

SEMINARIA SAI W BRINDAWANIE

1972

Dyskursy

BHAGAWANA ŚRI SATHYA SAI BABY

**wyłoszone w Whitefield k. Bangalore (Indie)
podczas letniej szkoły dla uczniów szkół średnich**

Tłumaczenie robocze (KMB, Toruń, kwiecień – listopad 2012 r.); poprawiona wersja jest dostępna na stronie www.sathyasai.org.pl/nauki.php?tekst=t2.7; ostateczna wersja została opublikowana przez Stowarzyszenie Sathya Sai, Trzebież 2013 (esai.pl/pl/product,18393186,seminaria,sai,w,brindawanie,1972.html)

© Sri Sathya Sai Books and Publications Trust
Prashanthi Nilayam, India
Revised edition, Copyright © 1998

Spis treści

| | |
|---|-----|
| Przesłanie Bhagawana Śri Sathya Sai Baby | 3 |
| Przedmowa | 6 |
| 1. Wezwanie do uczniów | 8 |
| 2. Wedyjskie prawdy należą do całego świata | 12 |
| 3. Natura ludzkiego umysłu | 19 |
| 4. Czego uczą nas upaniszady | 26 |
| 5. Natura prawdy | 33 |
| 6. Kama i krodha | 39 |
| 7. Purusza i prakriti | 45 |
| 8. Nauki Bhagawad Gity | 50 |
| 9. Ścieżka bhakti | 54 |
| 10. Medytacja | 60 |
| 11. Przeznaczenie i łaska boska | 70 |
| 12. Samoopanowanie i nieprzywiązanie | 76 |
| 13. Śankara Dżajanti | 83 |
| 14. Obyczaje i charakter | 90 |
| 15. Rzeczy trwałe i rzeczy nietrwałe | 94 |
| 16. Czej swoich rodziców | 97 |
| 17. Gniew jest największym wrogiem | 102 |
| 18. Ścieżka oddania | 107 |
| 19. Dwajta, adwajta i wiśisztadwajta | 112 |
| 20. Miłość Boga jest jak światło słońca | 118 |
| 21. Radość i smutek | 122 |
| 22. Wykształcenie a skromność | 129 |

Przesłanie Bhagawana Śri Sathya Sai Baby

Filozofia jest masłem ubitym z wiedzy. Jednakże, ponieważ ludzkie aspiracje i ideały, które zmieniają się zależnie od miejsca i czasu, decydują które aspekty wiedzy są uwzględniane w procesie ubijania, jest ona często niekompletna lub niewystarczająca lub wewnętrznie sprzeczna. Mówiąc ogólnie, wierzenia i praktyki religijne, obyczaje i tradycje, metodyki nauczania, formy sztuki itd. pomagają w kształtowaniu danej filozofii.

Człowiek, wierząc, że świat, ten postrzegany podczas stanu jawy, jest rzeczywisty i że najwyższym celem jest szczęście w tym świecie, gromadzi narzędzia i symbole szczęścia. Zgodnie ze swoim rozumem modeluje prawa, ideały, instytucje i zasady tak, by wspierały to szczęście. Takie podejście prowadzi do filozofii, którą można nazwać „zachodnią.”

Ale czy cel Życia można sprowadzić do zmagania się na falach radości i smutku, które wznoszą się i opadają w tym widzialnym przedmiotowym świecie, do poddawania się prądom pragnień, gromadzenia pożywienia, mieszkania, wygód i przyjemności, by w końcu rzucić się w szczęki śmierci? Popatrzmy co się obecnie dzieje: w imię postępu sztuka jest degradowana do niemoralnej i zmysłowej rozrywki; postępy w edukacji skutkują nie we wzroście skromności i szacunku lecz w szerzącym się braku dyscypliny, w powszechnej arogancji i lekceważeniu. W dzisiejszych czasach w kształceniu zaniechano dawnego kładzenia nacisku na rozwój charakteru i propagowanie cnót. W to miejsce na piedestale osadzono jako ideały: doczesny sukces, przebojowość i wysoką stopę życiową. Mnożą się szybko akty prawne, przepisy i reguły, ale brak oznak zmniejszania się nieprawości i niesprawiedliwości. Chciwość rośnie bez pohamowania; postępom nauki nie towarzyszy proporcjonalny postęp pokoju i szczęścia lecz niesłychany wzrost terroru, niepokoju i obaw. Człowiek swoją dociekliwością o tysiącu twarzach analizuje i wykorzystuje zewnętrzny świat, ale ignoruje i zapomina o świecie wewnętrznym, który jest podstawowy.

Na życie ludzkie składa się doczesność i duchowość. Jednak dzisiaj czule pielęgnuje się ciało, zaś duch odsyła w zapomnienie. Skutkiem jest to, że ani jednostka, ani społeczeństwo, ani naród nie mogą liczyć na pokój i bezpieczeństwo. Szkieletem Stworzenia jest współobecność dobra i zła, radości i smutku, zimna i ciepła. Tak więc, oczekiwać samego dobra, radości, zła czy smutku jest wbrew Naturze. Dobra nie da się całkowicie wykorzenić ze świata, ani nie da się całkiem wykorzenić zła. Jednakże ciężar zła i dotkliwość smutku można zmniejszyć na miarę głębi, z jaką człowiek trzyma się wzniosłych ideałów i dokłada starań, by wcielić je w życie.

Dopóki człowiek żyje na poziomie zwierzęcia, skupiając wszystkie swoje uzdolnienia na zadaniach zapewnienia pożywienia, mieszkania i zaspokojenia innych fizycznych i materialnych potrzeb, dopóty nie zdoła pozbyć się zakorzenionego dziś w jego sercu braku spokoju. Dlatego nie powinno się zarzucać ścieżki *Dharmy* czyli prawości, która zapewnia wewnętrzne oczyszczenie i harmonię.

Czym jest *Dharma*? Jest to sposób wyższego życia kierowanego w oparciu o ideały, które są drogie człowiekowi, w oparciu o poziom, jaki osiągnął, status w społeczeństwie oraz jego świadomość siebie samego oraz swojej pozycji. Sama

świadomość „jestem istotą ludzką” nie zawiedzie go na ścieżkę *Dharmy*. Ludzie z taką świadomością zostaną skierowani jedynie na ścieżkę konsumpcji, spania i unikania strachu przed niebezpieczeństwem. Świadomość „jestem istotą ludzką” jest tylko połową prawdy. Drugą połową jest „nie jestem zwierzęciem.” Zawsze przypominajcie sobie kim jesteście, jak również czym nie jesteście. Gdy człowiek będzie tak postępował, gdy jego czyny będą zgodne z taką świadomością, wtedy przejawia pełne znaczenie miana, pod jakim jest znany.

Gdy metodą dociekań człowiek postanawia zrozumieć swoją rzeczywistość, musi unikać błędu potępienia punktów widzenia drogich innym. Nie jest właściwe odmawiać im racji. Powinien cenić wszystkie aspekty, uszanować wszystkie poglądy; wszak nie ma ostrej granicy między „moje” i „twoje,” „to” i „to drugie.” Prawda to Wiedza; Wiedza jest Bezgraniczna. Prawda musi zostać odkryta poprzez analizę złożonej masy faktów i rzeczy.

Kultura Indii jest wynikiem doświadczeń pokoleń na polu tej Prawdy, Wiedzy, która jest bezgraniczna, którą dostrzegają Ludzie Mądrzy. Kiedy uczniowie otrzymają szansę raz popatrzenia na tę kulturę, zetknięcia się z jej żywymi ucieleśnieniami i wyrazicielami oraz interakcji z jej różnymi przejawieniami, pozbędą się wszelkich co do niej wątpliwości. Faktem jest, że osoby zbyt leniwe, by się uczyć, które nie pojęły prawdziwości *Wedanty*, bądź względnej realności tego świata, myślą, że kultura Indii jest w najlepszym przypadku fortelem dla zabicia czasu. Tacy ludzie nas nie interesują. Mają takie poglądy, gdyż nie wiedzą, że *Wedanta* jest ich własną historią. Zwierzęta nie są świadome, że żyją; żyją nie wiedząc, że żyją. Jeśli człowiek także podobnie wie o życiu, zaprawdę nie jest lepszy od zwykłego zwierzęcia.

Wasi praojcowie od niemowlęctwa byli karmieni mlekiem z piersi wzmocnionym mieszanką wzniosłych idei i zasad prawości. Dzięki temu trwale trzymali się prawości, w sposób godny pochwały. Starali się pomagać sobie nawzajem, współpracowali we wszystkich przedsięwzięciach zmierzających do poprawy bytu innych i współczuli, gdy inni cierpieli lub doznawali straty bądź zranienia. Nie dopuszczali do siebie uczuć nienawiści, zemsty czy myśli o przemocy. Uważali, że ich pierwszym obowiązkiem było oddanie się działalności sprzyjającej dobru ogółu.

Dzisiaj, ci którzy pyszną się ogromnym postępem dokonany przez człowieka i wynoszą się paplając o swoich miernych zwycięstwach, tym zachowaniem pokazują jedynie, że kompletnie nie znają wzniosłych zasad, którym hołdowali ich przodkowie. Co jest przyczyną tego, że w obecnym pokoleniu zanikły powszechne w tamtych czasach wzniosłe cnoty – cnoty współczucia i wzajemnego wspierania się, pokoju i szczęścia? Nikt tego nie docieka.

Czy król mieniący się panem kraju spełnia życzenia swoich poddanych? Och, on czuje się niezdolny nawet do zaspokojenia wszystkich własnych życzeń! Jeśli postanowi realizować własne zachcianki uzasadniając to tym, że jest panem, jego poddani stracą go z tronu. Jak to się dzieje? Niezależnie jak wielką władzę dana osoba posiada, musi podporządkować się pewnym prawom i ograniczeniom, które są ustanowione dla zapewnienia właściwego wykorzystywania tej władzy. Mogły zostać ustanowione przez samego króla, ale raz zaakceptowane i ogłoszone muszą być przezeń przestrzegane równie ściśle jak przez każdego innego. Jeśli on postępuje z naruszeniem tej umowy, także poddani będą łamać prawo i przekraczać ograniczenia regulujące ich działania i zachowania, a to doprowadzi do anarchii. Mówi się przecież:

„Jaki władca, tacy poddani.” Zatem, prawodawca powinien przestrzegać prawa; ten, kto ustanawia ograniczenia, sam powinien się do nich stosować. Taką właśnie ceną naukę, promienną lampę mądrości, dla dobra człowieka niesie *Ramajana*. Oto w czym zawiera się doskonałość kultury i historii Indii.

Trzeba nauczać o tych pomnikach kultury Indii i wskazywać uczniom ideały, które one ucieleśniają. Tak naładowane i oczyszczone intelekty muszą być proponowane narodom świata jako ideały do naśladowania. Ci uczniowie tym samym sami zostaną uratowani; posłużą też jako przewodnicy i liderzy dla innych. Zaprosiliśmy ludzi starszych o nieocenionych doświadczeniach na tych polach z zamiarem przedstawienia uczniom Prawdy, wyrugowania z ich umysłów rujnujących przekonań, które zakiełkowały w wyniku szerzącego się w ostatnich czasach szaleństwa pogoni za nowościami i w celu wykorzenia zwoźniczo atrakcyjnych argumentów i fantazyjnych wątpliwości, które przyłgnęły do ich umysłów oraz z postanowieniem odcisnięcia na czystych, niezachwianych i wolnych od zarozumiałstwa sercach młodzieży pokoju i radości, w jakich potrafili żyć ich praojcowie. Nauczyciele ci będą uczyć młodzież moralnych, etycznych, duchowych, fizycznych i doczesnych prawd.

Jeśli tak święta *Jadžña* będzie odprawiana co rok, współczesna młodzież łatwo zrozumie i uzna nie tylko kulturę Indii, lecz również Mądrość zebraną przez ludzi innych krajów. W ten sposób pozbędą się wszelkich odczuć oddzielności i odmienności; zostaną wyposażeni i przygotowani na pokazywanie swoim życiem Prawdy, która została im objawiona. W tym przekonaniu i z tą wiarą została zaplanowana i zorganizowana ta Letnia Szkoła Kultury i Duchowości Indii.

Niechaj próba ta odniesie Zwycięstwo! Niech wszystkie istoty czerpią stąd Pokój, Szczęście, Pomyślność i Bezpieczeństwo!

BABA

Przedmowa

Dobrze wiadomo, że uczniowie posiadają wiele braków, których obecny system edukacji nie bardzo potrafi zapełnić. Całkiem spora liczba komisji i grup badawczych donosiła o problemach związanych z wymową statystyk, środkami przekazu, procedurami egzaminacyjnymi, statusem nauczycieli, uczniów i studentów oraz koniecznymi reformami w statucie ciał uniwersyteckich. Komisja Grantów Uniwersyteckich mianowała kilka komitetów, które wypracowały unowocześnione programy nauczania rozmaitych przedmiotów, przygotowały raport o zakresie i metodach badań problemów edukacyjnych, zaleciły opracowanie podręczników obejmujących hinduskie i światowe punkty widzenia oraz przedyskutowały możliwość wprowadzenia ogólnego kursu historii kultury indyjskiej do szkół średnich.

Uwagę pracowników oświaty zajmuje także zmiana ukierunkowania samych celów wyższego nauczania. Komisja Kothari podkreślała potrzebę kształcenia w wartościach, moralnego i duchowego wpływania na rozwijającą się osobowość ucznia i studenta. Problem nauczania wartości musi być pilnie rozwiązany. Niektóre kraje mają sztywny system kształcenia, który zmierza do wpasowania uczniów w ramy ustalone przez państwo. System starożytnych Indii, mimo swej doskonałości, był zastrzeżony dla części społeczeństwa, nie był dostępny dla wszystkich. System kolonialny ożywił takie wartości jak nauka, umiłowanie wolności i racjonalność. Jednak nie zmieniał ego i był bezsilny jeśli chodzi o sublimację charakteru i poglądów.

W narodowym systemie kształcenia Indii nie zabraknie racjonalności. Wszystkie przedmioty – fizyczne, społeczne i humanistyczne – będą tak nauczane i rozwijane, aby wspierać rozkwit ducha. Obecnie są one powiązane z pewnymi pobocznymi gałęziami filozofii, które nie kładą nacisku na wartość duchowego życia. Edukacja w Indiach musi mieć na widoku przyszłe społeczeństwo zbudowane na miłości i współpracy, społeczeństwo integrujące w jedno kasty, społeczności i wyznania poprzez uświadomienie nieśmiertelności duszy i równość wszystkich w sferze ducha.

Filozofia Bhagawana Śri Sathya Sai Baby kładzie nacisk na rdzeń Miłości i Błogości w każdej ludzkiej istocie. Niwelując wszelkie różnice, podkreśla braterstwo człowieka i ojcostwo Boga. Promuje Prawdę, Prawość, Pokój i Miłość w jednostce, rodzinie, społeczeństwie, narodzie i na świecie. Jednym z narzędzi odbudowy ludzkości na tych filarach są zaplanowane przez Bhagawana miesięczne Letnie Szkoły Duchowości i Kultury Indii przeznaczone dla uczniów gimnazjów i koledżów oraz dla nauczycieli ze wszystkich stanów Indii. Każdy kurs obejmuje wykłady głoszone przez wybitnych naukowców, myślicieli, administratorów i erudytów klasycznej wiedzy oraz reprezentantów sztuki, na tematy hinduizmu i innych religii, *Wedanty* i innych systemów filozoficznych, nauki i jej wpływu na wartości kulturowe, mistyków i świętych całego świata oraz pokrewne tematy, które promują wartości tak ważne dzisiaj dla wykształconej osoby. Praktycznym uzupełnieniem tych dyskursów będą śpiewy *bhadźanów*, medytacje, nauka *asan* (postaw) jogi, samopomoc, socjalne programy służebne dla wsi znajdujących się w pobliżu miejsca letnich szkół. Sam Bhagawan każdego wieczora wygłasza dyskursy, uwypuklając i wyjaśniając aspekty poruszane w czasie wykładów danego dnia oraz rozwijając w jedynym w swoim rodzaju słodkim i prostym stylu, okraszonym licznymi przypowieściami i

opowiadaniami, swoje Przesłanie Miłości. Przedstawiamy tutaj te Dyskursy dla dobra wszystkich, aby Jego Przesłanie do uczniów dotarło i zostało przyswojone przez wszystkich tych, którym leży na sercu poprawa kształtowania młodzieży. Książka ta posłuży także jako wprowadzenie do nauk Awatara tego wieku zmierzających do naprawy całej ludzkości.

* * * * *

1. Wezwanie do uczniów

Gdy wysoko na niebie zbierają się chmury, zwykle towarzyszą im błyskawice. Podobnie, gdziekolwiek mamy do czynienia z kształceniem, powinna mu towarzyszyć mądrość. Taką zależność winniśmy uznawać za istotną prawdę. Z kształceniem związane jest wiele rzeczy, takich jak pełnia życia i wszystko, co jest celowe na tym świecie. Ponieważ nie widzimy tych rzeczy klarownie i jawią się nam w znacznym stopniu zbrukane, w kształceniu nie dostrzegamy niczego dobrego. Dzisiaj, każda myśląca osoba zainteresowana kształceniem napotyka liczne problemy, które wstrząsają umysły uczniów i nauczycieli. Obowiązkiem każdego jest dołożenie starań, aby te problemy zostały rozwiązane, zaś właściwe rozwiązania wpojone w serca młodych ludzi i tym samym natchnęły ich umysły znaczeniem Boskości. Ponieważ dobre cechy, takie jak poświęcenie, wyrozumiałość, prawda i miłość zostały nieco zepchnięte w cień, społeczeństwo cierpi na rozmaite schorzenia. Świętym zadaniem dobrej edukacji jest nie tylko naprawianie takich schorzeń i nadawanie właściwego kształtu i postaci społeczeństwu, ale także wykorzenianie wszelkiego zła z umysłów i serc ludzi.

W naszej dzisiejszej metodologii nauczania wielką wagę przywiązujemy do polecenia uczniom obszernych ksiąg i informacji w nich zawartych. Nie czynimy wysiłków w kierunku poprawienia poglądów i ideologii uczniów. Uczniowie, zaznajamiając się z tymi książkami, zapełniają ich treściami swoje umysły – po brzegi i bez żadnego rozróżniania. Nie wykorzystują właściwie materiału przyjmowanego do głowy. Wcześniej dzisiaj rano wspomniano, że obecny system kształcenia w naszym kraju prowadzi do tego, że uczniowie gromadzą znaczne ilości informacji, ale nie przekształcają jej w użyteczną wiedzę i mądrość. Ja jednak myślę, że naszym uczniom brakuje zdolności rozróżniania, która pozwoliłaby im przyjmować tylko dobre informacje. Gdyby tak postępowali, mogliby przemieniać je na użyteczną wiedzę. Dzisiaj tutaj niewątpliwie mamy na uwadze idee i cele dobrej edukacji, ale to nie wystarczy. Musimy także dołożyć starań, by wcielić je w życie.

Odkładając na chwilę sam system kształcenia, muszę stwierdzić, że do umysłów naszych dzieci w imię edukacji wpompowuje się wiele nowych zwyczajów, wiele nowych kultur i wiele nowych idei. Skutek jest taki, że rodzice tych dzieci nie mogą chodzić w społeczeństwie z dumnie podniesionymi głowami. Ojcowie i matki, których synowie i córki są uczniami i są częścią współczesnego systemu edukacji wiedzą, że dzieci te zachowują się w taki sposób, że stwarzają w domu problemy. Rodzice ci często głowią się jak stawić czoło tym problemom i jak obchodzić się z dziećmi. Ci synowie i córki nie potrafią rozwinąć w sobie dość pewności siebie. Ojcowie i matki zastanawiają się jaki los czeka ich dzieci. Dzisiaj idee ludzi przyjmują niezwykle i wypaczoną postać, gdyż w ich umysłach występują pewne zniekształcenia spowodowane gonitwą za zachodnią cywilizacją i zachodnimi poglądami. Na skutek tego przywiązują wielką wagę do chwilowych zysków i przelotnych sukcesów. Życie nie jest tak przelotne czy tak trywialne, by z nim igrać. Nie powinno się go wymieniać na osiągnięcie niewłaściwych i wypaczonych celów. Uczniowie powinni przywiązywać do życia większą wagę i świętość niż czynią to obecnie. Umysły i serca uczniów są czułe, słodkie, delikatne i łagodne. Jeśli w tym wieku, gdy ich serca są jeszcze wrażliwe i łagodne, nie przyjmą życiowych wartości, nie będą też mogli przyjąć ich

później. Głównym tego powodem jest sposób, w jaki ojcowie i matki opiekują się swoimi dziećmi i idee, jakie im przekazują. Rodzice powodowani ambicją i pragnieniem, aby ich dzieci miały wolność i aby w życiu zajęły wysokie stanowiska, dają im swobody bez uprzedzania, jak ta wolność może być niebezpieczna, jeśli będzie niewłaściwie wykorzystywana.

Celem mądrości jest wolność.
Celem kultury jest doskonałość.
Celem wiedzy jest miłość.
Celem edukacji jest charakter.

Wszyscy z nas mają pragnienie zdobycia czterech cech, mianowicie: mądrości, kultury, wiedzy i wykształcenia oraz osiągnięcia ich celów, mianowicie: wolności, doskonałości, miłości i charakteru. Ale uczniowie powinni zdawać sobie sprawę, że jeśli cechy te nie są właściwie używane, nie mogą nazywać siebie uczniami. Jako uczniowie i przyszli obywatele macie obowiązek kształtowania przyszłości tego kraju. Skierujcie swoje serca na właściwą drogę poprzez uważne słuchanie bardziej doświadczonych ludzi. Wtedy będziecie w stanie uświadamiać innych i głosić całemu światu starożytną chwałę i kulturę tej ziemi. Nie wątpię, że po tej letniej szkole będziecie potrafili dumnie głosić świętość kultury naszego kraju i niesionych przez nią wartości. Możecie pomyśleć, że w tej szkole uczestniczy tylko około trzystu uczniów z tego rozległego kraju, Indii i zwątpić jak tak mała liczba może cokolwiek naprawić i zmienić przerażający bieg, jaki przybrało życie na tej ziemi.

Moi drodzy uczniowie!

Do wyszkolenia setek i tysięcy szeregowych żołnierzy może wystarczyć zaledwie niewielka liczba nauczycieli. Są to dowódcy i przywódcy. Analogicznie jak w tym przykładzie, chociaż w tym kraju są tysiące uczniów, wy jako liderzy musicie otrzymać wyszkolenie niezbędne do szkolenia tych wielu tysięcy. Jest to idea, z którą musicie przejść tę letnią szkołę. Jest to pierwsza letnia szkoła, w jakiej uczestniczycie. Mam nadzieję i błogosławię wam, abyście po jej ukończeniu nabyli cnot przywódczych. Wy, którzy tu jesteście, poprzez uczestnictwo w zajęciach musicie rozwinąć pewien zasób sił i charakteru. Dzięki tym siłom będziecie w stanie pokierować swoim krajem. Większość z was pragnie dokonać na tym świecie czegoś szlachetnego i trudnego. Wszyscy, którzy chcą uczestniczyć w takiej pracy muszą przejść przywództwo i odpowiedzialność. Tym z uczniów, którzy dzisiaj czują, że dobrą rzeczą jest przyjąć taką odpowiedzialność, powiedzie się w przyszłości.

Jeżeli nie zdołamy rozpoznać naszych obowiązków, nie będziemy zdolni poprawić naszych metod. Weźcie przykład przywódcy, który jest bardzo uzależniony od picia. Jak on może szerzyć cnotę trzymania się z dala od picia? Jak może głosić zakaz picia? Analogicznie, jak nauczyciele i uczniowie, którzy ulegają złu mogą czynić dobro wobec społeczeństwa i poprawiać je? Jeśli chcemy podjąć się zobowiązania mówienia innym, aby naprawili swoje złe postępowanie, pierwszą rzeczą do zrobienia jest naprawienie własnych błędów i zmiana naszego życia tak, by nie pozostały już żadne wady. Zatem to, co powinniśmy zrobić to oczyścić własne serca, a potem zająć się obszarami wokół nas, na przykład naszą wioską. Po oczyszczeniu mieszkańców wioski, możecie przejść do okręgu; po oczyszczeniu

okręgu możecie przejść do stanu, a po oczyszczeniu stanu, możecie stać się przywódcami w swoim kraju. Jeśli zechcecie zostać przywódcami bez tych wstępnych przygotowań, doznacie rozczarowania i nie będziecie mogli zostać przywódcami. Metody nauczania będziemy mogli zmienić i nasycić je miłością i pokojem, które są zasadniczymi cechami dobrego obywatela, dopiero gdy zrozumiemy i uznamy odpowiedzialność i obowiązki obywatela.

Dla uczniów i innych członków społeczeństwa edukacja powinna stanowić rodzaj społecznego ideału. Powinna ona być pomostem, po którym powinniście iść do swojego celu. Jeśli tego pomostu edukacji nie zbuduje się dostatecznie mocnego, będzie on szkodliwym dla ludzi. Uczniowie powinni pójść drogą reorganizacji i nadać edukacji siłę, jakiej jej potrzeba. Rozwijając postawy uprzedzeń i zachowując przywiązania, nie będziemy mogli czerpać szczęścia z naszych czynów. Szczęście będziemy mogli czerpać jedynie poprzez rozwijanie właściwej wizji stanu rzeczy. Dzisiejsza edukacja jest ukierunkowana na dostarczenie tym, którzy przez nią przechodzą pewnej miary chwilowego szczęścia, chwilowego piękna i chwilowej przyjemności. Nad zachowaniem się dzisiejszych uczniów nijak się nie panuje.

Zasady kształcenia, które nie łączą uczniów z ich rodzicami w przyszłości przyniosą nam wszystkim nieszczęście. Jednym z najważniejszych aspektów kultury Indii jest uznanie matki i ojca jako równoważnych Bogu. Jeśli nie zasłużymy na miłość naszej matki i naszego ojca, od kogóż innego możemy oczekiwać takiego uczucia? Dlatego powinniśmy rozwijać postawy, dzięki którym będziemy mogli promować taką miłość i szacunek. W przyszłości, kiedy staniecie się ojcami i matkami, wasze dzieci będą was szanować tylko wówczas, gdy wy sami będziecie potrafili szanować własnych rodziców. W każdym naszym czynie i w każdej naszej myśli jest odbicie i echo. Jeśli aspirujecie do jakiegoś szczęścia, przyjemności i pokoju i chcecie ich w swojej przyszłości, musicie obecnie zachować w życiu pewne zasady. Musicie te zasady wcielić w życie teraz, aby sprowadzić sobie pokój i zadowolenie na późniejsze etapy życia. Na kulturę Indii składają się pewne rytuały i pewne praktyki przekazane nam poprzez wieki. Dzisiaj uczniowie traktują te obrządki, z których część stanowi istotę kultury Indii, jako głupie. Myślą, że sami są bystrzy a że te rytuały są bezsensowne.

Dzisiaj wielu wielkiej sławy naukowców wymyśla gadzety i latanie na księżyc. Wydają wielkie pieniądze na takie rzeczy, ale nie mają spokoju umysłu. Liderzy i ludzie na szczytach społeczeństwa myślą, że mają wszystko. Ale niestety, nie mają spokoju. Dlaczego tak się dzieje? To pytanie musimy sobie zadać i znaleźć na nie odpowiedź. Można potrafić policzyć gwiazdy i polecieć na księżyc. Ale jeśli ktoś nie potrafi wejrzeć w głąb siebie, jakże ktoś taki może znaleźć szczęście? Nasza kultura i tradycje są tego rodzaju, że umożliwiają wam dowiedzenie się kim jesteście i pomagają zrozumieć siebie. Przede wszystkim powinno się mieć wiarę w siebie, a dopiero po tym doznacie zadowolenia z siebie. Gdy już macie zadowolenie z siebie, musicie nabyć cnotę poświęcenia siebie i dopiero po poświęceniu siebie dochodzicie do samorealizacji, urzeczywistnienia siebie. Zatem, aby dojść do samorealizacji, najważniejszą rzeczą jest wiara w siebie. W tych wszystkich czterech sytuacjach, mianowicie wiary w siebie, zadowolenia z siebie, poświęcenia siebie i realizacji siebie, wspólnym słowem jest siebie czyli ja, jaźń. Aby zrozumieć siebie, musicie dowiedzieć się od doświadczonych ludzi, co oni o tym wiedzą. By wam umożliwić poznanie

znaczenia tej jaźni, na cały miesiąc licząc od dzisiaj zaprosiliśmy licznych ludzi, którzy doświadczyli jaźni i powiedzą wam, co ona oznacza.

Być może, że w tym miesiącu spotkacie się z pewnymi niedogodnościami, z którymi musicie sobie poradzić. Pożywienie i wygody mogą wam nie odpowiadać. Musicie wszystko to znieść i to znieść z przyjemnością, gdyż takie szkolenie jest bardzo ważne w waszym życiu. Ta dyscyplina jest faktycznie pierwszym krokiem w samorealizacji. Powodem, dla którego nazwałem to pierwszym krokiem waszego szkolenia jest to, że dzisiaj istnieje bardzo wielu ludzi, którzy nie potrafią znieść trudności i niewygód, a mimo to pragną osiągnąć większe i bardziej subtelne cele. Obecne studia i dyscyplina, której się podporządkujecie doprowadzą was do szczęścia i błogości. Jeśli nie zdołacie poradzić sobie z małymi trudnościami, jak możecie ukształtować się w ludzi, którzy mają wykorzeniać społeczne zło? Któregoś dnia spotkacie się z trudnościami. Napotkacie także smutek i wielkie niedogodności. O wiele lepiej jest stanąć twardo wobec tych trudności i poznać je, gdy jesteście młodzi. Wówczas w późniejszym swoim życiu takie trudności będziecie potrafili znieść z względną łatwością. Na tej letniej szkole musicie przyjmować rozmaite trudności, z jakimi się spotkacie, jako element waszej edukacji i radośnie je znosić. Niektórzy ludzie robią fizyczne ćwiczenia, żeby zachować silne ciało. Wykonując takie ćwiczenia, czujecie zmęczenie i doświadczacie niewygód, ale gdy skończą się, wasze mięśnie nabierają sił. Oczywiście, wszystkie trudności i przeszkody, z którymi możecie się spotkać, będą stanowiły ćwiczenia prowadzące do waszego szczęścia w późniejszym życiu.

Drodzy uczniowie!

Jest to wasz dom, a w ciągu tego miesiąca, jaki spędzicie w tym domu, musicie nabyć niezbędnej mądrości i wiedzy, a następnie przekazać tę wiedzę waszym kolegom i społeczności, w której żyjecie. Tym samym będziecie głosić wielkość i chwałę naszej kultury.

Jest jeszcze jedna sprawa. Zgodnie z naszymi regułami, przypisujemy wielką wagę ciszy i czystości. Jeśli musicie rozmawiać, możecie to robić ale łagodnie i z opanowaniem. Nie wychodźcie na zewnątrz kampusu i nie chodźcie gdzie popadnie. Są to narzędzia, którymi powinniście kształtować wasze przyszłe życie. Przyzwyczajaliśmy się traktować lato jako czas wakacji. Nie jest to właściwe. Uczniowie, którzy są tutaj nie powinni traktować tego jako miesiąca wakacji lecz jako święty okres. Sposób naszego świętowania tych dni nie będzie polegał na spożywaniu słodczy, lecz na wypełnianiu naszych umysłów i serc sprawami odnoszącymi się do Boskości. Starajcie się wchłaniać wszystko, co różni nauczyciele będą wam mówić. Nie wystarczy wchłaniać tego, co uczą, lecz musicie także wcielać w życie maksymy głoszone przez tych nauczycieli.

* * * * *

2. Wedyjskie prawdy należą do całego świata

Człowiek, mimo że urodził się w ludzkiej rasie i żyje w otoczeniu ludzi, niestety zapomniał o zasadniczych cechach ludzkiej rasy. Wśród wszystkich zwierząt i wszystkich żywych rzeczy, które się rodzą, narodziny ludzkiej istoty są wysoce wyjątkowe. Nadzwyczaj trudną rzeczą jest zdobycie daru urodzenia się w ludzkiej postaci. Jeśli, zdobywszy z rąk Boga ten dar i urodziwszy się człowiekiem, nie wykorzystujecie go w pełni, popełnicie wielki grzech. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że urodzenie się człowiekiem w tym życiu jest skutkiem zdobycia *punji*, czyli owocu wielu dobrych uczynków, których dokonaliśmy w kilku poprzednich życiach.

To ciało jest niczym łódź a nasze życie można porównać do rzeki. Musimy przebyć tę rzekę i osiągnąć cel. Naszym celem jest Boskość. Nasze życie – to obecne – przebiega we współczesnym świecie. Podejmując próbę przekroczenia rzeki życia i osiągnięcia celu Boskości, należy pilnie chronić i dbać o łódź, której używamy, czyli o ciało. W drodze, w łodzi tej nie mogą powstać przecieki. Powinniśmy wierzyć, że wszyscy uczniowie, którzy dzisiaj zebrali się tutaj są naprawdę dobrzy, silni i stanowią nowe łodzie, bez obawy o jakieś przecieki. Jeśli nie spróbujemy użyć tych łodzi obecnie, kiedy są bez dziur i w dobrym stanie, lecz odłożymy próby ich wykorzystania do czasu, gdy staną się stare i powstaną w nich dziury, wówczas na pewno nasze życie napotka jakiegoś rodzaju trudności i dozna szkód. Ciało to nazywa się *deha*, którą to nazwę otrzymało dlatego, że znaczy ona, że ciało zbudowane jest zasadniczo ze składników, które ostatecznie prowadzą do jego zniszczenia. W samej tak nadanej nazwie zawiera się tymczasowość czy przejściowa natura tego ciała.

Dalej, niezniszczalna Boska siła, która wstąpiła w to nietrwale ciało jest nazywana duszą człowieka lub ludzkim duchem. Ponieważ ciało to zawiera ów niezniszczalny Boski duch, żywe ciało nazywa się też „człowiekiem.” W samym słowie *manawa*, które znaczy człowiek, możemy dostrzec Boskość obecną w człowieku. Słowo *manawa* zawiera trzy sylaby. Pierwsza ‘*ma*’ oznacza *adźhanę* czyli niewiedzę, brak wiedzy. Druga sylaba ‘*na*’ oznacza pragnienie, aby ta ignorancja i brak wiedzy znikły. Trzecia ‘*wa*’ wyraża nakaz, aby zachowywać się w taki sposób, by usunąć niewiedzę. Nasza niewiedza jest równoważna śmierci bądź równoznaczna z nią. Zatem, nasze przypisywanie człowiekowi ignorancji nie ma sensu. Dzisiaj tak postępujemy, zapominając o nieśmiertelnej duszy w człowieku i przywiązując wagę do tego wokół nas, co jest tymczasowe i przelotne, a zanedbując to, co jest w nas Boskie. Przynosimy w ten sposób pewien rodzaj wstydu i niesławy samym ludzkim przymiotom. To, co głosi naturalną konstrukcję człowieka, co uwidacznia innym prawdziwą naturę człowieka, nazywa się *wedantą*.

Dzisiaj rano, na pierwszym w ogóle wykładzie, przedstawiono wam pewne idee dotyczące kultury indyjskiej i indyjskich tradycji. Powiedziano wam też o znaczeniu duchowości. Dowiedzieliście się czym jest esencja wszystkich religii świata. Wskazano wam dwa aspekty tej esencji. Jednym jest filozofia, a drugim konieczność pójścia ścieżką duchowości. Na podstawie tego, co powiedziano o tych dwóch aspektach odniosłem wrażenie, że zrozumieliście iż filozofia i duchowość są sobie przeciwstawne i niepowiązane, gdyż jedna – filozofia – reprezentuje przymioty głowy,

a druga – duchowość – przymioty serca. Nie jest możliwe, aby któraś z tych rzeczy oddzieliła się lub nie wzięła pod uwagę drugiej. Gdy nie ma serca, posiadanie głowy nie ma sensu. Nawet jeśli ktoś ma głowę, nie ma z niej pożytku, gdy brakuje serca. Dlatego, gdy w naszym życiu zabraknie którejś z tych rzeczy, głowy czy serca, życie stanie się kompletnie bezużyteczne. Pierwszą i podstawową naszą potrzebą jest wykorzystywanie głowy do prowadzenia niezbędnych dociekań odnośnie filozofii. Po dokonaniu tych dociekań za pomocą głowy, powinniśmy starać się dotrzeć do serca. I jest to nasza ścieżka duchowa. Pierwsze podejście skupia się na informacji, a drugie – na transformacji. Jeśli nie zgromadzimy informacji, nie będzie możliwe dojście do transformacji.

Niektórzy ludzie z pewnych obszarów świata próbowali zebrać esencje wszystkich religii świata. Chcieli zgromadzić nie tylko esencje religii, lecz także kultur różnych krajów świata. Potem starali się je pogodzić. Po przeprowadzeniu niezbędnych poszukiwań na temat religii innych krajów jasne staje się, że wszystkie te religie zostały założone przez myślicieli w oparciu o własne ich doświadczenia. Niezależnie jak ci myśliciele byli mądrzy czy święci, faktem jest to, że religie te zostały założone przez ludzi. Ale religia tego kraju nie jest czymś ustanowionym przez człowieka. Została ustanowiona przez Boga. Religia ta, czy też esencja wszystkich religii tego kraju nie ma żadnego związku z niczym, co wynikało z doświadczenia człowieka. Nie jest to skutek żadnego wysiłku człowieka. W istocie przysła wprost od samego Boga. Dlatego właśnie nazywa się ją religią *Wed*. *Wedy* są bardzo stare, nie mają określonego początku i są ponadczasowe. *Wedy* nie potrzebują wsparcia nikąd, gdyż mają oparcie w sobie samych. *Wedy* w istocie są oddechem Boga. Także wedyjska religia, która została ustanowiona w Indiach, pochodzi z oddechu Boga. Tak więc, religia Boga jest religią Indii. Spośród wszystkich religii całego świata religia Indii, tak trwale wpisana w umysły Hindusów, jawi się nam jako tchnienie życiowe i strumień płynący przez wszystkie religie tego świata. Religie innych krajów są niewątpliwie równie święte i uświęcone, ale tylko w pewnym ograniczonym przedziale czasu. W przeciwieństwie do tego, religia tego kraju jest czymś, co nie miało początku i nie będzie miało końca.

Chociaż niektóre religie reszty świata ukazują nam trochę inną ścieżkę i różnią się między sobą pod względem szczegółów, a czasami co do celu na pozór znacznie się różnią, musimy przyjąć i wierzyć, że zasadnicza zawartość wszystkich tych religii jest taka sama i odnosi się do Boskiej *Atmy*. Chociaż ludzkie ciało składa się z wielu różnych organów, zdajemy sobie sprawę z tego, że serce jest niezbywalną podstawą i podporą wszystkich tych organów. Dostarcza ono życiodajnej krwi wszystkim innym organom. Podobnie, chociaż widzimy wiele różnych religii na całym świecie, musimy przyjąć, że hinduski punkt widzenia jest niczym serce, które dostarcza życiodajną krew wszystkim innym religiom na świecie. Gdy w ten sposób przedstawiam tę sytuację, możecie mieć pewne wątpliwości. Te wątpliwości są po części następującej natury: Dlaczego wielcy święci rodzili się tylko w Indiach i dlaczego same *Wedy* zrodziły się w Indiach? Dlaczego te *Wedy* i ludzie, którzy je tłumaczyli nie narodzili się w innych krajach? Wszak Bóg jest obecny wszędzie. Bóg jest wszechobecny. Zatem, *Wedy*, które stanowią po prostu tchnienie Boga, również są wszechobecne i dlatego powinny być wszędzie. Brzmienie *Wed*, esencja *Wed*, woń *Wed* rzeczywiście można znaleźć na całym świecie. Oto mały przykład. Kiedy dowiedzieliśmy się, że

Ziemia posiada zdolność przyciągania? Wtedy, gdy naukowiec z Zachodu imieniem Newton posługując się swoimi doświadczeniami, swoją inteligencją i dzięki swojej pracy odkrył, że Ziemia obdarzona jest naturalną siłą przyciągania nazywaną grawitacją. Od tamtego dnia zaczęliśmy wierzyć, że Ziemia ma zdolność przyciągania. Ale czy Ziemia nie miała jej przed Newtonem? Zjawisko grawitacji z pewnością nie miało osobnego początku. W istocie, od momentu powstania Ziemi musiała ona mieć zdolność przyciągania. Tak jak pojedyncza osoba z Zachodu nazwiskiem Newton po próbach i badaniach odkryła istniejący fakt, że Ziemia ma zdolność przyciągania, tak samo fakt, że *Wedy* są tchnieniem życiowym danym nam przez Boga został odkryty dzięki wysiłkom świętych Indii. Tak jak istnieje pewna doza prawdy w stwierdzeniu, że Newton dzięki swym wysiłkom i badaniom odkrył, że Ziemia posiada zdolność przyciągania, dokładnie tyle samo prawdy zawiera się też w stwierdzeniu, że hinduscy święci i mieszkańcy Indii dzięki swoim wysiłkom i badaniom odkryli, że *Wedy* i dźwięki *Wed* oraz wewnętrzne znaczenie *Wed* pochodzą od Boga. Inteligentni ludzie należący do jednego kraju dokonujący odkrycia czegoś odnoszącego się do Przyrody i ludzie z innego kraju dokonujący innego odkrycia dotyczącego świata przejawionego są równi inteligentnym ludziom w tym kraju dokonującym odkryć duchowych. Ta praktyka dzielenia się nowymi odkryciami dokonywanymi przez mieszkańców każdego kraju z resztą świata była wiekami uświęconym zjawiskiem na całym świecie. Dlatego nie powinniśmy wykorzystywać tej sytuacji do traktowania filozofii jakiegoś kraju lub ścieżki duchowej przyjętej w tym kraju jako czegoś wyróżniającego i będącego monopolem tego kraju. Tego rodzaju prawdy należą do całego świata.

Różnice jakie człowiek stwarza w pojęciach wypracowywanych w zakresie filozofii i duchowych ścieżek są jedynie wytworem jego umysłu. Z tego powodu czasami prowadzą do trudności. Duchowość i filozofia to dwie rzeczy blisko ze sobą powiązane i idące jedna za drugą. Jest to coś, co powinniśmy zaakceptować i w to wierzyć. Nie powinniśmy doszukiwać się różnic między tymi dwoma dziedzinami i traktować jedną z nich jako głowę a drugą jako serce.

Oto mały przykład. Na jednym drzewie widzimy liczne i różne owoce. Owoce te nie docierają do nas w chwili, gdy je zobaczymy. Gdy je zobaczymy, nasz umysł przekonuje nas i ponagla do zbliżenia się do owoców. Po podejściu do owoców pojawia się pokusa spożycia tych owoców. Pochylamy się i nasze ręce podnoszą kamień. Po ujęciu kamienia w dłoń, nasze ramię wykona rzut w owoce. Owoce spada na ziemię a ręka bierze go i zanoszą do ust. Stopniowo owoc dostaje się do żołądka. Teraz pytamy, co odpowiada za czynność, w której owoc dostał się do organu trawiącego? Jest to kombinacja i łączny skutek wszystkich tych rozmaitych pojedynczych składowych, których wynikiem jest dostanie się owocu do organu trawiącego.

A zatem, tylko kiedy zdołamy skoordynować istoty wszystkich religii, cele wszystkich religii a także treść rozmaitych filozofii różnych ludzi i będziemy potrafili dostrzegać w nich jedność zawierającą Boski duch, będziemy mogli pozbyć się naszych wątpliwości i zaspokoić głód pokoju poprzez uchwycenie tej jednej Boskiej prawdy. Jeśli weźmie się dowolną z religii, czy to hinduizm, parsi, buddyzm, chrześcijaństwo czy islam, i doświadczy jakiejś jej części, bez wątpienia dozna się do pewnego stopnia radości. Ale to nie znaczy, że mamy rezygnować z którejkolwiek z nich albo przyjąć tylko jedną. Musicie zrozumieć, że w nich wszystkich znajduje się

wspólny czynnik, który odnosi się do jedności Boskości, *Atmy* i że tylko jego rozpoznanie będzie stanowiło o pełni realizacji i spożytkowaniu tych różnych religii.

Nasza zdolność pojmowania i nabywania wiedzy jest wadliwa, a w wielu przypadkach zanikła. Z tego właśnie powodu, gdy patrzymy na religię, nie obejmujemy jej całej, lecz bierzemy jakiś fragment i na tej podstawie formujemy nasz osąd. Wielu z was mogło słyszeć opowiadanie o kilku ślepcach, którzy napotkali słonia i go dotykali. Jeden ze ślepców, który przypadkiem dotknął trąby, odniósł wrażenie podobieństwa do wielkiego korzenia olbrzymiego drzewa i dlatego pomyślał, że słoń jest podobny do korzenia drzewa. Drugi ślepiec dotknął jednej z nóg odniósłszy wrażenie filaru, więc wyciągnął wniosek, że słoń jest podobny do filara. Inny ślepiec dotknął ucha słonia i odniósł wrażenie wielkiego wachlarza, dlatego wyciągnął wniosek, że słoń ma kształt wielkiego wachlarza. Jeszcze inny ślepiec dotknął brzucha słonia i wywnioskował, że wygląda on jak wielka ściana. Tak więc, każdy z tych ludzi, dotknąwszy tylko części słonia, dochodzi do wniosku opartego na wrażeniu wywołanym przez tę część, że słoń wygląda tak jak ta szczególna część. Nie potrafią zrozumieć, że prawdziwy słoń jest połączeniem tych oddzielnych części. Podobnie, gdy ludzie z różnych krajów patrzą na jakąś religię świata, dostrzegają jedynie jej części. I tak jak owi ślepi ludzie myśleli o słoniu, każdy kto patrzy tylko na część religii świata myśli, że religia ta jest tylko tą częścią i nie jest w stanie dojść do pełnego obrazu. Musimy zrozumieć, że prawdziwa religia jest złożeniem wszystkich składników, które każdy postrzega oddzielnie. Musimy wierzyć, że religia ta jest w swej istocie niczym święta *prema* czyli miłość. Wczoraj powiedziałem wam, że jest tylko jedna religia i jest to religia MIŁOŚCI.

Dzisiaj rano na jednym z wykładów wspomniano słowa wiedza i mądrość. Powiedziano, że jest ogromna różnica między wiedzą i mądrością. Wiedza jest czymś odnoszącym się tylko do głowy. Poprzez dociekania i pracę z pewnymi specjalnymi maszynami można dojść do wysokiego poziomu w materii zdobywania wiedzy. Trzeba powiedzieć, że jest to w pewnym stopniu po prostu wiedza książkowa. Przez tylko takie przyswajanie nie poprawi się nasza zdolność pojmowania prawdy. To, co nazywamy wiedzą, jest esencją wszystkich nauk. Mądrość, z drugiej strony, jest czymś, co nabywamy na drodze praktyki. Wiedza nabyta z książek bardzo różni się od wiedzy nabytej z doświadczenia. Mądrość nabywa się z doświadczenia. Ona mówi nam coś o bardzo słodkiej naturze naszego życia. Ale wiedza, którą nabyliśmy z książek, pozwala wam doświadczać i rozumieć tylko frazeologię, łączenie słów, subtelny sposób, na jaki przekazuje się idee poprzez umiejscawianie słów na różnych pozycjach. Jednak nie może ona zaprowadzić was poza ten obszar.

Abyście klarowniej zrozumieli te rzeczy, weźmy przypadek bardzo rozległego oceanu. Jeśli nabierzemy wodę z tego oceanu i włożymy ją do ust, poczujemy, że jest bardzo słona. Gdy ta sama słona woda zostaje zamieniona w parę przez ciepło ze słońca, zbiera się w chmury, a następnie wraca w postaci deszczu na ziemię, wtedy jest już bardzo słodka. Niezależnie czy jest to woda, która płynie w rzece po deszczu, czy woda wzięta bezpośrednio z oceanu, jest to ta sama woda. Ale powinniśmy zadać sobie pytanie, gdzie nastąpiła zmiana sprawiająca, że woda stała się słodka. Zmiana ta to *samskara* czyli oczyszczenie. Można ją porównać do mądrości zrodzonej z doświadczenia. Dopiero, gdy weźmiemy materię zawartą w oceanie książek lub pism świętych i wykorzystamy nasze *buddhi* czyli inteligencję, którą można porównać do

ciepła pochodzącego od słońca, i zamienimy ją w chmury, które można porównać do *premy* czyli miłości, dopiero wówczas, podobnie jak woda z deszczu, nasza wiedza stanie się słodka i to ją będzie się nazywać mądrością. Oczyszczanie jest bardzo ważne w każdym przedsięwzięciu i każdej rzeczy, jaką robimy. Nasze hinduskie tradycje od niepamiętnych czasów przywiązywały wielką wagę do praktykowania oczyszczania.

W żadnej dziedzinie działalności człowieka nie możemy pominąć tego procesu oczyszczania. Chciałbym zacytować inny mały przykład. Każdy uczeń ma zegarek na ręce. Jeśli go zdejmiecie i włożycie do ognia, stwierdzicie, że cały uległ zdegradowaniu do postaci metalu lub metalicznego popiołu. Całość na rynku będzie warta tylko parę naja paisa (1 naja paisa = 1/100 rupii). Ale w postaci zegarka wartość wynosi jakieś kilkaset rupii. Czy te kilkaset rupii płacimy za metal zawarty w zegarku? Czy też płacimy za oczyszczenie i przemianę, którym poddano metal przed nadaniem mu postaci zegarka? Ta zapłata jest oczywiście za transformację jakiej poddano metal, by zrobić śrubki, nakrętki, kółka, sprężyny i wszystkie inne składniki zegarka. Nie płacimy tej sumy za metal czy stal zużytą na wykonanie śrubek i nakrętek. Zatem, nie można przypisać żadnej wyższej wartości licznym oddzielnym jednostkom o zróżnicowanym wyglądzie, jakie spotykamy wśród ludzkich istot. Jeśli naprawdę pragniecie oszacować ludzkie istoty i przypisać im wartość, musicie zobaczyć i ocenić jak te różne osoby zachowują się, jaki mają charakter, jakie nastąpiły w nich przemiany po urodzeniu i jaką ścieżką podążają.

Jeśli, zatem, ktoś pragnie zmienić siebie tak, by być prawdziwym człowiekiem, innymi słowy, jeśli ktoś chce być takim, jak istota ludzka, trzeba wielce zważać na sposób zachowania. Szacunek, jaki Hindusi zyskują jako grupy i naród, nie przyjdzie ani przez bogactwo czy posiadane majątki, ani przez zajmowane stanowiska i władzę. Taki szacunek przyjdzie jedynie przez charakter, jaki rozwiną i okazywane zachowanie.

Weźcie przykład Rawany. Z naszej mitologii wiemy, że w czasach, gdy żył Rawana nikt inny nie miał większego dostępu do dóbr i bogactw niż on. Rawana zajmował wszystkie stanowiska, na jakich można było egzekwować władzę. Miał całą władzę, jaką można mieć. Warto zauważyć, że mimo to Rawana pod koniec napotykał wielkie trudności i stracił życie w walce. Powinniśmy to porównać z tym, co stało się z Ramą. Rama z rozmysłem i chętnie porzucił całe swoje mienie, porzucił swoje królestwo i na kilka lat odszedł do lasu. Ostatecznie oddano mu cześć za podtrzymanie *dharmy* w tym kraju. Na podstawie tej różnicy między Rawaną, który posiadał wszelkie dobra, stanowiska i władzę i Ramą, który chętnie wyrzekł się dóbr, stanowisk i władzy, powinniśmy wyciągnąć wniosek, że nie możemy przywiązywać żadnej wagi do dóbr, stanowisk czy władzy. Winniśmy przywiązywać wagę tylko do charakteru i do dążności do właściwego postępowania. Wnioskujemy więc, że pieniądze przychodzą i odchodzą, podczas gdy moralność przychodzi i wzrasta. Właśnie w tym kontekście często mówimy: „*Dharmo rakszati rakszitat.*” Oznacza to po prostu, że ci, którzy chronią *dharmę*, będą z kolei chronieni przez *dharmę*. Jest to esencja hinduskiej kultury. Ale skąd wiedzieć, co jest właściwe? Skąd wiedzieć, czym jest właściwe postępowanie? O tym wszyscy dowiedziecie się później, z upływem dni.

Należy też w pewnych szczegółach rozpatrzeć sprawy związane ze stwierdzeniami, że Bóg jest wszechobecny i że jest wszechwiedzący. Powinniśmy w tym kontekście wiedzieć, że podtrzymanie ludzkiego życia zasadniczo przychodzi

przez pięć zmysłów. Te pięć zmysłów nazywa się: *śabda*, *sparśa*, *rupa*, *rasa* i *gandha* (odpowiadające dźwiękowi, dotykowi, formie, smakowi i powonieniu). Mamy też pięć materialnych żywiołów. Są to: ziemia, woda, ogień, powietrze i niebo (eter).

Powinniśmy zastanowić się i spytać, gdzie te pięć żywiołów się znajduje i co powstaje z ich kombinacji. Powinniśmy też spytać jak one wiążą się z *śabdą*, *sparśą*, *rupą*, *rasą* i *gandhą*. Musimy zauważyć, że te pięć odczuć czy zmysłów postrzegania jest obecnych w pełni tylko w ziemi. Nie znajdują się wszystkie ani w wodzie, ani w ogniu, ani w powietrzu, ani w niebie. Ponieważ wszystkie te pięć zmysłów postrzegania jest zawartych w ziemi, jest ona raczej ciężka. Z tego powodu ziemia może trwać w jednym miejscu w postaci masywnego ciała.

Drugim żywiołem jest woda. Stwierdzicie, że w wodzie zniknął jeden z tych zmysłów, a jest to zapach. Nie czujemy zapachu wody, ale mamy w niej *śabdę*, *sparśę*, *rupę* i *rasę*. Ponieważ jedna z pięciu cech – zapach – zniknęła, mamy tu pozostałe cztery: dźwięk, dotyk, formę i smak. Dlatego też woda nie jest tak ciężka i twarda jak ziemia. Może przemieszczać się nieco swobodniej niż ziemia.

Trzecim żywiołem jest ogień. W nim brakuje jeszcze jednej cechy. Ogniovi nie można przypisać ani *rasy*, ani *gandhy*. Wykazuje on tylko cechy dźwięku, dotyku i formy. Dlatego stał się lżejszy zarówno od ziemi, jak i od wody i potrafi wznosić się coraz wyżej i poruszać z większą swobodą.

Czwartym żywiołem jest powietrze. Pozostały w nim tylko dwie cechy – *śabda* i *sparśa*, dźwięk i dotyk. Ubyły: kształt (forma), smak i zapach i te już nie są cechami powietrza. Dlatego stało się bardzo lekkie. Powietrze może przemieszczać się jeszcze swobodniej i docierać, gdzie zechce.

Piątym żywiołem jest niebo. Jediną cechą, jaką posiada niebo, jest *śabda* czyli dźwięk. Wszystkie pozostałe cechy znikły, dlatego stwierdzamy, że niebo jest obecne wszędzie. Bóg wykracza ponad i poza wszystkie te pięć zmysłów postrzegania. Nie posiada żadnej z pięciu cech czy atrybutów materii. Dlatego jest lżejszy niż te żywioły i jest obecny wszędzie. Nie jest ważne czy spojrzycie na ten opis z duchowego punktu widzenia, czy z naukowego – prawda w nim zawarta będzie musiała zostać zaakceptowana przez wszystkich. Dlatego Boga opisuje się jako *anoranijan mahato mahijan* (subtelniejszy od najsubtelniejszego, potężniejszy od najpotężniejszego). Określenie to oznacza, że Bóg jest istotą nieskończenie małą wśród nieskończenie małych, a istotą nieskończenie wielką wśród nieskończenie wielkich.

Gopiki (pasterki), które miały spore doświadczenie Boskości, pewnego razu wyśpiewywały chwałę Pana, opisując Jego przymioty i wielkość następującymi słowami: „Jak możemy Cię znaleźć. Jesteś obecny we wszystkich 84 *lakhach* (8,4 mln) różnych rodzajów żywych istnień i jawisz się nieskończenie mały, gdy myślimy o nieskończenie małych rzeczach. Jawisz się nieskończenie wielki, gdy myślimy o nieskończenie wielkich rzeczach. Jesteś Nieskończony zaś nas obdarzyłeś umysłami, które nie są w stanie pojąć, ani nawet w przybliżeniu oszacować Ciebie, który jesteś obecny wszędzie – w rzeczach małych i wielkich. Tym samym dałeś nam tę ignorancję, dlatego kusi nas nazwać Cię złodziejem, osobą, która zrobiła coś, co postawiło nas w trudnym położeniu.”

Opisywały Go także jako tego, który skradł ich własną *ćittę* czyli serce. Ta sprawa ma nadzwyczajne znaczenie, gdyż *gopiki*, które nie prowadziły żadnych duchowych praktyk, które nie czytały żadnych *śastr* (pism świętych), które nie

prowadziły żadnych wyrzeczeń ani nie miały przeżyć Boskiej natury, potrafiły przywiązać do siebie inkarnację Boga. Jedyńm ich wysiłkiem była *prema* czyli miłość. I to wszystko. Aby poznać Pana Wszechświata, by Go zrozumieć i zbliżyć się do Niego, nie trzeba czytać wszystkich ksiązek. Jedyńm rzeczą, którą powinniście praktykować i mieć w swoim sercu jest *prema*. Ale ponieważ starożytni *riszi* (mędrce), którzy żyli w tym kraju przekazali nam pełne znaczeń święte teksty, naszym obowiązkiem, obowiązkiem wszystkich Hindusów, jest czytać je, próbować je zrozumieć. Powinniśmy też wcielać w życie to, co zawierają i przekazywać te dobre rzeczy reszcie świata.

Jest taka historia z życia (starożytnego filozofa Indii) Śankary. Przeczytawszy i rozumiawszy wszystkie *śastry*, *upaniszady* i *Wedy*, udał się on do Benaresu. Po drodze na odludziu spotkał biednego człowieka mieszkającego w ubogiej chacie, który recytował *wjakaranę* czyli gramatykę. Jeden z młodych uczniów Śankary podszedł do chaty i zajrzał przez dziurę w ścianie. Chciał przekazać jakąś naukę temu człowiekowi recytującemu formuły gramatyczne. Nazywając go *mudhamathe* czyli ignorantem, powiedział tak: „Musisz zrozumieć, że powinieneś teraz śpiewać *bhadźany* lub powtarzać imię Pana. Właśnie teraz nadszedł dla ciebie ten czas. Nie zwlekaj do końca swojego życia.” Trzeba, byśmy zrozumieli, iż o wiele bardziej świętym i uświęcającym jest napełnić serce *prema*, niż głowę wszelkiego rodzaju książkami na tematy duchowe. Dzisiaj kultura Indii staje się coraz słabsza. Dlatego na zajęcia, które tu organizujemy sprowadzamy z różnych części tego kraju uczniów, którzy będą naszymi przyszłymi obywatelami. Poprzez doświadczonych nauczycieli i ich wykłady przekazujemy wam treść nie jednego tekstu, lecz wszystkich *Wed*, *upaniszad* i wszystkich naszych pism świętych. Jeśli o was chodzi, ważne jest, abyście rozwinęli uczucie *premy*. Według *Wed* i innych tekstów, które przekazują wam nauczyciele uczucie to jest najwyższym doświadczeniem. Błogosławie wam, abyście po doświadczeniu *premy* wrócili i wyrosli na dobrych obywateli Indii i abyście przywrócili chwałę i świetlaną starożytną ścieżkę tego kraju.

* * * * *

3. Natura ludzkiego umysłu

Tak jak ktoś, kto chce żyć na tym świecie, powinien najpierw stać się ludzki, tak ktoś, kto chce nauczyć się *Brahma widji*, powinien najpierw zająć się duchowością. Ludzkie ciało składa się ze wszystkich pięciu żywiołów, a dusza w nim nie jest związana w żaden szczególny sposób. Introspekcja w tę materię powie wam, że dusza w ciele jest jego prawdziwą esencją. W życiu codziennym, gdy mieszkamy w wynajętym domu, mówimy że płacimy czynsz. Można spytać czy płacimy czynsz domowi, czy właścicielowi domu. Odpowiedź jest oczywista. Ale w odniesieniu do spraw duchowych, zdajemy się nie dbać o takie dociekanie. Ludzkie ciało jest niczym wynajęty dom. Człowiek mieszka w tym domu. Człowiek w istocie musi płacić czynsz właścicielowi, mianowicie Bogu. Nie powinien płacić czynszu ciału, W rzeczywistości Bóg jest właścicielem domu, w którym mieszkamy, gdyż ciało jest Jego.

Ten dom człowieka powinien być traktowany jako coś, dzięki czemu powinniśmy nabywać wiedzę i mądrość. Wiedza duchowa mówi nam, że w ciele mieszka Boskość, chociaż je same uznajemy za rzecz zniszczalną. Nazywamy je także *kszetra*, miejscem, gdzie coś mieszka. Te pojęcia wynikają z faktu, że w tym nietrwałym ciele ludzkim znajduje się coś trwałego. Dzisiaj rano omawiano dwie idee, mianowicie zniszczalność i niezniszczalność. Powinniśmy zapoznać się ze związkiem, jaki istnieje między tymi dwoma pojęciami. Wszystko, co widzicie na tym świecie jest zniszczalne. W rzeczy samej wszystkie żywe istoty, które widzicie wokół siebie są zniszczalne. Jediną niezniszczalną rzeczą jest *dźiwa*, albo dusza, która znajduje się w obserwowanej żywej istocie. Jeśli chcecie łatwo to zrozumieć, musicie przyjąć i uwierzyć w to, że wszystko, co podlega zmianie, każda rzecz, która od czasu do czasu ulega transformacji jest rzeczą zniszczalną. Ludzkie ciało związane jest z sześcioma etapami przemian. Są to: narodziny, wzrost, zmiana, ewolucja, śmierć i rozpad. Ponieważ ciało przechodzi wszystkie te fazy i ponieważ ciało nie jest trwałe, przypisujemy mu cechę destrukcji czy zniszczalność.

Różnica między zniszczalnością i niezniszczalnością jest czymś bardzo subtelnym, bardzo małym. Gdyby nie istniała destrukcja, nie moglibyśmy zrozumieć, czym jest to, co jest trwałe, niezniszczalne. Z drugiej strony, gdyby nie było trwałości czy niezniszczalności, nie zrozumielibyśmy, czym jest to, co ulega zniszczeniu. Kiedyś te aspekty dadzą się wam poznać jako wzajemnie ze sobą powiązane; faktycznie tak ściśle wzajemnie związane, że jednego nie można oddzielić od drugiego. Taką naukę zawiera rozdział XIII *Bhagawad Gity*, w którym omawia się *kszetra* i *kszetradźnę*, tj. miejsce i tego, kto w nim mieszka. Wyjaśniono tam bardzo klarownie związek między mieszkaniem i tym, kto w nim mieszka. Musimy dociekać i pytać, czy urzeczywistnienie jaźni czy duszy jest końcowym osiągnięciem. Jednak na tym nie kończą się dociekania. Oczywiście, przez takie dociekania zrozumiemy czym jest zniszczalna część człowieka i czym jego niezniszczalna część. Ale istnieje coś, co nie jest ani ciałem, ani duszą. Jest to coś, co nazywamy *Puruszottamą* i wykracza ona ponad obie te rzeczy. Możemy przyjąć, że osiągnęliśmy cel naszej praktyki tylko wtedy, gdy zdołaliśmy urzeczywistnić *Puruszottamę*.

Oto mały przykład. Służący, chcąc znaleźć swojego pana w ciemnym pokoju, wchodzi do domu i do tego ciemnego pokoju. W pokoju ręką próbuje dotknąć i poczuć wszystko, co tam się znajduje. Gdy tak porusza się w ciemnym pokoju i próbuje

dotykać różnych przedmiotów, może trafić na krzesło i powiedzieć ‘nie, to nie jest mój pan.’ Potem może dotknąć ławy i powiedzieć ‘nie, to nie jest mój pan.’ Dalej może dotknąć jakiegoś pudełka i powiedzieć ‘nie, to nie jest mój pan.’ Taki sposób dociekania poprowadzi go poprzez różne sytuacje, w których będzie mówił ‘nie, to nie jest mój pan’ i w końcu może wyczerpać wszystkie przedmioty w pokoju, których mógłby dotknąć. Wtedy może podejść do łóżka i dotknąć koca po czym wymacać nogi i stwierdzić ‘tak, znalazłem mojego pana.’ Ale nie jest właściwe, by się cieszył i był zadowolony zaraz, gdy pomyślał, że znalazł swego pana. Jego cel zostanie w pełni osiągnięty dopiero, gdy posunie się dalej, podejdzie do pana i zdoła go rozpoznać i zbliżyć się do niego.

W tym celu, które można porównać do domu wszystkie pragnienia, jakie przychodzą przez rozmaite organy ciała, można porównać do ciemności w domu. W tym ciemnym domu, aspekt, który możemy nazwać jednostką chodzi po domu niczym ów służący, szukając duszy lub Pana. Pierwszą rzeczą, jaką ta jednostka zrobi, będzie dotknięcie i poczucie organów ciała. Potem poczuje obecność umysłu. Następnie poczuje obecność inteligencji. Dzięki tej inteligencji, którą można porównać do koca, którego służący dotknął i co stanowiło pierwszy krok do znalezienia pana, jednostka może odnaleźć stopy swego Pana. To, co musimy znaleźć w tej analogii i na tej duchowej ścieżce, to istnienie tych czterech aspektów: duszy, inteligencji, umysłu i organów zmysłowych.

Dusza, inteligencja, umysł i organy zmysłowe zostały wymienione dzisiaj rano, ale dano też do zrozumienia, że dla organów panem jest umysł, dla umysłu panem jest inteligencja zaś dla inteligencji panem jest dusza. Zatem, jeśli zechcemy dotrzeć do duszy za pomocą procesu wspinaczki od organów do umysłu, potem do inteligencji i wreszcie do duszy, będzie to bardzo trudne zadanie. Jeżeli jednak głębiej się zastanowimy i rozpatrzmy tę sprawę z większą uwagą, stwierdzimy, że istnieje jeden aspekt, który odnosi się do wszystkich tych czterech aspektów, a tym jednym aspektem jest *Atma* lub dusza.

Mogę przywołać drugi przykład, który jest nieco innego rodzaju. Weźmy przypadek mleka. Najpierw widzimy mleko. Po tym, aby zadowolić nasz zmysł smaku, zmieniamy mleko w zsiadłe mleko. Dalej ubijamy to zsiadłe mleko, aby wydobyć zeń masło. To, co pozostaje po wydobyciu masła ze zsiadłego mleka nazywamy maślanką. Zatem, po tych wszystkich przemianach, pozostaje maślanka, coś wyglądającego na raczej rzecz trywialną. Powinniśmy ją porównać do naszych organów zmysłowych. To, co pozostaje, wydaje się bezużyteczne, gdyż cała esencja została wydobyta w postaci masła itp., i można to porównać do organów zmysłów. Umysł można porównać do zsiadłego mleka. To, co nazywamy masłem, można porównać do inteligencji. Ponieważ zsiadłe mleko, masło i maślanka pochodzą z pierwotnego źródła, mleka, mleko to możemy porównać do naszej duszy. Teraz powinniśmy zastanowić się, jak ważne są te organy zmysłowe albo maślanka, i jak daleko możemy dojść przez te zmysły w realizacji pierwotnego źródła, tj. duszy albo mleka. Umysł i inteligencja są stowarzyszone z różnymi organami. Musimy szczegółowo rozważyć, jak zniekształcony otrzymujemy obraz źródła, duszy, na skutek tego stowarzyszenia.

Podam jeszcze jeden przykład. Szklankę napełniamy jakimś bardzo dobrym sokiem owocowym. Szklanka służy jedynie jako pojemnik dla soku, ale nie zazna

smaku tego soku. Następnie do szklanki wkładamy słomkę i ssiemy sok. Sok swobodnie przepływa przez słomkę. Ale nawet słomka nie doznaje smaku soku. Gdy sok dociera do języka, ten potrafi urzeczywistnić jego słodycz. Ale również język nie jest zdolny do doświadczenia smaku soku. Język, bez doświadczenia smaku soku, przekazuje go waszym organom trawiącym. W taki sam sposób ciało, które można porównać do szklanki, dostarczamy sok Boskiego uczucia. Nasze zmysły winniśmy porównywać do słomek. Ani ciało, które jest szklanką, ani zmysły, słomki, nie cieszą się smakiem Boskości. Ale inteligencja, którą można porównać do języka, już jest zdolna do prowadzenia pewnego rodzaju dociekań i stwierdzania, że coś jest takie jak coś inne itd. Ale, podobnie jak język, który nie doświadczał smaku soku, inteligencja też służy jedynie do rozróżniania i rozpoznawania smaku, jednak nie doświadcza go. Podobnie jak język przekazywał sok organom trawienia, tak inteligencja również przekazuje to uczucie duszy. Właśnie w tym kontekście mówimy o inteligencji jako o czymś, co nie może rozwiązać naszych problemów w stopniu większym niż organy zmysłów. To, co nie da się zrozumieć, co nie może zostać urzeczywistnione ani za pomocą organów zmysłowych, ani za pomocą inteligencji nazywa się *Atma tattwa* czyli naturą duszy.

Zbliżyć się nieco do zrozumienia, czym jest dusza i czym jest trwałość wewnątrz naszego ciała, będziemy mogli jedynie wtedy, gdy zdołamy skierować nasze organy zmysłowe, nasz umysł i inteligencję na właściwą ścieżkę. Jednakże, aby w pełni to urzeczywistnić, musimy koniecznie przejść przez coś, co jest podobne do *Atmy*. *Atma* jest czymś, co jest poza, co jest ponad postrzeganiem zmysłów. Możemy wnosić, że ponieważ postrzegania te statusem są poniżej *Atmy*, nigdy nie mogą jej osiągnąć czy urzeczywistnić.

W tym kontekście, mówimy o dwóch różnych dziedzinach – jedną jest fizyka a drugą filozofia. Różnica między nimi jest taka, że tam gdzie kończy się fizyka i nie potrafi postąpić dalej, tam zaczyna się filozofia. Abyście mogli zrozumieć i urzeczywistnić aspekt *Atmy*, musicie prowadzić pewne ćwiczenia i przejść pewne praktyki. Jeśli zechcecie dokonać tego poprzez wasze zmysły, poprzez umysł i inteligencję albo, analogicznie, zechcecie zamienić mleko w zsiadłe mleko, a to w masło i maślanę, musicie przyjąć pewne uznane i standardowe procedury i właściwie je zastosować. Jeśli nie znacie procedur lub zastosujecie je niewłaściwie, nie możecie zamienić mleka w zsiadłe mleko, masło i maślanę. W każdym naszym postępowaniu nie powinniśmy zapominać o celu. W naszej analogii, pierwotnym źródłem jest mleko a wszystko inne – zsiadłe mleko, masło i maślanka – są tylko rzeczami, które wyszły z tego źródła, z mleka, dzięki wprowadzeniu jakiejś przemiany.

Istnieje powiedzenie, że umysł jest zwierciadłem wewnętrznego bytu, istoty. Zatem, to, co wychodzi z naszego wnętrza, co emanuje z wewnętrznego bytu jest samym umysłem, o ile ten byt jest właściwie odzwierciedlony. Tym samym jest też inteligencja a także aspekt czynów, jakie wykonujemy. Nie może istnieć nic związanego z naszym umysłem, inteligencją lub czynami, co przychodzi z zewnątrz. Wszystko to pochodzi z wnętrza naszego ciała.

Dla tych z was, którzy są tu nowi, którzy przybyli tutaj po raz pierwszy, konieczne jest pełne przekazanie znaczenia tego wszystkiego. Dlatego dam wam inny, dość znany przykład, który niektórzy z was mogli już wcześniej słyszeć. To, co trzymam w ręce jest kawałkiem tkaniny. Wszyscy z was zgodzą się z tym, że jest to

kawałek tkaniny. Ale z mojego punktu widzenia nie jest to kawałek tkaniny. Jest to zbitek nici. Jeśli spojrzycie na to z innego kąta, nie jest to nawet zbitek nici, ale jest to po prostu trochę bawełny. Bawełna, nici i tkanina – wszystkie te trzy rzeczy są zasadniczo tym samym. Podobnie, organy zmysłowe, umysł i inteligencja kiedyś połączą się w jedno i będziemy mieli sytuację, w której będziemy musieli odnosić się do jednej i tej samej rzeczy. Tak jak zsiadłe mleko, masło i maślanka powstały z jednego i tego samego źródła, podstawą, fundamentem czy źródłem waszego umysłu jest oryginał z którego wyłoniły się wszystkie te transformacje. Jeśli teraz postanowimy zrobić coś, aby tkanina znikła, niektórzy z was mogą chcieć ją podpalić, wtedy zniknie. Ale ten proces nie jest właściwy.

Możemy jednak wyciągnąć wszystkie nitki, jedna po drugiej i tkanina też zniknie. Jeśli przeprowadzimy właściwe i szczegółowe dociekanie, szukając odpowiedzi na pytanie, co jest podobne do tkaniny, a co do nici, otrzymamy odpowiedź, że do tkaniny podobny jest umysł, a pragnienia są niejako nićmi. Z zebranych razem pragnień powstaje umysł, który możecie nazwać tkaniną. Jeśli chcecie, by zniknął umysł-tkanina, musicie pousuwać z niego wszystkie pragnienia, jedno po drugim – tak jak wyciągaliście nici z tkaniny. Tak więc, ponieważ wypełniamy umysł, a faktycznie składamy umysł zbierając wielką liczbę pragnień, rozmaitych pragnień, umysł ten złożony z tak wielu pragnień sprowadza na nas wiele problemów. Z drugiej strony, jeśli nie kultywujemy tych pragnień, nie budujemy umysłu. Zatem w ogóle nie będzie sprawiał nam kłopotów.

Wielu z was podróżowało pociągiem i widziało w przedziałach napis „Mniej bagażu czyni podróż bardziej komfortową.” W pewnym sensie nasze życie jest długą podróżą. Ponieważ gromadzimy mnóstwo bagażu w postaci licznych pragnień, ta długa podróż staje się uciążliwa. Jeżeli potrafimy zmniejszyć ten bagaż składający się z pragnień, nasza podróż przez życie stanie się do jakiegoś stopnia mniej uciążliwa.

Ten proces redukcji bagażu albo porzucania pragnień w trakcie podróży życia w języku *wedanty* nazywa się *wajragja*. *Wajragia* nie oznacza porzucenia domu, opuszczenia waszego otoczenia, odejścia od żony i dzieci i zamieszkania w lesie. To nie jest *wajragja*. Kiedy pozostajemy w domu, wśród naszych obowiązków i wypełniamy obowiązki z umysłem wolnym od pragnień i przywiązań do tych obowiązków, traktując wszystko, co robimy jako czyny dla zadowolenia Boga, wówczas można to nazwać właściwą *wajragją*. Właśnie takie postępowanie określa się wykonywaniem wszystkich przypisanych obowiązków dla zadowolenia Boga. Ich nie wykonuje się dla własnej przyjemności. Uświadomienie sobie, że cokolwiek robicie, robicie to w imieniu Boga i dla Jego przyjemności, wyeliminuje wszystkie straty, trudności i problemy w waszym życiu.

Wasze *Wedy*, z definicji, dostarczają wam wiedzy o wszystkim. Ich nazwa wywodzi się od rdzenia ‘*witt*,’ który znaczy wiedza. Wielu ludzi, nawet z tego kraju, pyta i wyraża wątpliwości, kto napisał *Wedy*, jakie mają znaczenie, czego uczą i co zawierają. Przykre jest to, że te wątpliwości rodzą się także w umysłach wielu Hindusów. Mówiąc o początkach *Wed*, trzeba stwierdzić, że gdy święci *riszi*, mędrcy tego kraju odprawiali wyrzeczenia i kiedy dociekali natury Boga, postrzegali je w postaci rozmaitych dźwięków, jakie do nich docierały. Nasze *Wedy* są wynikiem wyłącznie słyszenia przez tych mędrców różnych Boskich dźwięków. Nie są skutkiem studiów, czytania czy pisania książek. Ponieważ otrzymano je w procesie słuchania

dźwięków, nazywa się je *śruti* (usłyszane). Dla rzeczy, które poznaje się przez słyszenie nie ma innej *pramany* (dowodu). Nie można zacytować czegoś innego na świadectwo potwierdzające autentyczność *Wed*, gdyż one zostały usłyszane tylko poprzez dźwięki. Ten proces jest niczym oddech, wdychanie i wydychanie samego Boga. Nie jest właściwe uważać tak święty dar uzyskany z łaski Boga za jakiś rodzaj tekstu, który narzuca nam procedury i zachowanie.

Dzisiaj, gdy człowiek wykształcony zdoła napisać dziesięć linijek, opatruje je swoim nazwiskiem, by pokazać wszystkim, że jest autorem tych dziesięciu linijek. Użyje wszelkiego rodzaju narzędzi, takich jak prawa autorskie itd., by utrwalić fakt, że on jest autorem tych dziesięciu linijek. Ale w przypadku *Wed*, które są nieskończone i nie mają ograniczeń czasowych, ich autor, Bóg, nigdzie w *Wedach* nie eksponował siebie jako ich autora. Totalna osobowość i kompletna jednostka, która potrafiła przekazać nam to, co zawierają *Wedy*, a także dostarczyć ogromnej dawki błogości jakiej mogą one dać, nie ma ani imienia, ani formy. Jakaż moc posiada ktoś, kto nie ma ani imienia, ani formy, a mimo to potrafił dać nam taką błogość, jaką zawierają *Wedy*? W swojej łasce Bóg dał nam te *Wedy* po to, abyśmy mogli zrozumieć znaczenie świata, zrozumieć znaczenie ludzkiego życia a także zrozumieć Ducha Boskości.

W czasach, gdy po raz pierwszy ujrzały światło dzienne, *Wed* było bez liku, ale po wiekach i w czasach współczesnych mamy tylko cztery różne *Wedy*. Z tych czterech pierwszą jest *Rigweda*. Taką nazwę otrzymała dlatego, że składa się z krótkich wersetów (*rik*) czy mantr. *Weda* ta, poza tym, że daje nam te krótkie wersety i ważne wezwania typu: *satjam wada* – mów prawdę, *dharmam cara* – postępuj prawomyślnie, zawiera także rozmaite rytuały i procedury, które w końcowym rozrachunku mają zachować społeczeństwo w dobrym stanie.

Drugą *Wedą* jest *Jadźurweda*. Ta pomaga nam w wypełnianiu obowiązków. Mówi, jak mamy się zachowywać i dbać o prawość społeczeństwa.

Trzecia, *Samaweda*, jest ważniejsza niż każda z pozostałych. W *Samawedzie* głównym tematem jest muzyka. Dodatkowo, w niektórych miejscach tej *Wedy* wspomina się esencję *Rigwedy* i *Jadźurwedy*.

Czwartą i ostatnią *Wedą* jest *Atharwanaweda* (*Atharwaweda*). *Atharwanaweda* uwzględnia nie tylko trzy pozostałe *Wedy*, lecz koncentruje się na tym, jak człowiek w swoim codziennym życiu powinien dbać o rozmaite rzeczy, które musi robić: o swoje dzieci, rodzinę i starszych oraz jak może zapewnić im przetrwanie i uczynić szczęśliwymi. Ponadto *Weda* ta uczy nas pewnych specjalnych praktyk, takich jak *gokarna* i *gadźakarna*.

Tak święte teksty i pisma, których celem jest zwrócenie życia i poglądów człowieka ku Bogu, są zaniebywane przez niektórych ludzi w tym kraju. Zaniechujemy odprawianie rytuałów przepisanych dla nas w *Wedach*. Więcej, kwestionujemy też autentyczność tych *Wed*. Pytamy, kto jest autorem tych rzeczy. Uważamy je za bezużyteczne i bez określonego dla nas celu. Nawet jeśli myślimy, że nie znamy autora *Wed*, nie powinniśmy porzucać naszych obowiązków. Oto mały przykład. Patrząc na ten prąd elektryczny możecie zapytać, kto jest jego autorem lub kto go odkrył i od kogo pochodzi. Nie każdy może udzielić odpowiedzi na takie pytania. Czy dlatego, że nie wiemy, kto jest autorem tego prądu, będziemy podważać jego użyteczność dla nas? Tak samo, chociaż nie wszyscy z nas znają autorstwo *Wed*,

właściwe będzie nasze pójście ścieżką i przestrzeganie obowiązków przepisanych w tych *Wedach*. Właśnie dzięki takiemu postępowaniu dostąpimy szczęścia.

Ludzi, którzy nauczają i przekazują ideały i ideologie zawarte w *Wedach*, nazywa się *maharszimi*. Dopiero gdy potrafimy zrozumieć i zaakceptować ideały przedłożone przez *maharszich* oraz wcielić je w nasze życie, naprawdę będziemy w stanie zobaczyć, kim ci *maharszi* są i jak myśleli, jakie mieli poglądy. Ci doświadczeni *maharszi* są podobni do ludzi, którzy panują nad prądem elektrycznym i są jego właścicielami. Jeżeli zdołamy ich naśladować, jeżeli zdołamy zaakceptować to, czego uczą i jeżeli zdołamy pójść ścieżkami, które wytyczyli, zaprawdę, tak jak otrzymujemy światło z prądu, będziemy też dostępować błogości i szczęścia dzięki naszemu postępowaniu. Dlatego wy, młodzi ludzie, młodzi uczniowie, chłopcy i dziewczęta, powinniście rozumieć, czym jest kultura Indii i wiedzieć, co zawierają nasze święte teksty, takie jak *Ramajana*, *Mahabharata* i wszystkie *purany*.

Ale nie tylko powinniście zrozumieć, lecz także powinniście usilnie dążyć do wcielania tych rzeczy w życie i zgodnie z nimi postępować. Tylko gdy tak zrobicie, urzeczywistnicie świętość ludzkiego życia i będziecie czerpać wynikające stąd szczęście i przyjemność. Mam również nadzieję, że przygotujecie się, by w przyszłości zrozumieć zawartość tych *Wed*, ich przekaz oraz szczegółowe zasady przedstawione w każdej z nich. Tych rzeczy uczyć was na nadchodzących zajęciach będą doświadczeni uczeni w pismach. Mam nadzieję, że gdy będą was uczyć tych treści, wy będziecie słuchali ich z należytą uwagą i należytą pobożnością. Młodzi uczniowie, którzy beztrudnie spędzają życie i starają się zaspokoić rozmaite swoje pragnienia, będą mieli pewne trudności ze zrozumieniem i stosowaniem *wedanty*.

Dzisiaj po południu odbyły się zajęcia z *wedanty*. W relacji jednej z dziewcząt stwierdzono, że treści te wykraczają poza wasze możliwości. Jednak nie powinniście tracić nadziei, nie powinniście czuć zniechęcenia tylko dlatego, że wydaje się wam, że coś jest ponad wasze możliwości, że czegoś nie zdołaliście zrozumieć. Powinniście ponownie spróbować i z całą pokorą pytać nauczyciela, gdy uczy *wedanty* i próbować z uwagą i oddaniem zrozumieć to, co zostało powiedziane.

Gdy zaczynaliście swoją edukację, zaczynaliście od abecadła: A, B, C, D. Naturalnie, w tamtym czasie występowały pewne trudności i myśleliście, że nie jesteście w stanie zrozumieć większych słów. Ale czy z tego tylko powodu porzucacie naukę? Zatem, dokładając wysiłków, dbałości i wyłożonej pracy musimy dojść do stanu, gdy będziemy rozumieć. Ta część edukacji, która umożliwia wam zrozumienie siebie i urzeczywistnienie siebie jest dobrą edukacją. To, co stanowi naukę tylko dla zarobienia na życie czy otrzymania pensji na przeżycie nie jest dobrą edukacją. Gdybym miał powiedzieć wam krótko, czym jest *wedanta*, powinienem powiedzieć, że jest to to, co mówi wam o was. Dlatego, podejmujcie próby zrozumienia siebie i kim jesteście. Nie starajcie się dowiadywać, kim są inni, albo czym są. Zanim nie poznacie siebie, nie próbujcie też dowiedzieć się, czym jest świat. Nie ma pożytku z próbowania zrozumienia innych czy świata przed poznaniem siebie.

W życiu codziennym ciągle mówimy: to jest moje ciało, to jest mój umysł, to jest moja inteligencja, to są moje organy. Cały czas tak mówicie, ale czy kiedyś chociaż raz spróbowaliście dowiedzieć się, kim jesteście zanim powiedzieliście 'to jest moje, tamto jest moje'? Czyż prawa do mówienia, że to ciało należy do was nie otrzymujecie dopiero po odkryciu, kim jesteście? Dopóki myślicie, że wszystkie te

rzeczy są wasze, dajecie do zrozumienia, że jesteście czymś oddzielnym od ciała, umysłu itd. Jeśli nazwę ten ręcznik moim, daję do zrozumienia, że jeśli nadarzy się okazja, mogę go wyrzucić i pozostać oddzielny i z dala od ręcznika. Zatem, jeśli mówicie, że to ciało jest wasze, w sposób nieuzasadniony przypisujecie sobie zdolność odrzucenia ciała i pozostawania oddzielnie i z dala od niego. Nie jesteście ciałem. Jeśli mówicie, że to jest wasz umysł, nie jesteście umysłem. Czym więc jest w was to, co nie jest ani ciałem, ani umysłem, ani inteligencją, ani waszymi organami zmysłowymi? To, co odsłania i objaśnia prawdziwą formę was i daje wam odpowiedź na to pytanie, jest to *wedanta*.

Młody chłopiec Naćiketa udał się do Jamy i zadał mu liczne pytania właśnie po to, aby poznać prawdziwą naturę jaźni. Wcale nie powstrzymały go pokusy w postaci dobrodziejstw, jakie obiecywał mu Jama. Był stanowczy i zadawał pytania, by dowiedzieć się, czym jest ta prawdziwa jaźń. W tamtych czasach ten młody chłopiec, Naćiketa, dla poznania natury swojej prawdziwej jaźni wystawił się na szereg trudności i nie poprzestał, aż nie otrzymał tego, co chciał. W przeciwieństwie do tego, dzisiaj zapomnieliśmy, czym jest prawdziwa natura jaźni i zajmujemy się zaspokajaniem rozmaitych pragnień. Angażujemy się w niepożądane sytuacje, przynosząc wstyd i niesławę naszemu krajowi, który ma tak chwalebną tradycję. Nie, tak nie będzie.

Wy, młodzi uczniowie, którzy tu przyjechaliście i którzy uczestniczycie w tej letniej szkole, musicie podjąć się ustanowienia *sanatana dharmy*, pójścia ścieżkami, które pokazały nasze teksty i *Wedy*, przestrzegania dyscypliny i swoimi czynami głoszenia reszcie świata o wielkości waszego kraju i głębi własnej determinacji. Powinniście pokazać światu, że jesteście żołnierzami i liderami błogości i pokoju, z których jesteśmy dumni. Powinniście zachowywać się w taki sposób, byście stali się liderami w obszarach, w które wejdziecie. Nigdy nie dopuście, by te idee opuściły wasz umysł lub serce. Mam nadzieję, że zdołacie zrobić to wszystko i tak wam błogosławię.

* * * * *

4. Czego uczą nas *upanisady*

Sokiem zawartym w owocu nie cieszy się drzewo, które je rodzi. Miodem zawartym w kwiatach nie cieszą się pnącza, które je rodzą. Tymi pięknymi powiedzeniami zawartymi w książkach i pismach świętych nie cieszą się same książki. Pięknem zawartym w przyrodzie nie cieszy się sama przyroda. Czy pisarz, który zajmuje się materialnym światem może cieszyć się zawartą w nim duchową błogością?

W naszym społeczeństwie i cywilizacji, Hindusi zawsze opisywali Pana z wielkim uczuciem, miłością i radością za pomocą imienia Madhawa. Słowo *madhawa* zawiera trzy sylaby: *ma*, *dha* i *wa*. *Ma* można interpretować jako *maja* bądź iluzja. Można też interpretować je jako *prakriti* bądź przyroda. *Ma* może również oznaczać Lakszmi, czyli boginię bogactwa. *Dhawa* znaczy mąż. Ktoś, kto jest mężem bądź właścicielem *maji* lub *prakriti* albo Lakszmi, jest Madhawą. Jest on też *Paramatmą*. Taka *Paramatma* jest pełna błogości. *Dźiwatma* albo *dźiwa*, która jest podrzędna względem przyrody nie może stać się jednym z błogością. *Paramatma* jest niezależna, jest wolna, podczas gdy *dźiwa* jest zależna i zależy od czegoś innego. Zatem, jeśli pragniemy cieszyć się najwyższą błogością, można to osiągnąć tylko wtedy, gdy postrzegamy siebie i utożsamiamy się z kimś o najwyższym statusie. Powinniśmy podporządkować się i utożsamić z Madhawą, czyli mężem Lakszmi. W przeciwnym przypadku wyobrażanie sobie, że jest się w najwyższej błogości jest tylko iluzją. Jest to *bhranti* (błądzenie). Dopóki jesteśmy złączeni z przyrodą, dopóty nie możemy doświadczać błogości. Ale nie powinniśmy się tym załamywać i tracić nadzieję, lecz dowiadywać się jakie są ścieżki, metody, co musimy zrobić, aby zrozumieć i osiągnąć tego Boskiego *Purusę* czy Boską *Atmę*.

Odpowiedzi na pytania typu: „Gdzie możemy znaleźć najwyższą *Atmę*?”, „Jak możemy dotrzeć do najwyższej *Atmy*?”, „Jak możemy ją zrozumieć?” są zawarte w *Bhagawad Gicie* i we wszystkich innych tekstach tego rodzaju. Pewnego razu Ardżuna czule rozmawiając z Panem Kriszną spytał, gdzie on w tych dniach przebywa. Powiedział: „Chciałbym móc cię odnajdywać. Chciałbym, abyś podał mi swój stały adres zamieszkania, adres twojej kwatery głównej. Nie chcę adresów twoich różnych biur i oddziałów, gdyż cały czas raczej nie będziesz tam przebywał.” Odpowiedź na to była następująca: „Moim stałym adresem jest: opieka nad wszystkimi żywymi stworzeniami.”

Jest inny przykład, który pięknie przekazała nam Draupadi. Pewnego razu, po tym jak już przeszła wszystkie swoje kłopoty i zmartwienia, siedziała w dobrym nastroju i rozmawiała z Kriszną. Zwróciła się do Kriszny per ‘mój drogi bracie’ i spytała: „Jak to jest? Pamiętam, że gdy miałam wielkie trudności, wezwałam cię i z głębi serca błagałam, abyś przyszedł i ratował mnie. Ale ty się spóźniałeś. Nigdy nie przybyłeś na czas. Czy możesz teraz wyjaśnić mi, co ci stawało na drodze do przyjścia we właściwym czasie.” Wtedy Kriszna spytał Draupadi: „Mówisz, że zwracałaś się do mnie i wzywałaś mnie. Czy mogę wiedzieć, w jaki sposób mnie wzywałaś i jak się do mnie zwracałaś?” Ona odpowiedziała: „Hej Kriszna, hej *Dwarakawasa* (mieszkańcu Dwaraki).” Pan rzekł: „Nazwałaś mnie *Dwarakawasą*. Gdzie leży Dwaraka, a gdzie Hastinapura. Do którego miejsca miałem się udać? Są bardzo odległe. Gdybyś tylko nazwała mnie *Hridajawasi* (mieszkaniec serca), czyli kimś, kto mieszka w twoim

własnym sercu, pojawiłbym się natychmiast. Przez to, jak mnie nazwałaś, musiałem przebyć całą drogę od Dwaraki do Hastinapury. Jakże więc miałem przybyć na czas po tak długiej podróży?”

W taki sposób wszystkie wypowiedzi Boga pokazują Jego bliskość do nas. *Upaniszady* także pokazują dokładnie tę samą bliskość Boga. Co to znaczy? Blisko do kogo? Z tego wynika nasze zbliżenie się do Boga lub *Paramatmy*. Jakie są skutki naszego zbliżenia do *Paramatmy*? Podam wam mały przykład, a potem przejdę do *upaniszad*. Mamy w tym domu klimatyzację. Naturalnie, gdy jesteśmy blisko wiatraka, raduje on nas nieco. Panujący na zewnątrz upał pozostaje z dala od was, więc wiatrak daje wam trochę szczęścia i przyjemności. Podobnie, zimą idziemy i siadamy w pobliżu ognia. Wtedy ciepło ognia usunie zimno, które wam doskwiera i dostarczy pewnego ukojenia i swobody. Zatem, klimatyzator usuwa ciepło, które jest w nas i tym samym przynosi pewien komfort. Podobnie, ogień usuwa dokuczliwe zimno, które nas otacza i przynosi ulgę przez dodanie ciepła. Tak samo, gdy zbliżymy się do Boga, On odsuwa od nas wszystkie materialne pragnienia, które są w nas i daje nam wygodę wynikającą z pozbycia się tych materialnych pragnień. *Dźiwa*, którą otacza i obejmuje pięć żywiołów, zostaje wyratowana z ich niewoli. Można to nazwać *kajwalją* (oderwaniem). Tym, co ustanawia taką *kajwalję*, co daje wam *kajwalję* i wskazuje ścieżkę, którą możecie dojść do *kajwalji*, a która jest po prostu równoważna wyzwoleniu z niewoli pięciu żywiołów, są *upaniszady*.

Gdy jakaś osoba, której nie znamy podchodzi do nas i chce zawrzeć z nami znajomość, pierwszym pytaniem, jakie w takiej sytuacji na ogół zadajemy jest: „Skąd pochodzisz i kim jesteś?” „Jaką masz do mnie sprawę?” W taki sam sposób ci z was, uczniów, którzy przybyli tu po raz pierwszy i którzy nie znają *upaniszad*, muszą zadać im pytanie, kim są, skąd pochodzą i co dobrego mogą dla nas zrobić. Co dobrego my możemy dla was zrobić? Jeśli zadamy takie pytania, *upaniszady* odpowiedzą, że są tymi, które były wielokrotnie powtarzane przez *maharszich* i wizjonerów tego kraju a także, że są esencją tego, co przekazał nam oddech Boga w postaci *Wed*.

Nasze *Wedy* składają się z trzech części: *Upasana Khanda*, *Dźhana Khanda* i *Karma Khanda*. Te same trzy części znajdują się także w *upaniszadach*. *Upaniszady* mówią człowiekowi co powinien robić, czego nie powinien robić, jakie podjęte ścieżki poprowadzą go ku dobru, jakie ku złu itd. Jeśli zagłębimy się w treść *upaniszad* i zrozumiemy ich wewnętrzne znaczenie, wówczas nasze życie zacznie jawić się nam jako szczęśliwy sen. Doprowadzi to was do sytuacji, w której już nie będziecie chcieli jeszcze raz być przywiązani do tego życia.

Upaniszady pochodzą z *Wed*. Na przykład, z *Jadźurwedy* pochodzi *Upaniszada Isawasja*. Odnosi się ona do ścieżki nazywanej *Dźhana Kandha*. Jest w niej osiemnaście mantr, z których pierwsze dwie dotyczą *mokszy* (wyzwolenia). Pozostałe szesnaście mantr uczą o rozmaitych innych sprawach, którymi będziemy mogli zająć się nieco później.

Następną jest *Upaniszada Keno*, która pochodzi z *Samawedy*. Istnieje inna jej nazwa: *Upaniszada Talawakaro*. *Upaniszady* te noszą nazwy, które nawiązują do ich znaczenia i na ogół są to nazwy wywodzące się od pierwszego słowa danej *upaniszady*. Wszystkie *upaniszady* dane są nam w jednym tylko celu: poprowadzenia człowieka ku Bogu. Nie powstały w celu związania go jakimiś regułami czy by przysporzyć mu kłopotów w tym życiu. Teksty te mogą dać każdemu Hindusowi

prawdziwe szczęście jedynie wtedy, gdy będzie zdolny dostrzegać wewnętrzne ich znaczenie.

Dzisiaj rano bardzo klarownie wyjaśniono wam *Bhagawad Gītę*. Ale samo tylko czytanie i powtarzanie tekstu *Bhagawad Gity* nic wam nie pomoże. Jedynie przyswojenie jej esencji i czerpanie z tego przyjemności pozwoli wam na wyciągnięcie tak potrzebnych korzyści. Esencję *Bhagawad Gity* będziemy mogli wydobyć tylko wtedy, gdy zdołamy wyobrazić sobie szczegóły całej tej sytuacji, w której Kriszna przekazywał nauki. Chodzi o takie szczegóły jak: jak Ardżuna i Kriszna siedzieli, jakiego rodzaju ubrania nosili, co to za konie były zaprzęgnięte do rydwanu, jak był zbudowany sam rydwan itd. W tamtej sytuacji mamy rydwan, mamy woźnicę rydwanu, mamy osobę siedzącą w rydwanie, która jest wożona, są konie ciągnące rydwan i są lejce, które kierują końmi. Wszystkie te rzeczy składają się na pełny obraz tego rydwanu. I gdzie pojechał rydwan? Wjechał w sam środek walczących wojsk. Tylko gdy przeprowadzimy właściwe dociekania czym jest rydwan, gdzie pojechał, czym są te dwie armie, kim jest woźnica, czym są konie i co oznacza każdy szczegół w całej tej sytuacji, dopiero wówczas zdołamy pojąć pełnię obrazu. A stanowi on odzwierciedlenie życia i pełnego znaczenia wszystkiego, co niesie życie.

Oto czego *Gita* uczy nas w prosty i łatwy sposób. Rydwan jest ciałem. *Dźiwa* to Ardżuna. *Atma* to Kriszna. Lejce to umysł. Nasze organy zmysłowe to konie. Całą tę sytuację należy interpretować następująco: Kriszna, który reprezentuje *Atmę* prowadzi rydwan, który reprezentuje ciało, w środek pomiędzy dwie armie, przy czym konie są organami zmysłowymi. zaś lejce, które kierują tymi organami odpowiadają po prostu umysłowi. Ciało zostaje skierowane między dwie armie przez *Atmę*, którą jest Kriszna. Owe dwie walczące armie można traktować jako *iha* i *para*, tj. ten świat i drugi świat, albo dobro i zło, albo *Atma* i *anatma*, albo wszystko przemijające i to, co jest niezniszczalne itd. Ciało zostaje postawione w obliczu tych antagonistycznych sytuacji, które reprezentują dwie armie.

Powinniśmy zapomnieć, że bitwa *Mahabharaty* rozgrywała się na Kurukszetrze. Może to być fakt historyczny, ale bitwę tę powinniśmy traktować jako coś, co miało miejsce między Kaurawami i Pandawami. Kaurawowie reprezentują złe cechy, a Panadawowie – dobre. Bitwa, o której mówi się, że odbyła się na Kurukszetrze w rzeczywistości ciągle, dzień w dzień trwa w naszych sercach. Walka odbywa się między złymi i dobrymi cechami w nas.

Mieszkańcy Bharatu (Indii) nie powinni uważać, że należą do kraju, który kiedyś był rządony przez Bharatę. Słowo *bharat* oznacza po prostu kogoś, kto znajduje przyjemność w Boskości. Znaczy to, że wszyscy mieszkańcy tego kraju powinni znajdować przyjemność i szczęście w skupianiu się na Bogu. Nie ma więc pożytku z samego czytania i zapamiętywania rozmaitych dobrych stwierdzeń i dobrych reguł zawartych w *upaniszadach* i *Wedach*. Zasadniczą rzeczą jest, abyśmy po przeczytaniu tych dobrych zasad wcielali je we własne życie.

Pierwsza zwrotka *Bhagawad Gity* zaczyna się od słów „*Dharma kszetra Kurukszetre*.” Normalnie i w mowie potocznej interpretujemy te słowa jako odnoszące się do miejsca Kurukszetra, które było siedzibą władców, Kaurawów. Kaurawowie tak się nazywali, ponieważ byli potomkami króla Kuru. Uważamy także, że *dharma kszetra* znaczy miejsce, gdzie Kaurawowie i Pandawowie walczyli ze sobą o ustanowienie *dharmy*.

Jeśli dokładniej przyjrzymy się właściwemu znaczeniu słowa *kuru*, dostaniemy inną interpretację niż to, co zostało powiedziane przed chwilą. Słowo to znaczy po prostu żywność. Ale mamy też znaczenie, które żywność zrównuje z *Brahmą*. Ludzkie ciało żyje dzięki pożywieniu. Życie w ludzkim ciele zależy od żywności. Inne znaczenie stanie się tu jasne, jeśli zauważymy, że życie w ciele zależy od pożywienia, a to powinno być wykorzystywane w celu ugruntowania i przestrzegania *dharmy*, czyli właściwego postępowania. Robimy coś bardzo niewłaściwego, używając pożywienia jedynie dla wzmocnienia i wzrostu ciała, a zaniedbując tego, który mieszka w ciele.

Otrzymaliśmy to ciało od Boga wyłącznie w celu użycia go dla rozpoznania, tego, co to ciało zawiera, mianowicie duszy. Ciała nie otrzymaliśmy po to, by odżywiać go i pozwolić mu rosnąć ponad miarę, cały czas zaniedbując i zapominając o duszy. Dzisiaj dziewięćdziesiąt dziewięć ludzi na sto zajmuje się tylko ciałem i jego szczęściem, dbając o jego wzrost. Cały czas zabiegają o pozycję, jaką to ciało może zająć w otaczającym środowisku. Nie poświęcają ani cząstki swojego czasu na dociekanie, próby zrozumienia czy zatroszczenie się o duszę, która mieszka wewnątrz ciała. To tak jak drzewo, które nie rodzi owoców, jak owoc, który nie ma w sobie soku, jak zwierzę, które nie ma inteligencji, jak krowa, która nie daje mleka. Jaki pożytek z waszego urodzenia, jeśli nie rozumiecie celu, dla którego się urodziliście? Jaki jest cel wysiłków, które nie skutkują zrozumieniem, czym jesteście i rozpoznaniem wspólnego elementu, znajdującego się w osiemdziesięciu czterech *lakhach* (8400000) żyjących gatunków?

W tego rodzaju wysiłkach pewne pokrętne cechy w ludzkim zachowaniu niekiedy prowadzą do niechcianych skutków. Jeśli zapomnicie o Bogu i jeśli jakkolwiek pracę wykonujecie nie bacząc na Niego, nie przysporzy ona wam szczęścia ani nijak nie przyczyni się do pomyślności kraju. Właśnie w takim kontekście i na takim tle dzisiaj rano powiedziano wam, że wiele wypaczeń i nieuczciwych zachowań, jakie wkradły się do skądinąd czystych dążeń nauki, doprowadziło do niepożądanych skutków. Idąc po tak krętych ścieżkach będziemy musieli wkładać pewien wysiłek w celu kontrolowania się i zachowania równowagi.

Kiedy w dawnych czasach zaczynało się to badanie przyrody i zdobywanie wiedzy, które nazywamy nauką, odbywało się to z wiarą w Boga. Z taką wiarą wszystkie starania, jakich wtedy dokładano w celu zdobycia wiedzy o świecie, przynosiły dobre owoce. W rzeczywistości pomagały one w stabilizowaniu struktury społecznej, przyczyniały się do pewnej poprawy dobrobytu świata i przynosiły szczęście ludziom. Jednakże od pewnego czasu ludzie, którzy szli wypaczonymi ścieżkami zaczęli rozwijać osobiste aspiracje, pielęgnować ambicje i dążyli do zdobycia sławy dla siebie bądź dla własnego kraju. W ten sposób zagubili prawdziwy cel – zdobywanie wiedzy. Te ich indywidualne ambicje, sprowadzające się do ego i chciwości, spowodowały, że zapomnieli o obecności Boga i ostatecznym celu ich dociekań. Zeszli na złe ścieżki.

Dzisiaj nauka zaniechała kroczenia ścieżkami, które mogłyby przynieść pożytek ludziom. Przeciwnie, naukowcy obierają drogi, które zaszkożą ludziom. Imają się też ścieżek, które stwarzają trudności i rodzą konflikty między ludźmi. Ponieważ porzucili użyteczne drogi i zeszli na szkodliwe i niebezpieczne ścieżki, doprowadziło to do tego, że zapomnieli o obecności Boga. Niezależnie na jakim polu ktoś pracuje, jeśli opanuje go ego, wówczas nie tylko doprowadzi go do

niebezpiecznego położenia, ale stworzy mu też znaczne trudności. Ego działa na reputację człowieka tak jak na jego cień poranne promienie słońca. Rano nasz cień będzie bardzo długi. W miarę jak słońce wznosi się wyżej na niebie, cień wywołany przez jego promienie staje się coraz krótszy. Analogicznie, dobra opinia o egoiście musi z czasem coraz bardziej umniejszać się.

Z drugiej strony, skromność przenosi się na waszą reputację w sposób, który można porównać do wpływu promieni słońca w środku dnia na cień. Zaraz po południu cień jest krótki. Wraz z obniżaniem się słońca ku wieczorowi cień, który początkowo był krótki staje się coraz dłuższy. Zatem, skromność jest dobrą cechą i wskazuje dobrą ścieżkę na życie. Skromność i posłuszeństwo, mimo że wydają się nieznaczącymi rzeczami, które nie przynoszą wielkiej władzy, w rzeczywistości z upływem czasu wzbogacają i przysparzają wam przyjemności i szczęścia. Młodzi ludzie powinni nauczyć się posłuszeństwa wobec starszych. Powinniście też nauczyć się wiary w dobre rzeczy oraz skromności. Życzę wam wszystkim, abyście nabyli te trzy cechy: posłuszeństwo, wiarę i skromność.

Jako uczniowie, którzy przyjechali tutaj, by uczyć się i zdobywać świętą wiedzę, powinniście obrać właściwą ścieżkę i właściwe metody. Poza tym, co te doświadczone osoby powiedzą wam o treściach *upaniszad*, z czasem zapoznacie się też z właściwymi relacjami, jakie powinny rozwinąć się między nauczycielem i uczniem. Ponadto, jako uczniowie musicie uświadomić sobie, że powinniście przyjąć postawę wyrażającą fakt, że wielu rzeczy jeszcze nie wiecie i że siedzicie u stóp *guru*. *Guru* przekazuje to, co wie uczniowi, który nie wie. To przekazywanie, które jest procesem edukacji, powinno przebiegać z zachowaniem wielkiej uwagi, według przyjętych schematów i przy zachowaniu pełnego zaufania oraz szacunku dla nauczyciela.

W dawnych czasach, kiedy nauczyciele wpajali uczniom *Wedy*, gdy ci ukończyli naukę i zbliżał się czas ich powrotu do domów, nauczyciele zwykli błogosławić uczniów. Nigdy nie robili tego słowami typu „Żyj długo, bogato i niech ci się powodzi.” Nie tak ich błogosławili *guru* na zakończenie nauki *Wed*. Ich błogosławieństwo składało się tylko z dwóch nakazów: *stjam wada* (mów prawdę) i *dharmam cara* (zachowuj się zgodnie z zasadami prawomyślności). Ale dzisiaj nauczyciele na koniec nauki błogosławią swoich uczniów przez przypomnienie, by nie zaniedbali wysłania im prezentów i tego rodzaju rzeczami.

Dla was, uczniów, bardzo ważne jest, abyście zastanowili się nad tym z jak szlachetnych wyzyn i statusu upadła nasza starożytna edukacja w tym kraju i na jak niskim poziomie oraz w jak haniebną sytuację znajduje się dzisiaj. Nasza edukacja obejmowała najbardziej święte ścieżki, w szczególności poznanie *Atmy* i wszystkiego, co łączy się z Boskością. Chodziło o napełnienie serc czymś, co jest słodkie i prowadzi do nieśmiertelności. Dzisiaj, na skutek nowej edukacji, jaką się nam serwuje, skłaniamy się do myślenia, że nie ma Boga, nie nabieramy żadnego szacunku do rodziców czy nauczycieli. Nie tylko nie boimy się Boga, po prostu sprowadzamy nasze życie do życia zwierząt, bardzo daleko odchodząc od życia ludzkich istot.

Dzisiaj wszyscy uważamy, że jedyną rzeczą, jaką możemy przyjąć za prawdziwą jest to, co widzimy oczami, *pratjaksza*. Wszystkiego innego, czego nie widzimy bezpośrednio, nie chcemy zaakceptować jako autentyczne. Rozwijaniu takich przekonań i upieraniu się przy konieczności zobaczenia wszystkiego zanim się to

zaakceptuje towarzyszą pułapki. Przyjmowanie za dowód tylko rzeczy, które możecie zobaczyć, usłyszeć, posmakować czy w ogólności doświadczyć za pomocą zmysłów postrzegania jest bardzo niebezpieczną rzeczą. Ustalono, że w ten sposób nie będziecie w stanie bez oporów dochodzić do prawdy i bardzo ładnie wyjaśniono to wam w czasie wykładów o filozofii Ćarwaki. Jego zwolennicy przyjmowali za jedyny autorytet *pratjakszę*. To nie może być właściwy dowód, gdyż dojdzie do sytuacji, gdy nasze pięć zmysłów postrzegania nie będzie tak zdrowe jak w tej chwili. Mogą nabawić się dolegliwości. Może zdarzyć się coś, że te organy zmienią się. Czy w takiej sytuacji możemy powiedzieć, że wszystkie przeżycia doznawane przez te organy, które podległy zmianie i mogą być niezdrowe, na pewno są prawdziwe? Podanie słodczy osobie, która cierpi na malarię może posłużyć za mały przykład. Po włożeniu słodczy do ust osoba ta uzna ją za gorzką, właśnie z powodu gorączki malarycznej. Zatem, oświadczy ona, że słodczy, którą jej podaliście jest gorzka. Czy jest to prawda? Niezależnie jak bardzo by ona się nie upierała przy swoim stanowisku, powołując się na *pratjakszę* jako dowód, nie będzie to prawda. Będzie trwała przy swoim mówiąc: ‘próbowałem, to jest gorzkie,’ ale źródło ułudy tkwi w niej. Jest nim gorączka tego człowieka. Wina nie leży po stronie słodczy. Dopiero jeśli zdołacie usunąć usterkę w nim, którą jest gorączka, słodczy stanie się dlań słodka, taka jaką w rzeczywistości jest.

Weźmy inny przykład. Spytajcie zdrowego ucznia, który ma dobry wzrok, jakie widzi barwy wokół siebie. Zaraz stwierdzi, że widzi kilka barw i nazwie je. Z drugiej strony, jeśli traficie na ucznia, który choruje na żółtaczkę i poprosicie, aby powiedział jakie barwy widzi w pobliżu, odpowie, że wszędzie widzi tylko żółty kolor. I będzie się przy tym upierał, polegając na bezpośrednim doświadczeniu postrzegania oczami, czyli na *pratjakszy*, i twierdząc, że właśnie dlatego musi być to prawda. Musimy jednak zastanowić się, czy te sytuacje są trwałe, czy wystąpią jakieś w nich zmiany. Stwierdzimy, że przyczyną są choroby i jako nienaturalne, nie będą trwały cały czas.

Podobnie, zaczerpnięte z filozofii Ćarwaki powiedzenie „Nie ma Boga” wyraża pogląd oparty na chwilowej chorobie. Niezależnie jak bardzo będziecie strać się zaprzeczać, prawda zawsze się przejawia. W rzeczy samej, boska siła w sercu człowieka zawsze popycha go do głoszenia prawdy. To jest nieuniknione, niezależnie kim jest dana osoba. Z upływem czasu będzie musiała rozpoznać boską prawdę i rozwinąć wiarę w Boga.

Osoba niewierząca powie, że nie ma Boga. Inny człowiek, który poszedł o krok dalej w swojej niewierze powie bardziej stanowczo „Boga nigdzie nie ma.” W tym stwierdzeniu są cztery słowa. W języku angielskim przestawieniem tylko jednej litery, *w*, zmienicie je na „Bóg jest teraz tutaj” (z *God is no-where* na *God is now here*). W tym przykładzie niewielkie przesunięcie jednej litery w lewo daje „Bóg jest teraz tutaj.” Przesunięcie tej samej litery w prawo daje „Boga nigdzie nie ma.” Taki jest skutek zmiany położenia jednej litery – nie wstawialiśmy tutaj żadnych nowych słów, ani nie usunęliśmy istniejących. Zaprzeczamy prawdzie tylko z powodu naszych wypaczonych idei wspieranych przez złe otoczenie i własną ignorancję. Nie wierzymy w Boga i sprowadzamy złą sławę na własne święte życie. Nauka nie orzeka o *pramanie* (o środku zdobywania wiedzy), nie mówi, że tylko to, co widzimy jest prawdziwe. Nie każe wam nie wierzyć w nic, czego nie zobaczycie. Naukowcy, ze względu na pewne samolubne aspiracje i mając na uwadze zdobycie pewnej przewagi

nad innymi, wprowadzili do swojej metodologii niewiarę w Boga. Nie powinniście przyjmować takich reguł i mówić, że nic nie może być prawdą o ile nie ma wsparcia w *pratjakszy*.

Myśleć, że faktycznie i bezpośrednio widzicie rzeczywistość i prawdę w tym, co możecie uznać za *pratjakszę*, albo co chcecie widzieć we wszystkich tych rzeczach, jest tylko ułudą czy iluzją. Oto mały na to przykład. Syn w wieku 25 lat żył przez pewien czas z matką, która osiągnęła wiek sześćdziesiąt lat. Przez 25 lat swojego życia syn patrzył na matkę, zwracał się do niej per 'droga mamó' i cieszył się obecnością czulej matki. Jednak po sześćdziesięciu latach skończył się jej czas. Porzuciła ciało i jej życie uleciało. Syn, siedząc przy jej ciele przeżywał swój dotkliwy ból i mówił: „Mamo, ty odeszłaś?,” „Zostawiłaś mnie samego,” „Mamo, kto teraz mną pokieruje?” Jest tutaj coś, czemu powinniśmy się dokładnie przyjrzeć. On powiada: „Mamo, zostawiłaś mnie i odeszłaś.” Któż to go opuścił i odszedł? Przez 25 lat zwracał się do tego ciała per 'mama' i mówił do niej 'mamo.' Skoro to ciało jest matką i ten człowiek mówi „Mamo, zostawiłaś mnie i odeszłaś,” to jest w tym niespójność. Wszak ciało ciągle tam jest. Zatem to, co odeszło jest jego prawdziwą matką. Ciało, które ciągle jest na miejscu nie jest jego prawdziwą matką. Tak więc, prawdziwą matką jest życie, które odeszło. Dopóki prawdziwa matka, która była życiem, zamieszkiwała w tym tymczasowym i nietrwałym ciele, on nazywał je swoją matką. Ale z chwilą gdy trwałe życie odeszło, on bez wahania podda kremacji to ciało, które dotąd uważał za swoją matkę.

Dopóki w ciele jest życie, do pewnego stopnia cieszymy się i doceniamy cielesne związki z matką czy ojcem, bratem czy siostrą, żoną itd. Ale gdy tylko życie uleci, uświadamiamy sobie, że cały związek, którym się cieszyliśmy był tylko związkiem cielesnym i nie ma on żadnej wartości. Staje się bardzo jasne, że wszystko, co jest trwałe jest prawdziwie takie tylko w stosunku do boskiej duszy, którą zawiera ciało. Dlatego, tym kto jest z nami w prawdziwym pokrewieństwie, kto jest nam prawdziwym przyjacielem, kto jest nam prawdziwym przewodnikiem może być tylko Bóg i nikt inny. Wszystkie inne związki są niczym przelotne chmury, które przychodzą i odchodzą. Trwała i wieczna prawda Boga powinna być waszym ostatecznym celem.

Inne rzeczy, który wyglądają na prawdziwe nie są prawdziwe. Nie są wiecznymi prawdami. Powinniście je porzucić. Swoje serca powinniście wypełnić *premą* (miłością). Jest to jedyna droga, którą możecie dojść do wiecznej prawdy Boga. Powinniście pracować z mocnym postanowieniem wypełnienia swojego serca *premą* i osiągnięcia tego celu. W ciągu tego miesiąca letniej szkoły, którą tutaj przejdziecie powinniście rozwinąć zdolność rozpoznania tej trwałej prawdy. Mam nadzieję i błogosławię wam, abyście wrócili do swoich miejsc zamieszkania i wpoili takie postanowienie innym, a przez to wpłynęli na większą liczbę ludzi, by doceniali kulturę Indii i przynosili chwałę hinduskim wierzeniom.

* * * * *

5. Natura prawdy

W sercu każdej osoby znajduje się *kalpa wriksza* czyli drzewo, które daje wszystko, czego zapragniecie. Wokół tego drzewa wyrosły chwasty. Jeśli, dzięki swoim wysiłkom, zdołacie wyplenić wszystkie te chwasty, wówczas ukaże się *kalpa wriksza*, czyli święte drzewo. Wszystkie teksty, które zgodnie z tradycją należą do Hindusów mają za zadanie uczyć wewnętrznego znaczenia wszystkich świętych maksym, stawiać świat zewnętrzny we właściwej perspektywie i skłaniać ludzi do zrozumienia ich własnej indywidualności. Bóg może leczyć nie tylko zwyczajnie rozumiane choroby zewnętrzne, ale podejmuje się również naprawiania wszystkich złych cech, które zagnieżdżają się w wewnętrznym życiu jednostki. Różne choroby próbujemy w ogólności leczyć przez zewnętrzne aplikowanie leków. Są też choroby, do leczenia których zażywamy lekarstwa wewnętrznie. Istnieją również choroby wymagające stosowania zewnętrznego i wewnętrznego.

Dzisiaj wszyscy zostaliście przyjęci do szpitala, który wiąże się z Boskością. Wasze choroby wymagają zastosowania nie tylko leków zewnętrznych, ale także ich zażywania. Chociaż wykonujemy pewne praktyki i pewne *sadhany*, jako odpowiednik zewnętrznego aplikowania lekarstw, musimy też zrozumieć wewnętrzne znaczenie takich *sadhan* i praktyk. I właśnie to zrozumienie wewnętrznego znaczenia takich praktyk stanowi lekarstwo, które zażywacie.

Gita, która w istocie jest esencją *upaniszad* uczy tego, jak trzeba wewnętrznie przyjmować życie. 32-ga zwrotka szóstego rozdziału *Gity* mówi jak powinno się dokonywać tego wewnętrznego oczyszczenia. Dobre cechy, takie jak życzliwość, współczucie, *prema*, poświęcenie upoważniają człowieka do noszenia nazwy wielbiciela albo *dźhani*, czyli tego, który urzeczywistnił *wajragję* lub nieprzywiązanie do świata zewnętrznego. Ale wcześniej, zanim dana osoba osiągnie te dobre cechy, nosi ona te miana, które nie czynią jej jednak taką, która w jakimkolwiek stopniu doświadczyła tych rzeczy. Nie jest właściwą postawą, by te dobre cechy wykazywać tylko w ograniczonych sytuacjach, np. gdy odprawiacie *pudzę* lub śpiewacie *bhadżany* albo podczas nabożeństw. Gdy po *pudży* zapomniacie o tych dobrych cechach i zaczynacie przejawiać wrogość zamiast miłości, żądzę i gniew zamiast współczucia i wyrozumiałości, takie zachowanie nie przystoi naszym wielbicielom. Będziemy odczuwać pewne szczęście tylko wówczas, gdy zdołamy trzymać się tych dobrych cech zarówno na zewnątrz, jak i wewnętrznie oraz gdy stale będziemy wcielać je w życie. Trzeba, żebyście zawsze okazywali i akceptowali takie cechy, jak spokój i wyrozumiałość. Dzięki ciągłemu ich praktykowaniu zasłużycie na tytuł *satata joginaha* – tego, który jest stale joginem.

Dzisiaj ludzie nie pozostają przez cały czas joginami. Rano są niczym jogini, po południu – niczym *bhogi*, tymi, którzy jedzą i bawią się, a wieczorem – niczym *rogi*, czyli chorymi, którzy cierpią po zjedzeniu. Jak coś, co zmienia się we wszystkich trzech porach dnia, może mieć jakąkolwiek trwałą wartość? Właśnie dlatego nasze *upaniszady*, w ramach poszukiwania prawdy mówią nam, jak możemy zdobywać szczęście przez cały dzień i codziennie.

W naszej mitologii mamy opowieść o ubijaniu oceanu mleka za pomocą Manthara Parwaty, pewnej góry, i o tym, jak z tego otrzymano wiele rzeczy, takich jak diamenty, *kalpa wriksza* – drzewo spełniające wszystkie życzenia, *kama dhenu* –

krowa, która daje wszystko, czego chcecie, *amrita* – nektar nieśmiertelności i wiele innych cennych rzeczy. Podobnie, we współczesnych czasach, ubijamy ocean życia. Ubijając życie i wnętrze ziemi, na której żyjemy, otrzymujemy wiele cech i rzeczy, których potrzebujemy, takich jak pożywienie, klejnoty itd. Szukając wewnętrznego znaczenia tej przypowieści lub naszej historii, zauważamy, że istnieje góra zwana Mantharą, którą wkładamy do oceanu i ubijamy go z pomocą *rakszasów*, czyli złych cech, ustawionych z jednej strony i *dewat*, czyli dobrych cech, z drugiej. Z oceanu wyłoniły się pewne dobre rzeczy i pewne złe. Takie znaczenie ma ta przypowieść. Możecie zastanawiać się, czy ta opowieść ma też wewnętrzne znaczenie.

Powinniście wiedzieć, że nie ma ani jednej opowieści w całej historii naszej kultury, która nie miałaby wewnętrznego znaczenia poza tym zewnętrznym. Wyjaśniono już, że *wiweka*, czyli mądrość, jest źródłem rzeczy, które się wyłoniły. Stwierdzono, że ciało jest naczyniem. Inteligencja została umieszczona w tym ciele jako góra, za pomocą której ubijacie. Esencję *wedanty* przyrównano do mleka w tej opowieści. Prawej i lewej stronie podczas ubijania odpowiada *ida* i *pingala*. *Ida* i *pingala* to dwa nerwy, które stanowią powrozy (zawinięte wokół góry). *Sadhana* to ubijanie z imieniem Pana. Z takiego ubijania powstaje coś, co można nazwać boskim masłem. Zatem, jeśli dzisiaj będziemy utrzymywać dobre cechy z jednej strony a złe z drugiej, jeśli będziemy rozumieli, że nasze idee mają złożyć się na te nerwy ubijania, *idę* i *pingalę*, jeśli nasze ciało będziemy traktować jako naczynie zawierające mleko i zastosujemy *sadhanę*, czyli praktykę, wówczas na pewno osiągniemy Boskość.

Współczesną ilustracją tego, co zostało powiedziane, może być gra w piłkę nożną, w której część dzieci zajmuje pozycje z jednej strony, a część z drugiej. Z jednej strony będzie, powiedzmy, sześcioro dzieci i sześcioro – z drugiej. W środku kładzie się piłkę. Piłkę tę kopią gracze z jednej strony i gracze z drugiej. Z obu stron mają dwie ustalone granice oraz reguły gry między nimi, które zostały zaakceptowane przez obie strony. Dzisiaj, każdy mężczyzna i każda kobieta gra w podobną piłkę nożną przez całe swoje życie. Nasze serce jest futbolowym boiskiem. Nie chodzi o serce fizyczne, lecz o serce duchowe. Na tym boisku duchowego serca znajdują się z jednej strony *ariszadwargi*, czyli sześć złych cech. Te sześć cech to: *kama*, *krodha*, *lobha*, *moha*, *mada* i *matsarja*, tj. żądza, złość, chciwość, przywiązanie, arogancja i zazdrość. Z drugiej strony mamy sześciu innych graczy: *satja*, *dharma*, *śanti*, *prema*, *ahimsa* i *purnattwa*, tj. prawda, prawość, pokój, miłość, niekrzywdzenie i pełnia. Te dwa zespoły mają bezpośrednio między sobą piłkę, którą jest życie. Dobrzy ludzie kopią piłkę i kopią ją również źli ludzie. Ale mamy tu sytuację, w której nie potrafimy powiedzieć kto zwycięży. Źli ludzie mają siłę fizyczną, a dobrzy – siłę boską.

Rozpatrując tę grę w piłkę nożną na polu serca musimy również zadać sobie pytanie, czym są te dwa ograniczenia, wspomniane granice, poza które nie powinna wyjść piłka. Są to *dharmawidja* i *Brahmawidja*, tj. wyuczone zasady odnoszące się do naszego zachowania w tym świecie i zachowania na drugim świecie. Wyznaczają one granice, w obrębie których powinna być utrzymywana piłka. Jeśli w czasie gry kopniemy piłkę tak, że wyleci poza te ustalone przez nas granice, otrzymamy karę za wysłanie piłki poza boisko.

Esencja *Wed*, czyli to, czego uczą wszystkie *Wedy*, pochodzi z wnętrza człowieka. Nie przychodzi znikąd z zewnątrz. W kontekście naszego przekonania, że Bóg jest wszechobecny, że Bóg znajduje się przed wami, wewnątrz was i na zewnątrz,

nie ma potrzeby, abyście nadawali jakąś szczególną wagę temu, co przychodzi z zewnątrz. Musicie wierzyć, że wszystko zawiera się w was. Z powodu ignorancji, z powodu pewnej ułudy, a także na skutek pewnych postępów w poprzednich życiach myślicie, że w tym, co przychodzi do was z zewnątrz zawiera się jakaś świętość. Nie jest to właściwe. Prawdziwą swoją naturę możecie urzeczywistnić jedynie wtedy, gdy zdołacie pokonać tę ignorancję, odrzucić tę ułudę, jakoby było coś świętego w tym, co przychodzi z zewnątrz.

Oto mały na to przykład. Pies znalazł suchą kość i wziął ją do pyska z zamiarem, aby ją jeść. Niezależnie jak bardo próbował zjeść tę suchą kość, nie mógł z niej wydobyć żadnej esencji czy soku. Mocno gryzł swoimi zębami, aby jednak coś wydobyć. Ostry odłamek kości wbił się w miękki pysk psa i zaczęła płynąć krew. Pies pomyślał, że w końcu z kości wypłynęła esencja i z wielką przyjemnością zaczął ssać własną krew. Pies nie był świadomy, że krew pochodziła od niego samego. Zastanawiając się nad tą opowieścią, zrozumiecie, że my również w większym lub mniejszym stopniu jesteśmy w tym samym położeniu. Dopóki trwamy w tej ignorancji, jesteśmy podobni do psów.

Jeśli uda się nam odrzucić tę ułudę czy *maję*, będziemy świadomi swojej boskości. Ktoś, kto urzeczywistnia swoją prawdziwą jaźń jest Bogiem. Ten zaś, kto nie uświadamia sobie swojej prawdziwej jaźni i kto trwa w ułudzie, wierząc że jest czymś innym niż jego prawdziwa jaźń, że musi dostać coś świętego ze świata zewnętrznego, będzie uwikłany w bardzo liczne trudności. Będziemy musieli dojść do wniosku, że *maja*, albo ułuda, nie jest czymś, co jest naszą własnością. *Maja* jest czymś, co należy do Boga. Obejść *maję* możecie tylko dzięki łasce Boga. *Maja* jest czymś, co na skutek waszych własnych *džanma samskar*, tj. tego, co zrobiliście w poprzednich życiach, potrafi wyrazić się jako rzecz zupełnie inna od tego, czym faktycznie jest. W rzeczy samej, w wyniku waszej ułudy może ona wywołać poważny strach i przerażenie.

Oto mały przykład. Po tym dyskursie będziecie wracać do *szedu*, w którym mieszkacie. Po drodze jest coś przypominające poskręcany powróż. W chwili, gdy to zobaczycie, pojawi się strach, że jest to jakiś wąż. Gdy tylko do głowy przyjdzie wam myśl o wężu, wasze ciało natychmiast oddali się od tego szczególnego powrozu. Ale nie tylko ciało odejdzie jak najdalej od powrozu, ale także zmysły zaczną się trząść. Ponadto zdarzenie takie wywoła w was pewne pragnienie sprawdzenia. W tym przykładzie przejawia się ono szukaniem latarki. Gdy skierujecie snop światła na powróż, natychmiast zorientujecie się, że nie jest to wąż. W tej samej chwili, gdy stwierdzicie, że nie jest to wąż, znikąd przyjdzie duża odwaga i podejdziecie bardzo blisko do tego powrozu. Ale wąż, którego obecność w tym miejscu sobie wyobrażaliście, nigdzie nie odszedł. Powróż, który naprawdę tam jest, nie przyszedł w to miejsce skąd inąd. Fakt jest taki, że w miejscu tym jest powróż, który błędnie wzięliście za węża. Później, gdy przynieśliście światło, zrozumieliście, że nie był to wąż lecz powróż.

Wszystkie te zmiany są po prostu skutkiem strachu i ułudy, które powstały w waszym umyśle. Zatem, taką iluzję może wywołać nastawienie umysłu. Jest to nazywane *mają*. Możecie zapytać, jak długo będzie trwała ta kłopotliwa ułuda nazywana *mają*. Pozostanie ona jedynie dopóty, dopóki nie zrozumiecie, czym jest boska natura. Tak więc, jeśli na samym początku spróbujemy zrozumieć znaczenie Boskości, nie dotkną nas ani te kłopoty, ani wątpliwości.

Mogą zrodzić się w was wątpliwości, czy poprzez studiowanie *upanisad* lub *Gity* albo *wedanty* da się uzyskać odpowiedzi na te pytania. Studiując te teksty zrozumiecie tylko przedstawiany materiał. Samo czytanie ich nie sprawi, że opuści was *maja* czy ignorancja. Nie przybliżycie się też nijak do rzeczy świętych. Książki te są niczym drogowskazy. Drogowskaz powie wam jedynie, że takie a takie miasto znajduje się w takim a takim kierunku, że inne miasto leży na innym kierunku itd. Jeśli chcecie dostać się do konkretnego miasta, faktycznego przemieszczenia musicie dokonać sami.

Ale jeżeli czytaliście te teksty i myślicie, że przez czytanie nie osiągniecie celu, to takie myślenie jest również niewłaściwe. Powinniście próbować wcielać w życie to, co wyczytaliście w książkach. Nie ma żadnych wątpliwości, że wówczas osiągniecie cel wskazany w tych tekstach. Czy rozgłaszanie wiadomości o istnieniu światła na świecie spowoduje rozproszenie ciemności? Czy ubóstwo skrajnie biednego człowieka zniknie przez to, że będzie on tylko myślał o pieniądzach? Czy czyjś głód zostanie zaspokojony przez samo usłyszenie o słodyczach, jakie zostały przygotowane? Czy człowiek zostanie wyleczony z choroby, gdy jedynie usłyszy o jakimś lekarstwie, które może go uleczyć? Podobnie też, tylko gdy zastosujecie w praktyce rzeczy, o których dowiedzieliście się z owych tekstów, istnieje możliwość, że będziecie cieszyć się Boskością i rozumieć jej znaczenie.

Powiedziano wam, że musimy uznać istnienie trzech stanów: jawy, snu z marzeniami i głębokiego snu. Na jawie potrafimy wykorzystywać pięć zmysłów postrzegania. Potrafimy także osiągnąć pewne wyniki, stosować je w praktyce i stąd czerpać jakieś korzyści. Dowiedzieliśmy się też, że w stanie snu działa tylko umysł. Pięć zmysłów postrzegania nie funkcjonuje. W stanie przebudzenia działa nie tylko te pięć zmysłów, lecz dzięki otoczeniu, dzięki czasowi i innym osobom wokół nas potrafimy zrozumieć znacznie więcej niż te zmysły mogą nam powiedzieć.

Istnieje na to stosowny przykład. Przychodzi nam myśl, by pojechać stąd do Madrasu. Czy wyruszamy do Madrasu natychmiast, gdy zrodzi się ten pomysł? Nie; musimy ustalić właściwy czas. W tym czasie musimy pójść do stacji w Whitefield. Tu musicie kupić bilet i dojechać do stacji Bangalore City, następnie kupić bilet do Madrasu, wsiąść do pociągu, jechać przez całą noc, do następnego rana, i dopiero wówczas dojeżdżacie do Madrasu. W całym tym procesie wystąpiły razem cztery elementy: pomysł, czas, rozumowanie i czynność podróżowania. Należy je traktować jako jednostkę, jedną całość. W śnie nie tylko nie występują organy zmysłowe, lecz nieobecne są też te dodatkowe elementy – czas, rozumowanie, osoba, która dokonuje czynu.

Weźmy inny przykład. Śpicie w nocy w Brindawanie. Śnicie, a sen jest o tym, że udaliście się obejrzeć film w Delhi. We śnie byliście przekonani, że pojechaliście do Delhi, że obejrzeliście film a także spotkaliście tam licznych ludzi. Musimy zadać sobie pytania: Kiedy pojechaliście do Delhi? W jaki sposób podróżowaliście? Pojechaliście pociągiem, czy polecieście samolotem? Gdzie tu jest czas? Gdzie jest osoba, która to robiła i gdzie jest samo działanie, czyli podróżowanie? We śnie żadna z tych rzeczy nie istnieje. Dalej, jeśli następnego dnia spytacie osoby, które spotkaliście we śnie, czy się spotkaliście w Delhi, zaprzeczą jakoby mieli z wami cokolwiek do czynienia. Powiedzą, że w ogóle nie byli w tym mieście. Na jawie tak się nie dzieje.

Jeśli coś robicie na jawie, występują wszystkie inne elementy, takie jak czas, podróżowanie, działanie. Nie ma ich jednak w stanie snu. Normalnie myślimy, że to, co widzimy i co robimy w stanie przebudzenia jest prawdziwe. Z drugiej strony, na co dzień przyjmujemy, że to, co widzimy i robimy w snach nie jest rzeczywiste, że jest iluzją. Ale w języku *wedanty* ani to co widzicie na jawie, ani to co widzicie w sanach nie jest rzeczywiste. Są to sprawy, którym powinniście się uważniej przyjrzeć. Wtedy zobaczycie przeblysł natury prawdy. Dopóki czujecie, że znajdujecie się w stanie przebudzenia i dopóki wiecie, że funkcjonuje pięć zmysłów, macie przekonanie, że prawdziwe jest to, co widzicie.

W tej chwili wszyscy tutaj siedzicie, patrzycie na mnie i słuchacie tego, co mówię. Oznacza to, że działają wasze oczy i widzicie mnie, że działają wasze uszy i słuchacie tego, co mówię. Ale nie tylko to – umysł także przyjmuje wszystko, co przychodzi poprzez wasze oczy i uszy, a serce cieszy się tym, co oglądacie i słyszycie. Możecie utrzymywać, że nie jest to nieprawdziwe i mówić, że widzieliście to na własne oczy i osobiście słyszeliście. Możecie powiedzieć, że doświadczyliście tego we własnym sercu. Na tych podstawach możecie twierdzić, że jest to prawda. Ale po kolacji idziecie do swoich miejsc i kładzicie się do snu. Śnicie, że wróciliście do swojej wioski. To, co widzieliście za dnia i wieczorem nie ma nic wspólnego z tym, co widzieliście we śnie. W tym śnie macie poczucie, że naprawdę przeżywacie pobyt w swojej wiosce, wśród przyjaciół, w swoim domu itd. Gdy rano wstajecie, nie pamiętacie ani swojej wioski, ani domu. Uważacie, że wszystko to był tylko sen i nie przywiązujecie do tego żadnej wagi.

To, co widzieliście podczas snu było prawdziwe. To, co widzieliście na jawie było prawdziwe. Co w tych dwóch sytuacjach jest rzeczywiście prawdziwe? Czy to, co widzieliście w stanie przebudzenia jest prawdziwe? Prawda tego, co widzieliście na jawie nie istnieje w waszym śnie. Prawda tego, co widzieliście we śnie nie istnieje na waszej jawie. To, co widzieliście w ciągu dnia nie występuje w nocnym marzeniu. To, co widzieliście w nocy nie występuje w dziennym marzeniu. Treści obu marzeń są więc nieprawdziwe. Jednak jesteście obecni w obu. Zatem prawdą jesteście tylko wy sami. To, co widzieliście za dnia jest dziennym śnieniem i jest nieprawdziwe. To, co widzieliście w nocy jest śnieniem nocnym i nie jest prawdziwe. Wasza jaźń, która była świadkiem w obu miejscach jest prawdą. To, co się zmienia, czyli to, co widzieliście we śnie lub na jawie, nie może być prawdziwe. Potwierdza to też inna argumentacja.

Możecie spytać, dlaczego o tym, co widzicie na jawie mówi się jako o swego rodzaju śnie. Jakże to? Można się zgodzić, że tak jest przez dzień czy dwa. Ale żyjemy wiele lat – pięćdziesiąt, sześćdziesiąt – wszystko, co widzimy w stanie przebudzenia przez te pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat nie może być snem. Jako odpowiedź na to pytanie dam wam przykład tego, co doświadczacie czasami we snach. Ktoś miał sen. W tym śnie zobaczył, że się właśnie narodził. W tymże śnie stwierdził, że po urodzeniu rozwinął się do dziecka, stał się dorosły, dostał się na letnią szkołę w Whitefield, przeszedł cały ten kurs, wrócił do domu, ożenił się, urodziło mu się dziecko, które również ożenił; i że ten syn po ślubie miał także syna, który stał się jego wnukiem. Wszystko to widział we śnie. Jeśli w stanie przebudzenia miałby urodzić się i dorósć do sytuacji, gdy miał wnuka, musiałby przeżyć przynajmniej 40 lub 50 lat. We śnie wszystkie te wydarzenia, od urodzenia, bycie dorosłym, posiadanie wnuka, zabawy z wnukiem, które w stanie przebudzenia objęłyby okres przynajmniej 50 lat,

zostały przekazane wam w tym jednym śnie. Przeżycia te obejmują 50 lat, a faktyczny sen trwał jedynie dwie minuty.

Jeśli zastanowimy się nad przeżyciami 50 lat i czasem dwóch minut, stwierdzimy, że czas dwóch minut odnosi się do skali, która stosuje się do stanu przebudzenia, natomiast 50 lat odnosi się do czasu, który stosuje się do skali w stanie snu. Tak więc, to co było równoważne dwóm minutom w stanie przebudzenia stanowiło 50 lat przeżyć w stanie snu. Co powstrzymuje nas przed zaakceptowaniem równoważności 50 lat przeżyć w stanie przebudzenia i dwóch minut przeżyć w stanie snu? Zatem, nie powinniśmy myśleć, że nie jest to sen dlatego tylko, że w stanie przebudzenia wszystkiego tego doświadczamy przez długi okres 50 lat.

W skali czasu, który należy do Boga, albo w Boskich okolicznościach i środowisku, nie stosują się standardy i skale czasu, do których nawykliśmy w normalnym życiu. Nie ma sensu przypisywanie światu Boskiemu reguł dotyczących czasu i przestrzeni, do których jesteśmy przyzwyczajeni w naszym zwykłym życiu. Wszystkie stają się nieistotne.

W tym kontekście może się w was zrodzić kolejna wątpliwość. Możecie spytać, dlaczego, skoro wszystko, co widzimy jest snem a wszystkie działania w stanie przebudzenia mamy traktować jako sen, dlaczego mielibyśmy w ogóle cokolwiek robić. Czemu, skoro wszystko odnosi się do snu, mielibyśmy prowadzić *sadhane*, śpiewać *bhadźany* itd. w celu osiągnięcia *mokszy*? Nawet w stanie snu pewne marzenia mogą natychmiast przebudzić was i przenieść do stanu jawy. Na przykład, jeśli we śnie zobaczycie goniącego was lwa, ta przerażająca sytuacja zmusza was do wstania i znajdujecie się w stanie przebudzenia. Czyli, to co wydarzyło się we śnie umożliwiło wam przejście do stanu przebudzenia. Analogicznie, także w stanie przebudzenia, jeśli traktujecie go jako jeden sen, może wystąpić sytuacja, w której, dzięki łasce Boga, szybko przeniesiecie się do stanu *dźńany*. Tak jak jawa względem stanu marzeń sennych jest stanem przebudzenia, jeśli wierzycie, że jawa jest także rodzajem snu, również stan *dźńany* jest stanem przebudzenia względem jawy. Oto dlaczego wszyscy wieszczki i *riszi* mówili nam 'Przebudź się, powstań i wejdź w stan urzeczywistnienia.' Także *upaniszady* głoszą, że powinniśmy przebudzić się i dojść do stanu realizacji. Należy zadać sobie pytanie, czym jest ten sen, z którego powinniśmy się przebudzić. Nie jest to zwykły sen. Jest to sen ignorancji, niewiedzy.

Dlatego też, trzeba żebyście dobrze zrozumieli rzeczy zawarte w naszych *upaniszadach* oraz ścieżki, które one wskazują. I musicie wcielić je w życie. W *Upaniszadzie Mandokja* jest powiedziane, że *OM* jest po prostu jednym słowem. Na pozór jest to nieznaczące słowo, ale zawiera ono bardzo głębokie i ważne idee. W tekście tej *upaniszady* jest tylko 12 mantr. Te 12 mantr zawiera jednak esencję wszystkich *Wed*. Chociaż nie mówią one jak macie wykonywać swoją *karma kande* (rytualne obrządki), wspaniale przedstawiają aspekty *Brahmana*.

Ta *upaniszada*, w stopniu wyższym niż jakakolwiek inna zawiera ważne kwestie, które zostaną wam przedstawione na przyszłych zajęciach. Nawet jeśli nie potrafimy czytać *Wed*, sama ta *upaniszada* wskaże nam ścieżkę do wyzwolenia. Jedyłą *upaniszadą*, która naucza wiedzy o jedności, czyli *adwaję*, jest *Upaniszada Mandukja*.

* * * * *

6. Kama i krodha

Džiwa mieszka w świecie. Bóg mieszka w sercu. Ciągłe trwa ich wzajemne oddziaływanie. Ludzie płaczą, gdy się rodzą. Ludzie płaczą, gdy umierają. Ludzie płaczą nawet między narodzinami i śmiercią za różnymi rzeczami. Musimy wszakże spytać, czy ludzie płaczą za otrzymaniem prawdziwej wiedzy o ostateczności? Czy płaczą za łaską Boga? Czy płaczą za zrozumieniem i urzeczywistnieniem Boga? Pragnieniem każdej ludzkiej istoty jest dostąpienie w życiu pokoju i szczęścia. Ale czy zrobiliśmy jakiś wysiłek w kierunku poznania przyczyny braku w naszym życiu pokoju i szczęścia? Zaspokojenie tego braku może nastąpić jedynie wówczas, gdy będziemy wiedzieli to, co powinniśmy wiedzieć, gdy zapomnimy to, co powinniśmy zapomnieć, gdy osiągniemy cel, który powinniśmy osiągnąć. Istnieją trzy główne kroki, które poprowadzą do wiedzy o tym, co powinno się wiedzieć. Trzeba jeszcze raz zadać te pytania: Czym jest to, co powinniśmy zapomnieć? Czym jest to, co powinniśmy wiedzieć? Czym jest to, co powinniśmy osiągnąć? Odpowiedzi są następujące: powinniśmy zapomnieć aspekt *džiwy*, powinniśmy wiedzieć czym jest nasza prawdziwa jaźń, powinniśmy osiągnąć Boskość. Dotyczy to trzech aspektów, które określa się jako *džiwa*, *iśwara* i *prakriti*. *Upaniszady* istnieją właśnie po to, abyśmy zrozumieli te aspekty i ich atrybuty. To, co określa się mianem *bhautika*, odnosi się do aspektu ciała, co nazywa się *dajwika*, odnosi się do aspektu *Atmy* czyli duszy, zaś co nazywa się *adhjatmika*, odnosi się do aspektu *džiwy*. To, co jest związane z *džiwą* odpowiada za zniewolenie. To, co jest związane z *Atmą*, służy uwolnieniu z wszystkiego, co ma naturę zniewolenia. *Džiwa tattwa* przywiązuje się, podczas gdy *Atma tattwa* uwalnia wszystko. *Atma tattwa* powinna być naszą podstawą.

Nie jesteście jedną osobą lecz trzema: tą, o której myślicie, że nią jesteście, tą, o której inni myślą, że nią jesteście i tą, którą naprawdę jesteście. Jeśli będziemy mogli pokierować naszym życiem mając na uwadze te trzy aspekty, będzie możliwe wprowadzenie w nie *Atma tattwy*. W naszym świętym kraju od niepamiętnych czasów nauczali wielcy idealiści, oświeceni i wieszczowie. Niestety, z powodu silnego wpływu Kali, która obecnie jest bóstwem przewodnim, tacy ludzie, którzy potrafili wskazywać nam dobre ścieżki stają się coraz większą rzadkością. My, z kolei, przywiązujemy się do materialnych postaw i odsuwamy się od ścieżki duchowej. Łatwo jest odepchnąć od siebie ludzi, a bardzo trudno przewodzić im i sprawić, by brali z was przykład. Dzisiaj coraz mniej jest tych, którzy mogą przewodzić i wskazywać właściwą drogę. Dzięki szczęściu i dobrym uczynom otrzymujecie te doskonale okazje słuchania doświadczonych ludzi, którzy prowadzili dobre życie. Oni przekażą wam dobre idee, a jeśli wy zdołacie dobrze i z nabożeństwem osadzić je w sercu, nastąpi w was bardzo znaczna poprawa.

Każdy wie, że normą w świecie jest to, że ludzie dążą do bogactw, obfitych zbiorów, drogocennych metali, takich jak srebro czy złoto itd. Ale po prawdzie nie stanowią one naszego bogactwa, nie przynoszą szczęścia i nie są to rzeczy, które należałoby traktować jako oznakę powodzenia. Naszym prawdziwym bogactwem jest dobre zachowanie. Boska wiedza jest prawdziwym bogactwem, które powinniśmy posiadać. Właściwe postępowanie i właściwe zachowanie są naszym powodzeniem. Dopiero gdy zrozumiemy, że te dobre cechy są tym, co powinniśmy osiągnąć jako nasze

bogactwa, nie zaś doczesne przyjemności, dopiero wtedy uzasadnimy to, co powiedziano wam dzisiaj rano, mianowicie, że *džantunam naradžanma durlabham*. Oznacza to, że narodzić się spośród wszystkich zwierząt właśnie człowiekiem jest skrajnie trudną rzeczą. Dlatego powinniście przykładać wielką wagę do pielęgnacji dobrego zachowania i postępowania w całym swoim życiu. Móc spać, móc jeść i bać się – wszystko to jest wspólne ludziom i zwierzętom. Te zdolności nie odróżniają człowieka od zwierzęcia. Jediną cechą odróżniającą, która charakteryzuje człowieka jest to, że ma on inteligencję czyli *buddhi*. Jeśli człowiek nie czyni użytku ze swojej inteligencji, jest całkiem podobny do zwierzęcia.

Część z was może dziwić, dlaczego człowieka też zaliczono do kategorii zwierząt. Nie powinniśmy rozumieć terminu zwierzę jako odnoszącego się tylko do zwierząt nie-ludzi. Słowo to ma rdzeń w *džan* (stwarzać, rodzić się). Cokolwiek rodzi się, jest to *džantu*. Cokolwiek rodzi się z matki lub macicy nazywa się *džan* lub *džantu*. Ponieważ człowiek także rodzi się z matki, właściwe jest, by z punktu widzenia klasyfikacji uważać go za jedno ze zwierząt. Trzeba więc rozumieć, że człowiek otrzymał tę nazwę, ponieważ narodził się z matki, tak jak wszystkie zwierzęta.

Z tego, co dotąd słyszeliście, jedną z najważniejszych rzeczy jest filozofia nie-dualizmu czyli *adwajty*. Śankara stwierdził, że *brahman* jest prawdą i że świat jest *mithja*. Jeśli na podstawie tego zdania, składającego się z dwóch połówek, spróbujemy dowodzić, że wszystko, co widzimy w świecie jest nierzeczywiste, będziemy tylko marnować czas. Powinniśmy wziąć też pod uwagę stwierdzenie, że cały świat pokrywa bądź zawiera w sobie Wisznu. Dociekanie pójdzie właściwą drogą, jeśli weźmiemy pod uwagę oba te stwierdzenia. Jednak te dwa stwierdzenia zdają się przeczyć sobie. Z jednej strony mówimy, że cały świat jest jedynie przejawem Pana. Powinniście w tym miejscu zauważyć, że kiedy Śankara powiedział *Brahma satjam*, nie powiedział, że świat jest *asatja* czyli nieprawdziwy. Użył specjalnego słowa: *mithja*. Musimy więc wiedzieć, co znaczy *mithja*. Słowo *mithja* powinno być interpretowane jako znaczące „ani prawdziwy, ani nieprawdziwy.” Jest czymś pomiędzy prawdą i nieprawdą. W istocie jest to prawda-nieprawda, *sad-asat*. To, co widzimy wokół na własne oczy, sprawia wrażenie, że wszystko to jest prawdziwe. Ale to, o czym myślimy że jest prawdziwe, w następnej chwili znika i już go nie widzimy, a kiedy go nie widzimy myślimy teraz, że jest nieprawdziwe. Powiedzmy, że powraca to, co było niewidoczne jakiś czas temu. Wtedy to, co uznawaliśmy za nieprawdziwe, jawi się nam jako prawdziwe. Widzicie więc, że coś ze świata jawi się jako prawdziwe i ta sama rzecz, gdy znika, jawi się jako nieprawdziwa. Dlatego nie możemy opisywać tego świata ani jako prawdziwy, ani jako nieprawdziwy lecz zarówno prawdziwy jak i nieprawdziwy. Stosowne słowo w sanskrycie to *sadasat*.

W przejawieniach, które są częściowo prawdą i częściowo nieprawdą istnieje jedno, które ma trwałą naturę. Powinniśmy je rozpoznać. Wśród zebranych tutaj może być wielu takich, którzy zwykli chadzać do kina. Gdy tam się udacie, pierwszą rzeczą, którą zobaczycie jest ekran. Nie możemy zbyt długo i z przyjemnością patrzeć na pusty ekran. Zaczniemy się niecierpliwie, oglądać wstecz na projektor lub rozglądać wszędzie, skąd powinny pochodzić obrazy. Po jakimś czasie przychodzą pewne obrazy i przejawiają się na ekranie. Przesuwają się poza ekran. Niektóre z tych, co odeszły z ekranu, nie odchodzą na stałe. Wielokrotnie powracają na ekran. Powtarzające się schodzenie obrazów z ekranu i wracanie jest swego rodzaju przejawieniem. Kiedy

mówimy, że świat jest *mithja*, nie powinniście traktować świata jako jego nieożywionej części, lecz jako całość stanowiącą zlepek wszystkich żywych istot. Wszystkie podlegają cyklowi narodzin, umierania i odchodzenia. W każdej chwili liczni ludzie przychodzą poprzez narodziny i odchodzą poprzez umieranie. Dlatego też to przychodzenie na ten świat i odchodzenie można porównać do obrazów przychodzących na ekran i schodzących z niego. Jest to ta *mithja*, którą powinniśmy rozumieć jako cechę charakterystyczną świata.

Ale musimy zastanowić się, czym jest to, co podtrzymuje te obrazy, które przychodzą i odchodzą. One przychodzą na ekran i z ekranu odchodzą. Jeśli nie ma ekranu, nie możecie zobaczyć żadnego z tych przyjsć i odejsć. Gdzie jest ekran, kiedy pojawiają się obrazy? Nie widzicie go jako coś oddzielnego. Jest integralną częścią obrazu. Powinniście zauważyć, że stale obecny ekran, prawdziwy ekran miesza się i łączy z przelotnymi, przychodzącymi i odchodzącymi obrazami. Tylko wtedy zrozumiecie, że tym, co jest prawdziwe jest ekran, a tym co nie jest prawdziwe są obrazy. Ekran nie przychodzi i nie odchodzi. Stały ekran należy porównać do stałej podstawy czy podpory całego świata, a jest nią *brahman*. Gdy ta trwała podstawa, *brahman*, miesza się i łączy z nietrwałymi czy przelotnymi ludźmi, którzy przychodzą i odchodzą, otrzymujecie obraz świata tak jak obraz, który widzicie w kinie. Właśnie dlatego mówimy *Sarwam Wisznu majam dżagat* (cały świat to *maja* Wisznu). Proces ten, dzięki któremu nieprawdziwe czy chwilowe obrazy i względnie stały ekran łączą się i sprawiają na was wrażenie trwałości, można nazwać *Wisznu mają dżagatu*. Występujące tutaj słowo *Wisznu* nie należy rozumieć jako postać nosząca swoje insygnia, takie jak *śankha* (koncha), *ćakra* (broń w kształcie dysku) itd. Słowo *Wisznu* jest tu użyte w znaczeniu wszechobecności.

Śankara rozumiał, że w *mithji*, czyli mieszance prawdy i nieprawdy, tkwi prawda. Kiedy powiedział: *Brahma satjam, dżagat mithja*, rozumiał, że w tym świecie tkwi prawda i że tę prawdę trzeba głosić i uczyć o niej ludzi. Właśnie dlatego czynił wysiłki, by ustanowić cztery *pity* (miejsca pielgrzymek) rozrzucone po całym tym kraju. Ich zadaniem było przekazywanie prawdziwej treści tego stwierdzenia oraz głoszenie wiedzy i mądrości wszystkim zainteresowanym. Te cztery *pity* dzięki Boskiej łasce służyły niczym ściany fortyfikacji otaczające nasz kraj. Niestety, pozwoliliśmy tej fortyfikacji z upływem czasu ulec rozsypce. Przez te ściany przeniknęły metody tzw. „zachodniej cywilizacji.” Skutek jest taki, że zaniedbaliśmy własną kulturę, zapomnieliśmy o naszych pradawnych tradycjach i dzisiaj zachowujemy się jak zwierzęta. Dlatego bardzo ważne jest, abyśmy przywołali na pamięć świętość kultury Indii, styl życia, którego uczyła nas kultura Indii i uznali, że istnieje jedność we wszystkich tych różnorodnych naukach o życiu. Powinniśmy wcielać je w życie i uczyć tego innych.

W naszej kulturze byliśmy uczeni analizować, dociekać i mówić: „To nie jest tym, czego szukam, to nie jest tym, czego szukam.” W ten sposób porzucamy wszystko przelotne na tym świecie i ostatecznie skupiamy uwagę na stałej Boskiej duszy. I jest to zarazem właściwa ścieżka, której uczy *wedanta*. Kiedy zaczynamy iść tą ścieżką, na pierwszych etapach zadajemy sobie pytania: „Czy jestem ciałem? Czy jestem umysłem? Czy jestem *antah karaną* (wewnętrznymi zmysłami)?” Nie ma lepszego procesu na urzeczywistnienie się niż prowadzenie tego rodzaju dociekań. Jeśli macie przekonanie, że jesteście ciałem, jaki sens ma powszechne stwierdzenie

„moje ciało”? Kto stoi za „moje,” a kto jest „ciałem”? Gdy mówicie „moje ciało,” znaczy to, że „moje” jest czymś oddzielnym i różnym od ciała. Podobnie, gdy mówicie „mój umysł,” znaczy to, że „mój” jest oddzielne od „umysłu.” W taki sam sposób cieszymy się i doświadczamy wszystkich tych rzeczy mówiąc „one są moje.” Nie mówimy samego „ja.” W filozofię nie-dualizmu wstąpicie na dobre dopiero, gdy przeprowadzicie właściwe dociekanie „ja” i zrozumiecie, że to „ja” nie jest ani ciałem, ani umysłem. Nauczanie *wedanty* prowadzi przez stwierdzenia „tym ja nie jestem,” „tym nie jestem,” „tym nie jestem” aż nie zrozumiecie, czym jest to „ja.”

Gdy Rama wraz z Lakszmana i Sita wędrował po lasach i spotykał się z *riszimi*, zwykle odbywały się zgromadzenia, na których kobiety siadywały z jednej strony a *riszi* – z drugiej i w takim układzie odbywały się dyskusje. Sita także siadała w miejscu, gdzie siedziały wszystkie kobiety. Rama i Lakszmana wyglądali na *riszich*, gdyż mieszkali w lesie i nosili ubrania stosowne do lasu. Jednak w Ramie dawał się zauważyć pewien stopień boskiego Światła.

W miejscu, gdzie siedziała Sita, podchodziły do niej niektóre kobiety i pytały: „Czy przyszedł tu sama, czy razem ze swoim mężem?” Ona odpowiadała, że jej mąż też przyszedł. Kobiety chciały dowiedzieć się, kto był jej mężem, dlatego zadawały wiele pytań. Sita, ta święta kobieta całe życie oddana prawemu postępowaniu, w obecności wszystkich *riszich* nie wstałaby, aby przedstawić męża i nie powiedziałaby: „Oto mój mąż.” Tak by nie postąpiła. Wiedząc, co się dzieje w umyśle Sity i uznając jej opory przed wstaniem i wskazaniem męża, jedna z kobiet, pokazując jednego z mężczyzn spytała: „Czy ta osoba jest twoim mężem?” Ona zaprzeczyła ruchem głowy. Podeszła inna kobieta i spytała: „Czy ten mężczyzna z włosami związanymi w kok to twój mąż?” Znowu zaprzeczyła ruchem głowy. Wiele kobiet w ten sposób podchodziło i, wskazując niewłaściwą osobę, pytało Sita „Czy to twój mąż?”, ona zaś za każdym razem zaprzeczała skinieniem głowy. Gdy w końcu wskazano na Ramę, który tam siedział, Sita nie powiedziała ani „Tak”, ani „Nie.” Na jej twarzy pojawił się po prostu znaczący, radosny i miły uśmiech.

Nasza *wedanta* uczy czegoś bardzo podobnego do tej historii. Jeśli wskażecie na niewłaściwą rzecz i jeśli nie jest to najwyższa rzeczywistość, mówicie „Nie.” Wszystko, co jest wskazywane a nie jest właściwą rzeczą, powinno skutkować komentarzem: „To nie to,” „To nie to,” „To nie to” i tak dalej. Gdy wskażecie palcem najwyższą rzeczywistość, *brahmana*, znajdziecie się w stanie najwyższej błogości i szczęścia. Taką naturę ma *wedanta*, którą dzisiaj przedstawiamy wam, młodym uczniom o czystych i niezłomnych sercach. Cieszę się, że próbujecie zdobyć dobre rzeczy z naszej kultury i nauk, jakie wam przedstawiamy.

Powiedziano wam także o kilku rzeczach dotyczących *maji*. Tak jak nasz cień zawsze nam towarzyszy i nie oddzieli się od nas, tak samo *maja* zawsze towarzyszy Bogu i nie oddziela się od Niego. W *Ramajanie* mamy bardzo dobry na to przykład. W owym czasie Rama w towarzystwie Lakszmany i Sity chodził po lasach. Ponieważ las był gęsty i nie było szerokich dróg, mogli chodzić tylko wąskimi ścieżkami. Szli w taki sposób, że Rama zawsze znajdował się na przedzie, zaraz za nim szła Sita, a Lakszmana za Sita. W takiej kolejności ta trójka poruszała się po wąskich ścieżkach. Abyście mogli zrozumieć i docenić tę sytuację, podnieście trzy palce. Pierwszy palec reprezentuje Ramę, Boga, albo *Paramatmę*. Drugi, zaraz za nim, odpowiada Sicie albo *maji*. Ostatni palec w szeregu to Lakszmana albo *dziwa*.

Paramatma, maja, i dźiwa idą przez dziki las życia. Po jakimś czasie Lakszmana, którego utożsamiliśmy z *dźiwą*, zapragnął spojrzeć na Boga czy Paramatmę. Co ma zrobić, aby zaspokoić swoje pragnienie? Istnieją tylko dwa sposoby, aby mógł zapewnić sobie spojrzenie na Ramę czy dostąpić jego *darśanu*. Albo Sita, która znajduje się pomiędzy nimi, nieco się odsunie i umożliwi Lakszmanie *darśan* Ramy, albo, jeśli ona upiera się przy pozostawaniu na swoim miejscu, Lakszmana musi sam przesunąć się nieco w bok. Aby odsunąć Sitę, może musieć zepchnąć ją z miejsca, gdzie stoi, ale wtedy obrazi Ramę. Tak więc, Lakszmana z całą pokorą upraszał Sitę o danie szansy dostąpienia *darśanu* Ramy. Sita z całą swoją łaskawością i grzecznością mówiła: „Tak, oczywiście, możesz mieć *darśan* Ramy” i po prostu nieco się odsuwała. Zatem, jeśli zezłóścicie się na *maję* i zechcecie użyć siły przeciw *maji* spychając ją z drogi i po tym zyskać *darśan* Pana, nie powiedzie się wam. Bo nie dość, że Bóg nie dopuści do tego, ale wtedy też *maja* rozgniewa się i będzie robić wam figle. Dlatego jedyną drogą spełnienia waszych ambicji jest uznanie, że *maja* jest nierozłącznym cieniem samego Boga i z całą pokorą błaganie o okazję, w której *maja* stanie z boku.

Niektórzy wykładowcy powiedzieli wam, że rodzimy się i zostajemy uwikłani w cykl narodzin i śmierci z powodu pewnych czynów, których mogliśmy dokonać świadomie lub z powodu niewiedzy. Ponadto, po urodzeniu się mamy wszelkiego rodzaju pragnienia. Nabywanie tych pragnień i ich pielęgnowanie nazywa się *kamą*. Kiedy pragnienia nie spełniają się w oczekiwanym stopniu, gniewacie się. To, z kolei, nazywa się *krodhą*. Te dwie cechy, *kama* i *krodha*, pragnienie i gniew, są odpowiedzialne za wszystkie nasze kłopoty i zmartwienia.

W tym kontekście *Ramajana* daje nam bardzo dobrą lekcję. Gdy czytamy *Ramajanę*, powinniśmy zadać sobie pytanie: dlaczego zesłano Ramę na wygnanie do lasu i kto jest temu winien? W odpowiedzi na takie pytanie niektórzy ludzie winią za to Kajkeji, niektórzy winią niemądrego ojca, Daśarathę, niektórzy winią Manthare, która była opiekunką na dworze itp. Ale kiedy czytamy stosowne sekcje *Ramajany* i próbujemy przeanalizować ów szczególnie akt w tej epopei, stwierdzimy, że w pewnych miejscach powiedziano, iż Rama, gdy był małym dzieckiem, bawił się piłką i piłka ta spadła na brzydką Manthare, która towarzyszyła Kajkeji. Od tego dnia Manthara żywiła pewną niechęć i zawiść w stosunku do Ramy. Ponadto, ponieważ Manthara przyjechała wraz z Kajkeji z królestwa Kekaja jako jej pomoc, nie cieszyli jej specjalnie synowie pozostałych królowych, nie była do nich życzliwie nastawiona. Była przywiązana jedynie do syna Kajkeji. Ponieważ nic nie mogła zrobić, gdy piłka rzucona przez Ramę uderzyła ją w plecy, które miały brzydki garb, pozwoliła, aby jej już żywiona niechęć wzrastała. Czekwała na odpowiedni moment, by się zemścić. Takie jest normalne, przyziemne wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. Ale pierwotną przyczyną jej zaistnienia jest życzenie samego Ramy. Gdy nadszedł czas osadzenia Ramy na tronie, Manthara dostrzegła okazję i uknuła intrygę czyniąc wszystko, aby dopiąć swego i zesłać Ramę do lasu.

Kiedy Rama z Lakszmaną i Sitą spędzali czas na wygnaniu na górze Citrakuta, zdarzyło się tak, że przyszła Śurpanakha i, zobaczywszy Ramę, chciała go poślubić. Za to niegodziwe pragnienie Lakszmana stosownie ją ukarał. Wówczas ona wróciła do Rawany i zrobiła wszystko, by podburzyć go do pojmania Sity, która wiodła życie w oddaniu swojemu mężowi. Chociaż *Ramajana* jest bardzo dużą księgą, obszernym

eposem, stwierdzicie, że te dwie postacie, Manthara i Śurpanakha, które odegrały bardzo znaczące role, nigdzie w tej eposie nie zostały ukazane w jakiś szerszy sposób. Pojawiają się tylko raz czy dwa razy w nieznaczących miejscach. Jednak te dwie postacie, chociaż jawią się bardzo nieznaczące w całościowym kontekście tej opowieści, określają całą fabułę *Ramajany*. Odpowiedzialność za takie zdarzenie jak wygnanie do lasu Ramy, który mieszkał w Ajodhji, za to, że Sita, która przebywała z Ramą w lesie znalazła się na Lance, w królestwie Rawany, spoczywa na Mantharze i Śurpanace.

Stwierdzając, że za całą historię *Ramajany* są odpowiedzialne Manthara i Śurpanakha, musimy też zauważyć, że te dwie postacie nie są tylko osobami. Śurpanakha symbolizuje pragnienia z przywiązaniem, Manthara zaś – gniew z zemstą. Reprezentują one *kamę* i *krodhę*. *Kama* i *krodha*, czyli żądza i gniew, odpowiadają za wszelkiego rodzaju trudne przeżycia, jakich doświadczamy w życiu. Jak zatem mamy przemoc te pragnienia? Jak zapanować nad nimi? Dopóki żyjemy na tym świecie, dopóty będą pragnienia, ale nie powinniśmy tak się tym załamywać, by nie próbować ich przemoc. Możecie pragnąć wielu rzeczy. Możecie doświadczyć wielu rzeczy, których pragnęliście, ale jeśli potrafcie traktować swoje pragnienia oraz te doświadczenia jako powstające w imieniu Boga, wówczas będzie im towarzyszył jakiś stopień szczęścia. Kiedy zaś oddajemy cześć tylko przyrodzie i kiedy chcemy cieszyć się wszystkim, co widzimy wokół na świecie, nie myśląc o Bogu i zapominając o Boskości, w ogóle nie będziemy szczęśliwi.

Ramajana zawiera ilustrację tego, co można zyskać z poświęcenia i co można stracić przez pragnienia. Ponieważ Rama miał już odchodzić do lasu, Sita upraszała go na wiele sposobów, używała rozmaitych argumentów, aby otrzymać jego zgodę na towarzyszenie mu na wygnaniu. Poświęciła wszystkie swoje radości, poświęciła swoje cielesne wygody i porzuciła wszystko, co wiązało się z doczesnymi przyjemnościami. Porzucając wszystkie pragnienia, chciała być z Ramą. Niestety, mimo że Sita poświęciła wszystko – wszystkie radości, wszystkie bogactwa i wszystkie przyjemności, przyszła chwila, kiedy zafascynował ją złoty jelen. W chwili, gdy jej poświęcenie zamieniło się w pociąg do złotego jelenia, Rama stał się dla niej daleki.

Ramajana to tekst, który zawiera tak święte wewnętrzne znaczenia każdego, nawet małego, zawartego w niej epizodu. Jednak czasami bywa źle interpretowana przez różnych ludzi jako zwykła opowieść, w której pewien zły człowiek zabrał żonę innej osobie, która próbowała ją odzyskać, albo jako historia waśni rodzinnych na tle kobiet, itd. Tego rodzaju odbiór *Ramajany* jest nie tylko błędny, ale też rodzi się z ignorancji. Kiedy uświadomimy sobie, że *Ramajana* jest świętym tekstem zawierającym liczne nauki i wskazującym nam drogę dojścia do Boskości, dopiero wówczas zrozumiemy jej pełne znaczenie. Niezależnie czy są to *upaniszady*, *Ramajana*, *Bharata* czy *Bhagawata*, znajdziecie w nich opowieści, które niosą nieocenione i święte wewnętrzne znaczenia. Przez samo czytanie słów i przyjmowanie powierzchownego znaczenia, nie urzeczywistnicie wewnętrznych znaczeń tych świętych tekstów. Aby zrozumieć wewnętrzne znaczenie, powinniście nawiązać kontakt z doświadczonymi ludźmi, którzy was teraz uczą i korzystać z ich doświadczenia i wiedzy. Później powinniście wcielić w życie to, czego się uczyliście. Wtedy poznacie wartość naszych tradycji.

* * * * *

7. Purusza i prakriti

Kim są przyjaciele? Kim są wrogowie? Kim jest Bóg? Kim jest wielbiciel? Kim jest pisarz? Kim jest autor? Kim jest guru, a kim uczeń? Czym jest to, co wiemy? Czym jest to, czego nie wiemy? Czy tego, czego nie wiemy jest więcej niż tego, co wiemy? Jeżeli tego, co nie wiemy jest dużo, czy jest coś złego w nazywaniu człowieka *wanarą* (małpa)?

Drodzy czytelnicy!

Chociaż w całym stworzeniu istnieje wiele rzeczy, o których człowiek powinien wiedzieć, każdy wykształcony człowiek, do którego moglibyście się zwrócić, bądź każda *śastra* (święte pismo) czy *upaniszada*, do której zechcielibyście zajrzeć, powie wam, że najważniejszą rzeczą wśród wszystkiego, co powinniście poznać jest wiedza o własnej jaźni. Wiemy, że wszystkie *śastry* uczą tylko spraw związanych w taki czy inny sposób z duszą. Żadna nie zawiera nauk, które w ogóle nie odnoszą się do duszy. Gdy dokładniej przyjrzymy się pytaniu „Kim jestem?,” stwierdzimy, że to samo pytanie pojawia się w *Bhagawad Gicie*. Kriszna w każdym miejscu głosił, że On sam jest obecny w każdej rzeczy. Każdy z was może powiedzieć: „Jestem Rama,” „Jestem Kriszna,” „Jestem Ranganna,” „Jestem Anil,” „Jestem Sunil” itp., itd. Kiedy tak mówicie, na samym początku wstawiacie (domyślne) „ja” a dopiero potem dodajecie nadane wam imię – Rama czy Kriszna. Zatem owo „ja” jest równie powszechne jak niebo. To pokazuje nam nieograniczoność „ja.” Jeśli zdołamy zrozumieć prawdziwe znaczenie „ja,” tym samym zrozumiemy zawartość wszystkich *śastr*.

Gdy mówimy *Ekam ewa adwaitjam* (Jeden bez drugiego), odnosi się to do tego jednego i jedyne, jednego bez wtórego. Tak samo jest z *OM*. Ten jeden dźwięk *OM* mówi nam, że jest identyczny z *brahmanem*. Dźwięk *OM*, *pranawa*, reprezentuje całą treść *brahmana*. Dźwięk ten jest połączeniem trzech sylab: *ah*, *oo* i *ma*. Oddzielny dźwięk *ah* nie może być *OM*, sam dźwięk *oo* nie może być *OM*. Także dźwięk *ma* nie może być *OM*. *Ah* to coś, co ma związek ze świadomością. To samo bywa też nazywane *wiśwa* (wszechprzenikający; nazwa *Atmy* związanej z ciałem materialnym w stanie przebudzenia). Następny dźwięk, *oo*, jest dość subtelny. Ma pewne wewnętrzne znaczenie i jest uważane za *tajdżasę* (promienność, ciało subtelne, boski pierwiastek we śnie). Trzeba powiedzieć, że jest ona nie tylko subtelna, lecz ma też pewien związek ze stanem snu. Dźwięk *ma* jest przyczynowy. Odnosi się do przyczyny i skutku i w pewien sposób jest związany ze stanem głębokiego snu. Nazywa się go też *pradźnią* (inteligencją, tym, co istnieje w głębokim śnie). *Pranawa* albo *omkara* znajduje się w miejscu, gdzie te trzy aspekty, *wiśwa*, *tajdżasa* i *pradźña* schodzą się i łączą. Jeśli pragniemy dowiedzieć się, co kryje się za *pranawą* czy *omkarą*, będziemy musieli podjąć próbę wprowadzenia *wiśwy* do *tajdżasy* i *tajdżasy* do *pradźni*. Jedynie przez połączenie tych trzech aspektów w taki sposób rzeczywiście możemy dostąpić *darśanu Atmy*, duszy, boskiej części ludzkiej istoty. Pełne brzmienie *OM* możemy uzyskać, gdy dźwięk *ah* połączy się z *oo* i *oo* z *ma*. Analogicznie, szansę przelotnego zobaczenia boskiej duszy otrzymamy jedynie wtedy, gdy zdołamy połączyć te trzy stany: jawy, snu z marzeniami i głębokiego snu.

Głównym źródłem stworzenia całego świata są dźwięki. Gdyby nie było dźwięków, nie byłoby świata. Bez dźwięku nie ma stwarzania. Gdy młodzi ludzie, którzy należą do współczesnego świata stawiają serię pytań w rodzaju „Gdzie jest

Bóg? Czy istnieje Bóg? Gdzie można Go zobaczyć?,” odnoszę wrażenie, że wykazują wielką ignorancję. Czy młody człowiek, który podnosi tego rodzaju kwestie nie zdaje sobie sprawy, że odpowiedź na jego pytanie zawiera się w samym pytaniu? Jak to pytanie wygląda? Pytanie brzmi: „Czy jest Bóg, czy nie ma Boga?” Sam fakt, że słowo „Bóg” jest zawarte w stawianym pytaniu stanowi dowód że Bóg istnieje. Gdyby Bóg nie istniał, nie powstałoby słowo „Bóg.” Czy ktoś z was nadawałby nazwę czemuś, co nie istnieje?

Dzisiaj rano podano wam pewne wyjaśnienia dwóch słów: *purusza* i *prakriti*. *Purusza* oznacza wielką liczbę różnych osób. *Prakriti* oznacza szeroki wachlarz przejawów tego świata. Powiedziano wam, że tak jak liczne są przejawienia materialnego świata, tak samo różnorakie są przejawienia *puruszy* albo duszy. Ale jeśli badamy tę sprawę z punktu widzenia znaczenia, o jakie nam chodzi, wówczas *purusza* może być tylko jeden. On nie może być mnogi. *Purusza* czyli dusza jest po prostu przejawieniem Boskości. Z drugiej strony, świat jest przejawieniami materii, rzeczy materialnych. Ta *prakriti* albo świat jest czymś, co jest wypełnione wszystkimi pięcioma żywiołami. Wszystko to jest zniszczalne, nie jest trwałe. Natomiast to, co jest czyste, co jest niezniszczalne, promienne i godne podziwu jest tylko jednym i jest to dusza albo *purusza*. Nasze *śruti* opisują tę duszę jako coś, co nie posiada atrybutów, przymiotów, albo coś, co jest wyższe, coś wieczne i stałe, jako coś, co się w ogóle nie zmienia. Wszystko to pochodzi od jednego, Jaźni.

Wśród pytań, jakie wczoraj padły ze strony uczniów, było takie: „W jaki sposób funkcjonuje stworzenie?” W tym kontekście chcę zadać jedno pytanie: „Skąd bierze się marzenie senne?” Czy ktoś może na nie odpowiedzieć? Przyczyną marzeń jest sen. Jeśli nie śpicie, nie będziecie snić. Tak jak dla marzeń sennych przyczyną jest sen, tak samo przyczyną stworzenia jest to, co nazywa się *mają*. *Maja* nie ma początku ani końca. Zatem, to stworzenie, albo ten świat, który widzicie wokół siebie jest czymś, co wiąże się z *mają*. *Maja* zawsze kocha duszę, kocha *puruszę*. Chce być przy Nim, chce osiągnąć Boga. Dlatego też stworzenie cały czas chce osiągnąć Boga. Z tego powodu w niektórych miejscach *puran* (staroindyjskich pism świętych) mówi się, że *purusza* przywiązał się do świata. Chociaż w materialnym świecie powstaje wiele form i chociaż możemy rozróżniać mężczyzn od kobiet za pomocą wielu imion i mimo, że takie rozróżnienie można stosować w *prakriti*, jeśli chodzi o *puruszę*, nie można tego czynić.

Oto przykład. W Anantapurze założyliśmy szkołę średnią dla dziewcząt. W szkole tej przy okazjach takich jak dzień szkoły są organizowane przedstawienia. W takim dniu, gdy dziewczyny występują, jedna gra rolę *maharadży* (króla), a inna – *maharani* (królowej). Ta, która przyjęła rolę *maharadży* nosi wąsy, ubiera *dhoti* (rodzaj męskiego okrycia), zakłada koronę i wszystkie insygnia *maharadży*. Chociaż widownia odbiera jedną z dziewcząt jako *maharadżę*, a drugą jak *maharani*, jeśli chodzi o tę dziewczynę, która gra rolę *maharadży*, ona cały czas myśli o sobie jako o dziewczynie, która chodzi do tej szkoły. Nigdy nie pomyśli, że jest *maharadżą*.

Analogicznie, ten świat jest niczym szkoła dla dziewcząt. Tutaj, na tym świecie, w przedstawieniu naszego życia na scenie świata przyjmujemy role różnych postaci. Nie możecie stać się mężczyzną tylko dlatego, że przyjęliście taką rolę. W kontekście tak pięciu żywiołów, jak i pięciu *kosz* (bądź *koś* – powłok okrywających *Atmę*) lub pięciu *tattw* (pierwiastków), wszyscy ludzie są równi i nie ma żadnych różnic. Jeśli

więc mówicie o męskości, pod pojęciem mężczyzny, *puruszy*, powinniście rozumieć siłę, energię *puruszy*, która w nim tkwi. Stworzenie funkcjonuje właśnie dzięki współlistnieniu i łączeniu się duszy, albo *puruszy*, i *prakriti*, albo świata materii,

Za takie stworzenie ktoś musi być odpowiedzialny. Widzieliśmy glinę w zbiorniku. Widzimy też wodę w rzece. Sama woda z rzeki nie wystarczy, byście ulepili garnek lub miskę. Sama glina ze zbiornika też nie wystarczy, byście to zrobili. Stworzenie garnka czy miski umożliwi wam połączenie wody i gliny. Ale z samego połączenia wody i gliny nie otrzyma się gotowego naczynia. Musi być garncarz, który lepi garnki i miski. Takim garncarzem jest Bóg. Niezbędna energia czy moc to woda. *Prakriti* czy przyroda to glina. Ludzkie ciała to połączenie tych dwóch rzeczy. Te garnki czy miski ludzkich istot któregoś dnia muszą upaść i rozbić się. Ponieważ te ludzkie ciała są jak garnki i miski, zostały zbudowane, zostały stworzone w czasie, w czasie też muszą zostać zniszczone. Przemiany i zmiany, jakie dokonują się w takich garnkach i miskach nie powinny nijak nas niepokoić. Lecz my, pogrążeni we własnej ignorancji myślimy, że te garnki są nasze, te miski są wasze itd. W istocie, nie potrafimy zrozumieć, jakie te garnki i miski mają znaczenie.

Dam wam mały przykład, by pokazać głębię ignorancji, jaka przejawia się w naszym odbiorze tego naturalnego świata. Niewidomy człowiek miał dziecko. Będąc ślepcem, nie dostał się do szczęścia oglądania dziecka własnymi oczami. Ale mimo, że niewidomy nie może zobaczyć swojego dziecka, wie że jest to jego dziecko i dołoży wielu starań, by uszczęśliwić to dziecko. Podobnie my, jak ten ślepiec, ulegając ułudzie myślimy, że *prakriti* czy naturalny świat powstał z nas. Chociaż nie potrafimy dostrzec rzeczywistości *prakriti*, rozwijamy w sobie jakiś rodzaj uczucia, tak jak ów niewidomy, który mimo, że nie może zobaczyć dziecka i go rozpoznać, nazywa je swoim dzieckiem.

Istnieje osiem różnych ścieżek poznania natury Boga. Pierwsza dotyczy *śabdy* czyli dźwięku, druga – ruchu, trzecia – jasności lub światła itd. Razem jest osiem ścieżek, dlatego stworzyliśmy to, co nazywa się *ashtanga* joga, co znaczy ośmiorakie ścieżki lub praktyki. Te osiem dróg prowadzi do celu Boskości poprzez osiem różnych praktyk. Przedstawiono wam ich nazwy jako *jama*, *nijama*, *asana* itd. Odnoszą się one do rozmaitych praktyk.

Weźmy przykład ognia lampy. Na skutek podmuchów wiatru płomień porusza się tu i tam. Będzie też wydzielał trochę dymu. Gdy spadnie nań nieco wody, wywoła to trzaski ognia. Zbyt silny wiatr zgasi płomień. Lampa podlega bardzo wielu zmianom, lecz w świetle przez nią wysyłanym nie ma w ogóle żadnych zmian. Każdemu, kto znajdzie się w jej pobliżu lampa podaje swoje światło. Podobnie Bóg, który nie ma atrybutów, podaje swoją promiennność każdemu, niezależnie kim jest. Ponieważ ten aspekt Boga, który nie ma atrybutów, wstępuje i zamieszkuje inne miejsca, takie jak ciało, lub Boskość łączy się z czymś innym, pojawiają się różnice. Ale pierwotna Boska rzecz jest ciągle ta sama i w ogóle nie zmienia się.

Muszę wyjaśnić wam różnicę między tymi trzema aspektami: cielesnym, duszy i boskim. Garncarz, żeby zrobić swoje garnki i miski chodzi do zbiornika i zabiera stamtąd glinę. Powstaje w ten sposób głęboki dół. Zabiera glinę wybierając ją z ziemi i tworząc dół. Ładuje na wóz i przywozi do domu. Ponieważ przywozi glinę codziennie i składa ją przed domem, powstaje tam duży kopiec. Oznacza to, że w miejscu pobierania trzeba schodzić głęboko w dół, zaś przed domem wchodzić na kopiec.

Glina w dole jest taka sama, jak ta w kopcu przed domem. Garncarz codziennie bierze trochę gliny i robi z niej garnki i inne naczynia. W miarę jak to robi, stopniowo zużywa glinę i kopca ubywa. Garncarz formuje naczynia, a potem, wkładając je do ognia, utwardza i sprzedaje różnym ludziom. Zanim zrobił i sprzedał garnki, mieszał glinę z kopca z wodą, która wnikała w glinę. Ale jeśli wlejecie wodę do gotowego garnka, który jest wykonany z gliny, woda nie miesza się z tą gliną. Woda pozostaje sobą wewnątrz garnka. Skąd przysłała ta przemiana? Gлина wzięta z dołu czy kopca, która została zużyta na wykonanie garnka jest tą samą. W jednym przypadku przyjęła formę garnka, w innym – kopca, a w jeszcze innym – dołu. Podstawową przyczyną zagłębienia, kopca i garnka jest glina. Ale z czasem garnek stłucze się. Z upływem czasu kopiec przed domem garncarza będzie malał. Jednak glina przez cały czas pozostaje gliną.

To ludzkie ciało, które możemy nazwać garnkiem, powstaje na skutek pewnych pragnień i czynów naszych rodziców oraz *sankalpy*, czyli woli, Boga. To życie, *dźiwę*, można porównać do gliny w kopcu, którego z czasem ubywa. Ciało to *dehatma*. Ulegnie ono zniszczeniu. Gлина, czyli podstawowy składnik ludzkiego ciała, to *paramatma*. Wszystkie te ludzkie ciała z czasem ulegną rozpadowi i zamienią się znów w glinę. Gdy obumierają, wszystko wraca do pierwotnego miejsca, z którego się wywodzi. Tak jak garnki i miski, które pochodzą z gliny i po jakimś czasie używania rozpadają się i wracają do gliny, tak samo musimy zgodzić się, że składniki wszystkich ludzkich ciał, które pochodzą z pierwotnego ducha po ich użyciu i rozpadzie wracają do źródła.

W tym miejscu musimy spytać: czym jest to, co się rodzi? Co rozumiecie, mówiąc „Urodziłem się”? To, co się urodziło, to było ciało. Jeśli, zastanawiając się nad pytaniem „Co istniało przed zanim się urodziliśmy?,” stwierdzimy, że coś istniało, nie ma kwestii jego rodzenia się. Założmy jednak, że to w ogóle nie istniało. Skoro coś nie istniało i nie istnieje, gdzie jest kwestia jego rodzenia się? Jak możemy to sprawdzić? Jak zdobędziemy wiedzę o tym, czym jest to „ja”? Powinniśmy zastanowić się, w jaki sposób dojść do zrozumienia tego problemu. Teksty, które dają nam odpowiedzi na te pytania nazywają się *upaniszady* i *śastry*. Możecie spytać: „Dlaczego, by poznać siebie samego, mam sięgać po to, co jest zawarte w *upaniszadach*? Dlaczego, by poznać siebie, mam szukać wiedzy u doświadczonych starszych?” Takie ego jest niepożądane i powinniście się go wyzbyć.

Zrozumienie siebie nie jest możliwe bez dociekania u doświadczonych ludzi i w *upaniszadach* oraz bez praktykowania tego, co te teksty uczą. Cz uzyskanie światłość z lampy mając zbiornik, olej i knot? Macie kwiaty, igłę i nić. Czy z nich powstanie wianek sam z siebie? Musi być ktoś, kto splecie te kwiaty. Macie złoto i macie diamenty. Czy ozdoby powstaną same z siebie? Ktoś musi je wykonać. Macie inteligencję i macie wykształcenie. Ale czy urzeczywistnicie naturę Jaźni?

Oto mały przykład. Na tablicy piszemy wszystkie litery: A, B, C, D. Znamy dźwięki tych liter. Jeśli nauczyciel po prostu wypisze te litery na tablicy, nawet gdy macie bardzo wysoką inteligencję, jeśli się wam nie powie jakie dźwięki należy wiązać z każdą z tych liter, pozostaną one czymś, czego sami nie możecie się nauczyć. Niezależnie jak jesteście inteligentni, ktoś, kto jest nauczycielem, musi powiedzieć wam jakie dźwięki należy przypisywać poszczególnym literom. Tylko wtedy możecie nauczyć się dźwięków właściwych każdej literze. W tym świecie, oczywiście,

widzimy pięć organów, pięć *kosz* (powłok), pięć żywiołów, a nawet możemy urzeczywistnić i zobaczyć *Atmę* czyli duszę. Ale tym, co musi was poinformować, co powinniście przyjąć w celu pełnego urzeczywistnienia tych rzeczy, są nasze *śastry*. Mówimy więc, że nasze *śastry* są uświęcone czasem i starodawne.

Bóg jest kimś, kto nie ma początku ani końca. Zatem, jeśli nowicjusz chce dowiedzieć się, kim jest ktoś bez początku i bez końca, musi udać się do *śastr* po wyjaśnienie sposobu na zdobycie tej wiedzy. Kiedy wyjeżdżacie do nowego miejsca, na ogół spotykacie się z ludźmi nazywanymi przewodnikami, których zadaniem jest opowiedzieć wam wszystko o tym nowym miejscu. Jeśli znaleźliście się tam po raz pierwszy, jesteście nowicjuszami w tym miejscu. Ale miejsce to było tam obecne cały czas. Ktoś, kto opowiada wam o tym miejscu, które było tam obecne cały czas, ów przewodnik nazywany jest *puratana*, czyli starożytny. Jak długo ten nowicjusz, który udał się w to miejsce, pozostanie nowicjuszem? Dotąd, aż obecna tam starożytna osoba nie opowie nowicjuszowi wszystkich niezbędnych rzeczy; dopóki nie pozna ich, pozostaje nowicjuszem. Ale kiedy dowiadujecie się poprzez przewodnika, który był tam obecny od dawna, stajecie się doświadczeni i możecie zrozumieć naturę *sanatany*, czyli tej wieczności. To zrozumienie jest nazywane też zrozumieniem *brahmana*, czyli wiecznego. Wy sami stajecie się *brahmanem*. Zatem, jeśli chcecie zrozumieć pełne znaczenie tej *sanatany*, czyli odwiecznej prawdy, właściwą drogą jest przyłączenie się do tych *puratanów*, którzy przebywali tam już jakiś czas, tak jak *śastry*. Poprzez nich i z ich pomocą zrozumiecie naturę Boskości i niejako przy okazji sami przyłączycie się do Boskości.

* * * * *

8. Nauki *Bhagawad Gity*

Bhakti, czyli oddanie stanowi jedyną ścieżkę dojścia do Boskiego celu. Jest ono jedynym panaceum na wszelkie choroby tego świata. Jest ono jedyną metodą urzeczywistniania prawdy. Wierzę, że nie będzie prawie żadnego Hindusa, który nie przeczytał *Bhagawad Gity*, że nie będzie nikogo, kto nie słyszał o *Bhagawad Gicie* i nie zna jej. *Bhagawad Gita* znaczy Pieśń Boga, słowa, które otrzymaliśmy jako Jego kwiaty, jako Jego *prasad* (poświęcone pożywienie). Wjasa upłócił z tych kwiatów, słów Boga, piękną girlandę i przekazał nam w darze.

Bhagawad Gita zasadniczo składa się z trzech części: z *Karma kandy*, *Upasana kandy* i *Dźńana kandy*. Nazywa się je też sześciorozdziałowymi partiami całej treści. Poprzez te trzy części *Bhagawad Gita* uczy rozmaitych praktyk duchowych, takich jak *bhakti* albo oddanie, *dźńana* albo wiedza, joga albo medytacja itd., itp. Ale poza tym *Bhagawad Gita* przynosi nam wielką sentencję *TAT TWAM ASI*, znaczącą „Tym jesteś.” Jest to esencja bądź myśl przewodnia *Bhagawad Gity*. Pierwsze sześć rozdziałów naucza o zamieszkującej ciało *dźiwie*, czyli duszy, o jej naturze. Następne sześć rozdziałów, ucząc ścieżki *bhakti*, pokazuje też naturę i treść tego, co nazywamy *Tat*, czyli To. Ostatnie sześć rozdziałów, przedstawiając treść i znaczenie trzeciego słowa, *asi* (jesteś), mówi o tym, jak urzeczywistnić tożsamość jaźni, *dźiwatmy*, z Tym, z *Paramatmą*, a także nawołuje do porzucenia rzeczy (doczesnych), pokazując jak poświęcać się i osiągnąć *mokszę*, czyli wyzwolenie. Studiując właściwie *Bhagawad Gite* i wglębiając się w jej treść, zrozumiemy prawdziwą naturę powiedzenia *Tat twam asi*.

Dzisiaj rano przekazano wam sposób, w jaki poddanie, czyli *śaranagati*, zostało opisane w *Bhagawad Gicie*. Wydaje mi się jednak, że prawdziwe znaczenie słowa *śaranagati* nie zostało właściwie zrozumiane. To znaczenie przekazali nam nasi starsi dzięki studiom wielu pism świętych i tekstów. Mimo to, mamy wrażenie, że słowo poddanie oznacza oddanie do dyspozycji Boga naszego ciała, umysłu, wszystkich naszych mocy i wszystkiego, co mamy. Przyjmujemy, że „złożenie ich przed Bogiem” jest prawdziwym znaczeniem słowa poddanie. Nie jest to poprawne i właściwe znaczenie tego słowa. Nad naszym ciałem w ogóle nie mamy panowania. W pewnych okolicznościach przysparza ono nam wielu problemów. W tej sytuacji, kiedy nie panujemy nad ciałem, niezrozumiałe jest, jak możemy mówić, że bierzemy takie ciało i poddajemy go Bogu.

Z naszym umysłem jest jeszcze gorzej. Prowadzi on nas do wielu wypaczonych znaczeń. Nie tylko nawet przez chwilę nie panujemy nad umysłem, ale jesteśmy nawet jego niewolnikami i niemądrze z radością odbieramy jego błędzenia. Mówić w tej sytuacji, że poddajecie swój umysł Bogu jest dość niezrozumiałe. Skoro musicie tak bardzo zmagać się z umysłem, aby choćby na krótko nad nim zapanować i gdy wasze próby w tym kierunku często są daremne, śmieszne wydaje mi się składanie go u stóp Boga ze słowami: „Poddaję Ci swój umysł.” W sytuacji, kiedy umysł, który rządzi wszystkimi organami i kontroluje je jest w takim stanie, jaki jest sens mówić o poddawaniu ich wszystkim Bogu?

Tak więc, gdy mówicie, że poddajecie Bogu swoje myśli, słowa i czyny, jest to po prostu sprawianie sobie pewnego rodzaju trywialnego zadowolenia. Nie może to stanowić prawdy i sensu słowa poddanie. Poza tym, Bóg nigdy nie chce, abyście się

poddawali i przekazywali mu wszystko, co posiadacie. W istocie, Bóg nigdy o to nie prosił. Jeśli podejmiecie właściwą próbę zrozumienia prawdziwego znaczenia słowa *śaranagati*, poddania, pojmiecie, że *śaranagati* w rzeczywistości odnosi się do innego aspektu i powinno być interpretowane wyłącznie w kontekście Boskości. Znaczenie poddania w myśli, słowie i czynie możecie zrozumieć tylko wtedy, gdy przyjmiecie i będziecie wierzyć, że Boskość jest obecna w każdym człowieku i każdej żywej istocie, że Boskość jest wszechobecna. Wtedy też staniecie się jednym z Bogiem. Jeśli macie pełne panowanie nad umysłem, słowami i ciałem, wówczas można jakoś uzasadnić mówienie o *śaranagati*. Wraz z rozpoznaniem aspektów wszechobecności i wszechmocy Boga zniknie poczucie ego, odczucie, że istnieje oddzielne „ja.”

Próbując zrozumieć znaczenie słowa *śaranagati*, czyli poddanie, zauważcie, że Ardżuna początkowo zadawał pytania Panu Krisznie, myśląc że używa własnej inteligencji, własnej zdolności dociekania i własnej zdolności rozróżniania dobra i zła. Myślał, że używał własnych mocy. Ponieważ w pełni polegał na własnych możliwościach i myślał, że przewyższa one moce Boga, popadł w kłopoty i nie potrafił zdecydować, co powinien zrobić, a czego nie robić. Gdy Ardżuna stwierdził, że nie da się postąpić do przodu, ani nawet wycofać, gdy przestał cokolwiek robić, zwrócił się do Kriszny i powiedział: „Zrobię, co każesz. Nie potrafię zdecydować, co powinienem uczynić. Jestem gotów słuchać cię i zrobić wszystko, co każesz, wkładając w to całe serce.” W ten sposób całkowicie poddał Bogu swoje myśli, słowa, czyny i wszystko. O takim poddaniu płynie nauka z *Bhagawad Gity*.

Ale niewłaściwe byłoby powiedzieć, że nawet to jest pełnym poddaniem. Mieliśmy tu do czynienia z sytuacją, gdy Ardżuna jest gotów przyjąć każde polecenie, jakie wyda Bóg i wykonać je bez zastrzeżeń. Z jednej strony jest Bóg wydający polecenia i z drugiej człowiek gotowy je wykonywać. Innymi słowy, mamy tu do czynienia z dualnością. Dopóki w umyśle człowieka istnieje to rozróżnienie, Bóg z jednej strony i „ja” – z drugiej, nie może to być pełne poddanie. W jedności tkwi błogość i szczęście. Nie ma błogości i szczęścia w dualności. Tak więc, gdy przyjmiecie słowo poddanie czy *śaranagati* i będziecie interpretować je w potocznym rozumieniu, mówiąc sobie, że Bóg wydał wam polecenie, Bóg powiedział wam, co robić, a wy zaakceptowaliście to i do tego się stosujecie, wtedy taka interpretacja poddania jest słuszna, ale tylko w ograniczonym sensie.

Jest jeszcze jedna sprawa, na którą musimy zwrócić uwagę. Wiemy, że Kriszna i Ardżuna żyli razem przez ponad osiemdziesiąt lat – spotykali się bardzo często i rozmawiali jako przyjaciele. Ale nigdy w tych osiemdziesięciu z nawiązką latami Pan Kriszna nie próbował nauczać Ardżuny czegokolwiek z *Bhagawad Gity*. Dopiero po osiemdziesięciu latach i do tego na polu bitwy, i to w szczególnych okolicznościach Pan zechciał przekazać mu treść *Bhagawad Gity*, darząc go przez to statusem autorytetu i kompetencji, dzięki którym mógł coś zrobić. Powinniśmy wgłębiać się w znaczenie tych rzeczy.

W *Bhagawad Gicie* Pan uczy także, że musimy uznać rolę tego, co nazywa się *adhikara*, czyli bycia godnym powierzenia zadania. Stwierdził, że o ile ktoś nie zdobędzie kwalifikacji, zasług i wartości, uczenie go *Bhagawad Gity* nie ma sensu. Nie ma sensu przekazywanie treści *Gity* komuś, kto na to nie zasłużył. Wiemy, że tylko głodny człowiek ma prawo prosić o jedzenie. Tylko człowiek, który ma pieniądze ma prawo je wydać. Jałmużnę trzeba dać tylko człowiekowi biednemu i w

potrzebie oraz zasługującemu na taką pomoc. W taki sposób, każda osoba otrzymuje prawo robienia czegoś. *Bhagawad Gita* zawiera aspekt uznania tego prawa, czy kwalifikacji, zanim podejmie się działanie. Pan pokazał w *Gicie*, że można podjąć się nauczania kogoś dopiero po potwierdzeniu jego zasług i kwalifikacji. Jest jasne, że nie ma sensu uczyć tak dobrej rzeczy kogoś, kto nie ma wiary. Musicie sprawdzić, czy dana osoba ma wiarę i przekonanie, czy nie. Musicie też sprawdzić, czy odbiorca boi się grzechu i wykazuje cześć wobec Boga. O ile nie ma tych cech, nie ma prawa otrzymać tych dobrych i wielkich nauk, jakie zawarte są w *Bhagawad Gicie*. Więcej nawet, jeśli spróbujecie nauczać kogoś, kto nie posiada tych cech, wasze nauki mogą stać się nieistotne.

Bóg dał słowo, że jeśli macie oddanie Bogu, On zadba o całą waszą przyszłość. Dopilnuje wszelkiego dobra, które jest wam należne. Tak Pan oznajmił w *Gicie*. Ale kiedy tak będzie? On powiedział, że tak się stanie pod warunkiem, że wielbiciel spędza cały swój czas myśląc o Bogu, że akceptuje to, iż Bóg jest wszechprzenikający i obecny w każdej istocie. Pan nigdy nie mówił, że cały czas będzie dbał o dobro wielbiciela, mimo że ten tylko od czasu do czasu spędza czas na myśleniu o Bogu i nie bacząc na to, że dalej w imieniu Boga robi wszelkiego rodzaju złe i szkodliwe rzeczy. Są trzy rzeczy, o których należy pamiętać, mianowicie: nie będę myślał o niczym innym oprócz Boga, nie zrobię niczego bez pozwolenia Boga, oraz swoją uwagę będę utrzymywał w pełni skupioną na Bogu. Pan będzie pilnował waszego dobra tylko wtedy, gdy zaakceptujecie i wcielicie w życie te trzy rzeczy. Dzisiaj nie przejmujemy się przykazaniami, jakie dał nam Bóg, natomiast kłócimy się z Bogiem i pytamy Go, dlaczego nie dba o nasze dobro i bezpieczeństwo. Nijak nie skorzystamy z prostego czytania i powtarzania tekstu *Bhagawad Gity*, z samego myślenia o jej treści. Korzyści możecie z niej czerpać tylko wówczas, gdy zrozumiecie znaczenie tekstu, będziecie rozmyślać o jego sensie, w pełni go przetrawicie i uczynicie z niego integralną część swojego życia.

Mówiono wam o ścieżce małpy i ścieżce kota. Związek między małpiątkiem i jego matką jest tego rodzaju, że niezależnie gdzie matka pójdzie, nie bacząc na jej skakanie tu i tam, dziecko kurczowo trzyma się matki i wszędzie przemieszcza się razem z nią. Dziecko ma bezgraniczną wiarę w matkę. Tak jak młoda małpa trzyma się matki niezależnie od panujących warunków i okoliczności, również my powinniśmy przywiązać się do Boga i trzymać się Go niezależnie od panujących warunków i okoliczności. Powinniśmy przyjąć taki rodzaj zachowania. W tej sytuacji nie ma żadnej odpowiedzialności ze strony matki małpiątka. Cała odpowiedzialność za jego zachowanie spoczywa na dziecku. Z drugiej strony, przyglądając się życiu kocię i kociąt, zauważamy, że kocica przyjmuje całą odpowiedzialność za przenoszenie kociąt z miejsca na miejsce i opiekę nad nimi. Zostało wam to wyjaśnione w kontekście znaczenia *śaranagati*. Możecie w tym dostrzec ukryte znaczenie, że jeśli pozostaniecie tam, gdzie jesteście, wówczas sam Bóg przejmuje odpowiedzialność za dbanie o was.

O ile te dwie ścieżki, opisane w kontekstach małpy i kota, wydają się w porządku, mówiąc potocznie, gdy chodzi o zwykłych ludzi w ich codziennym życiu, to nie jest tak w przypadku oddanych wielbicieli, którzy chcą poznać prawdziwe wewnętrzne znaczenie *Atmy*, czyli duszy. Takie osoby będą musiały znaleźć ścieżkę inną niż te dwie i lepszą od nich.

Dobry przykład wyjaśniający znaczenie i charakter tego oddania podał Wiwekananda. Każda osoba chce i pragnie *mokszy*, czyli wyzwolenia, osiągnięcia miejsca *mokszy*. Możemy powiedzieć, że wyzwolenie jest synonimem wolności. Gdy pragniemy wolności, znaczy to, że w danej chwili znajdujemy się w jakiegoś rodzaju niewoli, skrzepowania. Czym jest ta niewola? Niewolą jest nasza rodzina, nasz dom, do których jesteśmy przywiązani i w które jesteśmy uwikłani. Wasze uczucia do najbliższych stanowią skrzepowanie. One są łańcuchem, który wiąże was. Jest to coś, co można nazwać uczuciem z jakimś przywiązaniem. Gdy jesteście związani tym łańcuchem, łańcuchem uczucia i przywiązania do rodziny, macie do dyspozycji dwa sposoby wyswobodzenia się z tego łańcucha. Jednym jest nabycie siły wystarczającej do zerwania łańcucha. Drugi sposób polega na uczynieniu siebie małym na tyle, by wysunąć się z łańcucha, którym jesteście związani.

Poza tymi dwoma możliwościami, nie ma innego sposobu wyswobodzenia się z takiego łańcucha. Te dwie metody można przyrównać do *bhakti*, czyli ścieżki wielbienia i *dźhany*, czyli ścieżki wiedzy. *Bhakti*, albo oddanie, oznacza, że uznajecie Mistrza i że musicie przyjąć postawę pokory i być wobec Niego służalczym. Uznajecie też, że wasze zachowanie ma być takie, które zadowoli Go i dzięki temu otrzymacie Jego łaskę. Taka procedura obowiązuje w *bhakti*. Nazywa się to postawą *dasoham*, czyli zachowaniem, które implikuje oświadczenie: „Jestem Twoim sługą.” Kiedy jesteście związani łańcuchem i kiedy mówicie sobie *dasoham*, *dasoham*, oznacza to, że jesteście pokorni, rozwijacie pokorę, wasze ego coraz bardziej maleje. W miarę przybywania pokory, kurczycie się do momentu, gdy będziecie mogli wysunąć się z więzów łańcucha. Druga ścieżka, którą jest ścieżka *dźhany*, to sposób wyzwolenia się z łańcucha przez mówienie sobie *Śiwoham*, *Śiwoham*, jestem Śiwą, jestem Śiwą. Znaczy to, że powiększacie się, stajecie się więksi i w końcu jesteście tak wielcy, że możecie zerwać łańcuch i wydostać się z niego. Zatem, istnieją dwie ścieżki wyzwolenia się z łańcucha – jedna to ścieżka *dźhany*, a druga – *bhakti*.

* * * * *

9. Ścieżka *bhakti*

Słowo *bhakti* niekiedy używa się w znaczeniu *prema*, czyli miłość. *Premie* zaś przypisujemy różne znaczenia. Sami dla siebie także wiążemy ją z wielu różnymi znaczeniami. Czasami *preme* traktuje się jako synonim *kamy*. Możecie więc odnieść wrażenie, że *prema* i *kama* do pewnego stopnia oznaczają to samo. Chociaż *prema* i *kama* mogą wydać się synonimami, powinniśmy uznać, że doświadczenia ścieżki i metody *premy*, z jednej strony, i doświadczenia ścieżki i metody *kamy*, z drugiej strony, różnią się. *Kama* przywiązuje was, zniewala, *prema* zaś darzy szczęściem. *Prema* jest cechą czystą, natomiast *kama* – nieczystą.

Powinniśmy zastanowić się nad przyczyną, dla której *kama* staje się nieczysta i przyczyną, dla której *prema* pozostaje czysta. Woda, która ciągle płynie, pozostaje czysta. Woda, która stoi, nie płynie, staje się nieczysta. Przychodzi etap, kiedy w stojącej wodzie nawet robactwo rozmnaża się i panoszy. *Prema*, która płynie z jednego serca do drugiego, z miejsca na miejsce, od jednej osoby do drugiej, ostatecznie osiąga cel, który nazwa się łaską Boga; taka *prema* jest czysta. Ale rodzaj *premy*, czyli miłości, który powoduje przywiązanie do jednej osoby, wyrażane słowami „Och, on należy do mnie, on jest mój,” nie płynie, lecz zostaje przywiązany do jednej osoby. Taka *prema* nazywa się *kamą*, czyli *premą* z przywiązaniem do konkretnej osoby. Ten rodzaj *premy*, który ma ograniczenia, który jest wąski i ograniczony do jednego miejsca, nie może być nazywany *premą* w prawdziwym sensie.

Chociaż *prema* i *kama* wyglądają na synonimy, w ograniczonym sensie, przeżywane są w różny sposób i poprzez różne procesy. *Prema*, która posiada tę cechę, czyli która jest ograniczona do jednej lub kilku osób, wcześniej czy później doprowadzi do kłopotów. Mamy, na przykład, różę. Na jej krzaku są kwiaty, ale zaraz poniżej kwiatów są też kolce. Jeśli zależy wam tylko na różach, nie możecie dotykać kolców. Mimo, że są na nich kolce, nie rezygnujecie z róż. Nasze życie przypomina krzew róży. Z jednej strony, są na nim kwiaty, róże, które cieszą nas i darzą zapachem. Z drugiej strony, zaraz pod różami znajdują się kolce, trudności. Między różami i kolcami zachodzi ta sama relacja, co między *premą* i *kamą*. Miłość jest kwiatem. Pożądanie jest kolcem. *Prema* może być nazywana prawdziwą *premą* tylko wówczas, gdy uznaje Boskość i tylko, gdy rozumie, że powinniśmy kochać Boskość. Jedynie ten rodzaj *premy* zasługuje na miano prawdziwej *premy*.

Dzięki jakiej specjalnej cesze, albo jak zasłużył sobie Ardżuna na otrzymanie nauk *Gity* od Pana? Brat Ardżuny, Dharmaradża, posiadał wszystkie zalety. Faktycznie miał ich znacznie więcej od Ardżuny. Zatem, jak to się stało, że Ardżuna dostąpił prawa otrzymania tych nauk od Pana? Dlaczego tego prawa nie otrzymał Dharmaradża? Jeśli weźmiemy pod uwagę fizyczną siłę, powinniśmy pamiętać, że jest inny brat Ardżuny, Bhima, który jest znacznie silniejszy od Ardżuny. Z jednej strony jest brat Dharmaradża, który znacznie przewyższa Ardżunę pod względem intelektualnym, a z drugiej – inny brat, Bhima, znacznie przewyższający go pod względem siły fizycznej. Jak Ardżuna zdobył to prawo, mimo że sprzeczał się z Kriszną i wyrażał wątpliwości? Nawet jeśli zechcemy zignorować tych dwóch braci, zakładając, że nie zasługiwali na te nauki, mimo swoich sił i zdolności, co w takim razie z Bhiszmą, którego można uznać za niemającego równego w materii wiedzy duchowej? Bhiszma był wielką postacią, dojrzałą i o ogromnym doświadczeniu.

Dlaczego również Bhiszma nie dostąpił prawa otrzymania nauk Pana? Sam Ardżuna miał takie wątpliwości.

Pewnego razu, gdy wszędzie rozgrywała się bitwa, sam Ardżuna zadał to pytanie Krisznie. Kriszna odpowiedział bardzo spokojnie i zwyczajnie: „Weźmy twojego starszego brata, Dharmaradzę. Tak, jest on bardzo dobrym człowiekiem i ma wiele zalet. Ale przyjrzyj się mu. Nigdy nie okazywał przezorności. Teraz nachodzą go refleksje, po tym wszystkim, co zaszło zastanawia się, dlaczego włączył się do bitwy. Zastanawia się, dlaczego zabiliśmy tylu ludzi. Takie odczucia nachodzą go po fakcie. Tego rodzaju refleksyjne myśli, kiedy przychodzi poczucie winy po tym, gdy jakieś działanie już się dokonało, leży w naturze człowieka. Każdy czuje się winny i jest mu przykro dopiero, gdy rzecz się zakończy. Taka właśnie ludzka cecha charakteryzuje Dharmaradzę, dlatego nie zasługuje on na to, by być nauczonym *Gity*. Z zupełnie inną sytuacją mamy do czynienia w przypadku Bhiszmy, wielkiego i doświadczonego uczonego, mężnego syna Gangi. Rozumie on i stwierdza, że prawość, albo *dharma*, jest po stronie Pandawów. Mimo to, wbrew temu, co mówił, występuje jak naczelny wódz armii Kaurawów. Jest to sprzeczność i paradoks jego życia. Tak więc, w przypadku Bhiszmy, to co on mówi to jedno, a co robi – co innego. W ten sposób powozi on rydwanem, w którym konie biegną w różne strony. Dlatego nie zasługuje na naukę *Gity*.

Przyjrzyjmy się przypadkowi Ardżuny. Zawczasu, zanim wybuchła wojna, przemyślał całe cierpienia i nieszczęścia, które mogą wyniknąć, jeśli podejmie w niej walkę. Zadawał pytanie: „Dlaczego mam zabijać wszystkich moich krewnych i starszych?” Powiedział, że raczej pójdzie żebrac o jedzenie niż poprosi o królestwo po zabiciu wszystkich tych ludzi. Powiedział też, że gdyby, poza królestwem, które otrzymałby po wygranej wojnie, obiecano mu nawet samo niebo, nie chciałby przystąpić do wojny i zabijać wszystkich swoich krewnych. Zrezygnowałby z obu nagród. Błagał Krisznę, aby wy dostał go z tego trudnego położenia. W taki sposób Ardżuna porzucił wszystkie pragnienia i przygotował się na poświęcenie wszystkich przyjemności tego świata i drugiego świata, i całkowicie poddał się Panu. Rozpoznajemy w nim osobę zasługującą na nauczanie *Gity*.

Fakt, że Ardżuna w sposób zupełny poddał się Panu i był gotów przyjąć każde Jego polecenie, dał mu prawo odbierania nauk Pana. To właśnie takiej osobie i w takich okolicznościach można przekazywać świętą esencję *śāstr*, czyli święte znaczenie Boskości. Każdy będzie musiał zasłużyć na to, zapracować na to dobrym zachowaniem i robieniem dobrych rzeczy. Niezależnie czy jesteście w kłopotach, czy w radosnych okolicznościach, czy cierpicie, czy doznajecie przyjemności, będziecie w stanie czerpać prawdziwy pokój i szczęście tylko wówczas, gdy macie wiarę w Boga i traktujecie Go jako sam życiodajny oddech. Nasze własne zachowanie jest odpowiedzialne za wszystkie nasze przyjemności i cierpienia oraz jest ich przyczyną. Nie możemy mówić, że Bóg daje nam przyjemności albo cierpienia. On jest tylko świadkiem. Nasze czyny odpowiadają za nasze cierpienia i przyjemności, za smutki i radości. Jeśli przeżyjemy nasze życie według dobrych idei, dobrze się zachowując i dobrze czyniąc, wtedy nie musimy nikogo prosić o szczęście. Ono samo przyjdzie jako skutek naszych dobrych uczynków.

Dam wam inny przykład tego, co przychodzi z takich dobrych cech i cnót, jakie posiadali Pandawowie. Owe dwie armie stały na polu bitwy naprzeciwko siebie

gotowe do walki. W środku, między wojskami, stał Ardżuna. Za kilka minut każdy wyda własny okrzyk wojenny. W takich okolicznościach, w tak niebezpiecznej sytuacji Dharmaradża, który stał na swoim rydwanie, zdjął zbroję, usunął wszystkie osłony, zdjął obuwie, zszedł z rydwanu i poszedł prosto w środek nieprzyjacielskiego wojska. Ludzie, którzy byli w armii Kaurawów, widząc Dharmaradżę idącego bez broni w ich kierunku wydali okrzyk radości, gdyż myśleli, że Dharmaradża przychodzi w duchu słabości i przegranej, i chce się poddać. Nikt nie rozumiał, dlaczego Dharmaradża zdecydował się pójść boso w środek wojsk nieprzyjaciela. Ale była jedna osoba, która to rozumiała, a był nią Kriszna. Bhima, po jednej stronie Kriszny, bardzo się zmartwił zachowaniem brata. Zastanawiał się, dlaczego brat tak postępuje w tym krytycznym momencie. Bardzo się rozłościł i zdenerwował. Po drugiej stronie, Ardżuna też bardzo się zmartwił. Ze swojego rydwanu patrzył na Pana Krisznę, a jego oczy pały ogniem. Ale Kriszna tylko dał znak obu tym ludziom i powiedział: „Słuchajcie! Przez całe życie byliście posłuszni swojemu bratu we wszystkim. Będzie dobrze, jeśli pójdźcie za jego przykładem i zaakceptujecie to, co robi także w tej chwili.”

Najstarszy brat Dharmaradża tym postępkami pokazywał ścieżkę, której młodszy nie rozumieli. On odrzucił uzbrojenie, a gdy bracia zwrócili się do Kriszny, ten poradził im, by go naśladowali. Chociaż nie mieściło się to w ich głowach, posłuchali rady i wszyscy odłożyli broń i ruszyli boso za Dharmaradżą. Na ten widok wojsko Pandawów też straciło ducha i popadło w przygnębienie. Podtrzymywało ich jednak przekonanie, że Dharmaradża nie był człowiekiem, który zrobi cokolwiek bez właściwego uzasadnienia. Gdy tak wszyscy patrzyli na Dharmaradżę, on poszedł prosto do znanego starego wojownika Bhiszmy. Dotknął jego stóp, oddał mu cześć i powiedział tak: „Panie, gdy straciliśmy ojca, ty zaopiekowałeś się nami jak własnymi dziećmi. To twoja miłość i opieka były dla nas pożywką i środkiem wychowawczym, na których wyrosliśmy. Jesteś kimś, kto był dla nas wszystkim i stanowił dla nas ojca! Pozwól nam, proszę, przystąpić dzisiaj do wojny. Zastępujesz nam ojca, jesteś równy naszemu ojcu. Nie możemy walczyć z kimś, kto zajmuje miejsce naszego ojca dopóki ty sam na to nie pozwolisz. Jeśli nas nie pobłogosławisz, nie możemy z tobą walczyć.”

Bhiszma, który słuchał tych słów Dharmaradży, bardzo się wzruszył. Był zdumiony, że nawet w tak krytycznym momencie, w tak brzemiennej warunkach Dharmaradża nie zbacał ze ścieżki prawości i zachowywał się jak najbardziej bezbłędnie. Bhiszma tak bardzo był poruszony tą sytuacją, że z miłością pieścił Dharmaradżę po całym ciele, wychwalając jego ściśle trzymanie się prawego zachowania. Powiedział: „Tak, wy zwyciężycie.”

Następnie Dharmaradża podszedł do swojego guru, Drony. Dotknął stóp Drony i powiedział: „Walczyć z własnym guru jest największym grzechem. Ale skoro muszę z tobą walczyć, mogę to uczynić tylko po twojej zgodzie. Pozwól nam, proszę, przystąpić do bitwy.” To zachowanie Dharmaradży sprawiło, że zmięknęło serce Drony. Był głęboko poruszony – do tego stopnia, że nawet wyjawiał Dharmaradży tajemnicę swojego życia, mówiąc mu, jakim sposobem można zostać uśmierconym.

Z tego wszystkiego płynie morał, że jeśli wypracujemy swoje zachowanie i obierzemy ścieżkę w zgodzie z okolicznościami i prawdą, wówczas takie zachowanie nie tylko będzie nas chronić, lecz nawet wskaże nam sposób na odniesienie zwycięstwa. Nie powinniście zbacać ze ścieżki moralności tylko dlatego, że nastął

krytyczny okres bądź czas trudności, albo że zdarzyło się wam być w trakcie przeżywania smutków. Musicie trzymać się właściwej ścieżki, nawet jeśli będzie to prowadzić do waszej klęski. Nie powinniście zbaczać z właściwej ścieżki i wchodzić na złą tylko dlatego, że pragniecie uniknąć porażki i zwyciężyć. Robiąc nawet mało znaczącą rzecz, musimy sprawdzać, czy jest to właściwe, czy nie. To dociekanie nie musi oznaczać jakichś wielkich wyczynów. Porzucenie prawej ścieżki i zejście na złe drogi całkowicie wyłączy was z gry. Nawet jeśli przegracie, zakładając że przyjęliście prawą drogę i trzymaliście się jej, dostaniecie szansę ponownego włączenia się do gry. Jeżeli zaś zboczycie z właściwego kursu i będziecie ciągle faulować, stworzycie sytuację, w której w przyszłości nie będzie dla was miejsca w żadnej grze.

Mogliście świadomie lub nieświadomie popełnić jakiś błąd. Postąpiwszy już źle, niewłaściwe byłoby mówić później w związku z tym nieprawdę. Z jednej strony, jeśli postąpiwszy źle pójdziecie do ojca, matki czy guru (nauczyciela) i powiecie prawdę, otrzymacie od nich łaskę. Z drugiej strony, jeśli chcąc ukryć zło, którego się dopuściliście świadomie lub nieświadomie, spróbujecie zataić je przed ojcem, matką lub guru, wówczas po prostu wyrządzą sobie szkodę na całą przyszłość.

Dlatego najważniejszą rzeczą do zrobienia jest nabycie ufności w siebie. Dzisiaj powstała sytuacja, w której pewność siebie całkowicie znikła wśród uczniów. Osoba, która nie ma ufności w siebie nie może osiągnąć powodzenia w niczym. Tylko gdy macie pewność siebie, możecie dojść do zadowolenia z siebie. Gdy mały ptak siada na małej roślinie lub małej gałęzi drzewa, pod wpływem ciężaru ptaka gałąź ugina się i prostuje. Ale ptak nie przejmuje się takimi ruchami. Dlaczego? Ptak siedzący na gałęzi nie uzależnia swojego bezpieczeństwa od tej gałęzi. Polega na własnych skrzydłach. Nawet jeśli gałąź kołysze się w górę i w dół, a nawet jeśli pęknie, ponieważ polega na swoich skrzydłach, zawsze może odlecieć. W ogóle nie martwi się. Nawet ten mały ptak siedzący na gałęzi ma tyle ufności w swoje skrzydła i w siebie, że w ogóle się nie boi.

Z drugiej strony, dzisiejszy młodzieniec, który utrzymuje, że jest bardzo dobrze wykształcony, który utrzymuje, że jest bardzo zdolny, który utrzymuje, że posiada wszystkie zalety, w ogóle nie ma zaufania do własnych możliwości. Gdy chce coś zrobić, popada w straszne wątpliwości, czy ma to zrobić w ten, czy może inny sposób. Komu zaufa ktoś, kto nie ufa sobie? Całe jego życie stanie się jednym ciągiem wątpliwości. Taki młodzieniec nie rozwinie się w pełną, spójną i zdrową osobowość. Dlatego powinniśmy podążać ścieżką, na której możemy pozbyć się wątpliwości, a nie iść tą, na której wszelkie wątpliwości gromadzimy w sercu. Aby pozbyć się wszystkich tych wątpliwości, powinniście oczyścić swoje umysły i serca.

A żeby oczyścić siebie, musicie do pewnego stopnia panować nad tym, co oglądacie, nad swoim językiem i zmysłami. Zanim zrobicie coś złego lub niegodnego, musiało wystąpić jakieś działanie, w wyniku którego wasze oczy zobaczyły coś złego lub usłyszeliście jakieś słowa, które pobudziły was do zrobienia czegoś złego, albo przeszliście jakieś przeżycie, które sprawiło, że zaczęliście się zastanawiać i ekscytować. W taki sposób ludzie szaleją przez całe swoje życie. Jeśli wy, dzisiejsza młodzież, będziecie bacznie zważać, by nie zanieczyścić swojego widzenia, by nie zanieczyścić swojego słuchu, by nie zanieczyścić swojej mowy, wtedy będziecie w stanie osiągnąć czystość umysłu i myśli.

Wiemy, że obecnie świat materialny obfituje w różnego rodzaju doczesne atrakcje. Uważamy, że dzięki istnieniu tych atrakcji możemy odczuwać przyjemności i doznawać szczęścia. Tak nie jest. O ile te materialne pragnienia i atrakcje nie osiągną waszych oczu i nie uczestniczycie w nich, nijak nie mogą one na was wpłynąć.

Podam wam mały przykład. W tej chwili jesteście tutaj. Wasze uszy pozostają tutaj. Ktoś za bramą dobrze o was mówi, wychwala was. Coś dobrego mówi się o was za bramą, ale wasze uszy są tutaj. Dopóki uszy pozostają z dala i nie słuchają tego, co się o was mówi, nie odczuwacie przyjemności. Tak samo, jeśli ktoś za bramą źle o was mówi, ale wy tego nie słyszycie, nie ma z waszej strony żadnej reakcji – ani rozradowania, ani przygnębienia. Jedynie gdy ta szczególna rozmowa osiąga waszych uszu, albo gdy ktoś przyjdzie i powie wam, że ten a ten źle o was się wyrażał, możliwe jest, że jakoś zareagujecie. Możecie się do jakiegoś stopnia rozżłościć lub poczuć się urażeni. Jakaś reakcja lub przeżycie w umyśl może wystąpić jedynie wtedy, gdy wystąpi kontakt między odpowiednim organem zmysłowym i działaniem, o jakim mówiliśmy.

Wypaczenia wynikające z podążaniem za myślami są jeszcze straszniejsze. Wielu ludzi wyraża wątpliwości, mówiąc: „Och! Swami wzywa wielu doświadczonych ludzi a liczni uczniowie siedzą i słuchają ich wystąpień. Czy poprzez przedstawianie swych doświadczeń przez tych ekspertów i samo słuchanie uczniów mogą się oni poprawić? Czy przez to zmieniają się?” Ciągłe toczą się tego rodzaju rozmowy i wielu ludzi wyraża takie wątpliwości. Oczywiście, że tym sposobem można umyśl bardzo znacząco zmienić. Ponieważ cały świat jest wypełniony dźwiękiem, dźwięk może powodować cudowne rzeczy. Na tym świecie nie ma niczego, czego nie można byłoby osiągnąć poprzez dźwięk.

Oto mały przykład. Pewien nauczyciel miał około dziesięciu uczniów, którym wpajał dobre rzeczy. Do tego *aśramu* przyszedł człowiek posiadający znacząca pozycję i władzę. Nauczyciel nie poszedł do drzwi, aby go przywitać i przyjąć. Ów człowiek, ponieważ cieszył się pewnym autorytetem, poczuł się nieco urażony. Wszedł prosto do klasy i spytał nauczyciela: „Dlaczego mnie zlekceważyłeś? Nie wyszedłeś, by mnie przyjąć. Co robisz?” Nauczyciel odpowiedział: „Jestem zajęty uczeniem dzieci pewnych dobrych rzeczy.” Przybysz spytał: „Czy z samego uczenia jakichś dobrych rzeczy serca tych dzieci zmieniają się i staną się bardziej święte?” Nauczyciel zdobył się na odwagę i odrzekł: „Ależ, oczywiście. Ich umyśl z pewnością może się zmienić dzięki mojemu nauczaniu.” Intruz zaoponował: „Nie, nie wierze,” a nauczyciel oświadczył: „Skoro pan nie wierzy, oznacza to po prostu, że nie ma w to wiary. Z takiego powodu nie mogę zrezygnować z uczenia dobrych rzeczy tych chłopców.” Potem osoba ta, która czuła się dość ważna zaczęła przekonywać, że nie ma takiej możliwości, by umyśl zmienił się pod wpływem samych słów. Nauczyciel, który był pomysłowy i znał te rzeczy, kazał wstać jednemu z najmłodszych chłopców. W obecności owego gościa nauczyciel powiedział do młodego chłopca: „Mój drogi! Złap tego gościa za kark i wyrzuć z pomieszczenia.” Gość, słysząc te słowa, natychmiast wpadł we wściekłość, oczy mu poczerwieniały i chciał pobić nauczyciela. Wtedy nauczyciel zapytał: „Proszę pana, co sprawiło, że się pan tak rozgniewał? Nie uderzyliśmy pana, nie wyrzuciliśmy pana z klasy, jedyną rzeczą, która tak rozgniewała pana były słowa, które wypowiedziałem do tego małego chłopca. Powiedział pan, że nie wierzy, by same słowa wpłynęły na umyśl. Dlaczego więc same słowa, które

skierowałem do chłopca zmieniały pana umysł tak bardzo, że aż tak się pan zdenerwował!?” Zatem błędem jest mówić, że samymi słowami nie można zmienić umysłu. Samymi tylko słowami można wywołać dowolnie silne podekscytowanie. Samymi słowami można rozniecić dowolnie głębokie uczucie. Samymi słowami możecie zdobyć czyjąś łaskę.

Zatem, jeśli chcecie w tym świecie promować przyjaźń, możecie to osiągnąć używając słodkich słów, mówiąc bardzo przymilnie i mówiąc o świętych rzeczach. Z drugiej strony, jeśli będziecie używać szorstkich słów, jeśli używacie bolesnych wyrażeń, nie przyczynicie się do wzrostu przyjaźni na tym świecie. Mam nadzieję, że potrafiacie pójść tą ścieżką i będziecie używać słodkich słów we wszystkich rozmowach z innymi. Zauważcie, że oczy mają tylko jedną zdolność, zdolność widzenia, uszy mają tylko jedną zdolność, zdolność słyszenia. Podobnie, nos ma jedną zdolność, zdolność wąchania, skóra ma jedną zdolność, zdolność dotyku i czucia. Ale język ma dwie zdolności. Jedna to zdolność odczuwania smaku, a druga – wypowiedania słów. Ta podwójna zdolność języka powinna wzmocnić w was przekonanie, że winniście bardzo starać się zapanować nad swoim językiem. Samymi tylko słowami, używając słodkich słów możecie zmiękczyć serce Boskości i zdobyć Jej łaskę. Należy unikać złych widoków. Należy unikać wszelkiego zła. Jestem pewien, że postępując w ten sposób zdołacie zdobyć łaskę Pana i rozwinięcie się tak idealnie, że staniecie się godnymi czci obywatelami tego kraju.

* * * * *

10. Medytacja

Muzułmanie modlą się do Allacha, Żydzi modlą się do Jehowy, wajsznawici modlą się do Phullabdzakszy, Śajwici modlą się do Śambhu. Ten, do którego różni ludzie kierują w ten sposób swoje modlitwy jest Bogiem. Niech On darzy każdego szczęściem i pomyślnością. Bóg jest Jeden, chociaż różne grupy ludzi zwracają się i modlą do Niego używając różnych imion.

Wielu z nas wykorzystuje wykształcenie do zarabiania groszy tylko po to, by zapłacić małeńki żołądek. Jaki jest pożytek z takiej edukacji, skoro nie może dać człowiekowi pełnego szczęścia? Jeśli człowiek nie potrafi wskazać bliźnim drogi do Boskości, jak może uzasadnić swoje istnienie? Kiedy człowiek ogląda wschodzące słońce, raduje się i czuje bardzo szczęśliwy. Ten sam człowiek, kiedy patrzy na zachodzące słońce, myśli o następnym dniu i rozchmurza się pełen nadziei. Ale, obserwując następstwo wschodów i zachodów, człowiek nie bardzo uświadamia sobie, że jego czas życia dzień po dniu kurczy się. Każdy człowiek chce doświadczać dobra, jednak nie zastanawia się, jak mógłby poprawić się, jak zmienić swoje serce, by móc osiągać to przeżywanie dobra. Każda osoba od wczesnych dni życia do samego końca zadaje tylko pytania w rodzaju: „Jaki profit mogę otrzymać z tego życia?”, „Jakie przyjemności mogę czerpać z tego życia?”, „Jakie korzyści mogę mieć z tego wszystkiego?” Ale nie przyjdą mu na myśl inne aspekty tych pytań, takie jak: jak mogę być użyteczny dla tego świata, jak mogę przysłużyć się społeczeństwu, co dobrego mogę zrobić dla ludzi, z którymi się spotykam? Takich pytań nie stawia. Angażuje się i spędza czas mając na oku tylko własne przyjemności i korzyści. Gdy przyjrzymy się tej sytuacji i spróbujemy ją zrozumieć, dojdziemy do wniosku, że człowiek zawsze jest gotowy przyjmować rzeczy, brać je dla siebie. Jest to samolubna postawa wobec życia. Nie chce on dawać, przekazywać czy czynić jakiegokolwiek wkładu dla innych. Ale życie nie jest ruchem jednokierunkowym. Człowiek powinien być gotów dawać i brać.

Mając na uwadze tak święte obowiązki człowieka, nasze *śastry* ustanowiły i przekazały nam cztery *puruszarty*, czyli cele życia. Te cztery obowiązki człowieka to: *dharma*, *artha*, *kama* i *moksha* (wypełnianie zobowiązań, zdobycie dostatku, spełnienie pragnień i wyzwolenie). Niemal każdy doświadczony i wykształcony człowiek powie, że spośród tych czterech *puruszart* najważniejszym celem naszego życia, na którym w istocie powinniśmy się skupiać, jest *moksha*, czyli wyzwolenie. Możemy zatem zapytać: skoro *moksha* jest najwyższym i ostatecznym celem, po co wymieniać także *arthę* i *kamę*? Nie jest jednak tak, że te dwa słowa nie mają znaczenia. *Moksha* jest najwyższym, wzniosłym celem. Jest to nasze przeznaczenie, ostateczny cel.

W celu osiągnięcia owego wzniosłego stanu, który jest naszym ostatecznym celem, musimy uciec się do czegoś, co powinno posłużyć jako drabina. Ponieważ chcemy wspiąć się do tego wzniosłego miejsca, taka drabina będzie wielce pomocna. Drabina ta, która składa się z wielu szczebli musi mieć także jakieś oparcie. Tym oparciem jest ziemia. Nazywa się je czasami też przyrodą. Tak więc, próbujemy zdobyć tę drabinę, składającą się z dwóch boków i szczebli, *arthy* i *kamy*, opartych na ziemi, którą nazwaliśmy przyrodą, czyli *dharma*. Chcemy z pomocą tej drabiny wspiąć się i osiągnąć owe wzniosłe położenie *mokshy*. Podparciem jest ziemia, celem jest *moksha*; ziemia, która stanowi podparcie, jest niczym *dharma*, czyli nasze zachowanie. Dwa pośrednie etapy, *artha* i *kama*, będą miały sens i będą coś dla nas znaczyć tylko

wówczas, gdy przyjmujemy podparcie i cel, *dharmę* i *moksę*. Ale jeśli zaniedbamy *dharmę* i *moksę*, podstawę i cel, wtedy *artha* i *kama* staną się bezcelowe.

Każda osoba, która rodzi się na tej ziemi powinna do pewnego stopnia rozumieć naturę i znaczenie tego świata. *Dharma* podtrzymuje całe to stworzenie, i my w naszym zachowaniu powinniśmy również przestrzegać *dharmy*, czyli prawości. W bardzo klarowny sposób opowiedziano wam historię Ramy. Czym jest życie? Co pod nim rozumiemy? Przyjmujemy, że oddech człowieka, to co on wdycha i wydycha, jest jego tchnieniem życiowym i traktujemy go jako jego życie. A jaki dźwięk wywołuje to wdychane i wydychane powietrze? Jakie jest wewnętrzne znaczenie w tym subtelnym dźwięku, jaki słyszymy? Chociaż codziennie wielokrotnie wdychamy i wydychamy, nie próbujemy zrozumieć znaczenia tego oddychania, a nawet znaczenia liczby oddechów. *Soham* – oto co wytwarzamy wdychając i wydychając. *So* oznacza TAMTO, OWO, czyli Bóg lub *brahman*. Zatem *So* znaczy Bóg. *Ham* znaczy ja. Tak więc, gdy wdychamy i wydychamy powietrze powstaje dźwięk *So-ham* oznaczający JESTEM BOGIEM. JESTEM BOGIEM. To, co jest bardzo ważne w tym dźwięku, nazywa się *pranawą*. Z tego pojedynczego dźwięku nazywanego *pranawą* emanują wszystkie inne. O tej sytuacji mówi się *Ekoham bahusjam* – z JEDNEGO powstało wielu.

W naszych *bhadźanach* używamy muzycznego instrumentu nazywanego *harmonium*. Niekiedy inni ludzie używają także innych instrumentów, takich jak fortepian. Co robimy z *harmonium*? Napełniamy go powietrzem i to wszystko. Kiedy naciśniemy określony stroik, otrzymamy jeden dźwięk. Kiedy naciśniemy inny, dostaniemy inny dźwięk. Zatem, z jednej substancji, mianowicie powietrza, otrzymujemy różne dźwięki, naciskając różne stroiki. Powietrze, którym napełniliśmy instrument jest jedno, ale słyszymy dużą różnorodność dźwięków. Skąd przychodzą wszystkie te różne dźwięki? Wszystkie pochodzą z jednego i tego samego powietrza, którym wypełniono instrument. Podstawą albo źródłem jest powietrze. Ta podstawa jest analogiczna do dźwięku *omkara*. Z tego podstawowego dźwięku otrzymujemy wiele różnych dźwięków. Dźwięki te są tylko transformacjami formy *omkary*. W takim samym kontekście *maharszi* mówili o Ramie: *Ramo wigraham dharmaha*, co znaczy Rama jest ucieleśnieniem *dharmy*, czyli prawości.

Omkara składa się z trzech głównych dźwięków, mianowicie: *A*, *U* i *M*. Rama, który jest ucieleśnieniem *dharmy*, także ma trzy wspierające postacie: Lakszmana, Bharata i Śatrughna. Analogia zawiera się w tym, że Lakszmana, Bharata i Śatrughna razem tworzą Ramę, ucieleśnienie *dharmy*. Dźwięk *A* można porównać do Lakszmany, *U* – do Bharaty, zaś *M* – do Śatrughny. Połączenie wszystkich trzech dźwięków stanowi *omkarę*, która jest samym Ramą. Zatem, musimy przyjąć wewnętrzne znaczenie, że Rama, który jest nie kim innym jak *omkarą*, przyjął narodziny na tej ziemi w celu ustanowienia *dharmy*, czyli prawości.

Gdy próbujemy zrozumieć nauki *upaniszad*, dowiadujemy się, że *OM* jest *ekakszaram brahma*, czyli że *OM* jest rzeczą identyczną z *brahmanem*. *Ekam ewa adwajtijam brahma* – *brahman* jest Jeden i tylko Jeden, nie istnieje nic drugiego poza Nim. Gdy myślimy o naszych wielkich wizjonerach i takich *mahawakjach*, czyli wielkich sentencjach, których uczyli, uświadamiamy sobie, że cały świat jest *adwajta*, takim, w którym nie ma dualizmu, dwoistości. Jest on Jeden i tylko Jeden. Chociaż ci, którzy hołdują filozofii dualizmu nie akceptują i nie zgadzają się z prawdą nie-dualizmu, czyli *adwajty*, filozofia nie-dualizmu nie doznaje żadnego z tego powodu

istotnego uszczerbku. Któregoś dnia, po właściwym dociekaniu, filozofowie dualizmu, jak również każdy inny – tak wierzący, jak i niewierzący, jogin, osoba pogrążona w doczesnych dostatkach i przyjemnościach – niezależnie kim jest będzie musiał zaakceptować *adwajtę* jako najbardziej prawdziwą filozofię. Gdy w dociekaniach wejdziemy głęboko w świat, uświadomimy sobie, że jest on w rzeczywistości Jeden, że nie ma dualności i że Ten nie-dualny ostatecznie i w sposób oczywisty przejawia się w tym świecie. Pozorna wielorakość jest czymś, co jest jedynie odbiciem naszych własnych iluzji. Określa się to także słowem ignorancja. W istocie, różnice i cały ten pluralizm wzięły się z jedności. Nie wynikły z jakiejś podstawy pluralności.

W naszych *upanisadach* mamy historię o pewnej osobie, która była wielce uczona i sama była guru. Nazywała się Uddalaka. Uddalaka miał syna imieniem Śwetaketu. Śwetaketu wielokrotnie próbował zdobyć wykształcenie u stóp własnego ojca, Uddalaki, ale ojciec nie godził się na taki układ. Powodem było to, że ponieważ syn swobodnie chodzi z ojcem, dość trudno jest zarówno jemu, jak i ojcu dostosować się do właściwych relacji uczeń-guru. Syn zawsze będzie miał świadomość, że nauczyciel jest jego ojcem i stale będzie utrzymywać się relacja ojciec-syn. Dzieje się tak z powodu uczuć jakie zaistniały między ojcem i synem. Tam, gdzie istnieje przywiązanie, gdzie wchodzi w grę uczucia i gdzie panuje poczucie przynależności, tam pojawia się pobłażanie. W takiej sytuacji nie jest możliwe wpajanie nauk w ich pełnym wymiarze i z zachowaniem właściwej dyscypliny. Ponieważ Uddalaka rozumiał i zdawał sobie sprawę z tego, że edukacja nie może być pełna i właściwa w obecności relacji przywiązania, posłał swego syna Śwetaketu do innego guru z prośbą o udzielenie mu właściwych nauk.

Jednak Śwetaketu, będąc młodym i niedoświadczonym, źle tę postawę ojca zrozumiał. Myślał, że być może ojciec jest niewystarczająco wykształcony i nie posiada właściwych kompetencji, by go nauczać i dlatego został wysłany po nauki do innego guru. Śwetaketu pozostawał w domu owego guru przez kilka lat i zakończył wszystkie nauki. Wrócił do domu ojca z pewną zarozumiałością wynikającą z przekonania o posiadaniu wysokiego wykształcenia. Ojciec, zauważywszy to, spytał go: „Czegóż to się nauczyłeś? Jakich systemów się nauczyłeś? Czy uczyłeś się o *brahmanie*? Czy poznałeś tę szczególną gałąź wiedzy, po poznaniu której nie trzeba już uczyć się niczego a wie się wszystko?” Takie pytania zadawał ojciec. Gdy padały te pytania, syn zachowywał się dość dziwnie. Ciągłe jeszcze okazywał wyższość i przeświadczenie, że jest o wiele bardziej wykształcony od ojca i że ojciec w ogóle nie rozumiałby, gdyby zaczął opowiadać wszystko, czego nauczył się przez te kilka lat. Ojciec zaś dobrze rozumiał fałszywą próżność i niedojrzały stan syna. Syn próbował popisywać się, odpowiadając ojcu, że Bóg jest taki, albo taki itd.

Uddalaka pomyślał, że jeśli spróbuje w słowach opowiedzieć synowi Prawdę o *brahmanie*, ten nie pojmie zgoła niczego. Uznał, że lepiej nauczy go poprzez przykład. Przyniósł więc garnek z wodą i trochę cukru w ręce. Pokazał synowi cukier i całość wrzucił do wody w garnku. Zamieszał wodę, aby cukier całkowicie się rozpuścił, po czym spojrzął na syna i spytał go: „Przyniosłem cukier i wsypałem go do naczynia. Czy możesz powiedzieć, gdzie w tym naczyniu znajduje się teraz cukier?” Syn zajrzał do naczynia i, oczywiście, nie znalazł żadnego cukru jako takiego w naczyniu. Ojciec wziął kilka kropeł z dna naczynia, podał na język syna i spytał: „Jaki smak czujesz? Możesz wziąć kroplę z dowolnego miejsca w naczyniu i posmakować.” Syn musiał

zgodzić się, że teraz cukier był obecny w każdej kropli wody w naczyniu i że znajdował się w nim wszędzie. Następnie ojciec wyjaśnił: „Tak jak teraz stwierdziłeś, że ten cukier jest obecny wszędzie, tak samo *brahman* przyjmuje postać *Saguny*, tj. kogoś, kto ma atrybuty, przychodzi do tego świata i mieszka w każdej istocie, we wszystkim, co widzisz wokół siebie na tym świecie. Nie da się go oglądać oddzielnie za pomocą oczu, nie można złapać go oddzielnie za pomocą rąk, lecz można go jedynie postrzec poprzez doświadczenie w świecie. Niczego więcej nie możesz uczynić za pomocą swojego ciała, jak tylko doświadczyć *brahmana*, który jest wszechobecny i wszech-przenikający.”

Będziecie w stanie mówić o *adwajcie* i o naturze Boga, Jego wszechobecności itp. dopiero, gdy zdobędziecie to bogate doświadczenie. Dopiero po takim doświadczeniu będziecie mogli domagać się, mieć prawo i być władnymi mówić o wszechobecności Boga. W przeciwnym wypadku, posiadając tylko wiedzę książkową, dziecinadą jest paplanie niczym papuga o Bogu i Jego wszechobecności tak jak byście naprawdę wszystko wiedzieli. O *adwajcie*, czyli nie-dualizmie, możecie mówić dopiero po nie-dualnym przeżyciu Boskości. W życiu codziennym, w zwykłej pracy, jaką wykonujecie wokół siebie w materialnym świecie nie jest możliwe nauczanie *adwajty* czy robienie jej wykładni. Gdy włożycie palec do ust i wyjmiecie, chcecie umyć go w wodzie. Skoro istnieje tak duża różnica między kończynami i organami jednej osoby, jakże mielibyśmy wyklądać o jedności całego świata? To, że istnieje tylko jeden Bóg we wszystkich istotach świata, we wszystkich żywych stworzeniach całego świata jest czymś, czego uczycie się, w co możecie wierzyć, na czym możecie budować swoją wiarę dzięki słuchaniu doświadczonych ludzi, czytaniu tekstów, słuchaniu naszych *śastr* itd. Ale dopóki sami tego nie doświadczyliście, nie możecie prawdziwie przekazać tej wiedzy innym.

Przyjmując tę jedną prawdę, że Bóg jest obecny we wszystkich żywych stworzeniach na całym świecie, jeśli się jej przyjrzymy, stwierdzimy, że w naszym doświadczeniu i w wyglądzie zewnętrznym istnieją przepastne różnice między jedną *dźiwą* a inną. Weźcie przypadek mrówki. Jeśli jakaś mrówka podejdzie do was, po prostu ją odepchniecie. Jeśli zaś podejdzie do was wąż, bardzo się przestraszycie i uciekniecie. Fakt, że zachowujecie się tak różnie w stosunku do tych dwóch stworzeń pokazuje, że nie jesteście w stanie doświadczyć poczucia, iż Bóg jest obecny i jest ten sam we wszystkich żywych istotach. Jakże możemy wyklądać to, czego nie praktykujemy w życiu codziennym? Nie powinniście więc zadowalać się wykorzystywaniem słów i cytatów do zrozumienia i wyjaśnienia *adwajty*, czyli nie-dualizmu. Musicie podejmować próby przeżycia tego poczucia. W przeciwnym wypadku pojawi się dodatkowe niebezpieczeństwo. Możemy znaleźć się w sytuacji, która będzie całkowicie sprzeczna z tym, co rozumiemy pod pojęciem *adwajta*.

Do wioski przybył pewien człowiek, który ciągle opowiadał o *adwajcie*. Podszedł do jednego z domostw i poprosił o jałmużnę. Pani domu wyszła i powiedziała do tego uczonego człowieka: „Nie ma sensu, abym dawała ci niegotowany ryż. Pójdź więc, wykąpać się i wróć. Wtedy będę miała gotowane pożywienie, które będziesz mógł zjeść.” Ów *pandit*, który dobrze znał się tylko na słownej dialektyce, sztuce logicznej dysputy na temat *adwajty* powiedział: „*Gowindeti sada snanam*,” co znaczy, że samo wypowiedzenie imienia Gowinda jest równoważne kąpiel. Powiedział, że nie musi nigdzie chodzić, by wykąpać się. Wówczas pani domu odrzekła:

„*Ramanamamritams sada bhodhanam*,” co znaczy, że sama myśl o Ramie i powtarzanie tego imienia zawsze jest równoważne spożyciu posiłku. Dlatego też poprosiła go, aby sobie poszedł. Jeśli prawdą jest, że wypowiedzenie imienia Gowinda jest dla niego równoważne kąpielom, czemu nie miałyby być równoważne spożyciu posiłku? Zatem, poleganie jedynie na samych słowach, używanie ich jako argumentów w rozmowie i rozumienie tylko słownego znaczenia *advajty* może doprowadzić was do bardzo trudnych sytuacji. Właściwą rzeczą jest na początek zaakceptować *Saguna Brahmana*, tj. Formę z pewnymi atrybutami (cechami) i poprzez praktykę oraz *sadhane* stopniowo wychodzić ponad tę sytuację, by dojść do doświadczenia *advajty*. Dla *Saguny*, tj. kogoś obdarzonego cechami i dla *Sakary*, tj. kogoś posiadającego formę zawsze istnieje jakieś określone miejsce. Dlatego, najpierw będziecie musieli chodzić do tego określonego miejsca o ustalonym czasie i czerpać stąd przyjemność i korzyści.

Być może najdą was wątpliwości czy jest sens chodzenia do określonego miejsca albo dlaczego należy chodzić na pielgrzymki i szukać Boga tylko w tych miejscach skoro Bóg jest obecny wszędzie. Jeśli zdołacie wchłonąć esencję słów opisujących *advajtę* i wcielić ją w życie, wtedy w ogóle nie musicie chodzić do określonych miejsc; w ogóle nigdzie nie musicie chodzić. Ale dopóki zadowala was tylko używanie słów i tylko mówienie o *advajcie*, nie mając żadnego doświadczenia, konieczne jest chodzenie do pewnych miejsc. Musicie pielgrzymować. Tak, cokolwiek nazywacie *Saguną*, cokolwiek nazywacie *Sakarą*, znaczy to, że szukacie jakiejś Formy. A ona jest związana z jakimś miejscem i określonymi porami. Kiedy już wyjdziecie ponad to poczucie, kiedy szukacie *Nirguny*, kogoś bez cech czy atrybutów oraz *Nirakary*, kogoś bez formy, wtedy nie ma ograniczeń przestrzeni i czasu.

Weźmy przypadek krowy. W całym jej wnętrzu płynie krew. Właśnie ta krew ulega przemianie na mleko. Możemy stąd wnioskować, że zasadniczo mleko jest obecne w całym ciele krowy. Ale czy otrzymacie mleko, kiedy podejdziecie do ucha krowy i zaczniecie go wykręcać? Albo czy otrzymacie mleko, gdy złapiecie ją za ogon i będziecie go skręcać? Jeśli chcecie mleka, możecie dostać go, ale tylko z określonego miejsca. Tak samo jest z Bogiem. Jeśli chcecie Go zobaczyć, jeśli chcecie Go urzeczywistnić to, mimo że jest On wszechobecny i znajduje się wszędzie, także musicie obrać miejsce i czas.

W nauce Uddalaki jakiejś udzielił on synowi na początku był cukier jawiący się z określonym kształtem, formą. Dopiero po wsypaniu cukru do wody stracił on swoją formę i do pewnego stopnia także smak. Uddalaka potrafił wyjaśnić naturę rzeczy nieposiadającej kształtu, formy i atrybutów zaczynając od cukru, który miał smak i kształt.

Jeśli wy, jako młode osoby, zaczniecie swoje życie ustalając czas i formę i będziecie wielbić, stopniowo, dzięki swojej praktyce dojdziecie do etapu, na którym będziecie mogli wziąć z tego wielbienia kropelkę, kropelkę, która ma kształt i smak, i włożyć ją w wielki ocean. Wtedy ta kropla zmiesza się z tym wielkim oceanem, który z czasem wyda się wam rzeczą nieskończoną. Dam wam przykład tego, co początkowo doświadczyacie jako coś z atrybutami, co ma czas i określony kształt, a później odbierzecie jako coś, co nie ma kształtu, co jest obecne wszędzie i nie jest ograniczone czasem. Weźmy za podstawę nasze obecne zgromadzenie. Stoję teraz i mówię, a wy mnie słuchacie. Ale tak ja, jak i wy wszyscy znajdujecie się wewnątrz tego *pandalu* (zadaszenia). Słuchacie mojego wystąpienia przez około godzinę. Czas trwania wynosi

jedna godzina. Popatrzcie na to miejsce – jest to mały *pandal* i znajduje się na rozległym obszarze. Poza tym wszyscy jesteście zgrupowani w jedno ciało. Ja jestem też jeden w was wszystkich i w każdym z osobna. Później wszyscy udacie się do swoich stron, do swoich wiosek. Gdy już tam będziecie, w pewnej chwili pomyślicie o tym, co dzieje się tutaj teraz. Powiecie sobie, że takiego a takiego wieczora Swami przemawiał do was, że siedzieliście tutaj a On mówił o tym i o tym. W chwili, gdy przypominacie to sobie, wtedy wszyscy z nas, łącznie ze mną, wchodzą w was. Zatem, ten obraz, który macie teraz w głowie pozostanie przez całe życie jako znajomy obraz. Ale ten szczególny dyskurs wraz z kształtem i atrybutami dostarczał wam pewnego doświadczenia i przyjemności zaledwie przez godzinę. Dzięki przeżyciu i przyjemności, których doświadczałyście w ciągu godziny, patrząc własnymi oczami na formę i słuchając dyskursu, to doświadczenie pozostanie w waszych sercach i umysłach przez całe życie. Gdyby nie zdarzyło się to w ciągu tej godziny, gdybyście nie byli świadkami tego wszystkiego, nigdy by się to nie utrzymało w waszej pamięci. Dlatego nie powinniście lekko traktować aspektów *Saguny* i *Sakary*. Musicie to zaakceptować, przyjąć i dzięki temu osiągnąć cel *Nirguny* i *Nirakary*.

Proces ten nazywa się medytacją albo *dhjaną*. Dzisiaj jednak wielu ludzi na świecie w swoim nauczaniu tłumaczy znaczenie tego słowa na wiele różnych sposobów. Co znaczy *dhjana*? Czym jest to, nad czym mamy medytować i kto ma to robić? W jakim celu mamy medytować? Dopóki nie ma przedmiotu medytacji, nie można medytować. Taki przedmiot czy obiekt, nad którym medytujecie czy odprawiacie *dhjanę* nazywa się *dhjeja*. Bez przedmiotu koncentracji nie możecie koncentrować się. Mamy obiekt medytacji, ale kto medytuje? Musi być trzecia rzecz – *dhjata*, którą wy jesteście. Wy, których można nazwać *dhjata*, musicie dojść do przeżycia przedmiotu medytacji, czyli *dhjeji*, idąc ścieżką medytacji, czyli *dhjany*. O tych trzech rzeczach mówi się jako o trzech czynnikach: ten, który odbiera hołd, ten, który składa hołd i proces składania hołdu. Kiedy człowiek, który medytuje przyjmuje przedmiot medytacji i podejmuje proces medytacji, wówczas wszystkie te trzy czynniki zlewają się w jedno i tylko wtedy dochodzą do jedności. Ten, który kocha, ten, który jest kochany i proces kochania stanowią trzy czynniki. Tego, który daje *premę*, tego, który otrzymuje *premę* i proces *premy* powinniśmy traktować jako jedno, przez które płynie *prema tattwa*, czyli aspekt miłości. Gdyby zabrakło choćby jednego z tych trzech czynników, medytacji nie można by w pełni zrealizować. Jeśli obecne są kochający i proces kochania, ale nie ma obiektu kochania, sytuacja staje się bezużyteczna. Jeśli jest kochający i obiekt kochania, ale nie ma miłości pomiędzy nimi, sytuacja taka staje się bezużyteczna. Może też być obecny proces kochania i obiekt kochania, ale jeśli nie ma nikogo, kto by kochał, także ta sytuacja staje się bezużyteczna. Zatem, musi zaistnieć jedność tych trzech czynników, którą nazywa się *dhjaną*, czyli medytacją. W każdym z nich *prema* jest obecna w takim samym stopniu. Wyraża się to powiedzeniem „Miłość jest Bogiem – żyj w miłości.”

Istnieje potrzeba, abyśmy właściwie przeanalizowali tę ścieżkę medytacji. Jest to bardzo dobra droga dochodzenia do Nieskończonego. Chociaż przez wszystkie te dni słuchaliście o treściach zawartych w wielu naszych pismach świętych, takich jak *upaniszady*, *Wedy*, *darśany* (systemy filozoficzne), *śastry* itd., jeśli nie zrozumieliście, co kryje się pod pojęciem *dhjana*, czyli ścieżka dochodzenia do celu, wszystko to może pozostać jako wiedza książkowa i wywołać w was swego rodzaju alergię. Dla *dhjany*

ważna jest pora. Tę ważną porę nazywa się *Brahma muhurtą* i odpowiada ona godzinom od 3 do 6 rano. Musicie wybrać wygodną dla siebie formę do medytacji i w przedziale czasu zwanym *Brahma muhurtą* medytować codziennie o tej samej godzinie. Istnieją też pewne metody i uregulowania takiej medytacji. Nie powinniście ich zaniedbywać, myśląc, że takie szczególne metody są niepotrzebne.

Oto mały przykład. Posadziliśmy małe drzewko owocowe. Kiedy jest jeszcze małe, chronimy je stawiając ogrodzenie. Dlaczego próbujemy chronić i ogradzamy je, gdy jest młode? Robimy to, gdyż wiemy, że może przyjść koza, owca lub inne takie zwierzę i zjeść młodą roślinę niszcząc ją. Chcemy, by pięknie wyrosła, dlatego stawiamy wokół niej ogrodzenie. Ale kiedy drzewko urośnie i stanie się dużym drzewem, usuwamy wszelkie ogrodzenia. Dlaczego usuwamy tę ochronę w tym czasie? Sens usuwania tej ochrony tkwi w tym, że chcemy, aby te same zwierzęta, jak kozy, owce i bydło, który zjadłyby młode drzewko, przychodziły licząc na schronienie i cień, jakie to duże drzewo teraz daje. Naszą praktykę, która ostatecznie daje nam *moksę*, czyli wyzwolenie, na początkowych etapach trzeba traktować tak jak roślinę. Tutaj ogrodzeniem jest dyscyplina i jest ona absolutnie niezbędna. Jest tak dlatego, że może przyjść złe towarzystwo, złe pomysły, złe związki i tym podobne rzeczy i zniszczyć tę młodą roślinę praktyki. Aby nie przyszły i nie zniszczyły będziemy musieli przyjąć i przestrzegać dyscyplinę jako ogrodzenie, które ochroni nas. Kiedy ta młoda roślina, która dąży do *moksy* z pomocą *dhjany*, kiedy ona wyrośnie na duże drzewo, wtedy chociaż te złe idee, towarzystwo i myśli przychodzą do danej osoby, to duże drzewo jest takie, że wszyscy ci goście będą czerpać z niego tylko przyjemność i szczęście. Nie mogą wyrządzić mu żadnej krzywdy.

Dlatego właśnie, kiedy zaczynamy *dhjanę* i chcemy wejść w medytację, powinniśmy próbować usiąść w pozycji zwanej *padmasana* (lotos). Chociaż nie macie złych cech i myśli, rodzaj spodni, 'rury', jakie nosicie stanowią przeszkodę w siedzeniu w *padmasanie*. Nie powinniście siadywać na gołej ziemi. Powinniście w tym celu używać drewnianej deski, albo materaca, bądź coś w tym rodzaju. Więcej, nie powinniście siedzieć na gołej desce. Powinniście przykryć ją kawałkiem tkaniny. Na początku powinniście umieszczać deskę nad powierzchnią ziemi, przynajmniej na wysokości pół cala (nieco ponad 1 centymetr). Istnieją pewne powody na wybór właśnie deski. Ziemia ma zdolność przewodzenia i rozpraszania. Podczas siedzenia w medytacji, z powodu *dhjany* przepływa przez was prąd boskiej mocy. Przyciąganie ziemi przeszkadzałoby w tym procesie, dlatego musicie mieć deskę. Gdy zakładamy elektryczność w domu, montujemy specjalny drut nazywany 'ziemią' (uziemieniem), który ma zakończenie w ziemi. Nasze ciało powinniśmy traktować jak ten dom. Przebywając w tym domu naszego ciała i próbując wzbudzić boski prąd, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by odizolować się od ziemi i zapobiec upływowi czy rozproszaniu w ziemi gromadzącej się w was mocy. Właśnie dlatego nasi starożytni przodkowie uczyli, że powinniśmy siedzieć na desce.

Bardzo dobrym zwyczajem jest praktyka wstawania o 4:30 rano, o *Brahma muhurcie*. Jeśli nie zaczniecie takich dobrych praktyk i nie nawykniecie do nich teraz, gdy jesteście młodzi, gdy wasze umysły i ciała są jeszcze bardzo zdrowe i silne, to gdy będziecie trochę starsi, gdy wasze ciała staną się nieco zniedołężniałe i sztywne, nie będziecie w stanie tego zrobić. W starszym wieku będzie wam bardzo trudno nabyć tej wprawy. W istocie, ten obecny wasz wiek jest tego rodzaju, że możecie zrozumieć

wiele świętych rzeczy. Gdy się zestarzejecie i późno zaczniecie praktykowanie, możecie nie być w stanie czerpać szczęścia i korzyści z tych praktyk. Wielu ludzi myśli, że będą to wszystko robić po przejściu na emeryturę. Zanim staną się emerytami, ciągle mówią „obowiązek jest Bogiem; praca jest wielbieniem” i kontynuują wykonywanie wszelkiego rodzaju robót, wynajmując się do pracy państwowej lub w prywatnych agencjach. Ale takie postępowanie nie jest właściwe. O wiele lepiej jest zrobić te rzeczy teraz, a nie ciągle odkładać. To zostało też powiedziane w *Bhagawacie*. Gdy pomocnicy Jamy (boga śmierci) przychodzą i poganiając ciągną was na powrozie, wleką mówiąc, że was czas się skończył, wasi krewni mówią: „Już nie ma nadziei, wystawcie ciało na zewnątrz domu,” a żona i dzieci po prostu płaczą i stwierdzają: „To już koniec, nie ma nadziei.” Czy w takich warunkach jest możliwe, byście wypowiadali imię Pana, przedkładając Mu swoje oddanie? Dlatego mam wielką nadzieję, że wy w tym młodym wieku zrozumiecie znaczenie *dhjany* i zaczniecie ją praktykować stając się przykładem dla reszty kraju.

Zanim usiądziecie w *padmasanie* na drewnianej desce, postawcie przed sobą małe *dźjoti*, światło świecy. Patrzenie na *dźjoti*, na światło, z szeroko otwartymi oczami. Po jednej minucie zamknijcie oczy. Po zamknięciu oczu poczujcie, że światło, które widzieliście przed oczami znajduje się w waszym sercu. Będziecie mieli odczucie, że to szczególne *dźjoti* jest teraz w samym środku lotosu serca. Jeśli nie możecie wyobrazić sobie i mieć odczucie tego *dźjoti* w lotosie swojego serca, otwórzcie oczy i spójrzcie ponownie na światło. Zamknijcie oczy i jeszcze raz spróbujcie wyobrazić je sobie wewnątrz serca. Teraz myślcie o nim, wyobrażajcie je sobie, osadźcie w umyśle i poczujcie, że to szczególne *dźjoti* mieści się w środku tego lotosu. Potem zabierzcie *dźjoti* ze środka serca i przemieszczajcie je do każdej części swojego ciała – przesuniecie je do szyi, z szyi do ust, z ust do ręki, z ręki do nogi, z nogi do ucha; przesuniecie je do oczu, do głowy, z głowy wynieście je na zewnątrz – zanieście je wszędzie wokół siebie. Gdy wynieśliście je z głowy na zewnątrz, wyobrażajcie sobie, że zanosicie to *dźjoti* i dajecie tym, którzy są z wami związani, z którymi łączycie was uczucie oraz przyjaćiom. Więcej, roznieście to światło nawet wśród wrogów. Potem wyobrażajcie sobie, że zanosicie to *dźjoti* i dajecie wszystkim ptakom, zwierzętom i wszystkiemu wokół was.

Tam, gdzie to *dźjoti*, czyli światło, przemieściło się, tam nie będzie ciemności. Właśnie w tym kontekście nasze *upaniszady* mówią: *Tamaso ma dźjotir gamaja*. Ponieważ to *dźjoti* dosięgło waszych oczu, więcej nie będziecie mieli złych widoków. Ponieważ to *dźjoti* odwiedziło wasze uszy, nie będziecie słyszeć zła. Ponieważ to *dźjoti* dosięgło waszego języka, nie wyjdą z niego już żadne złe słowa. Ponieważ to *dźjoti* dotarło do waszej głowy, złe myśli nie powinny więcej do niej wchodzić ani nie będą w niej się rodzić. Ponieważ to samo *dźjoti* było w waszym sercu, złe idee już więcej tam nie zawitają. Ponieważ to *dźjoti* dotknęło także waszych stóp, wasze stopy nie powinny już chodzić do niewłaściwych miejsc. Ponieważ do waszych rąk przyszło to samo *dźjoti*, wasze ręce już nie zaangażują się w złe czyny. Słowo zło jest synonimem ciemności. Prawda jest taka, że jeśli sprawicie, że owo *dźjoti* rozprzestrzeni się na wszystko, nie będzie miejsca na przetrwanie tej ciemności czy zła. Jeśli, będąc zaangażowani w taką *dhjanę* czy medytację, ciągle robicie coś złego, oznacza to po prostu, że *dźjoti* nie dotarło do organu, który czyni zło.

Dzięki tej medytacji nie tylko zostaną wyeliminowane wasze złe cechy, ale w ich miejsce wejdą szlachetne i święte idee oraz święte czyny; więcej nawet – będziecie mogli dostąpić wspaniałego *darśanu* (widzenia) Iśwary albo doświadczyć *adwajty*, przeżycia jedności, gdyż światło, które jest w was znajduje się we wszystkich ludzkich istotach, gdyż światło, które jest w was znajduje się we wszystkich ptakach i zwierzętach – światło to jest wszędzie. Urzeczywistniając to, dacie również świadectwo prawdziwości powiedzenia *Gitawakjam idam dharmam* (słowa *Gity* są zaprawdę *dharmą*).

Niektórzy z was mogą nabrać wątpliwości, mówiąc do siebie: „Lubimy Ramę, On jest naszym Bogiem; lubimy Krisznę, On jest naszym Bogiem; lubimy Swamiego, On jest naszym Bogiem. Dlaczego nie możemy przyjąć do medytacji jednej z tych Form? Dlaczego do medytacji mamy stawiać świeczkę przed sobą?” Kształt czy forma nie jest rzeczą trwałą. Jest to rzecz zmienna, a także przelotna. Byłoby niewłaściwe, byście koncentrowali się na czymś, co się zmienia, co nie jest trwałe. Musicie mieć do tego celu coś, co się nie zmienia. Dlatego właśnie musicie przyjmować *dźjoti*. Oczywiście, mając do medytacji *dźjoti*, które nie zmienia się, możecie wstawiać do niego *rupę*, czyli formę, jaką chcecie, do której chcecie się modlić. Nie ma w tym nic złego. Forma czy *rupa* zawsze posiada cechę wzrostu i upadku. W przeciwieństwie do tego, jeśli w jakimś miejscu mamy *dźjoti*, światło, nie ma znaczenia ilu ludzi podejdzie i zapali od niego swoje lampy – to *dźjoti* nie zmniejszy się ani nic mu nie ubędzie. Pierwsze *dźjoti*, źródło, nazywa się *akhanda dźjoti*. Światła tych, którzy przychodzą i zapalają swoje lampki są nazywane *dźiwan dźjoti*. Bardzo wiele *dźiwan dźjoti* można rozpałić od jednego *akhanda dźjoti*. Skutek medytacji z umiejscawianiem tego *dźjoti* w naszych sercach, w sercu każdej *dźiwy* (osoby) będzie taki, że to pojedyncze *dźiwan dźjoti* pójdzie i połączy się z *akhanda dźjoti* i przekaże wam naukę o naturze *adwajty*, czyli jedności tego świata i całego stworzenia.

Bardzo ważne w tym wszystkim są czas, proces i miejsce. Miejsce może się zmieniać. Dzisiaj możecie być w Brindawanie, jutro – w Bangalurze, a pojutrze – w innym miejscu, np. w Madrasie. To ciało, które podróżuje z miejsca na miejsce, nie może dla celów medytacji przebywać zawsze w ustalonym miejscu. Ale chociaż zmieniacie miejsce medytacji, musicie bardzo pilnować, by czas, kiedy medytujecie nie zmieniał się. Jeśli w czasie ustalonym na *dhjanę* wasze serce zapragnie ofiarować *premę* poprzez medytację, wtedy na pewno w tym właściwym czasie Bóg przyjdzie i przyjmie waszą *premę*, dając wam wszelkie szczęście. Bogu macie dawać właśnie *premę*. Musi ona pochodzić z serca. Musi się to dziać we właściwym czasie. Zatem, jeśli ofiarujecie serdeczną *premę* we właściwym czasie, wówczas Bóg z pewnością przyjmie ją i obsypie was wszelkim szczęściem.

Musieliście też słyszeć, że Bóg jest *SAT-ĆIT-ANANDA*. Muszę teraz powiedzieć wam o znaczeniu słowa *BABA*. *BABA* to B, A, B i A. Pierwsze B oznacza Byt; pierwsze A – świadomość (ang. *Awareness*); trzecia litera, B, oznacza Błogość, a czwarta, A, – *Atmana*. Byt to *SAT*, świadomość to *ĆIT*, błogość to *ANANDA*. Czwarta litera odpowiada *Atmie*, co znaczy, że *SAT-ĆIT-ANANDA* jest *Atmą*. Wicie też jakie jest znaczenie słowa *SATHYA*. *SATHYA* to PRAWDA. Jest to coś, co pozostaje niezmiennie we wszystkich czasach. Słowo *SAI* ma w sobie trzy dźwięki: *SA*, *AA* i *YE*. *SA* znaczy coś świętego i boskiego. *AAYEE* znaczy matka. W różnych językach matkę nazywa się *aayee*, *mayee* i *thayee*. Zatem *aayee* znaczy matka, a *baba* – ojciec. *SAI*

BABA jest więc Boską matką i ojcem. *SA AAYEE BABA* to Boska matka i ojciec. Podobnie, zamiast słowa matka możemy też użyć *amba*, a słowo ojciec zastąpić słowem *Śiwa*, co razem z *sa* (boski) składa się na *SA-AMBA-ŚIWA (SAMBASIWA)*. *Sambaśiwa* i Sai Baba oznaczają dokładnie to samo – nie ma między nimi żadnej różnicy. Stąd jasno wynika, że macie tutaj *Śiwa Śakti atmaka swarupę* (ucieleśnienie natury *Śiwy* i *Śakti*). Tak więc, jeśli chcecie zasmakować i doświadczyć tej Boskości, jeśli chcecie spróbować nektaru błogości, to od jutra zacznijcie medytacje. Błogosławię wam i mam nadzieję, że z takich praktyk będziecie w stanie czerpać szczęście i błogość Boskości.

* * * * *

11. Przeznaczenie i łaska boska

Mahabharata i *Ramajana*, te najdrogocenniejsze klejnoty są niczym rozległe oceany. Jeśli popatrzymy na te oceany z jednej strony, będziemy mieli tylko ograniczony widok, ale jeśli wespniemy się na górę i popatrzymy stamtąd, dostaniemy pełniejszy ogląd i lepsze ich rozumienie. My jednak musimy zagłębić się w nie i próbować zbadać i zrozumieć skarby zawarte w tych wielkich oceanach. *Ramajana* i *Mahabharata* to bardzo święte księgi, które mówią o wielu rzeczach, w szczególności o tym, jak mamy się zachowywać. *Ramajana* i *Mahabharata* pomogą nam w życiu codziennym, tak jak nasze dwoje oczu. Ale my nie potrafimy docenić prawdziwej wartości tych klejnotów. Myślimy, że cała *Mahabharata* traktuje o bitwie między synami dwóch braci i że *Ramajana* jest opowieścią, w której demon porwał żonę Ramy, a Rama odbił ją. Ale to nie tak. Te dwa eposy są jak serce i głowa Indii i są równie żywotnie ważne dla Indii jak serce i głowa dla ludzkiego ciała.

Na wykładzie wygłoszonym dzisiaj rano powiedziano wam, że *swa dharmo nidhanam śrejaha, para dharmo bhajawahah*, co znaczy, że nawet jeśli ktoś zginie wykonując swoją *dharmę*, jest to dalece dla niego lepsze niż gdyby przejął nieswoją *dharmę*. Na tej drugiej ścieżce panuje strach. Najpierw musimy spróbować zrozumieć, czym *dharma* jest, a potem możemy spróbować dowiedzieć się, czym jest nasza *dharma*, czyli *swadharm*. Słowo to stanowi w istocie złożenie dwóch słów *swa* i *dharma*. Pierwszym jest *swa*, a po nim *dharma*. Są to różne słowa, ale używamy ich razem. *Swa* znaczy „ja,” a „ja” znaczy *Brahma tattwa*. Dlatego pod słowem *swa* musimy rozumieć *brahmana*, albo *Brahma tattwę*. *Dharma* znaczy właściwe postępowanie. Zatem *swadharm* znaczy ścieżka *Brahmy*, albo ścieżka Najwyższej Istoty. To, co przychodzi prosto z serca musimy traktować jako *dharmę*. Między *dharmą* i *satją* (prawdą) istnieje jeszcze jedna rzecz. Pobudka, jaka przychodzi z serca, czy też uczucie, jakie emanuje z serca, nazywa się *rutha*. *Rutha* znaczy uczucia i idee. Są one najwyższej wagi. Ukierunkowują one wszystkie czyny i mają zdecydowany na nie wpływ. Kiedy uczucie, które ukształtowało się w sercu przejawia się w postaci wypowiedzi, wtedy nazywa się *satją*, czyli prawdą. Jeśli cokolwiek, co implikują te wypowiedziane słowa, jest wcielane w czyn, wówczas nazywa się to *dharmą*. Możemy więc powiedzieć, że *dharma* jest tym, co rodzi się w sercu, co później wyraża się w postaci słów i jest wcielane w życie.

Dharma nie jest czymś, co każda osoba może określić według swego widzimisię. Można powiedzieć, że *dharma* pochodząca z czyjegoś serca jest jego *dharmą*, więc nie może stać się *dharmą* Boga. Dlatego musicie starać się zlokalizować i rozpoznać *Atma tattwę* w swoim sercu – nie sercu fizycznym, lecz duchowym. Słowo „ja” należy do *Atmy*, nigdy do ciała. Tak więc, *dharma* jest tym, co pochodzi z serca i co mamy wcielać w życie. Starajmy się wcielać ją w życie zgodnie z ideałami naszej kultury i próbujmy żyć tak, by dorównać temu ideałowi.

Wjawaharika dharm, czyli *dharma* odnosząca się do codziennych zajęć, zmienia się z dnia na dzień. Te rzeczy, które zmieniają się z dnia na dzień nie są prawdziwą *dharmą*. *Dharma* nie jest zmienna, jest wieczna, stała, jest prawdą. Skoro jest zmienna, po co odróżniamy taką jej odmianę? Czy powinniśmy się do niej stosować? Ramę w *Ramajanie* opisano stwierdzeniem: *Ramo wighrahan dharmaha* – Rama jest ucieleśnieniem *dharmy*. Chociaż Rama posiadał fizyczne ciało, *dharma*,

według której żył i dał jej przykład, osadzając w świecie na zawsze, jest wieczną *dharmą* i niezmienną prawdą.

Wszystkie rzeczy, których nazwy zaczynają się od słowa *swa* zrodziły się w świętości naszego serca i nie mają związku ze światem fizycznym. *Swadharna*, *swabhawa*, *swećca* to przykłady słów zaczynających się od *swa*. Gdy zastanowimy się nad tymi słowami, niewątpliwie powiedzą nam coś o naszej naturze i o *Atmie*, która znajduje się wewnątrz nas. *Swadharna* jest *dharmą Atmy*, *swabhawa* jest naturą *Atmy*, zaś *swećca* oznacza wolną wolę *Atmy*. W zwykłym użyciu *swećca* znaczy wolność bądź swoboda. Nie powinniśmy przyjmować tego zwykłego sensu. *Swećca* znaczy wola *Atmy*. Jeśli przyjmujemy ją w tym prawdziwym znaczeniu i będziemy się do niej stosować, z naszych czynów odniesiemy wielki pożytek.

O *brahmanie* mówi się, że ma naturę mądrości. Dlatego właśnie powiedziano, że celem mądrości jest wolność. Zatem wolność oznacza *dźhana tattwę*, czyli światło mądrości, a nie styl życia bez ograniczeń, jaki próbujemy realizować na tym świecie. Jest wiele rzeczy, których musimy się nauczyć z naszych *puran* (pism zawierających legendy i podania), *itihászów* (epopei) i *Wed* (pism objawionych) oraz z aforyzmów przekazywanych przez starszych. Autorytatywnym źródłem tego wszystkiego jest mowa. Za dowód przyjmujemy *śabdę*, czyli dźwięk słowa. Prawdziwą podstawą wszystkich słów jest *satja*, czyli prawda.

Mogliście słyszeć, że najwyższą *mandalą*, czyli regionem, jest *Dhruwa Mandala* (okołobiegunowy obszar na niebie). Na ogół sądzimy, że *Dhruwa Mandala* to miejsce, gdzie mieszka Dhruwa, syn Uttanapady, ale jest to błędne myślenie. *Dhruwa* znaczy Prawda. Zatem, *Dhruwa Mandala* oznacza obszar, który znajduje się wyżej niż wszystkie inne *mandale*. Stąd wywodzi się powiedzenie „Prawda jest Bogiem.” Dlatego, aby osiągnąć Prawdę, albo formę Prawdy nazywaną *Parabrahmanem*, musimy iść ścieżką prawdomówności, ścieżką prawdy. Jeśli chcemy osiągnąć jakikolwiek stan, musimy podążać odpowiednią dla niego ścieżką. Na przykład, jeśli chcemy dojść do etapu *Satja* (Prawda), ale idziemy ścieżką fałszu, nigdy do stanu *Satja* nie dojdziemy. Dam wam mały przykład. Jeśli wleje się porcję wody do wody, na pewno wymiesza się ona z resztą. Nastąpi to bez trudności. Ale jeśli wlać oliwę do wody, te nie wymieszają się – woda pozostanie osobno i oliwa osobno. Analogicznie, kiedy *satja*, czyli prawda, łączy się z *satją*, powstanie szczerą *satja*. Ale gdy zmieszamy nieprawdę z prawdą, będziemy mieli sytuację podobną do wyniku próby zmieszania oliwy z wodą.

Wielu ludzi próbowało interpretować nasze wielkie hinduskie księgi i wyrażało liczne sprzeczne opinie. Przytoczę tu jeden przykład. Dayananda Saraswathi ustanowił tzw. Arya Samaj i przekazał pewne idee poprzez ten *samadź* (dom zgromadzeń). Chociaż to, co podał nam Dayananda Saraswathi, stanowi rzeczywiście dobre idee, w niektórych aspektach mają one też dość złożone znaczenia. Z tego powodu wielu dyskutowało to, co rzekomo on powiedział, lecz bez próby zrozumienia we właściwym duchu. W naszym kraju od niepamiętnych czasów nigdy nie brakowało krytyków. Ponieważ w Indiach nie ma kompetentnych ludzi, którzy mogliby przeciwstawić się krytykom i ich krytyce, Indie znalazły się w pewnych względach w obecnym stanie. Istnieją Hindusi, którzy wiedzą co zawierają *Wedy*, *purany*, *itihase* i inne teksty. Jednak są oni dość obojętni i myślą, że nie ma potrzeby rzucać wyzwania ideom propagowanym przez ludzi, którzy nie są prawdziwymi uczonymi. Ale my nie

powinniśmy pozostawać tak obojętni. Jeśli młodą roślinę zostawimy samej sobie, wyrasta na wielkie drzewo i czasami rozsiewa ciernie wszędzie wokół siebie.

Pewnego razu Dakszinamurti (Dakshinamurthi) chciał przekazać ludziom naukę o prawdziwym duchu Boga i chciał przy tym zabawić się. Wziął drzewo na swojego guru, wziął rzekę na swojego guru, wziął też kamień na swojego guru. Wziął przyrodę za swojego nauczyciela i z radością zaczął podróżować. Po jakimś czasie dotarł do brzegu oceanu. Usiadł tam i zaczął kontemplować. W tym czasie niewielkie zanieczyszczenie dostało się do oceanu. Ocean bardzo się rozgniewał i posyłał falę za falą, by wyrzucić nieczystość na brzeg. Dakszinamurti rozżołościł się na morze. Powiedział: „Co to znaczy? To zanieczyszczenie jest bardzo małą rzeczą, a ocean bardzo rozległy. Czy nie może znaleźć w sobie miejsca dla tak małej rzeczy? Jakże samolubny jest ten ocean.” Potem zreflektował się zauważając, że ponieważ oceanowi należy się szacunek, powinien dowiedzieć się, czy nie pragnie on przekazać mu jakiegoś przesłania. Pomyślał, że nie powinien gniewać się na ocean i uniżenie poprosił o podanie przyczyny jego działania, licząc że odpowiedź ukoji jego serce i uspokoi umysł. Wtedy ocean powiedział tak: „Jestem bardzo rozległy i głęboki. Rodzi się we mnie mnóstwo zwierząt i stworzeń. Dlatego chcę, by moja forma była zawsze bardzo czysta. Jeśli udostępnię miejsca nawet dla małej nieczystości, sprawi ona, że jutro cała moja forma stanie się nieczysta. Dlatego nie chciałem zatrzymać tego małego brudu i próbowałem wyrzucić go z powrotem na brzeg.” Dakszinamurti porównał to do *sansary*, czyli rodziny. Jeśli w rodzinie dopuścimy niecną ideę lub zachowanie, ono z pewnością rozwinie się, obejmie i usidli całą rodzinę. Dlatego ludzie wiodący życie rodzinne powinni baczyć, by nie weszła do niej nawet mała niegodziwość. *Sansara* nie odnosi się tylko do rodziny – samo nasze życie jest *sansarą*. Tak więc, nigdy w tym życiu nie powinniśmy dopuszczać rzeczy, które zwiodą nas bądź uczynią nieczystymi.

Hindusi nigdy nie powinni występować przeciwko żadnej religii bądź idei; ani przeciwko czyimś uczuciom. Niektórzy ludzie różnych religii w innych krajach mówią, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, dlatego powinniśmy żyć jak bracia. Nasze religie uczą powiedzenia *Iśwara sarwa bhutanam*, czyli Pan znajduje się we wszystkich żywych stworzeniach. Nasza kultura naucza, że nie tylko ludzkie istoty, ale także owady, zwierzęta i wszystkie żywe rzeczy powinny być traktowane jednakowo i wszystkie powinny starać się żyć w oparciu o wspólną podstawę. Hindusi czczą drzewo *bodhi*. Znaczeniem tego oddawania czci jest to, że nawet drzewa mają w sobie coś dobrego, mają zapach, który wskazuje na dobro. Czczymy także zwierzęta; niektórzy ludzie czczą lwa. Nazywa się go *wahaną*, czyli wierzchowcem Dewi bądź Lalitamby. Czczymy krowę. Czczymy to wszystko, ponieważ uważamy, że Boskość tkwi nie tylko w ludziach, lecz także w zwierzętach. Dlatego wybieramy spośród nich te najlepsze, widząc w nich Boga. Hindusi czczą nawet węże, które uważa się za bardzo jadowite i niebezpieczne. Innym może wydawać się śmieszne to, że czczymy drzewa, zwierzęta i jadowite węże. Jednakże, to nasze czczenie ma głębokie znaczenie, wyrażające nasze postrzeżenie Boskości we wszystkich tych rzeczach i jednakowe ich traktowanie. Tak więc, nasza prawdziwa religia wskazuje na jedność, a nie na różnorodność.

Teraz spróbuję odpowiedzieć na wątpliwości, jakie zrodziły się w umysłach niektórych uczniów. Takie wątpliwości pozostawione bez odpowiedzi rozrastają się i nie przestają was nękać, co prowadzi do złych skutków. Dlatego chcę rozwiązać wszystkie wasze wątpliwości. Jeden z uczniów wspomniał o *prarahda karmie* i

sanćita karmie – skutkach wszystkich naszych czynów i pytał czy dzięki łasce Boga mogą one zostać pokonane, zwłaszcza te najcięższe. Nie powinniśmy czcić Boga dla pokonania konsekwencji wszystkich naszych postępów. Jeśli oddajecie Mu cześć, aby otrzymać Jego łaskę, *prarabhda*, *sanćita* i inne *karmy* same staną się nieskuteczne. Zanim spróbujecie wyprostować te rzeczy, najpierw powinniście dowiedzieć się, czym jest *prarabdha*, czym jest *sanćita* i czym jest *agami karma*.

Prarabhda karma jest tym, co aktualnie przechodzimy i doświadczamy. *Sanćita* oznacza całą przeszłą *karmę*. *Agami* odnosi się do *karmy*, która nastąpi w przyszłości. *Prarabhda* mieści się między *sanćitą* i *agami*, a doświadczamy jej na skutek poprzedniej *sanćita karmy*. Skutek tego, co robimy teraz przyjdzie w przyszłości.

Dam wam mały przykład z naszego codziennego życia. Mamy pomieszczenie magazynowe, w którym trzymamy zapasy ryżu. Jest tam już stary zapas. To, co w tym pomieszczeniu składowaliśmy stanowi *sanćitę*. Gdy chcemy gotować, zabieramy trochę ryżu z tego magazynu i gotujemy. To, co przynosimy z magazynu do dzisiejszego gotowania nazywa się *prarabhda*. To, co gotujemy teraz i co dzisiaj jemy jutro zostanie wydalone z naszego ciała. Czasami może się nam odbić tym, co zjemy. A więc, nie możemy uciec od *prarabhdy*, musimy doświadczyć jej w tym życiu. W magazynie jest tylko ryż. Gdy go przyniesiemy, możemy go przetworzyć na wiele sposobów, przyrządzając rozmaite posiłki. Z ryżu możemy otrzymać *pulihorę*, możemy ugotować *ćakrapongal*, możemy zrobić *idli* a także *dosze* i inne produkty – wszystkie te nazwy odnoszą się do różnych przetworów otrzymywanych z ryżu. Nie zmieniamy podstawy, którą jest ryż. Za każdym razem przyrządzanie musimy zacząć od ryżu. Chociaż istnieje *sanćita*, jeśli zachowujecie się w sposób *sattwiczny*, w sposób pobożny i dobrze, będziecie w stanie zmienić nawet *sanćitę*. Można powiedzieć, że w magazynie znajdują się duże kamienie wymieszane z ryżem. Są one skutkiem naszych złych czynów. Czy nie próbujemy ich usunąć z ryżu zanim zaczniemy gotować? Dlatego rzeczą niezbędną jest, abyśmy przy doświadczaniu *sanćity* w mniejszym lub większym stopniu pokonywali złe skutki i czynili je czystymi, tak jak oczyszczamy ryż.

Oto inny przykład. *Prarabhde* można porównać do kurzu ciągnącego się w ślad za autobusem. Gdy autobus jedzie, leci za nim również kurz. Zatem, dokonuje się *karma*, którą można porównać do autobusu, a goni za nią *prarabhda*, czyli kurz. Gdy autobus zatrzymuje się, wtedy przylatuje kurz i opada go. Ale gdy autobus nie zatrzymuje się, ciągle jedzie, kurz trzyma się z dala. Dlatego, jeśli bez przerwy wypełniamy swoje codzienne obowiązki, kurz, czyli *prarabhda* będzie trzymał się z dala, za nami i nie będzie miał na nas wpływu.

Może spytacie, jak długo możemy podróżować autobusem? Musimy gdzieś się zatrzymać. Tak nie jest. Droga, o której mówimy jest trojakiemu rodzaju: praca, wielbienie i mądrość. Praca odnosi się do *karmy* i tylko w tym przypadku będzie unosił się kurz. Możecie przyjąć, że jest to wiejska droga. Gdy przebędziecie pewną odległość, dotrzecie do lepszej drogi, asfaltowej. Na takiej drodze kurz nie będzie opadał na autobus. Gdy pojedziecie jeszcze dalej, dojedziecie do autostrady. Zatem droga *karmy* to wiejska droga, *bhakti*, czyli wielbienie to miejska droga lub droga asfaltowa, zaś mądrość to autostrada, na której nie ma żadnej obawy o kurz. Jeżeli postępujemy tylko ścieżką *karmy*, *prarabhda* nigdy się nie skończy. Ale jeżeli wykonujemy *karmę* w taki sposób, że wszystkie czyny robimy dla przyjemności i

zadowolenia Boga, wielbiąc Go i dedykując je Jemu, żadna *prarabhda* nie będzie nas niepokoić.

Przykłady Dhruwy i Markandeki pokazują, jak można pokonać *karmę*. Rodzicom Markandeki miał urodzić się syn, któremu było pisane żyć tylko szesnaście lat. Jednak od chwili urodzenia dziecka, nie tylko to dziecko, ale także rodzice z wielkim oddaniem wielbili Boga. Dzięki temu zdołali zmienić nawet *sankalpę* (wolę) Boga i Markandeka mógł żyć wiecznie. Oddanie ma taką moc, że może zmienić *sankalpę* nawet Boga. Nie musimy bać się *prarabhdy* czy *sanćity*. Jeśli uważamy, że skutki *prarabhda karmy* są nieuniknione, to jaki jest sens czczenia Boga? Chociaż *prarabhda* działa, łaska Boga niewątpliwie usunie, w znacznym stopniu, złe jej następstwa. Oto mały na to przykład. Mamy butelkę zawierającą lekarstwo do wstrzykiwania. Jest na niej napisane, że lekarstwo można używać do roku 1970. Ta butelka z lekarstwem zachowała się do 1972 r., ale lekarstwo nie ma już mocy, nie może wypełniać swojej roli. Podobnie, w naszym przeznaczeniu może zawierać się lekarstwo *prarabhdy*, ale z łaską Boga możemy osłabić jego działanie. Chociaż ciągle istnieje, nie jest w stanie nam zaszkodzić. Możemy stać się beneficjentami łaski Boga; nie musimy obawiać się ani *prarabhdy*, ani *sanćity*, ani *agami*. Jeśli Bóg będzie zadowolony z naszego oddania, z pewnością anuluje złe skutki *prarabhdy* i *sanćity*. Dlatego, najważniejszą rzeczą, o jaką winniśmy się starać, jest zdobycie łaski Boga, dzięki której zdołamy pokonać wszystkie te złe skutki.

Kolejną kwestią jest to, co słyszymy o *kali-judze*. Musimy próbować jak najlepiej wykorzystać obecny wiek, starać się robić dobre rzeczy i żyć szczęśliwie na tym świecie. Przeszłość to przeszłość i nigdy nie powróci, a przyszłość jest niepewna. Stan obecny nie jest trwały – zawsze się zmienia i postępuje. Właśnie dlatego mówimy: „Bądź dobry, czynь dobro, postrzegaj dobro – oto droga do Boga.” Starajcie się być dobrzy, wypełniać serce dobrem i wieść dobre życie, a skutek będzie również dobry. Kiedy ktoś zachoruje, uzalanie się nad sobą nijak nie pomaga. Po zachorowaniu trzeba jakoś próbować zaaplikować właściwe lekarstwo i wyleczyć się z choroby. Zamiast płakać nad naszą chorobą, lepiej jest spróbować leczyć się i pomóc ciału wydobrzcć. Tak samo, zamiast ubolewać nad złymi rzeczami, jakie występują w tej *kali-judze*, zawsze winniśmy próbować być dobrzy i eliminować zło z tego świata. Dzisiaj wśród uczniów i studentów widzimy wiele złych rzeczy i zakłóceń. Wszyscy jesteście uczniami i powinniście próbować usunąć wszystkie te zakłócenia i złe rzeczy. Starajcie się być dobrzy, tak byście mogli zbierać szczęście jako tego skutek. Uczniowie nie powinni pozwalać sobie na złe związki i dopuszczać złych idei. Właściwą drogą dobrego życia na tym świecie jest droga duchowa, moralna i etyczna. Musimy przykładać wagę do tych trzech ścieżek: duchowej, moralnej i dharmicznej. Tam gdzie jest miłość, tam nie ma miejsca ani na nienawiść, ani na chorobę. Tam gdzie nie ma miłości, tam jest nienawiść do innych, a nienawiść ta rozwija się w ciężką chorobę. Zazdrość, gniew i ego to najcięższe choroby. Jeśli chcecie trzymać się z dala od tych trzech chorób, musicie starać się kochać wszystkich.

Kiedy jedna z uczennic przemawiała, na początku zwróciła się do innych per „przyjaciele.” Taka przyjaźń może przerodzić się we wszystko. Dlatego powiedziałem jej, aby nie zwracała się do innych tym zawołaniem. W życiu dzisiejszych uczniów i studentów przyjaźń rozwija się po ślepych ścieżkach i bez umiaru. Dlatego zamiast uważać innych za przyjaciół, traktujcie ich jak siostry i braci. Wiemy, że nigdy nie

będziemy żywić złych uczuć wobec sióstr. Uczniowie i studenci powinni starać się traktować nawzajem jak bracia i siostry, a nie jak tylko przyjaciele, gdyż nawet w przyjaźni niekiedy pojawiają się złe intencje i interpretacje. Swami Wiwekananda na Kongresie Religii w Chicago wprowadził nową formę zwracania się do słuchaczy – zamiast „Panie i panowie” powiedział „Bracia i siostry.” Gest ten był dla zebranych czymś tak nowym i wzruszającym, że mówca otrzymał oklaski trwające piętnaście minut. Wprawdzie także obecnie zwracamy się do publiczności przez „Siostry i bracia,” lecz w swoich sercach nie mamy tego uczucia nawet na czas przebywania na podium. To, czego nie czujemy w sercu, nie powinniśmy wyrażać na zewnątrz. W sercach musimy zapewnić miejsce dla prawdziwych uczuć, a w życiu starać się robić dobre rzeczy.

* * * * *

12. Samoopanowanie i nieprzywiązanie

Wszystkie religie uczą tylko dobra. Powinniśmy starać się to zrozumieć i stosować się do tego w życiu. Dzisiaj nasz program zaczął się od *Bharata natji* (tanecznego przedstawienia). Trzeba wiedzieć, że samo nasze życie jest *Bharata natją*. Świat jest sceną dla *Bharata natji* naszego życia. Każdy człowiek jest jednym z wielu aktorów. *Maja* jest *talą* (podstawą). *Maja* pobudza to życie do tańca na scenie świata. Ta *nartaki*, czyli tancerka *maji* ma zdolność przyciągania pewnych scen czy *dhriszjów*. Gdyby *maja* nie rzucała swojego uroku i nie czarowała umysłu ludzi, człowiek nie doszedłby do takiego stanu. Bóg znajduje się w naszych sercach, ale *maja* odrywa naszą uwagę za pomocą swojej gry, przez co tracimy wizję Boga. Aby przemoc czar rzucony przez aktorkę *maje*, musimy wykonywać pewne praktyki i wkładać w to jakiś wysiłek. Tak jak gdy nie ma akompaniamentu, taniec nie ma tego uroku i piękna, tak samo gdy aktorką jest *maja*, pieśń, którą winniśmy śpiewać jej jako akompaniament powinna być dobrana do aktorki. Jeśli różnią się i nie pasują do siebie, wystąpi dysharmonia i taniec nie będzie atrakcyjny. *Maje* tę można nazywać *nartaki*, czyli aktorką. Słowo *nartaki* składa się z trzech sylab: *na*, *rta* i *ki*. Jeśli przeczytamy je w odwrotnej kolejności, dostaniemy *kir ta na*, zatem *kirtana* (pieśnią) można zapanować nad tą aktorką czy *mają*. Czyim dobrem jest ta *nartaki*? Jest ona własnością Boga. Ponieważ *maja*, czy *nartaki*, jest własnością Boga, *kirtana* o Bogu będzie dla niej bardzo miła. *Bhagawat kirtana*, czyli pieśń o Bogu, z pewnością bardzo uraduje tę *nartaki*.

Słuchanie wyłącznie imienia Boga stanowi *satkriti*, czyli dobre dostrojenie – nic innego nie jest *satkriti*. Dlatego nasi mędrcy i wizjonerzy zasadzali swoje życie na *satkriti* i kierowali je na jedność z Najwyższą Duszą. Osiągnięty w ten sposób stan można nazwać *niwritti* (nieprzywiązaniem). Musimy włożyć wiele wysiłku, aby osiągnąć taki stan *niwritti*. Woda wcale nie potrzebuje ryb, ale ryba nie może żyć bez wody. Podobnie, guru wcale nie potrzebuje ucznia. Ale jeśli uczeń nie posiada *aćarji*, czyli nauczyciela, będzie mu bardzo trudno robić postępy. Przygotowujemy tutaj to wszystko, aby zapewnić właściwych nauczycieli, którzy pomogą wam zrozumieć, co mówią *upaniszady*, czego uczą eposy takie jak *Ramajana* i *Mahabharata*. Dzięki temu będziecie mogli dojść do stanu *niwritti*, a także osiągnąć spokój i równowagę umysłu oraz serca.

Macie sporo *śrawany*, tj. słuchania. Musicie dobrze przemyśleć i spróbować zrozumieć to, co usłyszeliście i zdecydować ile z tego wcielicie w życie. Wasze serce nie dojdzie do stanu świętości dzięki samemu słuchaniu. Musicie to przemyśleć i nad tym kontemplować. Nazywa się to *mananą*. Po *mananie* przychodzi *nididhjasana* (głęboka i powtarzana medytacja). Owoców i korzyści ze *śrawany*, czyli słuchania, dostąpicie dopiero po zakończeniu *nididhjasany*. Dzisiaj 99% ludzi uważa, że wykonali swoje zadanie ograniczywszy się tylko do wysłuchania i nie próbują prowadzić *manany* i *nididhjasany*.

Śrawanę, czyli słuchanie, można porównać do gotowania, które odbywa się w kuchni. Gdy zaniemiemy to, co zostało ugotowane do pokoju jadalnego i spożyjemy, możemy to porównać do *manany*, czyli kontemplacji. Po zjedzeniu, gdy spróbujemy strawić to, co zjedliśmy, możemy to porównać do *nididhjasany*. Dopiero, gdy zostaną wykonane wszystkie te trzy czynności, jedzenie doda siły i odżywi nasze ciało. Dzisiaj

w kuchni wszystko jest gotowe, ale nie potrafimy zanieść tego do jadalni, zjeść i strawić. Jak bez tego możemy otrzymać potrzebne siły? Wszelkiego rodzaju wiedza jest zawsze dostępna w postaci *Wed* i *puran* (staroindyjskich pism świętych). Jednak nie próbujemy przenieść tego, co w tych tekstach powiedziano do naszego życia. Jedynym tego powodem jest to, że nie mamy szczerego pragnienia takiego praktykowania.

Musimy starać się wzmocnić swoje mentalne zdolności. Umysł ma ogromny potencjał i nie dorównuje mu w tym względzie żadna inna moc. To właśnie umysł jest wyłączną przyczyną wszystkiego – tak zniewolenia, jak i wolności, tak szczęścia, jak i nieszczęścia, oraz wielu innych rzeczy. Ilustruje to historia Prahlady i Hiranjakaśipu. Prahlada to syn, a Hiranjakaśipu – ojciec. Musimy starać się zrozumieć różnicę między ojcem i synem. Ponieważ Pan Narajana zabił brata Hiranjakaśipu, ten ostatni był na Narajanę bardzo zły i próbował go odszukać. Ponieważ nigdzie nie mógł go znaleźć, powiedział synowi, że Narajany, czyli Boga, nie ma na tym świecie. Ale Prahlada nie zgadzał się z ojcem i twierdził, że Bóg Narajana jest wszędzie. Powiedział: „Nie wątp, Bóg jest nie tylko tutaj, ale wszędzie. Gdziekolwiek byś Go nie szukał, tam jest On obecny.” Wtedy Hiranjakaśipu rzekł do syna: „Szalony chłopcze, szukałem wszędzie – nie ma takiego miejsca, którego bym nie sprawdził. Przeszukałem nawet ocean. Nigdzie Go nie znalazłem.” Ale Prahlada głęboko wierzył w Boga i miał do Niego całkowite zaufanie. Odrzekł ojcu: „Jeśli nie mogłeś Go znaleźć, jest to tylko skutek wady twojego wzroku i choroby umysłu. Szukaj szczerze i z wiarą, a znajdziesz Go.” Wtedy ojciec spytał: „Czy jest On obecny w tym filarze?” „Tak, jest tam niewątpliwie” – odpowiedział syn. Wówczas Hiranjakaśipu rozbił filar, a z niego natychmiast wyłonił się Bóg w postaci Nara-Hari, pół-lwa i pół-człowieka. Hiranjakaśipu nie mógł znaleźć Boga, mimo że szukał Go wszędzie. Ale On przejawiał się w filarze, gdy Prahlada powiedział ojcu, że jest wszędzie. Stało się tak dlatego, że Hiranjakaśipu nigdy w głębi serca nie wierzył, że Bóg istnieje, zaś Prahlada głęboko wierzył, że Bóg istnieje i że jest wszechobecny. Zatem Hiranjakaśipu, zgodnie ze swoim pojmowaniem, nie mógł znaleźć Boga; Prahlada, zgodnie ze swoim pojmowaniem, mógł Go znaleźć wszędzie.

Gdy oczyścimy swój umysł, będziemy w stanie odkryć wszystko. Pierwszą rzeczą, jaką musimy zrobić w *sadhanie* jest pogłębienie i umocnienie wiary. Bóg jest wszech-przenikający i jest obecny wszędzie. Dlatego *Atma tattwa*, która wypływa z naszego umysłu znajduje się bardzo blisko Boga. Ponieważ Bóg wychodzi z naszego serca w postaci mowy, musimy uczynić ją możliwie jak najczystsza. Bóg występuje także w postaci Prawdy. Dlatego cokolwiek wyrazimy za pomocą mowy, Bóg powie: „Niech tak się stanie!”

Zilustruję to historią. Pewien człowiek podróżował. Po przebyciu znacznej odległości poczuł się zmęczony panującym letnim upałem. Przy drodze rosło wielkie drzewo, więc usiadł w jego cieniu, by odpocząć. Gdy wstąpił w obszar chłodu cienia, był zachwycony. Powiedział do siebie: „Udało mi się znaleźć bardzo chłodne miejsce; jakimż szczęściarzem byłbym, gdybym mógł też znaleźć tu szklanekę chłodnej wody.” Z góry natychmiast spłynęła szklanka wody. Po wypiciu wody pomyślał: „Zaspokoilem pragnienie, ale jakże szczęśliwym byłbym, gdyby było tu porządne łóżko, bo ta ziemia jest twarda i nierówna.” I natychmiast wylądowało wielkie miękkie łóżko. Potem pomyślał: „Nawet w moim domu nie posiadam takiego łóżka i takiej poduszki. Jakże szczęśliwa byłaby moja żona, gdyby tu przyszła i zobaczyła to.” I ona też natychmiast

się zjawiała. Zobaczył ją i pomyślał: „Czy to moja żona, czy jakiś demon? Czy mnie pożre?” Zaraz, gdy to pomyślał, ona pożarła go. Drzewo, pod którym usiadł było *kalpa wrikszą*. *Kalpa wriksza* to drzewo spełniające wszystkie pragnienia. Gdy podróżnik usiadł pod *kalpa wrikszą*, o jakiegokolwiek dobrej rzeczy pomyślał, otrzymywał ją natychmiast. Ale gdy pomyślał o złych rzeczach, one też do niego przyszły.

Świat jest częścią *kalpa wrikszy*. Siedzimy w cieniu tej *kalpa wrikszy*. Gdy źle myślimy, przydarza się nam zło, a gdy myślimy w dobry sposób, spotyka nas dobro. Zatem, gdy nasze myśli, nasza kontemplacja i nasze czyny są czyste, *kalpa wriksza* świata da nam dobre rzeczy, których pragniemy. Zarówno dobro, jak i zło przychodzą wyłącznie z naszego serca. Nigdy nie przychodzą z zewnątrz. Dlatego właśnie, od samego początku musimy czynić nasze serca tak czyste jak to tylko możliwe.

Wszystkie tego rodzaju historie i teksty przekazują nam jakieś wewnętrzne znaczenie. Czytając historię Prahłady, pomyślimy że Prahlada jest dobry, a Hiranjakaśipu jest ateistą. Ale musimy też pomyśleć, co się z nimi stało. Gdy zagłębimy się w tę historię, zrozumiemy że kiedy będziemy myśleć dobrze, spotkają nas dobre rzeczy, a kiedy źle, spotkają nas złe rzeczy. Tak więc, przyczyną wszystkiego jest umysł, albo nasza *sankalpa*, pragnienia.

Rano mówiłem wam o *mokszy Gadżendry* i innych historiach. Kim jest Gadżendra, Pan Słoń? Nasza historia mówi, że Gadżendra w swoim poprzednim życiu był królem, a przyjął postać słonia z powodu klątwy rzuconej na niego przez mędrca. Gdy szedł ze słonikami przez las, zobaczył jezioro. Chciał zaczerpnąć z niego wody. Wszedł do jeziora, a krokodyl złapał go za nogę. W poprzednim wcieleniu Gadżendra był wielkim królem. Król oznacza inną formę *Atmy*. *Atma* jest królem, a *Paramatma* – stwórcą królów. Zatem, człowiek, który był jednym z *Atmą* stał się zwierzęciem z powodu klątwy mędrca. Co to znaczy, że król zamienił się w słonia? Porzucił swoje *Atma drishti*, czyli jedność z *Atmą*, i zniżył się do formy zwierzęcia. *Atma drishti* jest jak chód lwa. Gdy lew idzie, zawsze postępuje prosto i nigdy nie patrzy wstecz. *Dźiwa drishti* zaś jest jak chód owcy. Owca nigdy nie chodzi prosto. Boi się i zawsze chodzi ze strachem w głowie. Jeśli będziemy chodzić z *Atma drishti*, będziemy zdolni iść prosto i dostępować szczęścia. Ale gdy upadniemy ze stanu *Atma drishti* do *dźiwa drishti*, czasem możemy stać się jak zwierzęta. Możemy napotkać w życiu trudności, tak jak ten król, który stał się słoniem. Jeśli w życiu codziennym zdarzy się nam zrobić coś bardzo złego, starsi też powiedzą: „Dlaczego to zrobiłeś? Czy jesteś zwierzęciem?” Nie oznacza to, że jesteśmy prawdziwymi zwierzętami, ale nasze zachowanie bywa takie jak właśnie zwierzęcia. Słoń ten zapomniał o *Atma tattwie* (o pierwiastku *Atmy*) i wiódł życie pełne przywiązania, fałszu, zarozumiałości i arogancji. Ów słoń wstępuje do lasu życia. Podczas wędrówki po lesie staje się spragniony. Jaki jest to rodzaj pragnienia? Wiąże się ono z przyjemnościami zmysłów. Natychmiast zauważa jezioro. Jakie jest to jezioro? Jest ono pełne doczesnych pragnień, a nazywa się to *sansarą*, czyli rodziną. Chce przeżywać przyjemności tej *sansary* i wchodzi do jeziora. Jest zbyt mocno pochwycony przez pragnienia, które nie pozwalają zastanowić się nad tym, co się robi. Dlatego staje obiema nogami w jeziorze. Natychmiast za nogę łapie go krokodyl, którego można przyrównać do *mamakary*, czyli przywiązania, albo *ahamkary*, czyli ego. Słoń, złapany za nogę, nie mógł uciec. Próbował wszystkiego. Gdy zauważył, że jego ciało bardzo osłabło, chciał oprzeć się na swoich umysłowych zdolnościach.

Stwierdził jednak, że nawet jego moce umysłowe nie wystarczą. Wtedy dopiero pomyślał o boskiej mocy.

Dzisiaj człowiek wie życie dokładnie tak jak ten słoń. Całkowicie polega na sile własnego ciała, sile intelektu, sile stosunków i sile wiedzy. Nie liczy na boską siłę, ani na niej nie polega. Kiedy słoń stwierdził, że stracił wszystkie swoje siły, pomyślał, że powinien pomodlić się do Boga. Dlaczego słoń nie poprosił Boga przez tak długi czas i dlaczego zrobił to dopiero w ostatnich chwilach? Musimy znaleźć powód obu tych zachowań. Wiadomo życie całkowicie zawierając sile ciała i umysłu. Jeśli ktoś zdaje się całkowicie na tylko te dwie siły, nie będzie w stanie osiągnąć szczęścia. Chociaż na zewnątrz udaje, że jest szczęśliwy, w sercu nie ma radości czy szczęścia. Powód jest taki, że moce ciała i umysłu nie są zdolne dać człowiekowi żadnego szczęścia czy pokoju. Kiedy te dwie moce poświęcimy Bogu, i gdy uznajemy, że wszystko zależy od łaski Boga, wówczas z łaską i dobrocią Boga możemy dostąpić pokoju i szczęścia.

W *Bhagawacie* czytamy, że kiedy słoń modlił się, Bóg posłał swoją *ćakrę* (pocisk w kształcie dysku), nazywaną *sudarśana ćakrą*. Powinniśmy znać wewnętrzne znaczenie słowa *sudarśana*. *Sudarśana* to nie tylko broń czy narzędzie. Kiedy słoń próbował skierować swój wzrok ku Bogu, wzrok Boga także kierował się na słoń. *Sudarśana* znaczy dobre-spojrzenie. Gdy słoń szukał wzrokiem Boga, otrzymał też dobre spojrzenie Boga. Właśnie dlatego dysk nazywa się *sudarśana*. Gdy przebywałem w Shirdi, zwykłem mówić: „Patrz na mnie, a ja z pewnością popatrzę na ciebie.” Gdy wasze spojrzenia kierowane są na Mnie, Moje z pewnością skierują się na was. Kiedy słoń skierował dobre spojrzenia ku Bogu, Bóg posłał dobre spojrzenia, by uratować słoń. Kiedy dobre spojrzenia Boga padły na słoń, słoń zdołał wyrwać się z uwięzi.

Musimy pomyśleć też o krokodylu. Gdy krokodyl znajduje się na ziemi, nie ma żadnej siły. Gdy znajduje się w wodzie, swoim naturalnym środowisku, jest bardzo mocny. Tak samo, *dharma* będzie trzymała całą swoją mocą – nie w słowach, lecz praktycznie. *Dharma* chroni was, gdy wy ją praktykujecie. W *Gicie* Bhagawan powiedział: „*Dharma-sansthapana-arthaja sambhawami juge juge*,” w każdej *judze*, czyli wieku, przyjmuję narodziny w celu ustanowienia *dharmy*. *Dharma* faktycznie jest wieczna i jest obecna zawsze – teraz, w przeszłości i przyszłości. Skąd więc potrzeba ustanawiania jej? Oznacza to po prostu, że ludzie nie praktykują jej, a Kriszna chciał przywrócić czy ponownie ustanowić praktykowanie *dharmy*.

Jest wiele rzeczy, których nie znamy i co do których miewamy wątpliwości. Musimy starać się rozwiązać te wątpliwości, i być szczęśliwi, w oparciu o wiarę i zaufanie oraz poważne przemyślenia. Nasze *purany* nauczają jedynie prawdy, a rzeczy są wyjaśnione tak klarownie, że nie powinny pozostać żadne wątpliwości. Wątpliwości pojawiają się z powodu przypisywania wypaczonych znaczeń, jakie nadajemy słowom lub sentencjom z *puran*. Dam wam mały przykład, by wyjaśnić związek *dźiwy* z innymi rzeczami na świecie. Pewien książę, syn króla, poszedł kiedyś do lasu w swoim książęcym stroju. Żył tam mędrzec w swojej pustelni. Zobaczył księcia i spytał: „Wyglądasz na księcia. Czyim jesteś synem?” Książę odpowiedział: „Nasze królestwo to Dźitendrija Radźja, a ja jestem synem króla Dźitendriji.”

Mędrzec zdziwił się. Zastanawiał się: „Czy istnieje takie królestwo, Dźitendrija? Czy istnieje król imieniem Dźitendrija? Może on tylko tak mówi – nie sądzę, by taki król żył gdzieś na tym świecie.” Wtedy książę powiedział: „Och, mędrcze, to prawda.

Nasze królestwo to Dżitendrija, a wszyscy ludzie w nim to *dżitendrije*; w pełni panują nad swoimi *indrijami* (zmysłami). Nie tylko ludzie, lecz również wszystkie żywe istoty w królestwie to *dżitendrije*. Król jest *dżitendriją* i syn króla, ja, też jestem *dżitendriją*.”

Mędrzec był bardzo zdumiony. Myślał: „My mędrcy przechodzimy surowe wyrzeczenia i czynimy wielkie wysiłki w celu zapanowania nad zmysłami i nawet po tym nam się nie udaje, jak więc może król, książę i mieszkańcy królestwa panować nad swoimi zmysłami?” Postanowił sprawdzić to. Powiedział: „O książę! Daj mi swoje książęce szaty, a sam weź moje odzienie *sannjasina* (ascety).” Ponieważ był to książę Dżitendriji, od razu oddał mędrce swój strój. Wtedy mędrzec przyniósł krew zwierzęcia, wylał ją na szaty dane mu przez księcia i udał się z nimi do królestwa Dżitendrija. U głównej bramy królestwa powiedział strażnikom: „Wasz książę przyszedł do naszego lasu. Podczas polowania w lesie został zabity przez zwierzę. Dlatego wziąłem jego szaty i przyszedłem z nimi, by wam pokazać jako dowód śmierci waszego księcia.” Strażnicy roześmiali się i powiedzieli: „Więc przybyłeś właśnie po to?” W wesołym nastroju wpuścili go do środka. On poszedł do króla. Zaraz pokazał mu zakrwawione szaty i powiedział: „O królu! Twój syn zginął zabity przez dzikie zwierzę. Przyniosłem jego szaty.” Król także tylko się uśmiechnął i odrzekł: „Och! On nie jest moim synem, ani ja jego ojcem. Jesteśmy tylko czymś na podobieństwo ptaków na drzewie, które wieczorem przylatują odpocząć na nim i odlatują o brzasku, każdy w swoją stronę. Podobnie jest na drzewie tej *sansary* – wszyscy przybyliśmy pobyc tu jakiś czas, a ptak mojego syna odleciał. To wszystko w tej sprawie.”

Mędrzec pomyślał, że być może król z jakiegoś powodu nie żywił dość uczucia do syna, więc chciał pokazać szaty królowej. Uznał, że ponieważ ona jest matką, z pewnością na widok szat okaże żal. Poszedł do królowej, pokazał jej szaty i powiedział: „O matko! Twój syn został zabity i już nie wróci.” Wtedy królowa także uśmiechnęła się i odrzekła: „Wszystkie te *dżiwy*, czyli żywe istoty, są pielgrzymami na *kszetrze* bądź w *karmie*. Przyszliśmy z pielgrzymką do tej *karma kszetry* i wypoczywamy tu w *sattrze* (*choultry*, domu gościnnym). Po odpoczynaniu przez jakiś czas każdy opuści tę *sattrę* i pójdzie swoją drogą. Tak wszyscy żyjemy w tej *sattrze*. Faktycznie nie ma żadnego związku ojca, matki i syna.”

Następnie mędrzec pomyślał, że gdy pójdzie do żony tego księcia, ta z pewnością będzie przybita smutkiem, gdyż to jej mąż nie żyje. Zaniósł szaty do małżonki księcia i, pokazując je jej, zapłakał. Ona zaś powiedziała: „Swami, nosisz szaty *sannjasina*, ale łkasz i płaczesz jak zwykły człowiek. Czy możesz powiedzieć mi dlaczego płaczesz?” Wtedy mędrzec oznajmił jej, że jej mąż zginął. Ona też się uśmiechnęła i powiedziała: „W lesie rośnie drzewo, a jedna z jego gałęzi łamie się i wpada do strumienia. W tymże lesie jest inne drzewo, którego jedna z gałęzi również odłamuje się i wpada do innego strumienia. Te dwie gałęzie płyną wzdłuż swoich strumieni i spotykają się w większym strumieniu. Płyną tu razem przez jakiś czas, a potem rozdzielają się i każda płynie swoją drogą. Analogicznie, ja jestem gałęzią pewnego drzewa, a mój mąż – innego. Na jakiś czas zeszlśmy się, a teraz jesteśmy rozdzieleni. Nie ma w tym nic niezwykłego. Dla tych gałęzi, które płyną w strumieniu życia nieunikniona jest *sanjoga*, połączenie, a także *wijoga*, rozdzielenie. Teraz mędrzec uznał, że to, co powiedział mu książę jest szczerą prawdą i wrócił do pustelni. Chciał jeszcze sprawdzić umysł księcia. Przyszedłszy do niego zaczął bardzo głośno łkać. Książę spytał: „Mędrce. Sposób, w jaki płaczesz zdumiewa mnie. Czy możesz

wyjawić mi, dlaczego tak zawodzisz?” Mędrzec powiedział: „Książę, byłem w twoim królestwie. Twojego króla zabito, królową zabito, także twoją żonę zabito. Właśnie dlatego płaczę.” Wówczas książę udzielił mędrcewi lekcji: „Kim jest król? Kim jest królowa? Kim jest księżna? Nie mają oni ze mną związku. Jedynym królem jest sama *Paramatma*. To On dał nam to królestwo i to On je nam zabrał. Dlatego nie muszę się tym smucić. Jedyną rzeczą, o jaką powinniśmy dbać w tym życiu, jest robienie dobrych uczynków i staranie się o wybawienie. Dlatego też nie łkam ani nie smucę się z powodu wieści, jakie przyniosłeś.” Dalej uzupełnił te nauki, mówiąc, że nie ma matki, nie ma ojca, nie ma brata i nie ma współmałżonka. Istnieje stosowny werset, który przytoczył mędrcewi: *Mata nasti, pita nasti, nasti bandhu sahodaraha; tubjam nasti, griham nasti, tasmāt dźagrata dźagrata* (Nie ma matki, ojca ani rodzeństwa; nie ma też bogactwa ani domu, dlatego zważaj, zważaj).

Życie jest niczym bańka na wodzie i nie powinniśmy sądzić, że jedna *dźiwa* ma jakiś związek z innymi. Ciało to jest skórzanym workiem z dziewięcioma otworami. Nie jest to wspaniale jaśniejący klejnot. Cały czas wydziela brzydki zapach – miłego zapachu nie ma w nim wcale. Dlatego musimy codziennie czyścić ciało, a także zdobić je. W ciele tym jest Bóg. Gdyby Bóg opuścił je, w ogóle by go nie było. Ciało to jest tego rodzaju, że potrafi nawet rzeczy święte uczynić niegodnymi czci.

Dam wam mały przykład. Pewnego razu Narada udał się do Boga Narajany. Narajana rzekł: „Zawsze wędrujesz po wszystkich trzech światach. Czy zobaczyłeś coś dziwnego w moim stworzeniu? Powiedz mi, proszę, jeśli widziałeś kiedyś coś takiego.” Narada odpowiedział: „Panie, Ty myślisz że na tym świecie nie ma niczego podłego bądź nieświętego, ale ja widziałem wiele niegodnych a także podłych rzeczy. W istocie, nie ma na tym świecie miejsca, gdzie by ich nie było.” Narajana dopytywał się: „Czyżby na stworzonym przeze mnie świecie było coś niegodnego?” Narada odpowiedział: „Każdego dnia, każdy człowiek zaraz po przebudzeniu się wydziela *male* (nieczystości) lub wydała materię. Czy istnieje coś bardziej nieświętego?” Narajana powiedział na to: „O, Narado! Ty uważasz to za nieświęte? Nie, to nie jest nieświęte, jest to dobre.” Narada powiedział: „Gdybym ludziom powiedział, że odchody są święte i dobre, oni z pewnością wsadziliby mnie do szpitala psychiatrycznego.” Wówczas Narajana poprosił go: „Pójdź i zapytaj samych odchodów.” Narada nie miał nic innego do roboty, gdyż tylko ciągle wędrował po świecie. Wypowiadając imię Pana Narajany, udał się do *mali*, by zadać mu to pytanie. Gdy zbliżył się do odchodów, one odezwały się: „O Narado! Nie podchodź do mnie.” Narada pomyślał, że to raczej on powinien kazać tej cuchnącej materii trzymać się z dala, gdy tymczasem ona sama kazała jemu to zrobić. Jako syn Brahmy uważał się za wielkiego mędrca, więc potraktowanie go w ten sposób przez te odchody uznał za dziwne. Z pewnej odległości zwrócił się do cuchnącej materii tak: „Jesteś bardzo brudna. Co to ma znaczyć, że każesz mi odejść od siebie?” Otrzymał taką odpowiedź: „Wczoraj wieczorem miałam postać jabłka, miałam postać słodczy, miałam postać dobrego ryżu i postać wielu innych dobrych rzeczy, ale gdy tylko wstąpiłam do ciała człowieka, zaraz znalazłam się w tak podłym stanie. Tylko raz wstąpiłam w jego ciało i oto jaki jest mój stan, co więc się ze mną stanie, gdy znów wejdem w kontakt z człowiekiem?”

Właśnie taka jest natura ludzkiego ciała – uczyni nieczystym wszystko, niezależnie jak jest dobre. Wiemy, że nawet młyn zachowuje się lepiej. Gdy wsypujemy

do niego ryż, wyjdzie zeń mąka ryżowa. Gdy wsypimy pszenicę, wyjdzie mąka pszenna. Gdy wsypimy ziarno dowolnego zboża, wyjdzie mąka z tego zboża. Ale jeśli do młyna naszego ciała włożymy owoce, wyjdzie *mala*. Gdy do słoika włożymy pikle, przetrwają tam przynajmniej przez rok, ale gdy włożymy cokolwiek do ciała, stanie się nieczyste w ciągu mniej niż dwunastu godzin. Nawet w tak nieczystym ciele istnieje możliwość zobaczenia czystej *Atmy*. Jeśli będziemy szczerze próbować, możemy w nieczystym ciele zobaczyć czystą *Atmę*, czyli Najwyższą Istotę. Gdy chcemy bezpiecznie przechować nasze klejnoty, wkładamy je do żelaznego sejfu. Klejnoty umieszczone w środku są bardzo cenne, ale skrzynka już nie jest tak wartościowa. Gdybyśmy cenne klejnoty umieścili w cennej skrzynce, złodzieje ukradliby skrzynkę, a wraz z nią klejnoty. Zatem, umieszczenie cennych klejnotów w niezbyt cennej skrzynce jest naturalne a także bezpieczne. *Atma* jest czysta i bardzo cenna. Tak cenny klejnot wkładamy do tej skrzynki ciała, które jest niezbyt cenne. Nigdy nie możemy zapominać, że tę skrzynkę wzięliśmy w celu chronienia owego klejnotu. Musimy zawsze pamiętać o głównym i jedynym powodzie, dla którego Bóg dał nam to ciało. Jeśli w tym ciele nie ma dobrych idei, jaki jest z niego pożytek? Nawet złodzieje wyrzucą skrzynkę po zabraniu klejnotów. Zawsze musimy pamiętać, że ta skrzynka, ciało, jest przeznaczona na klejnoty, a mianowicie na Boga i wszystkie dobre cechy, boskie cnoty z Nim związane.

* * * * *

13. Śankara Dźajanti

W słowie *Gita* są dwie części: *gi* i *ta*. *Gi* wskazuje na poświęcenie a *ta* – na duchowość. Zatem książka *Gita* naucza poświęcenia i prawdziwej natury duszy. Jeśli zrozumiemy ducha *Gity*, będziemy wiedzieli, że naucza ona, iż najważniejszą cechą ludzkiej istoty powinno być poświęcenie. *Gita* naucza także, o jakiego rodzaju poświęcenie chodzi. Powinna to być *karma phala tjaga*, czyli poświęcenie owoców naszych czynów. *Gita* nigdzie nie uczy, że powinniśmy porzucić działanie. Uczy natomiast, że mamy robić wszystko, podejmować każde działanie dla zadowolenia Boga i nigdy nie pragnąć owoców tych działań.

Indie są krajem wielkich poświęceń. Są one także *joga bhumi*, krajem jogi. Na wschodzie mamy Zatokę Bengalską, a na zachodzie – Morze Arabskie. Hinduskie *Maha Samudram*, czyli Ocean Indyjski, stanowi połączenie czy zbieg tych dwóch mórz. Ten zbieg symbolizuje prawdziwe znaczenie słowa *Hindu* (ang. Hinduś bądź wyznawca hinduizmu) i niesie naukę o jedności *dźiwy* (żywej istoty, duszy) i *brahmana*. Ludzi, którzy mieszkali w Indiach wiodąc idealne życie trzeba uznawać za przykładowe dla nas wszystkich *dźjoti*, czyli światła. O ile historia jest bardzo ważna, nie jest bezużyteczna, powinniśmy uświadomić sobie, że prawdziwą historią nie jest ta, która uczy o królach i okresach, kiedy panowali, lecz ta, która uczy o prawdziwym duchu Indii.

Adhjatmika dźiwita, czyli duchowe życie, nie oznacza porzucenia domu i życia w odosobnieniu. Duchowe życie w rzeczywistości oznacza, że każdy powinien myśleć, iż wszyscy ludzie są JEDNYM, a on sam jest jednością ze wszystkimi. Prawdziwe życie duchowe jest takim, które uczy jedności i sprawia, że wiemy życie przepelnione bezinteresownością i miłością. Zamiast zapełniania umysłów teoriami i subtelnymi *śastr* (świętych pism), a głowy treściami książek i pism świętych, lepiej wypełnić serce miłością i duchowymi aspiracjami. Gdy zdołamy wypełnić serce prawdziwą miłością, wówczas będziemy w stanie osiągnąć spokój myśli i umysłu.

Dzisiaj na świecie widzimy liczne stowarzyszenia, instytucje i organizacje. Powinniśmy starać się zrozumieć, co faktycznie znaczy stowarzyszenie. Zwykła grupa ludzi nie stanowi *samadży*, czyli stowarzyszenia. Prawdziwym znaczeniem *samadży* jest równowaga i spokój wynikające z poczucia jedności. Musimy starać się poprawiać społeczeństwo poprzez spokój i rozpowszechnianie idei, że wszyscy są równi. *Samadży* nie da się zobaczyć wizualnie. Nie jest ona specjalną formą podstawowych żywności. Jednostki, które tworzą społeczeństwo posiadają formę, ale nie ma jej społeczeństwo czy stowarzyszenie. Jednostki składające się na stowarzyszenie możemy zobaczyć, ale nie możemy zobaczyć stowarzyszenia. Tam, gdzie nie ma jednostek, nie ma też stowarzyszenia. Tak samo, możemy zobaczyć świat, ale nie możemy zobaczyć Pana świata, Dźagadiśwary. Gdyby nie było Pana świata, w ogóle nie byłoby świata. Tak jak jednostka jest ważną częścią społeczeństwa, tak Bóg jest ważnym i niezbędnym aspektem świata. Jest On prawdziwą podstawą Wszechświata.

W obecnej sytuacji ludzie muszą próbować najpierw poprawić siebie, a potem społeczeństwo i swój kraj. Jeśli ktoś nie poprawi siebie, a spróbuje naprawiać społeczeństwo, próba nie powiedzie się. Najpierw musimy doprowadzić do porządku własny dom. Potem musimy próbować naprawić wioskę, potem okręg, dalej prowincję i na końcu kraj. W taki sposób mamy postępować krok po kroku. Bez uprzedniego

poznania siebie bezsensowne będą starania o naprawę społeczeństwa i całego kraju. Jeśli chcemy doświadczyć *sat-ćit-anandy*, możemy to osiągnąć tylko w społeczeństwie. Szaleństwem jest pójście do lasu i próbowanie doświadczenia *sat-ćit-anandy* zamiast poprawienia domu i społeczeństwa, w którym żyjemy. Bóg jest wszech-przenikający – znajduje się w sercach wszystkich żywych istot. Jak może kochać Boga serce, które nie może kochać towarzyszących mu żywych istot? Ludzie z jednej strony modlą się do Boga, a z drugiej ranią innych. Tak się nie godzi.

Wielu wielkich ludzi urodziło się w Indiach, by uczyć nas ducha tej miłości a także jedności wszystkich istot na tym świecie. Jednym spośród tych, którzy propagowali tak wzniosłe ideały był Śankaraćarja. Jeżeli dzisiejsze *Śankara Dżajanti* (Urodziny Śankary) potraktujemy jak zwykły dzień świąteczny, bez próby zrozumienia tego, co powiedział i nauczał, nie okazemy Śankaraćarji prawdziwej wdzięczności. Jego *dżajanti* będziemy obchodzić właściwie tylko wtedy, gdy zdołamy żyć całym sercem w zgodzie z jego naukami. Nie będą to właściwe obchody, gdy dzisiaj nie spróbujemy dowiedzieć się, czego nauczał i gdy nie spróbujemy wieść życia zgodnie z jego naukami, a zadowolimy się słodyczami i ucztowaniem. Celem wszystkich świąt w Indiach nie jest tylko *ahara* i *wihara*, czyli jedzenie i rozrywka, lecz skierowanie umysłu na zdobywanie wiedzy o Najwyższej Istocie. Wszystkie one mają duchową podstawę. W tych świątecznych dniach musimy spróbować poznać pełne znaczenie przynajmniej jednej sentencji z wypowiedzianych przez tych wielkich ludzi a potem starać się wcielać to w życie. Wszystkie święta, które obchodzi się przy takich okazjach jak *dżajanti* i inne religijne święta, powinny być traktowane jako święte dni, a nie po prostu święta. Ten czas mamy spędzać pożytecznie i nadawać sens naszemu życiu.

Musimy starać się wchłaniać ducha tego kraju, w którym się urodziliśmy. Czy istnieje człowiek, który nie mówi: „To jest moja ojczyzna! To jest mój macierzysty język!”? Wielka szkoda, że czasami sami Hindusi nie mają dość wiary we własną cenną kulturę. Ziemia Indii jest niczym piękny ogród. Tak jak ogród wygląda pięknie dzięki licznym kolorowym kwiatom, tak samo Indie są piękne dzięki wielkiej różnorodności religii. Tylko w Indiach mamy współistnienie wszystkich religii. Mamy tu także rozmaite rasy. Mimo wszystkich różnic rasowych, ludność Indii wiedzie życie ze świadomością tkwiącej u podstaw jedności i z traktowaniem siebie nawzajem jako braci i siostry. Nigdzie indziej nie da się znaleźć tak wyjątkowego kraju. Musimy starać się o dobre powodzenie naszego kraju. Powodzenie nie przychodzi z nieba, nie przychodzi skądinąd. Jest ono wyłącznie wynikiem naszych wysiłków.

Wiek, w którym teraz jesteście jest bardzo korzystny. W tym wieku powinniście posiadać jakiś ideał i z determinacją starać się go zrealizować. Winniście mieć jeden cel i próbować go osiągnąć. Człowiek rodzi się na tym świecie, by dojść do czegoś świętego, nie zaś spędzać czas na *aharze*, *nidrze* i *bhaji*, czyli jedzeniu, spaniu (*nidra*) i obawach (*bhaja*).

Śankara swoim życiem pokazał prawdziwą naturę i wartość naszej hinduskiej kultury. Bardzo się starał zdobyć łaskę Boga, jako że powiedziane jest: „*Brahmawid Brahmajwa bhawati*,” ten kto rozumie Najwyższą Istotę sam stanie się Najwyższą Istotą. Śankaraćarja był właśnie jednym z takich ludzi. Życie ludzkiej istoty jest najwyższe spośród wszystkich zwierząt i niełatwo też jest je osiągnąć. Kiedy Śankara był małym chłopcem, jego ojciec musiał pójść do sąsiedniej wioski w jakiejś ważnej sprawie. W domu Śankary zwykło się prowadzić codzienne oddawanie czci i składanie

ofiary Bogu. Obrządku prowadził ojciec i to on składał *najwedję* (ofiary z artykułów spożywczych), którą później rozdawał wszystkim obecnym jako *prasade* (poświęcone pożywienie). Tego dnia, kiedy ojciec poszedł do sąsiedniej wioski a matki nie było w domu, odpowiedzialność odprawienia Bogu obrządku i złożenia *najwedji* spadła na Śankarę. Śankara znał wedyjskie powiedzenie *Matri Dewo bhawa, pitri Dewo bhawa* (czcij matkę, czcij ojca jak Boga). Przed odejściem ojciec powiedział do syna: „Drogi synu, codziennie oddaję Bogu cześć i rozdaję wszystkim *najwedję*. Ponieważ nie będzie ani mniem ani twojej matki, proszę spróbuj sam to zrobić.” Śankara obiecał niezawodnie zrobić co trzeba. Nalał trochę mleka do filiżanki, postawił przed Boginią i zaczął modlić się słowami: „Matko! Przyjmij to mleko, które ofiaruję.” Chociaż długo się w ten sposób modlił, Matka nie zabrała mleka, ani się nie ukazała. Chłopiec poczuł się bardzo zawiedziony. Jeszcze raz powiedział: „Matko! Matko! Codziennie przyjmujesz ofiarę składaną Ci przez mojego ojca. Jaki grzech zrobiły te ręce, że nie przyjmujesz mojej ofiary?” Modlił się tak całym sercem. Gotów był poświęcić nawet swoje życie. Pomyślał: „Ojciec prosił, abym złożył to mleko w ofierze Bogini, ale nie mogę tego uczynić, gdyż Bogini nie przyjmuje ofiary. Lepiej żebym umarł.” Wyszedł na zewnątrz i przyniósł wielki kamień, którym chciał się zabić. Matka Wszechświata jest bardzo współczująca; głęboko poruszona szczerością Śankary natychmiast pojawiła się przed nim i wypila ofiarowane mleko. Wypiła wszystko i postawiła przed nim pustą filiżankę.

Chłopiec był bardzo zadowolony, że Matka Wszechświata przyszła i wypila mleko. Ale w filiżance nie zostało nic do rozdania innym. Pomyślał, że ojciec po powrocie z pewnością zapyta o *najwedję*. Bał się, że ojciec może pomyśleć, że to on sam wypił całe mleko i będzie zły. Dlatego poprosił Boginię: „Bogini, daj mi przynajmniej kroplę mleka, abym mógł dać ją ojcu.” Ale Bogini nie przychodziła. Dalej więc szczerze się do niej modlił. Bogini wzruszyła się i ponownie się ukazała. Ponieważ nie mogła dać mleka, które wypila, napełniła filiżankę własnym mlekiem. Istnieje wierzenie, że dzięki spróbowaniu Boskiego mleka Śankara mógł osiągnąć najwyższą z możliwych wiedzę i mądrość. Tak więc, esencja łaski Bogini stała się esencją mądrości Śankary. Aby zadowolić ojca, usilnie się starał i zdołał skłonić Boginię Wszechświata do przejawienia się. Z tej historii trzeba wyciągnąć naukę, że winniśmy czcić rodziców oraz bez zastrzeżeń i szczerze wykonywać ich polecenia.

Pamiętajmy też o jego wielkiej miłości do matki. Wiedział, że jeśli jej nie zadowoli, nie odniesie powodzenia w swojej *sadhane* (praktyce duchowej). Dlatego, mimo że pragnął przyjąć tryb życia *sannjasa* (ascetycznego wielbiciela), nie zamierzał wstąpić na tę ścieżkę bez pozwolenia matki. Ponieważ był jedynym synem, matka nie chciała pozwolić mu na takie życie. *Sannjasa* przyjęta przez Śankarę nie była taka, jaką dziś się uprawia. Oddanie i nieprzywiązanie nie spływa na człowieka przez samo noszenie pomarańczowej szaty. Znaczący zdarzenie z krokodylem i to, jak Śankara otrzymał od matki pozwolenie na przyjęcie *sannjasy*. Po wyjściu na brzeg rzeki Śankara powiedział do matki: „Matko, w wodzie nie złapał mnie prawdziwy krokodyl. Chodzi o krokodyla *sansary*, rodziny.” Śankara wykorzystywał swoje zdolności i inteligencję, ale nigdy niczego nie zrobił bez pozwolenia rodziców.

Od czasu do czasu wykonujemy rozmaite czynności, ale niekiedy nie są one stosowne do danego czasu i sytuacji. Gdy żelazo jest rozgrzane do czerwoności, uderzeniami młotka możecie je dowolnie formować, a ono się podda. Ale gdy stanie się

czarne i zimne, nie podda się uderzeniom nawet bardzo silnego mężczyzny. Tak więc, nasze działania powinny być stosowne do czasu i sytuacji, a także zawsze powinny mieć właściwy cel i kierunek. Teraz wasz wiek jest właściwy na robienie czegokolwiek. Musicie wiedzieć, że jesteście szkoleni tak, by stać się przyszłymi obywatelami Indii oraz przyszłymi żołnierzami w moralnej i duchowej armii tego kraju. Te letnie seminaria zainicjowano, by na wszelkie sposoby chronić Indie przed wszelkimi niebezpieczeństwami.

Opiszę wam teraz piękne zdarzenie z życia Śankaraćarji. Pewnego dnia, kiedy przebywał w Benaresie, wracał wąską dróżką znad rzeki. Z naprzeciwka zbliżała się osoba uważana za niedotykalną. Śankara kazał mu odsunąć się i trzymać z daleka, tak by on, bramin mógł przejść bez uszczerbku na czystości. Wówczas ów niedotykalny spytał Śankary: „Czy każesz temu ciału, by trzymało się z dala? Jeśli tak, to jedno ciało będące *dżada*, czyli bezwładne, rozkazuje drugiemu bezwładnemu ciału, a do tego nie ma prawa. Jeśli każesz trzymać się z daleka duszy, dusza we mnie jest ta sama, co dusza czy *Atma* w tobie. Ta sama *Atma* nie może kazać sobie odsunąć się od siebie i trzymać się z dala.” Śankara pomyślał: „Ten tzw. niedotykalny wie, co jest prawdziwą *Atmą* i co jest prawdziwą *anatmą* (nie-atmą), co jest *kszetra* (polem) i co jest *kszetradźną* (znawcą pola). Muszę więc go szanować.” Tak pomyślawszy, oddał pokłon „niedotykalnemu.” Tym niedotykalnym był nie kto inny jak sam Pan Wiśwanatha (Pan Wszechświata, Śiwa). Po tym ukazał Śankarze swoją prawdziwą formę. Niezależnie czy ktoś jest braminem, czy należy do innej kasty, jeśli dobrze zna *adwajta tattwę* (pierwiastek *adwajty*), ma też prawdziwe duchowe oświecenie.

Różne religie mogą inaczej wyglądać i mieć inne ścieżki, lecz cel jest tylko jeden. Ubrania, jakie noszą różni ludzie mogą się różnić, ale materiał, z którego są uszyte jest jeden. Ozdoby mogą być różne, ale złoto, z którego są wykonane jest tylko jedno. Ubarwienie różnych krów może być różne, ale mleko, jakie wszystkie dają jest tylko jedno. *Darśany*, czyli filozofie mogą być różne, ale Bóg, o którym mówią jest tylko jeden. Kwiaty mogą być różne, ale ofiara będzie taka sama. Ludzie zwodzą się, ignorując podstawową prawdę. Stwarzają sobie iluzję wielorakości, wznoszą między sobą mury podziałów i pograżają się w cierpieniach i zgryzocie. Musimy starać się zdobyć źródło wiedzy i urzeczywistnić podstawową jedność całego stworzenia. Dzięki temu nasze życie uczynimy świętym i nadamy mu sens.

Błędnie mniemamy, że niektórzy ludzie należą do nas, a inni nie. Najpierw spróbujcie poznać siebie. Próby zrozumienia siebie nazywa się *sankhja dźhana*. *Tarka dźhana* jest natomiast tym, przez co poznajemy czym jest „ja” i skąd to „ja” przyszło. Jeśli ktoś, żyjąc stale w stanie „ja,” próbuje poznać prawdę, stan ten nazywa się *amanaską*. Każda osoba powinna starać się osiągnąć stan pełnej *amanaski*.

Dzisiaj obchodzimy *dżajanti* Śankaraćarji, *dżajanti* Ramanudźaćarji, *dżajanti* Madhawaćarji, a także *dżajanti* kilku innych wielkich ludzi. Myślimy, że wszystkie te imiona są różne. Dzisiejszy dzień to nie tylko *dżajanti* Śankary, ale także Ramanudży. Zamiast postrzegania jedności odpowiednich filozofii, myślimy, że są one różne, przez co przyczyniamy się do szerzenia nienawiści. W rzeczywistości na jakiegokolwiek różnice na temat Boga nie ma miejsca.

Jeśli *wajsznawici* (wyznawcy Wisznu) i *śajwici* (wyznawcy Śiwy) nie lubią się nawzajem, to wynika to wyłącznie z powodu ich nieznajomości wewnętrznej prawdy leżącej u podłoża obu wyznań. Dzisiejsza młodzież powinna poznać tę jedność. Nie

powinna dopuszczać różnic. Dam wam przykład tej jedności. Przyjmujemy, że Bóg Śiwa w jednej ręce trzyma *damarukę*, czyli bęben, a w drugiej *trisulę* (trójząb) i w takiej postaci wyobrażamy sobie Jego Formę. Podobnie, Wisznu w jednej ręce trzyma *ćakrę* (dysk), a w drugiej *śańkhę*, czyli konchę (róg z muszli). *Śańkha* reprezentuje dźwięk, a *ćakra* – czas. Wisznu trzyma w rękach symbole dźwięku i czasu. W przypadku Śiwy, *damaruka* reprezentuje dźwięk, a *trisula* to *tri-kala*, symbol czasu: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wisznu ma w swoich rękach dźwięk i czas i podobnie Śiwa w swoich ma też dźwięk i czas. Gdzie, zatem, tkwi różnica między nimi? Różnica zawiera się jedynie w Formie i Imieniu, a energia i moc są te same. Nawet Koran i Biblia uczą jedynie zasad *adwajty* (nie-dwoistości), tak samo jak *Wedy*. W naszych *upaniszadach* stwierdza się, że Iśwara jest wszędzie, a świat – każde miejsce, każdy atom – przenika Bóg. Coś podobnego możecie przeczytać w Biblii, gdzie stwierdzono, że „Cały świat jest jeden, mój drogi synu, bądź dobry dla wszystkich.” Tylko z powodu pychy i ego stwarzamy różnice między sobą, życie czyniąc oplakany i nieszczęśliwym.

Gdy świętujemy *Śankara Dżajanti*, powinniśmy wiedzieć, czego Śankara uczył i wcielać w życie wszystko, co powiedział. Chociaż niektóre rzeczy wydają się być bez życia, kiedy się z nimi stykamy w życiu, one też stają się bardzo ważne i znaczące. Na przykład, gotujemy warzywa i zjadamy je. Gotujemy ryż i zjadamy go. Z warzyw i ryżu w wyniku gotowania usuwany jest pierwiastek życia. Uważamy, że po ugotowaniu stają się one *dżada*, czyli martwe, ale gdy dostają się do naszego ciała, nabywają *ćajtanję* (świadomość) i darzą nas witalnością i siłą.

Dzisiaj powiedziano nam, że istnieją trzy prawdy: *pratibhasika satja*, *wjawaharika satja* i *paramartika satja*. Prawda jest tylko jedna, nigdy trojaka. Tylko myślimy, że są jej trzy rodzaje. Dam wam przykłady tych trzech rodzajów, by pokazać, że klasyfikacja ta jest powierzchowna. *Pratibhasika satja* nie ma podstawy, ani nie istnieje. Jest iluzją. O zmroku, kiedy jest mało światła i dość ciemno, natykamy się na powróż i bierzemy go za węża. W rzeczy samej nie ma tam węża. Wąż istnieje tylko w naszym umyśle, a tym, co naprawdę tam się znajduje jest powróż. Jest to *pratibhasika satja*. Kiedy stanimy przed lustrem, widzimy w nim nasze odbicie. Odbicie znika, gdy się oddalimy. Zatem, odbicie nie jest prawdziwe. Widzimy je tylko wtedy, gdy jest tam oryginalny przedmiot. Mamy tu jedną podstawę, mianowicie pierwotną rzecz. Nie ma odbicia bez tego oryginału. Jest to ilustracja *wjawaharika satji*. Z drugiej strony, *paramartika satja* jest czymś, co jest obecne wszędzie i we wszystkich czasach. Jest to prawdziwa i wieczna Rzeczywistość.

Oto przykład. W ręce trzymamy kubek ze srebra. Oddajemy go do złotnika, prosząc o wykonanie talerza. Po jakimś czasie dajemy ten talerz znów złotnikowi i prosimy o wykonanie pudełka. Najpierw była to forma kubka, potem talerza, a następnie pudełka. Zmieniała się forma i nazwa, ale srebro nie ulegało zmianie. Wartość przypisujemy srebru, a nie formie i nazwie. Płacimy jedynie za sporządzenie przedmiotów. Jest to ilustracja *paramartika satji*. Wszystkie te rozmaite formy, jakie widzimy na świecie przypominają kubki, talerze i pudełka z naszego przykładu. Srebrna *Atma*, sedno wszystkich form, jest tylko jedna i nie zmienia się.

Istnieje wiele żarówek na różne napięcia i o różnych barwach. Ale we wszystkich tych żarówkach płynie tylko jeden prąd. Chociaż na tym świecie widzimy wiele form, wiele nazw i imion, wiele ras, wiele wyznań i wiele kast, powinniśmy

wiedzieć, że Bóg obecny w nich wszystkich, ich wewnętrzna istota, w rzeczywistości jest tylko jeden. Nasi uczniowie i studenci powinni starać się dojść do takiego *sama drishti* (równego widzenia) i takiej *samabhawy* (zrównoważonej postawy).

Dzisiejsza młodzież, niezależnie gdzie się znajduje – w domu, w gimnazjum czy w społeczeństwie – nie powinna dopuszczać do swoich serc złych idei. Powinna starać się prowadzić moralne, duchowe, pokojowe i szczęśliwe życie. W naszych czasach uczniowie i studenci dojeżdżają do szkół jakimś pojazdem – rowerem lub samochodem. Rodzice bardzo niepokoją się do czasu aż ich dzieci wrócą bezpiecznie do domu. Dlaczego? Czy z powodu wielkiego ruchu na drogach? Nie dlatego. Ponieważ istnieje skłonność do oglądania zła, wzrasta możliwość wypadków. Gdy jedziecie rowerem, musicie starać się patrzeć na drogę; nie powinniście rozglądać się na boki, patrzeć na filmowe afisze czy inne rzeczy. Jeśli to robicie, zdarzają się wypadki. Dlatego, gdy robicie określoną rzecz, powinniście przestrzegać stosownej do tego dyscypliny. Nigdy nie powinniście zwracać oczu na inne rzeczy. Ponieważ jesteście bardzo młodzi, jest wiele rzeczy, które musicie praktykować na co dzień. Jeśli będziecie oceniać kogoś niesprawiedliwie lub wyśmiewać go, on poczuje się bardzo urażony. Powinniście wiedzieć, że jeśli inni podobnie postąpią wobec was, poczujecie się bardzo urażeni. Jeśli spojrzycie na czyjąś siostrę ze złymi intencjami, jej brat na pewno w sercu poczuje się urażony. Jeśli ktoś popatrzy na waszą siostrę ze złymi intencjami, wy też w sercu poczujecie się bardzo źle. Jeśli przemyślicie sobie te dwie rzeczy, będziecie wiedzieli jak powinniście zachowywać się w stosunku do innych.

Obecnie nigdzie nie widzimy *papa bhiti* ani *Dajwa priti*, bojaźni przed grzechem ani miłości do Boga. Powinniśmy starać się wieść życie w sposób zdyscyplinowany, bojąc się grzechu i kochając Boga. Taka postawa da nam wszystkim szczęście. Przede wszystkim musimy starać się szanować rodziców. Jeśli teraz będziecie szanować swoich rodziców, wasze dzieci będą o tym wiedzieć i z pewnością będą szanować swoich rodziców – was i waszą żonę. *Matri Dewo bhawa, pitri Dewo bhawa, aćarja Dewo bhawa, atithi Dewo bhawa* (czcij matkę, ojca, nauczyciela i gościa jak Boga) to nakazy naszej tradycji. Po powinności oddawania czci tym czterem osobom, matce, ojcu, nauczycielowi i gościowi, przychodzi kolej na cześć Bogu. Możecie mnie spytać, dlaczego Boga umieszczono na końcu. Dlaczego nie postawiono Go na pierwszym miejscu? Bóg jest ten sam dla wszystkich i każdy ma do Niego takie samo prawo, ale dla danej osoby prawdziwym autorytetem są jej rodzice. Bóg jest stwórcą wszystkich, a dla jednostki stwórcami są rodzice.

Pan Iśwara i Bogini Parwati są stwórcami tego świata. Oto piękna historia uznania wyższości matki i ojca nad wszystkim innym. Pierwszym synem Iśwary i Parwati jest Ganapati, czyli Wighneśwara. Drugi syn to Subrahmanjeśwara. Rodzice ci powiedzieli: „Synowie, obejdźcie w koło świat, a ten który przybędzie pierwszy, otrzyma specjalną nagrodę.” Zaraz po usłyszeniu tego wyzwania Subrahmanjeśwara wsiadł na swojego wierzchowca, *wahanę*, którym jest paw. Paw jest dużym ptakiem, który może też latać w powietrzu. Subrahmanjeśwara jest małym dzieckiem, dlatego z łatwością mógł przelecieć wokół świata. Wighneśwara natomiast ma ogromne rozmiary, a jego *wahana*, mysz, jest bardzo mała. W tej sytuacji bardzo trudno byłoby mu okrążyć świat. Nie chciał więc podjąć tej podróży. Usiadł przy rodzicach. Matka raz po raz dopytywała się, dlaczego nie rusza w drogę. On odpowiadał: „Zaraz wyruszę, zaraz wyruszę.” Subrahmanjeśwara obleciał świat i już wracał. Gdy Ganapati zobaczył

go w oddali, natychmiast obszedł swoich rodziców i powiedział, że okrążył świat. Ojciec odrzekł: „Subrahmanjeśwara okrążył świat, a ty obszedłeś tylko nas. Myślę więc, że Subrahmanjeśwara pokonał cię.” Wtedy Wighneśwara stwierdził: „Okrażając rodziców, obszedłem świat, ponieważ to właśnie rodzice dali mi to ciało. Dzięki temu ciału mogłem zobaczyć świat. Dlatego rodzice są dla mnie światem. Zatem, kiedy obszedłem rodziców w koło znaczy to, że okrążyłem świat.” Pan był bardzo z niego zadowolony i nadał mu imię Ganeśa, Pan Ganów (półboskich pomocników Iśwary). Kiedy dzieci starają się zadowolić rodziców, zadowolą tym samym także Boga.

* * * * *

14. Obyczaje i charakter

Czy człowiek staje się wielkim wojownikiem przez trzymanie miecza? Czy stanie się wielkim muzykiem przez trzymanie *winy*? Czy stanie się wielkim pisarzem przez trzymanie pióra? Czy stanie się wielkim łucznikiem przez trzymanie łuku? Łyżka, mimo, że znajduje się w słodczy, nie może doświadczać jej smaku. Czy żaba, poruszająca się w wodzie wokół lotosów, może cieszyć się nektarem ich kwiatów? Czy kamienie, na których robi się pastę sandałową, mogą poczuć zapach kawałków drewna sandałowego? Czy człowiek niewidomy może zobaczyć swoje piękno w lustrze? Są to sytuacje, nad którymi powinniśmy porozmyślać.

Na północy Indii znajdują się potężne Himalaje. Hindusi powinni porównywać te góry do *satji*, *dharmy* i *ahimsy* (prawdy, prawości i niekrzywdzenia). *Satję*, *dharmę* i *ahimsę* powinniśmy traktować jako przejawiające się nam formy srebrzystych gór. Wielki Ganges, uważany za święty, rodzi się w tych górach. Kultura Indii jest podobna do strumienia Gangesu. Nie ma w niej nieczystości. Widzimy, że nawet Hindusi próbują zniszczyć kulturę Indii. Nie jest to możliwe. Tych niedouczonej ludzi, którzy chcą to zrobić, można porównać do tych, którzy chcieliby wysuszyć Ganges. Tak jak Ganges nigdy nie wyschnie, tak kultury Indii nigdy nie da się wykorzenić.

Tak jak hinduską kulturę można porównać do Gangesu, tak czyny, jakich dokonujemy, można porównać do świętej Jamuny. Saraswati, trzecia rzeka, jest duchowym prądem, który płynie w naszych życiach niczym krew w naszych ciałach. Widzimy więc, że krew Hindusów jest rzeką Saraswati, ich czyny – Jamuną, a kultura – Gangą. Połączenie tych trzech rzek stanowi kraj Indii. Nie możemy powiedzieć, że Hinduś jest tylko połączeniem ciała i krwi, albo kombinacją żywiołów ziemi i wody. Na Hinduśa powinniśmy patrzeć jako na złożenie trzech rzek: Gangesu, Jamuny i Saraswati. Wielu Hindusów idzie niewłaściwą drogą, gdyż nie są oni świadomi płynącego w nich wewnętrznego świętego prądu. Prąd ten przepelnia wiedza. Saraswati nie reprezentuje tylko literatury, lecz jest również boginią, która przynosi nam doskonałą błogość, czyli *anandę*. Wykorzenia ona z człowieka nieczystości i czyni go świętym i pobożnym. Saraswati ta ustanawia *Atma tattwę* (pierwiastek *Atmy*) i jest strumieniem łączącym człowieka z Bogiem. Powinniśmy traktować ją jako strumień płynący wewnątrz, a nigdy zewnątrz.

Dzisiaj człowiek wie życie, w którym zanikły świętości, skromność i inne dobre cechy. Chociaż ma w sobie pewne dobre cechy, nie robi z nich żadnego użytku. W Indiach mamy dobre książki, takie jak *Ramajana* i *Mahabharata*, które uczą nas kultury. *Ramajana* jest odwzorowaniem naszego codziennego życia i dostarcza nam bardzo głębokiej błogości. Głosi ona jak członkowie rodziny powinni zachowywać się względem siebie i w stosunku do społeczeństwa. *Ramajana* ma trzy zamienne tytuły, mianowicie: *Zabicie Rawany*, *Opowieść o Sicie* i *Śrimad Ramajana* (Wspaniała *Ramajana*).

Powinniśmy wiedzieć, dlaczego *Ramajanie* nadano takie tytuły i jakie jest ich znaczenie. Nazywa się ją *Śrimad Ramajaną*, gdyż opisuje cechy Sri Ramy. Sita jest ideałem kobiety. Posiada ona wszystkie cechy, jakimi Hinduśka powinna się cechować, takie jak cnota, czystość itd. Ponieważ *Ramajana* doskonale opisuje te cechy, jest nazywana *Opowieścią o Sicie*. Sita jest ucieleśnieniem wszystkich *dharm*, jakie można znaleźć na świecie. Nazywa się ją *Bhudzata* (Zrodzoną z ziemi), córką bogini Ziemi;

posiada też cechy swojej matki. Głównymi cechami Sity są cnota, cierpliwość i moralność. Gdy było to konieczne, potrafiła pouczyć Ramę w sprawie ścieżki *dharmy*. Jako przykład takiego zachowania możemy przytoczyć sytuację, kiedy Rama powiedział do Sity: „Jesteś bardzo delikatna i nie zdołasz znieść warunków życia w lesie. Wkrótce wrócę, więc proszę cię, abyś została w Ajodhji i opiekowała się teściową i teściem.” Przedtem Rama był u matki i powiedział jej, że udaje się do lasu na czternaście lat, aby spełnić obietnice ojca oraz poprosił ją o błogosławieństwa na drogę. Matka odparła, że nie może opuścić go ani na chwilę i że też pójdzie za nim do lasu. Rama nawet pouczył matkę o pewnych zasadach *dharmy*, mówiąc: „Matko, ojciec jest już wiekowy. Zostań i usługuj mu. Ja dla niego idę do lasu, ale po czternastu latach wrócę. Służ memu ojcu, który jest dla nas niczym Bóg. Dla ciebie twój mąż jest ważniejszy niż ktokolwiek inny i trzeba się nim opiekować. Dbaj o jego zdrowie, kiedy mnie tu nie będzie.” Przypomniawszy sobie ten epizod, Sita rzekła: „Pouczyłeś matkę o pewnych zasadach *dharmy* i prosiłeś, aby została i opiekowała się swoim mężem. Czy to samo nie dotyczy mnie, twojej żony? Czy nie powinnam pójść za tobą i służyć mojemu mężowi? Opiekowanie się mężem jest tak samo ważne dla mnie, jak dla Kausalji. Mąż dla żony jest Bogiem. Traktuję cię jak Boga i muszę pójść z tobą do lasu.” Wtedy Rama spróbował rozbroić ją w inny sposób. Powiedział: „Może będziesz mogła znieść wszystkie uwarunkowania życia w lesie, ale jeśli pójdziesz z nami, staniesz się wielkim ciężarem odpowiedzialności na naszych barkach, gdyż las jest pełen dzikich zwierząt, a my będziemy musieli bronić nie tylko siebie, ale i ciebie. Nie przysparzaj nam trudności i pozostań w domu.” Sita odpowiedziała: „Powiadasz, że w lesie jest wiele groźnych zwierząt, a najgroźniejszym z nich jest lew, król zwierząt. Jak, jednak, inne zwierzęta mogą mnie zranić, kiedy jest przy mnie lew w postaci mojego męża?” On zaś rzekł: „Nawet jeśli nie będzie zwierząt, które mogłyby wyrządzić ci krzywdę, ja będę czasami musiał zostawić cię samą, by pójść zdobyć coś do jedzenia. Jeśli w tym czasie zagrozi ci coś złego, bardzo trudno będzie mi lub mojemu bratu obronić cię.” Sita natychmiast zaproponowała: „Ramo, jesteś wielkim wojownikiem, wielkim bohaterem i osobą o bardzo dużych możliwościach. To jest fakt, który potwierdziłeś, kiedy złamałeś łuk boga Śiwy. Dobrze znam twoje możliwości. Słowa, które przed chwilą wypowiedziałeś do mnie nie przystoją twojemu dostojeniu. Jeśli Rama nie potrafi obronić jednej osoby, jak będzie chronił cały świat? Powinnam pójść z tobą do lasu choćby po to, by uchronić cię przed taką niesławą.”

Rama nie bardzo mógł dalej bronić swoich argumentów. Powiedział cicho: „Moje odejście wprawi matkę w głęboki smutek. Byłoby lepiej, gdybyś została i pocieszała ją.” Na to Sita odrzekła: „Ty jesteś Rama, a ja jestem Sita. Ty jesteś księżycem, a ja światłem księżycy. Jak światło księżycy może pozostawać w Ajodhji, kiedy księżyc jest w lesie? Tam gdzie jest księżyc, tam zawsze jest światło księżycy.” Rama nie potrafił na to odpowiedzieć. Próbował jeszcze przekonać ją do pozostania w Ajodhji, lecz Sita już nie słuchała jego słów. Powiedziała żałośnie: „Ramo, jestem bardzo młoda. Będziesz daleko przez czternaście lat, gdy w tym czasie twoi bracia będą cieszyli się towarzystwem swoich żon, a pałacowe pokojówki – towarzystwem swoich mężów. Patrząc na to, pozazdroszczę im i najdą mnie złe myśli. By nie narażać mnie na takie myśli, zabierz mnie z sobą.” W rzeczywistości, nie ma takiej możliwości, aby tego rodzaju myśli zakiełkowały w głowie Sity. Rama stwierdził: „Masz czyste serce, masz doskonały charakter i wiem, że takie pomysły nigdy nie zawitają do twojego

serca.” Wtedy ona upadła do jego stóp i powiedziała: „Idziesz do lasu, gdzie na drodze znajduje się wiele cierni. Ponieważ moja matka jest boginią Ziemi i będzie mi przychylna, mogę ją poprosić, aby pozwoliła ci wszędzie chodzić bez takich przeszkód. Zabierz mnie ze sobą przynajmniej z tego powodu.” Opowiedziałem ten ciąg wypadków prowadzący do padnięcia Sity do stóp Ramy, ponieważ dopiero po tym zdarzeniu Rama zmiękł.

Podobna sytuacja pojawia się także w *Mahabharacie*. Ardżuna spierał się z Kriszną, przedstawiając mu szereg logicznych argumentów. W tym czasie Kriszna nie przekazywał mu nauk *Gity*. Uczynił to dopiero, kiedy ten całkowicie mu się poddał. Jeśli chcecie, by złotnik wykonał wam jakąś biżuterię, ale nie dacie mu złota, on nie będzie w stanie niczego zrobić. Jeśli dacie mu złoto, ale powiecie, by nie topił ani wyklepywał go, też nie będzie mógł niczego z tego złota wykonać. Tak samo, jeśli ofiarujecie Bogu złoto swojego umysłu i powiecie, by nic z nim nie robił, czy będzie On mógł przygotować zeń klejnot pokoju? Ale jeśli pozwolicie Mu robić cokolwiek zechce, wówczas sporządzi wam ornament pokoju.

Jeśli poważnie podejdziecie do pytania, co tutaj jest wasze, otrzymacie odpowiedź, że w rzeczywistości nic do was nie należy. Jednak tkwicie w błędnym mniemaniu, że ta czy inna rzecz jest wasza. Jest to niewłaściwe rozumienie. Jeśli to ciało jest wasze i jakaś kończyzna jest chora, dlaczego nie możecie naprawić tego niedomagania? Czy ciało jest wasze w sytuacji, gdy nie potraficie w nim skorygować małej wady? Jeśli umysł jest wasz i możecie nad nim panować, dlaczego zachowuje się jak małpa? Dlaczego uważacie, że ten świat jest wasz? Jeśli jest wasz, jak to się dzieje, że porusza się bez waszego pozwolenia? Życie nie jest wasze.

Uważamy, że świat wiąże nas, ale świat jest bez życia. To pragnienia wiążą nas. Ci, którzy łapią małpy, przygotowują dzban z wąską szyjką i wypełniają go słodyczami. Małpa, która chce coś zjeść, wkłada rękę do środka dzbanka i bierze garść tego jedzenia. Ale z pełną garścią nie może wyciągnąć ręki z dzbanka. Może ją wyciągnąć tylko zwalniając uchwyt pożywienia. Pragnienie pożywienia związało jej rękę. Ten rozległy świat jest jak ów dzban, a nasze *samsary*, czyli rodziny, są jak ta wąska szyjka. Nasze pragnienia to słodycze w dzbanku. Człowiek wkłada rękę do tego dzbanka i przywiązuje się. Gdy odrzuci pragnienia, będzie mógł swobodnie żyć na tym świecie. Najważniejszą rzeczą na drodze do uzyskania tej wolności jest poświęcenie. W filozofii nazywa się je wyrzeczeniem.

Nie ma człowieka większego nad kogoś, kto posiada *dharmę* a z nią bogactwa i władzę. Jeśli nie mamy moralności, wtedy jakkolwiek wykształceni byśmy nie byli, staniemy się braćmi Rawany. Ponieważ zszedł on ze ścieżki *dharmy*, musiał walczyć z małpami, które w końcu zabiły go. Gdy umierał, jego żona Mandodari przyszła do niego i powiedziała do Ramy: „Nie jest mi żal, że Rawana umarł i straciłam go, ale dziwi mnie fakt, że tak wielki człowiek, posiadający tak wielkie siły został zabity przez małpy. Musiało się tak stać przez to, że mój mąż oddał się złym pragnieniom i musiał upaść.” Gdy nie usunie się złych idei, które są podobne do nasion w naszych sercach, te idee wyrosną na wielkie drzewa. Status *brahmana* uzyska tylko osoba, która nie ulega pragnieniom.

Do takiego samego wniosku dochodzimy w przypadku historii Kaurawów. Mieli oni więcej bogactw i większą armię niż Pandawowie. Ponieważ nie szli ścieżką *dharmy*, toczyli wojnę przeciwko Pandawom, którzy posiadali wiele dobrych cech..

Niezależnie jakiego rodzaju siły posiadliśmy, jeśli nie mamy siły *dharmy*, wszystko jest daremne. Prawdziwa siła to *dajwa bala* i *dharma bala*, siła, która pochodzi od Boga i z *dharmy*. Pandawowie byli gotowi poświęcić życie dla prawości. Tam gdzie jest *dharma*, tam jest Bóg, a gdzie jest Bóg, tam jest zwycięstwo. Tam gdzie nie ma Boga, tam nie można odnieść sukcesu.

Obyczaje i zachowania towarzyszące hinduskiej kulturze sprawiają, że jesteśmy szanowani i nie ma potrzeby ich porzucać. Młodzi ludzie w swoich osobliwych ubraniach, imitujących młodzież Zachodu, wyglądają jak kłowni. Nie ma nic złego w noszeniu bogatych i pięknych strojów, ale powinny one harmonizować z naszą kulturą i być takie, które naszemu krajowi przynoszą szacunek. Niektóre luźne koszule w stylu safari są wykonane z materiału używanego na obicia mebli, na prześcieradła itd. Kiedy mężczyźni chodzą w takich koszulach, straszą tym nawet zwierzęta. Jest w noszeniu ich jakiś sens, gdy robią to mali chłopcy. Hindusi powinni bardzo zważać na sposób ubierania się i na przyjmowaną modę. W tradycji Hindusów jest sprawdzanie czoła noworodka. Jeśli jest szerokie, przyjmują, że będzie mieć szczęście. Uważają, że Bóg na czole wypisuje przyszłość. Ale obecnie ludzie próbują zasłaniać czoła włosami. To wcale nie jest piękne. Niektórzy zasłaniają włosami jedno oko. To też nie jest właściwe. Powinniśmy wyglądać dobrze i móc dobrze patrzeć. Nasz wzrok to *drishti*. Ale *srishti*, czyli stworzenie, to w istocie nasze *drishti*. *Drishti* nazywa się także wiedzą. Rujnujemy tę naszą wiedzę, błędnie sądząc, że to, co robimy, czyni nas pięknymi. Wśród obecnych tutaj uczniów takich ludzi nie ma, ale chciałbym poprosić, abyście po odjechaniu stąd nigdy takich rzeczy nie robili. Dbajcie o szacunek dla siebie i o swój honor.

Kiedy gdzieś idziecie, nigdy nie chodźcie środkiem drogi. Dzisiaj młodzi ludzie chodzą drogami obok siebie, blokując w ten sposób przejście i przeszkadzając pojazdom. Przestrzegajcie przepisów ruchu drogowego i zachowujcie się w taki sposób, by nie utrudniać chodzenia i jazdy innym. Uczniowie mają skłonność do bezsensownego strajkowania. W jakim celu zapisywaliście się do gimnazjum? Przede wszystkim kierujcie się na ten cel. Jeśli uczestniczycie w strajkach, okres nauki, który normalnie trwa dwa lata, rozciąga się na pięć lat, co sprowadza się do marnowania pieniędzy, jakie przysyłają wam rodzice. Strajkujący obrzucają autobusy kamieniami, raniąc przy tym niewinnych ludzi. Tak postępować nie wolno. Powołaliśmy to letnie seminarium, aby skończyć z takimi rozruchami, przynajmniej jeśli chodzi o was. W przyszłości powinniście zachowywać się właściwie. Waszym guru jest Brahma, Wisznu, Iśwara, a nawet Parabrahma. Do wykładowców, którzy was uczą, powinniście podchodzić z pokorą. Sprawiajcie swoim guru radość, a oni was pobłogosławią i staniecie się dobrzy. Nie stosujcie się do tych ideałów tylko dlatego, że ja was o to proszę. Powinniście przemyśleć te sprawy i mocno osadzić je w umyśle. Ja tylko przypominam wam, jak zachowywać się w przyszłości.

* * * * *

15. Rzeczy nietrwale i rzeczy trwałe

Trudno jest właściwie i w pełni zrozumieć wieloaspektową kulturę Indii, która pod pewnymi względami jest źródłem wszystkich religii świata. Wielu ludzi próbowało wyjaśnić wyjątkowość tej kultury, ale zdołali oni wyjaśnić lub wyrazić tylko niewiele – tyle ile potrafili pojąć, dysponując swoją ograniczoną wiedzą. Nie udało im się zadowalająco i w pełni przedstawić ducha hinduskiej kultury. Kultura Indii wywodzi się z intuicyjnej mądrości. Nie ma ona związku z trywialnymi rzeczami, takimi jak przedmioty materialnego świata. Kulturę Indii można porównać do *kalpa wrikszy*, drzewa, które darzy wszystkim, czego się chce. Jedynie podejście z czcią i w duchu szczerzego dociekania umożliwi wam zrozumienie jej.

Żałosnym byłoby, gdybyśmy my, urodziwszy się jako Hindusi, nazywający się Hindusami i darzeni przez innych szacunkiem jako synowie Indii, nie potrafili zrozumieć wewnętrznego i prawdziwego znaczenia hinduskiej kultury. Tak jak słoń nie zna swojej siły, tak dzisiaj my Hindusi straciliśmy świadomość własnej siły. Hindusi stali się słabi z powodu imitacji niewłaściwych tradycji i pogoni za nimi. Nie potrafią podążać prawdziwą ścieżką. Po co wzdychać za innymi materiałami i powierzchownymi wartościami, kiedy mamy złoto w naszych hinduskich pismach świętych? To, co znajduje się w *Mahabharacie*, można znaleźć we wszystkich innych religiach i pismach świętych, ale to, czego nie da się znaleźć w *Mahabharacie*, nie da się też znaleźć nigdzie indziej. Tanie jedzenie naszych sąsiadów na ogół smakuje nam znacznie bardziej niż bogate delicje przygotowane w naszych domach. Ten trend jest bardziej powszechny wśród współczesnych uczniów. Powinniśmy starać się ożywić kulturę Indii, *dharmę* Indii i religię Indii. Obecny system kształcenia wcale nie nadaje właściwego kierunku. Jest to główna przyczyna upadku wśród uczniów i studentów. Uczniowie nie powinni zadowalać się czytaniem tylko swoich podręczników. Powinni czytać także książki napisane przez wielkich, mądrych ludzi. Czytanie takich pism świętych w wolnym czasie jest także swego rodzaju *sadhaną* (praktyką duchową). Tego brakuje u uczniów, przede wszystkim z powodu nieznamości naszych pism świętych, takich jak *Ramajana*, *Mahabharata* i *Bhagawata*.

Istniała kiedyś dobra królowa imieniem Minawati. Miała syna Gopićanda. Kiedy Gopićand był dziesięcioletnim chłopcem, pokojówki kąpały go w oliwie z dodatkiem perfum, sadzały na taborecie i opowiadały o rozmaitych doczesnych rzeczach. Minawati zauważyła to przez otwarte drzwi swoich apartamentów. Zasmuciła się, widząc jak zabijają czas płytkimi rozmowami i uprzejmościami. Przyszła do miejsca, gdzie kąpano Gopićanda i stała tam ze łzami płynącymi z oczu. Syn spytał: „Matko, dlaczego płaczesz?” Ona milczała. Syn znów zapytał o powód jej płaczu. Matka odpowiedziała: „Jedyną rzeczą, jaka pozostała po twoich przodkach, dziadku i ojcu, którzy lubili wszystkie te fizyczne przyjemności, jest garść popiołu. Ich już nie ma. Przynajmniej ty powinieneś być na tyle mądry, by starać się cieszyć wieczną błogością *dźiwy*, zamiast zabawiać się tymi ziemskimi przyjemnościami związanymi z ciałem. Czy wielki Hariścandra, który zawsze mówił prawdę, nie umarł i nie opuścił tego świata? Czy Nala, który panował nad całą ziemią, zabrał ze sobą jakąś jej część? Czy Mandhata, który był klejnotem wśród królów, zabrał ze sobą skarby? Czy Rama, który zbudował *setu*, czyli most, przez ocean, dalej pozostaje na tej ziemi? Nikt nie zabrał ze sobą tych ziemskich skarbów ani osiągnął. Czy ty liczysz na zabranie tego królestwa i

przyjemności ze sobą? Powinniśmy doświadczać nie rzeczy doczesnych tylko wiecznej błogości poprzez *dziwę*. Poprzez ciało powinniśmy wykonywać dobre czyny, a z umysłu czerpać dobre pobudki. Tylko takie postępowanie zadowala Boga i wyzwala Jego łaskę.”

Cokolwiek zrobimy za pomocą tego ciała, prowadzi to do ponownych narodzin. Wszystkie działania, tak dobre, jak i złe, można porównać do nasion. Aby nie siać takich nasion, wszystkie czyny powinniśmy wykonywać bez pragnień. Wszystkie czyny powinno się wykonywać dla zadowolenia Boga. Jeśli zamiatacie jakieś miejsce, myślcie, że oczyszczacie serce, świątynię Boga. Kiedy pomagacie lub szkodzicie innym, myślcie, że robicie to sobie. Wówczas nigdy nie pozwolicie sobie na szkodenie komukolwiek.

Uczniowie powinni zapomnieć o dwóch rzeczach. Po pierwsze, winniście zapomnieć o wszelkiej pomocy, jakiej udzieliliście innym. Po drugie, powinniście zapomnieć o wszelkich krzywdach, jakie inni wyrządzili wam. Bo kiedy pamiętacie doznane krzywdy, zawsze planujecie rewanż. Jeśli nie pamiętacie ich, nie wyrządzicie nikomu krzywdy. Jeśli pamiętacie o udzielonej komuś pomocy, będziecie oczekiwać nagrody. Z drugiej strony, istnieją dwie rzeczy, o których powinniście zawsze pamiętać. Pierwsza to to, że Bóg jest Jeden, a druga – że śmierć jest Jedna. Niezależnie z której strony na nie nie spojrzeć, te dwie rzeczy pozostają wiecznymi prawdami. Jeśli nie chcecie ślubu, możecie zerwać zaręczyny. Jeśli nie chcecie iść do kina, możecie odłożyć to na następny dzień. Ale ostatniej podróży, drogi do śmierci, nie można ani przerwać, ani odłożyć. Przed ślubem czy pójściem do kina robimy przygotowania. A jakie przygotowania robimy na ostatnią podróż?

Na tym świecie mamy trzech przyjaciół. Sami możecie sprawdzić, który z nich jest ważny. Kaurawowie myśleli, że mają wsparcie wielkich wojowników, takich jak Karna, i wielkich nauczycieli, takich jak Drona. Nigdy nie polegali na sobie. Nękali Pandawów, polegając na sile tych wielkich ludzi. Tak samo my, zachowujemy się lekkomyślnie, myśląc, że mamy tych trzech przyjaciół. W wyniku tej lekkomyślności robimy wiele niewłaściwych i złych rzeczy. Gdy zrobimy coś, czego nie powinniśmy robić, narażamy się na ukaranie. Czasem jesteśmy ciągnięci po sądach, gdzie wymierzają nam karę. By wygrać sprawę, na ogół idziemy wtedy do pierwszego przyjaciela. Prosimy go, aby był nam świadkiem. On mówi: „Mogę zaświadczyć, ale będę siedział w domu, nie pójdę do sądu.” Uznając, że ten przyjaciel nie nadaje się, idziemy do drugiego i prosimy go o pomoc i świadczenie. Ten przyjaciel powiada: „Pójdę do sądu, ale nie wejdę do środka.” Wówczas udajemy się do trzeciego przyjaciela, a on mówi: „Pójdę wszędzie, gdzie chcesz. Nawet jeśli wsadzą cię do więzienia, pójdę z tobą.” Z tych trzech przyjaciół prawdziwym przyjacielem jest, oczywiście, tylko ten trzeci.

Na to życie zatrzymaliśmy dwóch przyjaciół. Pierwszym jest bogactwo, a drugim – krewni. Trzeciego przyjaciela stanowią zasługi wynikające z dobrych czynów. Kiedy umrzemy i poprosimy naszych przyjaciół o towarzyszenie nam, pierwszy, czyli bogactwo, powie: „Nie, ja zostaję w domu, nie pójdę z tobą.” Gdy martwe ciało niosą na cmentarz, zgromadzone bogactwa nie idą za ciałem. Drugi przyjaciel, krewni, mówią: „Pójdziemy tylko do sądu, do cmentarza. Stamtąd musisz iść sam.” Ale pójdą z wami zdobyte zasługi. Wejdą na salę rozpraw, aby świadczyć. Będą wam towarzyszyć poza cmentarz. Zatem, tylko dobre czyny, których dokonaliście z czystym sercem, będą waszym prawdziwym towarzyszem, a nie wasze bogactwa czy krewni. Powodem, dla

którego wielcy ludzie nawołują, byśmy dokonywali dobrych czynów i prowadzili czyste życie, jest to, że ostatecznie tylko one będą naszym wsparciem. One są jedyną rzeczą, która chroni nas jak powieki oczy.

Król Hariścandra, który oddał życie za prawdę, został strażnikiem cmentarza. Widział jak w wielkim przystrojonym powozie na cmentarz przywieziono ciało bogatego człowieka. Towarzyszący ludzie położyli ciało na stosie, podpalili stos i odeszli. Jediną osobą, która została był Hariścandra. Przez jakiś czas patrzył jak ciało ogarniają płomienie. Gdy ogień doszedł do *suszumna nadi* (subtelnego kanału pomiędzy podstawą kręgosłupa a szczytem głowy), ciało zaczęło się podnosić. Zwykle, aby zapobiec takiemu zjawisku, na brzuch kładzie się ciężką kłodę. Kiedy życie wyparuje z *suszumna nadi* i opuści ciało, ciało ponownie opada. Hariścandra zadumał się nad tym wstawaniem i opadaniem ciała. Zastanawiał się, czy zwłoki wstały, by zobaczyć, czy jest w pobliżu ktoś z ukochanych krewnych, a stwierdziwszy, że nie ma nikogo, ponownie zasnęły.

Przywiązujemy się do żony i syna, wyobrażając sobie, że ten przepelniony *maja* świat jest najważniejszy i trwały. Ale ostatecznie ani żona, ani syn nie pójdą za nami. Dopóki w ciele jest życie, myślimy, że każdy i każda rzecz jest nasza. Kiedy życie wypłynie z ciała, bez namysłu wrzucamy je w ogień. Należy przemyśleć i poszukać odpowiedzi na pytanie, co łączy nas z tym ciałem. Bogactwa są nam tak drogie, że martwimy się możliwością ich utraty bądź rozstania z nimi. Po złożeniu ciała w ogniu, krewni myślą tylko o polisach ubezpieczeniowych, jakie miała zmarła osoba i czy zostawiła im w spadku jakieś dobra. Dlatego, nie ma żadnego związku między tym waszym ciałem a kimkolwiek innym. Niezależnie jakich czynów dokonujecie za pomocą swojego ciała, odnoszą się one tylko do tego ciała, a nie do *dźiw*y.

Oto mały przykład ilustrujący związek ciała z *dźiwą*. Gdy idziemy dobrą drogą asfaltową, nasz cień pada na nieczystości znajdujące się w przydrożnym rowie. Nawet jeśli idziecie piękną drogą, cień może paść na brud. Jednak brud nie przylega do cienia. Powinniście starać się kroczyć właściwą drogą, ale nie wpadać na nieczystości razem z cieniem. Powinniście nauczyć się robić dobre rzeczy za pomocą swojego ciała. Powinniście rozmyślać o dobrych rzeczach. Kultuwujcie dobre myśli i wykonujcie dobre czyny. Czasem ludzie pytają: „Tak, powinniśmy nauczyć się kochać wszystkich, ale co zrobić, jeśli druga strona nienawidzi nas mimo okazywanej wielkiej miłości?” Dlaczego mielibyście przejmować się tym, czy inni odwzajemnią waszą miłość, czy nie? Waszym obowiązkiem jest zważanie na to, czy nie zbaczacie z właściwej ścieżki. Jak będziecie mogli utrzymywać, że ciągle jesteście dobrzy, jeśli wy także znienawidzicie? Poza tym powinniście próbować sprawić, by podobnie postępowali inni. Jeśli chcecie zagłębić się w prawdziwą miłość i doświadczyć jej, porzucicie wszelkie cielesne czynniki, a pielęgnujecie *atma drishti* (widzenie duszą). Wtedy będziecie właściwe widzieć. We wszystkich znajduje się ta sama *atma*. Na każdego powinniście patrzeć z *atma drishti*, a nie różnicować ludzi w oparciu o wzrost, wagę i pozycję. Dam przykład z siebie. Kocham wszystkich, nawet tych, którzy mnie nie kochają. Nie pytam, czy mnie kochają, czy nie. Musimy zważać, czy nasza miłość jest czysta, czy nie. We mnie w ogóle nie ma miejsca na nienawiść. Także ludzie, którzy mnie nie chcą, w potrzebie przychodzą do mnie i kłaniają się przede mną.

* * * * *

16. Czcij swoich rodziców

Honor narodu zależy od jego moralności. Naród bez moralności spotka zły los. Samo słuchanie o hinduskiej kulturze i znajomość jej natury nie jest czymś cennym. Musi to odbić się w naszym zachowaniu. Prestiż jednostki zależy od jej czystości. Dana osoba prawdziwie doceni wielkość naszej kultury tylko wtedy, gdy poprawi się i przejdzie proces *samskary*, czyli oczyszczenia. Jednostki tworzą społeczeństwo. Wieś zależy od kondycji społeczeństwa, a stan zależy od wielu wsi. Kraj czy naród jest zbiorem takich stanów. Dobro narodu zależy więc ostatecznie od jakości i natury jednostki. Dlatego pierwszorzędne znaczenie ma reformowanie jednostki. To naprawianie jednostki ma dwa aspekty: po pierwsze, wyplenianie w nim złych myśli i nawyków i, po drugie, pielęgnowanie dobrych nawyków. Uczniowie i studenci powinni w swoich miejscach wcielać w życie dwie rzeczy: wykorzenianie złych zwyczajów i kultywowanie dobrych.

Przyszłość tego kraju zależy od zachowania i charakteru uczniów. Można powiedzieć, że uczniowie są samymi korzeniami narodu. Dlatego powinniśmy te korzenie podlewać wodą *diwjaśakti*, czyli boskiej mocy. Uczniów można też porównać do pnączy mających kwiaty. Jeśli pozwolimy tym pnączom rosnąć jak im się podoba, wyrosną w beładzie, nie posiadając piękna ani symetrii. Dlatego powinniśmy przycinać każde pnącze tak, by miało piękny kształt i nie rozrastało się dziko i bez uroku. Piękno życia zależy od naszych dobrych nawyków. Okres nauki jest święty i najważniejszy w życiu. Uczniowie powinni być zdyscyplinowani pod względem myśli i nawyków oraz napełniać umysły czystymi myślami, a te materializować w codziennych działaniach. Organizowanie tych letnich seminariów nie miało na celu po prostu przekazanie informacji w postaci wykładów wygłaszanych przez uczonych. Ważniejsza od przekazywania informacji jest transformacja, którą pragniemy spowodować. Jeśli nie zostaniecie przetransformowani, wszystko to będzie stratą czasu i energii oraz jedynie kłopotem dla starszych. Dzięki kultywowaniu duchowej postawy już na tym etapie, kiedy się zestarzejecie, będziecie mogli spędzać swój czas i życie w bardzo spokojny, pokojowy i szczęśliwy sposób. Jest to właściwy czas na to, byście napełnili swoje umysły myślami o własnej przyszłości, o przyszłości kraju oraz przyszłości rasy i narodu, a także innymi rzeczami o tak doniosłym znaczeniu. Jeśli nie spróbujecie pójść we właściwym kierunku teraz, kiedy wasze ciała są silne i zdolności dobre, nie będzie to w ogóle możliwe w późniejszym okresie, kiedy ciało się zestarzeje i będzie zmęczone, kiedy umysł straci swoją czujność a zdolności się wyczerpią i zmarnieją.

Ludzie wykształceni i *pandici* (uczni), którzy wygłaszają te wykłady mogą posiadać głęboką wiedzę, być wielce doświadczeni i bardzo wiekowi, ale mogą tylko wskazać kierunek; nie mogą za was pójść. Wy musicie pójść. Powinniście pójść wskazaną ścieżką. Tych starszych można porównać do drogowskazów. Oni mogą po prostu podpowiedzieć, że jeśli pójdziecie daną drogą, dojdziecie do jednego celu, a jeśli pójdziecie inną drogą, dojdziecie do innego celu. Jednakże oni nie mogą przejść za was tej drogi. Gdy przyjrzyście się dzisiejszej sytuacji, stwierdzicie, że rząd nie jest w stanie wprowadzić reform w życiu ludzi, ponieważ wymagany rodzaj reformy nie przyjdzie

rządzającym na myśl, zaś ludzie nie są w stanie wzbudzić w rządzących odpowiedniego entuzjazmu.

Wyjaśnię wam związek, jaki rodzi się między ludźmi i rządem, za pomocą drobnej analogii. Mały wąż złapał dużą żabę. Wąż próbuje wszystkiego, aby pożreć żabę, a żaba próbuje wszystkiego, by mu się wyrwać. Żaba nie może uwolnić się od węża, a wąż nie jest w stanie pożreć żaby. Końcowym skutkiem ich zmagania jest tylko wyczerpanie obu. Albo rząd musi mieć zdolność edukowania i reformowania ludzi, albo ludzie muszą mieć zdolność edukowania rządu. Niestety, zarówno rząd, jak i ludzie charakteryzuje skrajny brak tych zdolności. Obie strony męczą się. Dlatego wy, którzy jesteście nadzieją na przyszłość tego kraju, powinniście dostarczyć tak potrzebnego przewodnictwa ludziom jak i rządowi.

Powinniście pamiętać, że dygnitarze, wysocy urzędnicy i uczeni, którzy mieli wykłady na tych seminariach, też byli kiedyś uczniami, tak jak wy. Ci, którzy byli uczniami kilka lat temu, dzisiaj stali się nauczycielami i przewodnikami. Wy, którzy dzisiaj jesteście uczniami, również staniecie się nauczycielami i przewodnikami jutra. Niektórzy z was, którzy są dzisiaj uczniami, mogą w przyszłości stać się nawet przywódcami i głosicielami. Dzisiaj trzeba, aby każdy z was przeanalizował po co uczy się. Czy po to, by zyskać zrozumienie prawdy o życiu, czy po prostu, by dostać jakąś pracę i pensję? Prawdziwą edukacją jest ta, która umożliwia wam staniecie o własnych nogach. Dlatego starajcie się rozwinąć wiarę w siebie i poprawić swój charakter poprzez proces *samskary*, czyli oczyszczania. Powinniście rozwijać kulturę, która jest moralna, duchowa i etyczna. Dlatego winniście posiadać niezależne podejście.

Powinniście rozwinąć nawyk przyjmowania cierpień i znoszenia wszelkich trudności w celu zadowalającego i właściwego wypełnienia swoich obowiązków. Powinniście być przygotowani na oddanie życia dla dobra kraju i dobra narodu. Dzisiaj mamy wielu ludzi, którzy wykorzystują innych dla własnego szczęścia. Rzadko spotykamy jednostkę, która poświęca siebie dla dobra innych. Dlatego jeden człowiek powinien cierpieć po to, by dziesięciu było szczęśliwych. Nie powinniśmy wspierać zwyczaju unieszczęśliwiania dziesięciu ludzi po to, by tylko jedna osoba na tym korzystała.

Powinniśmy tu wziąć pod uwagę ilość w kontekście jakości. Jeśli dane działanie jest złe, cierpienie dla szczęścia dziesięciu ludzi nie będzie uzasadnione. Jeśli dziesięciu ludzi pracuje nad czymś szlachetnym, wówczas wasze poświęcenie własnego szczęścia i wsparcie ich waszym wysiłkiem jest w pełni uzasadnione. Niekiedy bywa konieczna głębsza analiza sytuacji. Mimo, że mogą być tysiące złych ludzi, jeden dobry człowiek może zapanować nad tymi tysiącami. Jednak takie panowanie jest możliwe jedynie dzięki potędze miłości. Nigdy nie powinniśmy ślepo, bez rozróżniania i zastanowienia, przyłączać się do tłumu. A taka skłonność występuje wśród uczniów i studentów. Jeśli uważają, że jeden z nich został znieważony, wspierają go bez zastanowienia. Powinni zastanowić się, czy ów student rzeczywiście zasługuje na wsparcie i czy miał rację, czy jej nie miał. Jeśli zdołamy skorygować tego studenta, gdy źle postępuje, jego szkoła czy uczelnia odniesie korzyść. Z drugiej strony, jeśli ślepo poprzecie studenta, który w oczywisty sposób źle postępuje, wówczas ucierpi na tym prestiż placówki oświatowej.

Powinniśmy pomagać w dobrej sprawie, a nigdy nie powinniśmy udzielać poparcia w złej. Czasem możecie chcieć zrobić coś dobrego i sensownego. Możecie przedstawić to właściwemu urzędnikowi. Gdy spotykacie się z wyższym urzędnikiem,

powinniście podchodzić do niego z pokorą. Gdy właściwie przedstawicie sprawę, w stosownym duchu i z należną pokorą, urzędnik z chęcią wesprze ją. I odwrotnie, jeśli popełnicie gafę i podejdziecie z przekorą, ten człowiek u władzy, naturalnie, nastawi się do was wrogo.

Dlatego każdy uczeń powinien być *widjarthi* w pełnym znaczeniu tego słowa, tj. kimś, kto dąży do zdobycia wykształcenia, a nie spełnienia swoich pragnień. *Winaja*, czyli pokora, ubogaca *widję* (wiedzę). Prawdziwe wykształcenie poznaje się po rozwijaniu w sobie dobrego charakteru i po dobrym zachowaniu, a nie tylko po zdobytych stopniach. Edukacja nie oznacza zapomnienia o poświęceniu rodziców. Nie ma ona nic wspólnego z obnoszeniem się luksusowym ubraniem, wywoływaniem niezadowolenia starszych, lekceważeniem wszystkich, którzy posiadają większą wiedzę od was. To w ogóle nie jest edukacja. Wasi rodzice zawsze będą się cieszyć, gdy stwierdzą, że macie dobry charakter.

Wielu rodzicom doskwiera niedostatek i muszą poświęcać się dla przyszłości swoich dzieci. Wielu ojców i matek nawet głoduje, aby zapewnić dzieciom wykształcenie. Dlatego edukacja, która nie uczy właściwej postawy uczniów wobec znoszących tyle cierpień rodziców, nie jest żadną edukacją. Należy nawet nazywać ją złą edukacją. Takie słowa hinduskiej mądrości, jak *Satjam wada, dharmam čara* (mów prawdę, postępuj prawomyślnie) i nakazy naszej kultury w rodzaju *Matri Dewo bhawa, pitri Dewo bhawa* (czcij matkę jak Boga, czcij ojca jak Boga) jako cenne klejnoty są godne przechowywania w szkatułkach naszych serc.

Hindusi z północy kraju i ze stanu Maharasztra dobrze znają historię Pundalika. Był on idealnym synem i cały swój czas spędzał na służeniu swoim czcigodnym rodzicom. Gdy mieli gorączkę lub inną dolegliwość, Pundalik obsługiwał ich, opiekował się nimi, dotykał ich stóp i służył im wszelkiego rodzaju pomocą. Dzisiaj, gdy matka leży z wysoką gorączką, syn, nie przejmując się stanem matki, biegnie na seans filmowy. Matka jest boginią, która dała nam tę krew, to ciało i tę osobowość, a zatem zasługuje na wszelkie względy i cześć. Jeśli zlekceważymy matkę, nigdy w życiu nie zdołamy uzyskać powodzenia i nigdy nie staniemy się dobrzy.

Kiedy Pundalik obsługiwał matce, przyszedł tam Panduranga. Pundalik właśnie masował matce stopy i nawet nie spojrzął na Pandurangę. W międzyczasie przybył tam również Tukaram, jego guru. Tukaram spytał: „Mój drogi Pundaliku, wiesz kto tu przyszedł? To Bóg Panduranga! Dlaczego nie zwracasz na Niego uwagi?” Pundalik odpowiedział: „Oddawanie czci dwóm Bogom nie jest dla mnie ważne. Dla mnie ważne jest oddawanie czci *ek* Harze, jednemu Bogu.” Tukaram rzekł: „On jest Bogiem.” Pundalik odrzekł: „Tak, On jest Bogiem; On też jest Bogiem. Dla mnie prawdziwym Bogiem jest mój rodzic, a nie Panduranga. Od chwili narodzin widziałem tę formę mojej matki, która była odpowiedzialna za urodzenie mnie, za wychowanie, odżywianie i podtrzymywanie mojego ciała. Dlatego oddaję jej cześć. Bogini, która przebywała przy mnie przez ostatnie osiemnaście lat, jest ważniejsza niż Bóg, który pojawia się na kilka chwil i znika. Jeśli Pandurandze zależy na obdarzeniu mnie *darśanem*, niech zaczeka aż skończę obsługiwać matce.” To powiedziawszy podsunął cegłę jako *asane*, przedmiot do siedzenia, aby Panduranga mógł na niej spocząć i poczekać. Nawet Bóg Panduranga czekał aż Pundalik skończy obsługiwać matce, po czym obdarzył go *darśanem*.

Nawet Bóg może na was poczekać. Powinniście wypełniać swoje obowiązki najlepiej jak potraficie i ku swojemu najpełniejszemu zadowoleniu. To powinniście sobie ślubować.

O Krisznie mówi się, że nosi *tilakę* – *kasturi tilakę* (znak piżmowy) na czole, *kaustubhę* (słynny klejnot) na piersi, *nawamauktikę* (perłę) na czubku nosa i *kankan* (bransoletkę) na ręce. *Kasturi tilaka* nie jest zwykłą *tilaką*. Jest to sama *dźńana*, mądrość. Zatem na czole ma On symbol *dźńany*. *Kaustubha* nie jest zewnętrzną ozdobą, lecz uczuciem czułości i miłości w sercu.

Noszenie perły pod czubkiem nosa ma specjalne znaczenie. *Nawamauktika*, czyli perła wskazuje, że aby osiągnąć prawdziwą mądrość, uwagę powinniśmy zawsze skupiać na czubku nosa. Możecie spytać, dlaczego wzrok mamy kierować na czubek nosa. Gdy siadamy, by wielbić Boga a oczy mamy szeroko otwarte, wówczas jest bardzo prawdopodobne, że coś zwróci naszą uwagę i ją rozproszy. Jeśli całkiem zamkniemy oczy, możemy zasnąć. Dlatego powinniśmy utrzymywać oczy na w pół otwarte a wzrok koncentrować na czubku nosa. W ten sposób nie zaśniemy i podtrzymamy skupienie uwagi.

Przechodząc do *kankany*, czyli bransoletki, na ręce, Hindusi używają ich przy dwóch okazjach. Pierwszy raz podczas ślubu, a drugi – kiedy odprawiają *jadźnię* lub *jagę* (obrządku ofiarne). Obecność *kankany* oznacza, że podjęliśmy mocne postanowienie przeprowadzenia jakiejś szlachetnej akcji. Możecie więc spytać, dlaczego Kriszna nosił ją. Czy codziennie zamierzał brać ślub, czy może codziennie chciał składać ofiarę? Nie, On nosił *kankanę* ponieważ złożył pewne śluby. Pierwszym była ochrona ludzi prawomyślnych i dobrych oraz ochrona *dharmy*, kiedy ta znajdzie się w niebezpieczeństwie. Drugim ślubowaniem było dbanie o dobro tych, którzy całym sercem oddali się Bogu i którzy myślą tylko o Nim i o nikim więcej. Kriszna powiedział: „Jeśli wyrzekniesz się wszelkiej *dharmy* i schronisz się u Moich stóp, uwolnię cię z wszystkich grzechów, jakie popełniłeś.” Założył tę *kankanę* na znak, że realizuje to ślubowanie. Ponieważ nie próbujemy zdobyć łaski Kriszny, ta *kankana* ciągle tam jest. Nie możemy czerpać z niej korzyści, gdyż nie praktykujemy myślenia tylko o Nim, z wyłączeniem wszystkich innych. On powiedział: „Jeśli rzeczywiście myślisz tylko o Mnie, nie myślisz o nikim więcej i jeśli Mnie wielbisz – jeżeli robisz te trzy rzeczy, Ja zadbam o twój dobrobyt.” Nie podejmujemy żadnej z tych trzech powinności, a jednak pytamy: „Dlaczego Kriszna mną się nie opiekuje?”

Przywództwo wymaga, abyście prowadzili innych we właściwym kierunku. Jeśli chcecie, by inni coś robili, musicie być pierwsi, którzy to praktykują. Dzisiaj przywódcy są specjalistami w mówieniu, wydawaniu rozkazów i udzielaniu innym rad, ale sami nie stosują się do własnych rad. W każdej dziedzinie życia – w polityce, ekonomii, sprawach socjalnych czy religii – pozują na wielkich ludzi i wypowiadają się tak, jakby wszyscy byli wielkimi bohaterami (ang. *heroes*). Gdy jednak przyjrzymy się ich działaniom, odkryjemy, że są wielkimi zerami (ang. *zeroes*). Dlatego dzisiejsi uczniowie i studenci powinni wziąć sobie do serca stosowanie w codziennym życiu tego, czego się nauczą od innych. Powinni prowadzić innych ludzi we właściwym kierunku. Dzisiaj krytykujecie swoich przywódców za to, że tu źle postąpili i tam źle. Jutro, kiedy staniecie się przywódcami, musicie zadbać, by tak samo nie pobiłdźcie i samym nie stać się obiektem takiej samej krytyki.

Dłoń ma pięć palców. Kiedy spotkamy złego człowieka, wytykamy go palcem wskazującym. Kiedy pokazujecie na innych, tylko jeden palec ich wskazuje, a trzy palce wskazują na was. Dlatego, jeśli wytykacie jedną wadę u innych, powinniście trzykrotnie sprawdzić, czy wady nie ma w was. Jest na to pewna rada. Kiedy spotkacie się z poważną wadą u innych, uznajcie ją po prostu za rzecz bardzo błahą. Wtedy nie będziecie krytykować. Przypuśćmy, że jest jakaś mała wada w was. Próbuje ją wyolbrzymić. Wówczas uznacie, że nie powinniście ponownie podobnie pobiłdzić. Patrząc na to w ten sposób, wyzbędziecie się sytuacji popełniania tego samego błędu. Z drugiej strony, jeśli ukryjecie swoją wadę i będziecie pokazywać błędy innych, nie będzie to dobre ani dla was, ani dla tych innych. Nie rwijcie się do krytykowania innych. Jeśli natomiast ktoś wskaże jakąś wadę w was, powinniście oddać mu pokłon, ponieważ sami nie zdołalibyście odkryć, gdzie postępujecie niewłaściwie. Nie potraficie znaleźć wady we własnej naturze, ponieważ wasze oczy skierowane są na zewnątrz.

Oto mały przykład. Latem w okolicach Nagpur bardzo brakuje wody. Ortodoksyjna braminka po dotarciu w pielgrzymce do Nagpuru była bardzo spragniona. Odkręcała krany z wodą, ale nie wypłynęła z nich ani jedna kropla. Na dworcu zorganizowano rozdzielanie wody ze skórzanych worków. Ta starsza pani, widząc jak kilku ludzi pije tę wodę, zastanawiała się czy mężczyzna, który podawał wodę, należał do niskiej kasty, czy worek był czysty, a może nie był należycie oczyszczony itd. Wahala się, czy może napić się takiej wody. Po długim wahaniu zaczęła wypytywać człowieka rozdzielającego wodę: „Drogi panie, czy ten worek jest czysty? Czy jest czysty?” Człowiek ten był bystry. Powiedział: „Ten skórzany worek, z którego podaję wodę, jest czystszy niż worek, do którego zostanie wlana po podaniu, czyli pani ciało. Ten worek jest czystszy niż pani wnętrze.”

Dzisiaj pielęgnujemy taką niepożądaną skłonność do baczenia na nieczystość worka, nie dbając o usunięcie nieczystości obecnych w naszym ciele. Przede wszystkim powinniśmy starać się oczyścić z tego, co znajduje się wewnątrz nas, a dopiero potem możemy prostować to, co na zewnątrz. Jest ważne, by uczniowie o tym wiedzieli. Wszak, chociaż dzisiaj jesteście uczniami, jutro możecie stać się wysokimi urzędnikami.

Mimo, że wielu z was uczestniczyło w tych seminariach już ponad dwadzieścia dni i wysłuchało wielu dyskursów na bardzo ważne tematy, niektórzy uczniowie ciągle nie potrafią porzucić swoich wcześniejszych złych zwyczajów. Jeśli zdołacie pozbyć się złych nawyków z okresu przed przybyciem tutaj, będzie to dobra wróżba na przyszłość. Tutaj rano i wieczorem na waszych ustach tańczy imię Pana. Jeśli ten sam język, który rano i wieczorem osładza imię Pana, wieczorem jest nasycany ogniem papierosów, wszystkie dobroczynne skutki zostają całkowicie zneutralizowane. Musicie wyzbyć się złego nawyku palenia. Szkodzi to waszemu zdrowiu i niszczy płuca, a lekarze mówią, że czasami skutkiem palenia może być nawet rak. Czemu mielibyście dalej trwać w tym nałogu, który szkodzi waszej urodzie i zdrowiu?

Jeśli wrócicie do domów w tym samym złym stanie, w jakim tu przyjechaliście, wasz pobyt nijak nie da się uznać za owocny. Jeśli natomiast po powrocie do domu wasi przyjaciele, krewni i rodzice uznają, że z letnich seminariów wróciliście jako niemal nowe osobowości i w doskonałym stanie, wtedy my również będziemy się radować, że cały ten nasz wysiłek nie poszedł na marne i został wynagrodzony.

17. Gniew jest największym wrogiem

Ktoś, kto potrafi w pełni panować nad zmysłami, jest w stanie osiągnąć wyzwolenie, *mokszę*. Słynny filozof-poeta Vemana napisał wiersz, który mówi, że ten, kto zjadł psa uznawany jest za wielkiego jogina; ten, kto zjadł świnie uznawany jest za większego jogina; ten, kto zjadł słonia uznawany jest za najmądrzejszego wśród joginów. Powinniśmy zagłębić się w znaczenie tych trzech stwierdzeń. Słowo „pies” oznacza gniew, „świnia” – ego, a „słoń” – przywiązania. Ktoś, kto potrafi zapanować i pokonać własny gniew, ego i przywiązania staje się wielkim joginem.

Ludzie interesują się wiedzą i praktykowaniem jogi nie tylko w Indiach, ale też w kilku miejscach świata. Chociaż istnieje wiele szkół jogi, najważniejszą jest joga Panańdzalego. Patańdzali definiuje jogę jako kontrolowanie i panowanie nad skłonnościami umysłu. Bez zapanowania nad zmysłami nie możemy osiągnąć szczęścia w żadnej sferze życia czy przedsięwzięciu. Jeśli puścimy zmysły na dziko, skutkiem będzie smutek i radość. Dzisiaj Hindusi nie przykładają właściwej uwagi do panowania nad zmysłami. Niektórzy ludzie tkwią w błędnym mniemaniu, że jeśli będą kontrolować zmysły i odmówią sobie przyjemności zmysłowych, stracą samo sedno życia. Jest to błędny pogląd. Nie powinniśmy myśleć, że kontrolujemy czy powstrzymujemy zmysły. Prawdziwe znaczenie tego procesu nie zasadza się na powstrzymywaniu zmysłów przed wykonywaniem ich funkcji lecz na kanalizowaniu ich we właściwych kierunkach. W ten sposób powinniśmy móc czerpać prawdziwy zachwyt z umysłu i prawdziwą przyjemność z ducha.

Gniew, pycha i inne namiętności sprowadzają człowieka do poziomu szaleńca, a czasami degradowują go do poziomu zwierzęcia. Dlatego niezbędne jest, byśmy rozpoznali *widźhanę*, *pradźhanę* i *sudźhanę* (wiedzę doczesną, wyższą i mądrość), które spoczywają utajone w ludziach i skierowali je we właściwe kanały. W ten sposób osiągniemy najwyższy stan błogości. Przyczyną wszystkich zamieszek, zamętów i wrzaw jest fakt, że utraciliśmy panowanie nad zmysłami. Nie zdołamy właściwie rozróżnić, chłodno, spokojnie i racjonalnie myśleć, pozostawiając zmysły bez skrzepowania i nieuregulowane. Dlatego często podejmujemy się niewłaściwych czynów. Gniew jest jak odurzenie. Wewnętrznie skłania nas do złych rzeczy. Jest to źródło wszystkich grzechów. Jest on wielkim demonem. Gniew prowadzi do wszystkich innych grzechów. Wiemy, że Wiśwamitra stracił całe dobro zdobyte przez *tapas* (wyrzeczenia) z powodu tego jednego zła – gniewu. Zasługi zgromadzone poprzez *tapas* prowadzony przez tysiące lat przepadły w jednej chwili gniewu.

Ale nie musimy sięgać aż do Wiśwamitry. Z codziennego życia wiemy, że gdy się rozgniewamy, nasze nerwy słabną i tracimy panowanie nad sobą. Nawet chwila zdenerwowania odbiera nam siły, które nagromadziliśmy ze spożywania dobrego jedzenia w ciągu trzech miesięcy. Gniew nie tylko pozbawia nas sił i odbiera zasługi płynące z dobrych uczynków, lecz także osłabia naszą kondycję. Gdy potrafimy panować nad gniewem, jesteśmy w stanie czerpać zasługi z wypowiedania imienia Pana.

Wasisztha zdobył tytuł *brahmarszi*, więc Wiśwamitra też chciał go zdobyć. Jednak nawet po latach *tapasu* (wyrzeczeń) nie mógł tego dokonać. Wiśwamitra był wściekły, że Wasisztha nie zgadzał się nazywać go *brahmarszim*, mimo że świat czcił go jako takiego. Gniew zrodził w Wiśwamitrze myśl, że jeśli usunie Wasiszthę ze

świata, wówczas każdy będzie honorował go mianem *brahmarszi*. Pewnej księżycowej nocy Wasisztha opisywał swoim uczniom cechy Wiśwamitry. Wiśwamitra, który z mieczem w ręce krył się za krzakiem z zamiarem zabicia Wasiszthy, usłyszał najwyższe wyrazy uznania dla siebie wypowiedane przez Wasiszthę. Wasisztha nie wiedział, że Wiśwamitra kryje się za krzakiem i w swoim normalnym stylu opowiadał o wysokiej jakości jego *tapasu*, który porównał do światła księżyca. Wywołało to nagłą przemianę w Wiśwamitrze. Zaczął żałować swojego postanowienia o zabicu Wasiszthy, który był tak wielkim człowiekiem i który opowiadał o jego własnych pięknych cechach. Uświadomił sobie jak złym człowiekiem był żywiąc myśl o jego zabicu. Uznał, że musi to naprawić i upadł do stóp Wasiszthy, wyrażając swoją skruchę. Gdy to uczynił, Wasisztha z pięknym uśmiechem powiedział: „Wielki *brahmarszi*, skąd tu się wziąłeś?” Wiśwamitra był zaskoczony tym, jak Wasisztha zwraca się do niego, i poczuł jeszcze większą skruchę. Wasisztha rzekł: „Dzisiaj naprawdę zasługujesz na miano *brahmarszi*, ponieważ pozbyłeś się całego swojego gniewu i ego i w pełnej skruszce upadłeś mi do stóp.”

Powinniśmy rozpoznać prawdę leżącą u podłoża tego epizodu. Dopóki w naszych sercach istnieje gniew i ego, dopóty nie będziemy mogli poczuć się dobrze w życiu; będzie nam niedobrze. Nasz gniew jest naszym największym wrogiem, a nasz spokój jest naszym obrońcą. Nasza radość jest naszym niebem, a nasz smutek – naszym piekłem. Ktoś opętany gniewem będzie nienawidzony przez ludzi, gdyż popełni wiele złych czynów. Gniew prowadzi do wielu ciężkich grzechów. Przede wszystkim powinniśmy usilnie starać się panować nad emocją gniewu. Czasami także ego włącza się do uczucia gniewu. Prestiż jednostki jest niekiedy podkopywany przez własne bogactwo i pysznięcie się nim. Zamożność człowieka stwarza rodzaj bariery między nim a przyjaciółmi i krewnymi. Z powodu gniewu ludzie tracą wszystko i są wystawiani na wielkie cierpienia.

Jeśli naszym celem jest pozadoświadczalna rzeczywistość i Boskość, musimy postanowić wziąć w ryzy tę wielką emocję gniewu. Gniew wynika ze słabości. Nie chodzi o słabość ciała, lecz umysłu. Aby wzmocnić umysł i wyeliminować jego słabości, trzeba napęłnić go dobrymi myślami, dobrymi uczuciami i dobrymi ideami. O ile stos pogrzebowy trawi nieboszczyka, o tyle *ćinta*, czyli poruszony umysł, zamienia na popiół żywe ciało. Osoba opętana pychą, ego i gniewem jest żywym trupem. Stan umysłu, w którym panuje się nad tymi rzeczami nazywa się *sthita-pradźña* (stanowczy i mądry). *Sthitapradźña* to osoba, którą ani nie unosi radość, ani nie dotyka smutek. Idzie ona przez życie, przyjmując radość i smutek z takim samym spokojem.

Może pomyślicie, że panowanie nad zmysłami nie jest łatwe. Nawet jeśli nie jest to łatwe, bardzo łatwo jest zwrócić je wszystkie w kierunku Boga i nadać im nowe nastawienie. *Gopiki* (pasterki) są klasycznym przykładem tego rodzaju najwyższej samokontroli. W wyniku skierowania mocy zmysłów ku Bogu wszystkie nieczystości waszych zmysłów ulegają likwidacji. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest rozwijanie miłości do wszystkich żywych stworzeń. Pomaga to w opanowywaniu zmysłów i kierowaniu ich ku Bogu.

W stawie żyły trzy ryby. Jedna z nich powiedziała do pozostałych: „Woda w tym stawie wysycha, ubywa jej z dnia na dzień. Przyjdzie czas, że staw całkiem wyschnie. Trzeba nam przenieść się w jakieś miejsce, gdzie jest stały dopływ wody, zanim przyjdzie rybak, by nas złapać.” Druga ryba rzekła: „Zmyślasz. Masz umysł pełen

niepotrzebnych obaw. Staw nie wyschnie. Rybak nie przyjdzie, by nas niepokoić. Ciesz się stanem obecnym.” Trzecia ryba powiedziała to samo. Gdy te dwie nie przyjęły jej rady, pierwsza ryba zniechęciła się i dlatego musiała podzielić ich los. Tak jak przewidywała, przyszedł rybak, złapał je, usmażył i zjadł. Nasze życie można porównać do tego stawu, a czas życia – do wody.

Trzy ryby to trzy *guny* (cechy): *tamas*, *radžas* i *sattwa* (ignorancja, pasja i czystość). Cecha *sattwic* zawsze wiąże się z wyborem ścieżki dobra i kierowaniem uwagi na rzeczy, które są trwałe. Istota z tą cechą postanawia ratować się zanim poziom wody zbyt mocno obniży się i zawsze myśli o rzeczach szlachetnych. Ubywającą wodę porównano do życia; codziennie jest jej mniej i w każdej chwili może przyjść śmierć. Rybak jest symbolem śmierci. *Tamas* i *radžas* są w opozycji do *sattwy*, dlatego nawet przeciwdziałają one jej zasługom. Te dwie *guny*, *tamas* i *radžas*, zwodzą nasze zmysły i kierują je na złe ścieżki. Najpierw powinniśmy starać się zapanować nad *tamą* i *radżą*, a tym samym zdobyć panowanie nad zmysłami. *Radžas* i *tamas* możemy pokonać dzięki bliskiemu związkowi z *sattwą* i gdy stosujemy dobre metody. Powinniśmy wierzyć, że świętą i wieczną miłość można znaleźć w każdym ludzkim sercu, gdzie mieszka Bóg. Powinniśmy wierzyć, że Bóg jest mieszkańcem serca i postępować zgodnie z naukami, jakie płyną z serca oraz obierać dobre metody do wcielania takich nauk w życie.

Nasi przaprzodkowie zostawili nam ścieżki jogi i *dhjany* (medytacji) służące do pokonywania zła i zdobywania panowania nad zmysłami. Dawni mędrcy, aby zapanować nad gniewem i nienawiścią, opuszczali swoje wioski i szli do lasu. Dzisiaj nie ma potrzeby odchodzenia do lasu w celu pozbycia się gniewu i nienawiści. Cnoty nie da się przećwiczyć na pustkowiu. Jeśli żyjecie w atmosferze gniewu i potraficie nad nim panować, wówczas jest to wartościowe osiągnięcie. Ale jeśli żyjecie w lesie, gdzie nie ma miejsca na gniew, i mówicie, że panowaliście nad swoim gniewem, to nie ma w tym sensu. Dlatego musicie pozostawać w światowym otoczeniu, gdzie jest dużo okazji na przyływy emocji gniewu i nienawiści, i tu uczyć się panować nad nimi. Takie osiągnięcie będzie stanowiło znaczącą zasługę.

Mędrcy zwykli odprawiać *jadźnie* i *jagi* (obrządku ofiarne) w celu zdobycia panowania nad swoimi zmysłami. Prawdziwą naturą i znaczeniem *jadźni* jest pokonywanie wszelkich złych skłonności, wrzucanie ich w ogień ofiarny. Nazywa się ją *bhutabali*. Słowo *bhutabali* jest mylnie interpretowane. Niektórzy ludzie myślą, że oznacza ono ofiarę ze zwierzęcia, co doprowadziło do pojawienia się złych praktyk. Nie jest to właściwe. *Bali* znaczy podatek. Dzisiaj płacimy podatki od posiadłości, od domów i od dochodów. Ale dawniej intencja pobierania podatków była inna niż dzisiaj. Dzisiaj podatki są pobierane często, ale są sprzeniewierzone przez ludzi u władzy. W dawnych czasach podatki przeznaczano na poprawę dobrobytu ludności. Tam, gdzie brakowało wody, zapewniano jej dostarczenie, gdzie nie było dróg, budowano je. W wyniku poświęcenia Bogu wszystkich naszych złych skłonności zostajemy pobłogosławieni tym, co wykracza poza możliwości człowieka, a co człowiekowi jest na tym świecie bardzo potrzebne.

Ofiarujemy Bogu wiele rzeczy, gdyż ofiarowanie sprawia przyjemność. Ofiarujemy Bogu kwiaty nie dlatego, że On ich nie ma, ale dlatego, że ofiarowanie ich uszczęśliwia nas. Wielu uczniów mówi: „Jeśli zdam egzaminy celująco, rozbiję u Twoich stóp pięć orzechów kokosowych.” Czy znaczy to, że Bóg nie ma do swojej

dyspozycji orzechów kokosowych? Wszystkie rzeczy, jakie ofiarujemy, takie jak liść, kwiat, woda i wszystkie inne, posiadają znaczenie alegoryczne. Słowo liść nie odnosi się do liścia rośliny *tulsi* czy innej rośliny. Nasze ciało jest liściem. Ofiarujemy Bogu nasze ciało jako święty liść. Ponieważ ciało jest pełne trzech *gun*, uznajemy je za liść i składamy Bogu w ofierze. Słowo *puszpa* (kwiat) oznacza kwiat serca. Kwiaty, o których mówimy w kontekście Boga nie odnoszą się do ziemskich kwiatów, które więdną i marnieją. Podobnie jest z owocem, który jest owocem umysłu. Znaczy to, że nasze czyny musimy wykonywać bez oczekiwania na jakąkolwiek nagrodę; a jeśli czyn zostaje dokonany w takim duchu, staje się świętą ofiarą. Woda nie oznacza tego, co czerpie się z kranów. Odnosi się ona do łez radości, które płyną z głębin waszego serca. Nie powinniście ofiarować liści zebranych z drzew, które są na zewnątrz, ani kwiatów roślin ogrodowych, ani wody zaczerpniętej ze studni, ani owoców wziętych z jakiegoś miejsca. Bogu powinniście ofiarować wszystko to z drzewa waszego ciała, które jest święte. Niezależnie co składacie w ofierze, gdy ofiarą są rzeczy zrodzone z drzewa własnego ciała, obdarzeni zostaniecie pełnią korzyści.

Słowo *narikela* oznacza kokos. Każdy Hinduś powinien rozumieć wewnętrzne znaczenie ofiarowania Bogu orzecha kokosowego. Nigdy nie ofiarujemy go takim jak jest. Usuwamy pokrywające orzech włókno i ofiarujemy owoc wolny od wszystkich zewnętrznych włókien. Tylko wtedy można rozbić orzech. Rozbicie orzecha powoduje wypłynięcie znajdującej się w nim wody kokosowej. Serce to orzech kokosowy; jest ono pokryte włóknem pragnień. Wypływająca woda to *sanskara*, czyli oczyszczanie. Włókna na powierzchni to pragnienia. Powinniśmy obrać serce ze wszystkich pragnień i ofiarować rdzeń bez włókien. Wtedy staje się ofiarą dla Boga. Jeśli naszym celem jest stan bez narodzin, rdzeń nabiera innego znaczenia. Gdy zasadzimy orzech kokosowy w takiej postaci, w jakiej jest i gdy będziemy go podlewać, z czasem wyrośnie z niego kolejna roślina. W czasie kiełkowania jest w nim woda. Wtedy też jądro orzecha przylega do skorupy owocu. W stosownym czasie woda wysycha a jądro kurczy się i zaczyna odchodzić od skorupy orzecha. Jeżeli spróbujemy wyjąć jądro, zasadzić je i podlewać, nic się nie zdarzy. Nasze ciało można porównać do skorupy, a życie do jądra. Nasze *sanskary* (wrodzone skłonności) to woda wewnątrz orzecha. Dopóki istnieją w nas *sanskary*, serce będzie ciągle lgnąć do świadomości ciała, tak jak jądro orzecha lgnie do skorupy.

Panowanie nad zmysłami jest pomocne w pozbywaniu się wszelkich złych skłonności. Gdy wasz umysł niepokoją złe myśli, spróbujcie gdzieś usiąść i pomyślcie o Bogu, a problem zniknie. Wielu wielkich świętych nauczało ścieżki rozwijania panowania nad zmysłami. Zwykli składać Bogu w ofierze wszystkie skłonności pochodzące od zmysłów. Poświęcali Bogu wszystkie swoje czyny, gdyż w ten sposób mogli skierować zmysły we właściwe kanały. Grzeszne pokusy nie dotykały ich zmysłów. Gdy dowolne działanie wykonujecie tylko dla zadowolenia Boga, nie pojawi się żaden zły skutek i nie przyprawi was o żadne cierpienie. To, co jest ofiarowane Bogu, jest całkowicie wolne od wszelkich wad i niedoskonałości.

Oryginalne imię Ćajtandji to Gowranga. Kiedy dorósł, wszystkie swoje myśli skierował na Boga. Zwykł chodzić po ulicach, śpiewając *kirtany* (pieśni z powtarzaniem imienia Boga) i wybijając rytm talerzami. W tamtych czasach istnieli przeciwnicy takich *nagarasankirtanów*, czyli śpiewów ulicznych. Zwykli zabierać instrumenty z rąk tych, którzy chodzili ulicami wyśpiewując imię Boga. Ale nawet w

takich sytuacjach Ćajtanja nigdy nie okazywał śladu zdenerwowania. Kiedy ktoś zabierał mu z rąk *tale* (talerze), tłumaczył to sobie tym, że wolą Boga było, by śpiewał Jego imię bez akcesoriów. Krzywdy mu wyrządzone interpretował jako dostąpienie wielkiej korzyści. Gdy ktoś obrażał go, wypowiadał imię Kriszny i w ten sposób dostrajał do Niego swój umysł. Gdy Ćajtanja wypowiadał imię Kriszny, tracił świadomość ciała. Ponieważ zawsze tracił świadomość (*ćajtanję*) przy wypowiedaniu imienia Kriszna, znano go pod imieniem Kriszna Ćajtanja. Takie tytuły zdobywano w tamtych czasach dzięki rzeczywistym zasługom, a nie tak jak tytuły nadawane dzisiaj tak samo ludziom dobrym i złym, czcigodnym i nieszlachetnym. Wtedy ludzie nie dbali o doczesne tytuły. Każdy człowiek uważał się za dziecko nieśmiertelności. Sposobem na osiągnięcie nieśmiertelności jest pozbycie się niemoralności. Niesprawiedliwość, niestosowność i nieuczciwość to słabości, których trzeba się pozbyć. Do służby krajowi musimy przygotować się z czystym sercem wypełnionym duchem miłości. Nawet jeśli nie czytacie *Wed* i *śastr*, nawet gdy nie odprawiacie *jadźń* i *jag*, dzięki kultywowaniu miłości możecie zyskać łaskę Boga.

Niezbędne dla rozwoju tych cech miłości jest sattwiczne jedzenie, które ponadto pozytywnie wpływa na umysł. Dzisiaj wielu ludzi myśli, że sattwiczne jedzenie składa się z mleka, twarogu i wielu innych artykułów. Ale to nie tak. Powinniście starać się zrozumieć prawdziwą naturę diety sattwiczej. Sattwiczną dietę przyjmujecie przez usta. Jednak usta to tylko jeden z pięciu organów zmysłowych. Sattwiczna dieta nie oznacza tylko pożywienia przyjmowanego przez usta, lecz także czyste powietrze wdychane przez nos, czyste widoki oglądane oczami, czyste dźwięki słuchane uszami i czyste przedmioty dotykane stopami. Wszystko czyste, co przyjmujemy pięcioma zmysłami można nazwać dietą sattwiczną. Sattwiczna dieta to suma sattwicznego jedzenia, oddychania czystym powietrzem, słuchania dobrych dźwięków, oglądania dobrych widoków i dotykania czystych przedmiotów. Tylko gdy stosujecie taką dietę, można powiedzieć, że macie sattwiczne zwyczaje.

Musimy mieć przekonanie, że obowiązkiem Hindusów jest panowanie nad zmysłami i kierowanie ich we właściwe kanały. Dzisiejsze Indie uważa się za kraj słaby, ponieważ ich mieszkańcy nie panują nad zmysłami tak, jak czynili to nasi przodkowie. Musimy także starać się wcielać w życie jedność w różnorodności. Jedną słomką nie możemy związać nawet maleńkiej mrówki. Ale jeśli ukręcimy powróż z tysiąca słomek, możemy związać nawet dzikiego słonia. Zatem, dzięki jedności możemy osiągać wielkie rzeczy. Wszyscy Hindusi muszą się zjednoczyć i poprzez jedność starać się chronić wyższe wartości kultury Indii. Indie to święty kraj, który duchowo przez wieki przewodził całemu światu. Wszystkie wielkie kultury przyjęte w innych krajach kiedyś w takiej czy innej formie miały swój początek w tym świętym kraju.

* * * * *

18. Ścieżka oddania

Wszyscy z radością oglądacie obrazy na ekranie i mylnie bierzecie je za rzeczywistość. Tak naprawdę to powinniście skupiać uwagę na tym, co leży za ekranem, a jeśli potraficie zrozumieć co jest rzeczywiste, a co nie, znikną wszelkie wasze wątpliwości.

Głupia wrona żywi się zgniłym mięsem i innymi zepsutymi rzeczami. Z drugiej strony, papugi i kukułki z zachwytem piją miód ukryty w kwiatach. Analogicznie, głupi ludzie gonią za przemijającymi doczesnymi rzeczami, marnując czas i energię. Z drugiej strony, ci o czystych umysłach piją nektar urzeczywistnienia Boga i boskiej miłości, przeżywając najwyższe szczęście.

„Bez pracy nie ma kołaczy” – to znana zasada. Tylko gdy jesteśmy gotowi przystąpić do pracy, otrzymamy jej owoce. Ta prawda dotyczy wszystkich sfer życia. Nie osiągniemy żadnych owoców nie płacąc ich ceny. Niewłaściwe jest podążanie za umysłem i życie pod dyktando jego kaprysów. Prawdziwe życie to takie, które przebiega zgodnie z *śastrami* (pismami świętymi). Tylko *śastry* zawierają miarodajną deklarację prawdziwego celu życia. Ale aby zrozumieć naturę, znaczenie i cel życia czytanie różnych *śastr* nie jest nawet konieczne. Zostaniecie poprowadzeni doskonałą drogą, jeśli będziecie postępować zgodnie z prawdą płynącą z własnego serca.

Dzisiaj nie wierzymy, że to, co ustanawiają *śastry* jest w swej istocie wyrazem prawdy. Sens *śastr* jest przedstawiany różnymi słowami, a ta różnaitość nazw czasami prowadzi do zamętu. Słuchając dyskursów wygłaszanych przez doświadczonych i mądrych starszych, wpadamy w rozterkę czy przyjąć jedną ścieżkę, czy drugą. Nie wiemy która jest właściwa, a która nie jest. Dana wypowiedź z *śastr* bywa różnie interpretowana, a my próbując stosować się do różnych interpretacji wpadamy w kłopoty.

To, czy Bóg daje człowiekowi, czy człowiek daje Bogu zrozumiemy z pomocą analogii. Wyobrażamy sobie, że człowiek, *manawa*, ofiaruje wszystko, co posiada w celu urzeczywistnienia Boga, *Madhawya*. Nie jest trudną rzeczą pójść tą ścieżką i urzeczywistnić *Madhawę*. Żadne zdyscyplinowanie czy działanie, które wiedzie człowieka do Boga nie jest trudne do wcielenia w życie. Na przykład, bramin wedyjski nabiera świętą wodę z Gangesu w dłoń i składa tę samą wodę w ofierze z powrotem w tej świętej rzece. Prawda jest taka, że nie ofiaruje on swoich posiadłości, czy posiadłości swojego ojca albo dziadka, ale świętą wodę zaczerpniętą ze świętej rzeki składając ją na powrót w tej samej rzece. Podobnie, wszystkie rzeczy ofiarowane Bogu przez człowieka są stworzone, podtrzymywane i darowane człowiekowi przez samego Boga. Człowiek nie ofiaruje niczego własnego, z wyjątkiem przypadku, gdy ofiaruje swoje oddanie wypływające z serca. Tego wielbiciela, który poddaje się Lotosowym Stopom Pana pełnym oddaniem, bez myśli o czymkolwiek innym, Bóg bierze w opiekę. Gdy ktoś jest upojony boską miłością i zapomina o wszystkich doczesnych obowiązkach, jego wszystkie obowiązki bierze na siebie Bóg.

Nasze *śastry* uczą wielu dobrych rzeczy poprzez przykłady żywotów wielkich świętych i wielkich nauczycieli. Jeden z wielbicieli tak zwrócił się do Boga: „Nie jestem Sakkubai, aby dopuścić, żebyś został przywiązany do filara i był bity za mnie. Nie jestem Ramadasem, aby wymagać zwrotu pieniędzy wydanych na ciebie. Nie jestem Dżajadewą, aby wymagać ponownej naprawy zrujnowanego domu i przykrycia

go słomianym dachem.” W naszej historii spotykamy wielu wielbicieli, którzy w taki sposób służyli Bogi i sprawiali, że Bóg służył im. Wszystkie nasze *śastry* jednomyślnie oświadczają, że miłość jest jedynym koniecznym wymogiem do rozwinięcia niezachwianego oddania. Urzeczywistnienie, które nie jest możliwe poprzez rozumowanie, składanie ofiar ani poprzez dyskusje czy inne dyscypliny, można osiągnąć tylko poprzez miłość. Zatem, należy zastanowić się dlaczego powinniśmy tę miłość rozwijać i przywiązywać do niej wielką wagę.

Natura ciała, umysłu oraz zmysłów i pragnień nie sprzyja urzeczywistnianiu Boga. Wszyscy słyszymy o Panu, który śpi na *kszirasagarze*, czyli oceanie mleka. Nasza *antahkarana*, czyli wewnętrzne ciało subtelne, jest *kszirasagara*. To zaś, co zostaje po *dhjanie* (medytacji) – *śesza*, czyli pozostałość – jest *adiśeszą*, czyli wielkim węzłem. Świadomość, która leży między nimi (*antahkaraną* i *adiśeszą*) to sam Pan Wisznu. Tę, która wielbi jest bogini Lakszmi. Wielu wielkich ludzi nauczało tego, jak sprawić, by Bóg zasnął na oceanie mleka – w naszej *antahkaranie*, czyli w sercu.

To, że o *sadhace* (wielbicielu) myślimy jako o Lakszmi, ma ukryte znaczenie. *Dźiwi* (indywidualną duszę) nie można nazwać *puruszą*, dopóki całkowicie nie zrzuci swej bezwładnej natury. Pierwiastek *puruszy* można osiągnąć poprzez żeńską naturę, czyli *stri tattwę*. Musimy zastanowić się czym jest ta *dźadattwa*, czyli bezwładność. Bezwładność ma pięć faz bądź aspektów. Pierwszą jest *ghatakaśa*, niebo w dzbanie. Drugą jest *dźalakaśa*, niebo odbite w wodzie. Trzecią jest *daharakaśa*, niebo odbite w sercu. Czwarta to *ćidakaśa* (*atma*), a piąta – *mahadakaśa*, czyli rozległe niebo. Zatem wszystkie te pięć *akaś* są bezwładne, *dźada*.

Każdy z was ma imię. Imię odnosi się do ciała, a nie do *atmy*, czyli duszy w was. Imię ciała, które jest bezwładne, nadają rodzice. *Ghatakaśa* to stan, który powiada: „To jestem ja.” Człowiek używa słowa „ja,” odnosząc się do ciała, chociaż głęboko w nim tkwi wyższy pierwiastek – *atma*, czyli dusza. Nawet gdy jesteśmy głęboko zatopieni w rozumieniu ciała, hdy myślimy tylko o nim, stale istnieje uczucie do wewnętrznej *atmy*.

Przechodząc do *dźalakaśi*, jest to stan pełen *sankalp*, czyli zamiarów, i można go porównać do nieba odbitego w wodzie. Jeśli w małym stawie odbija się błękitne niebo, a na nim świeci księżyc, powstaje złudzenie, że odbite niebo z księżycem poruszają się. Niebo i księżyc nie poruszają się, tylko woda to robi pod wpływem wiatru. *Sankalpy* i *wikalpy* (wybory) w nas stanowią wodę.

Daharakaśa to stan, gdy ktoś patrzy na *sankalpy* i *wikalpy*, będąc świadomy, że na nie patrzy. Weźmy przykład. Wlewamy wodę do wanny i na nią patrzymy. Widzimy w niej nasze odbicie i mówimy, że jest to odbicie. Nawet jeśli obraz odbity w wodzie będzie uderzany, obiekt, czyli ciało, nie odczuje ani jednego uderzenia. Gdyby obiekt i obraz były jednym, każdy uraz uczyniony obrazowi musiałby być odczuwany także przez obiekt. Chociaż w wodzie jest obraz waszej twarzy, jego dobro czy zło nie wpływa na was, na obiekt. W tym miejscu możecie zapytać: „Czy to nie moje odbicie?” Tak, wasze. Ale jeśli obraz ucierpi, a to zranienie nie dotyka was, to nie jesteście wy. Jednak w przypadku obrażenia, wy i obraz jesteście jednym. Gdy obraz jest przez kogoś fizycznie raniony, obiekt nie odczuwa szkody jemu wyrządzonej, ale gdy obraz jest przez kogoś łżony i obrażany, wówczas obiekt, którego odbicie znajduje się w wodzie, także czuje tę zniewagę. Rozgniewacie się, gdyż wy także znajdujecie się

w obrazie. W *śabdzie*, dźwięku, jest jedność, ale w działaniu, *kriji*, nie ma jedności. I tu kryje się natura *śabda Brahma tattwa*. Również w *dźalakaśi* tkwi natura *daharakaśi*.

Teraz o *ćidakaśi*. Odnosi się ona do człowieka pozostającego tylko obserwatorem. *Ćidakaśa* to stan, w którym człowiek po prostu obserwuje i trwa jako obserwator czy widz, bez przejmowania się, nieporuszany żadną emocją. Niezależnie co stanie się z ciałem – może być obrażane lub ranione – osoby takiej to nie dotyka; cały czas pochłania ją wyższa świadomość. Jest to stan *ćidakaśi*. Dzban może zostać rozbity, staw może wyschnąć, płótno obrazu może zostać podarte na strzępy lecz ta *akaśa* trwa. Niebo odbite w wodzie i niebo wymalowane na obrazie odnoszą się do nośnika, nie zaś do samego nieba na nieboskłonie. Chociaż *tattwa* (stan) ta ma odbicie w naszym ciele, umyśle i zmysłach, jest ona czymś, co wykracza poza nie wszystkie.

Najwyższy stan urzeczywistnienia osiągamy tylko wtedy, gdy opanujemy zmysły i gdy towarzyszy nam stan *nirwikalpy* (nieporuszoności). Naturę *mahadakaśi*, czyli rozległego nieba, możemy urzeczywistnić w stanie zwanym *nirwikalpa*. *Nirwikalpa* oznacza powstrzymanie aktywności wszystkich zmysłów i przejęcie pełnego nad nimi panowania. W takiej sytuacji świadomość nie skupia się na ciele, ani żadnej jego części, lecz całkowicie oddaje się temu wyższemu czy transcendentalnemu stanowi. *Mahadakaśa* nazywa się *akaśą* ponieważ jest w niej pierwiastek *dźady*, czyli bezwładności.

Zlepek chmur niekiedy nazywamy niebem. Niebo nie posiada oddzielnej postaci czy istnienia. Nie ma konkretnego kształtu, takiego jak mają rzeczy składające się z pięciu żywiołów. Ma ono tylko jedną cechę, mianowicie *śabdę*, dźwięk. Dźwięk ten jest wszechprzenikający. Ale błędem jest utożsamianie *śabdy* z samym niebem. Niebo posiada kilka nazw, takich jak *akaśa*, *gagana*, *śunja*, czyli nicość itd. W niebie niczego nie ma. Stan nicości nazywany jest niebem. Jeśli czasami odnosimy się do naszego serca mówiąc *hridajakaśa*, to mówimy tak dlatego, że w duchowym znaczeniu *hridaja* (serce) nie ma kształtu. Ta *akaśa* musi zostać oczyszczona ze wszystkich bardziej pierwotnych intencji i instynktów, wszystkich *sankalp* i *wikalp*.

Gdy chłopiec przystępuje do nauki, najpierw idzie do przedszkola, potem do pierwszej klasy, drugiej, trzeciej itd. Nie przechodzi nagle z przedszkola do najwyższej klasy w szkole. Ale jeśli ten sam chłopiec pozostaje w domu i pobiera naukę u prywatnego nauczyciela, może pójść bezpośrednio do szóstej klasy. Gdy zdobędziemy łaskę i miłość Boga, możemy przejść bezpośrednio do najwyższego stanu *mahadakaśy*, bez pośrednictwa tych różnych innych stanów, *ghatakaśy*, *dźalakaśy* itd. Trzeba, abyśmy poszukiwali ścieżki, która łatwo zaprowadzi nas do stóp Pana i pozwoli urzeczywistnić Go.

Starsi bardzo często mówią, że ten świat jest iluzją i że tylko Bóg jest rzeczywisty. Powiadają, że życie jest bez smaku, nie ma uroku i jest pozbawione treści. Nawet uczeni w pismach, którzy mówią, że ten świat jest iluzją, sami są uwikłani w iluzję i nie potrafią się z niej wyplątać. Chociaż jest ona przemijająca, nieprawdziwa i ulotna, nie możemy się z niej wyswobodzić natychmiast. Mimo, że wiemy, iż to ciało słabnie, ginie i pada martwe, zadajemy sobie trud, by je chronić, dbać o nie i je upiększać. Czyż nie staramy się uniknąć śmierci mimo, że wiemy, iż jest ona nieunikniona?

Chociaż wiemy, że ten świat jest nieprawdziwy, pożądane jest, abyśmy nawet w tym fałszu rozpoznali prawdę. Przeanalizujmy starannie czy jest w nim prawda. Nawet

w dzieciństwie posiadamy utajone i ukryte wszystkie cechy starości. Mimo, że przechodzimy od okresu dojrzewania, do młodości, wieku średniego i starości, nie stwierdzamy żadnych podstawowych zmian. To samo ciało trwa na wszystkich tych etapach, od dzieciństwa do starości. Nikt nie może wskazać dokładnie momentu, w którym kończy się dzieciństwo a zaczyna młodość, w którym kończy się młodość i przychodzi starość. W tym czasie ciało nie przechodzi żadnej śmierci – ono trwa i zmiany te zachodzą w tym samym ciele. Gdy będziemy o tym rozmyślać, niezawodnie odkryjemy prawdę w fałszu, fałsz w prawdzie, prawdę w prawdzie i fałsz w fałszu.

Na tym świecie, który jest fałszywy, wiemy życie, które jest fałszywe. Jeśli ten świat jest rzeczywisty, to dlaczego po kolacji i położywszy się spać, zapominamy wszystkie wykłady, których wysłuchaliśmy w ciągu dnia oraz wszystkie przeżycia dnia? Nic w naszych umysłach nie zostaje. Nie jest to zapominanie, lecz my po prostu stajemy się nieświadomi wszystkich przeżyć, których doświadczyliśmy w ciągu dnia. Wasze ciało nocą może spoczywać w *szedzie* w Brindawanie, a wasz umysł może śnić o chodzeniu ulicami Delhi. W tym śnie myślicie, że chodzicie po Delhi w ciele. A prawda jest taka, że wasze ciało jest tutaj, a wy śnicie, że ciało pojechało do Delhi i udało się na zakupy. Wasze ciało w ogóle tam nie pojechało. To, co jest prawdziwe na jawie, jest fałszywe w stanie snu. Zatem jest to fałsz w fałszu.

Słońce jasno świeci, gdy nic go nie przesłania, ale gdy zbudujemy dom, wyposażymy w drzwi i okna i wszystkie pozamykamy, w domu będzie tylko ciemność, nie będzie tam światła. Jeśli chcemy wpuścić promienie słońca do domu, musimy zrobić jedną z dwóch rzeczy. Możemy usunąć górę domu, czyli możemy pozbyć się *deha bhranti* (ułudy ciała). Burzymy górę, która składa się z *ahamkary*, czyli ego, i *mamakary*, czyli przywiązania. Ewentualnie możemy zainstalować lustro tak, by kierowało odbite światło słońca do środka domu. Wtedy także lustro będzie słało promienność słońca. Operując lustrem możemy rozświetlić ciemne wnętrze domu. Ale czy światło pochodzi ze słońca, czy z lustra? Lustro jest obojętne, z natury nie świeci. Księżyc pod tym względem jest podobny do lustra, nie daje własnego blasku. Światło słońca odbija się od powierzchni księżyca, dlatego poświata księżyca jest tak chłodna i przyjemna.

Nasze *Wedy* uczą, że księżyc jest niczym umysł, który odbija chwałę duszy. Gdy światło *atmy* odbija się w lustrze *buddhi*, czyli inteligencji, cały ciemny umysł świeci. Umysł odpowiada za zdolność czerpania *pradźhany* (najwyższej mądrości), mimo że jesteśmy w stanie *adźhany* (ignorancji). Jeśli umysł uczynimy promiennym i oświetlonym, nie będzie miejsca na ciemność, *adźhanę*. Gdy skierujemy nasze *buddhi* na *atmę*, będziemy mogli rozproszyć ciemność w umyśle. Umysł jest panem zmysłów, a inteligencja – umysłu. *Atma* jest panem inteligencji. To, co potrafi uchwycić inteligencja, wykracza poza zmysły. Ona wykracza poza zmysły. Dążenie do uzyskania ostatecznego wyzwolenia, co wiąże się z przechodzeniem przez różne etapy pośrednie, nazywa się *moksha margą*, czyli ścieżką wyzwolenia.

Kilka dni temu powiedziałem, że omówię temat różnych *pad* (nóg) w różnych *jugach* (wiekach) i wyjaśnię jak *dharma* (prawo postępowanie) straciła swoje *pady*, mimo pojawienia się wielkich *Awatarów* (zstąpień Boga). Zajmę się tym teraz. W *krita judze* (pierwszym, złotym, wieku w dziejach świata) *dharma* żyła i poruszała się na czterech nogach. Te cztery nogi to *jadźhá*, *jaga* (obrzędki ofiarne), *joga* (praktyki duchowe) i *tapas* (wyrzeczenia). Istnieje powiedzenie, że nie ma *dharmy* wyższej niż

prawda. Prawda jest podstawą wszystkich *dharm*, a zależy ona od *ruthy* (odczucia płynącego z serca), bądź *sankalpy* (podświadomego pragnienia). Zatem *rutha*, *satja* (prawda) i *dharma* są ze sobą nierozzerwalnie powiązane. W *krita judze riszi* (mędrcy) praktykowali te cztery ścieżki, wyżej nazwane czterema nogami, w celu uzyskania harmonii między myślą, słowem i czynem.

Strata jednej *pady* w *treta judze* (drugim wieku, srebrnym) w istocie oznacza utratę jednej z *sadhan* (praktyk duchowych), mianowicie *tapasu*. Zadaniem *pady* jest pomoc człowiekowi w chodzeniu. Również *tapas* jest procesem wspierania działania. W *treta judze* można było osiągać *dharmę* bez *tapasu* dzięki praktykowaniu pozostałych trzech ścieżek, *jadźni*, *jagi* i *jogi*. W *dwapara judze* (trzecim wieku) można było dojść do wyzwolenia za pomocą tylko dwóch nóg, *jagi* i *jogi*. Nie ma tu już *jadźni*. W *kali judze* (współczesnym wieku) także *jaga* została wyeliminowana i *dharma* posiada tylko jedną *padę*, *jogę*. „Jaki rodzaj jogi?” – możecie zapytać. Chodzi tu o *bhakti jogę*, *jogę* oddania. W tej *kali judze*, oprócz ścieżki oddania, nie ma innego sposobu osiągnięcia wyzwolenia. W wieku *treta* ludzie mogli cieszyć się bliskością Boskości dzięki trzem metodom – dzięki *jadźni*, *jadze* i *jodze*. W wieku *dwapara* to samo można było osiągnąć za pomocą tylko dwóch *pad*: *jagi* i *jogi*, a w wieku *kali* – jednej, za pomocą samej *jogi*. Tak więc, wewnętrzne znaczenie tego ubywania nóg jest ułatwianie procesu osiągnięcia wyzwolenia przez eliminację trudniejszych ścieżek. W *kali judze* została ścieżka oddania, która jest łatwo dostępna dla wszystkich.

Jakieś pięćdziesiąt lat temu dotarcie do Benaresu zajmowało ludziom dwa miesiące. Dziesięć lat temu dojechanie tam pociągiem trwało trzy dni. Dzisiaj możemy do Benaresu dolecieć samolotem w ciągu trzech godzin. Kaśi, czyli Benares, wcale nie zmieniło się. Miasto Bangalur wcale nie zmieniło się. Cztery nogi, które używaliśmy w dawnych podróżach w końcu, w obecnych czasach, uległy redukcji do jednej. Nasze metody stały się łatwiejsze. Weźmy za przykład nasze życie. W pierwszym roku życia do przemieszczania się używacie wszystkich czterech kończyn. Po kilku miesiącach zaczynacie chodzić na dwóch nogach opierając się rękami o ścianę. Czasem możecie skorzystać z pomocy matczynej ręki. Na tym etapie używacie trzech kończyn. Po pewnym czasie już jesteście niezależni od pomocy matki czy ściany. Możecie chodzić po prostu na dwóch nogach. Później, przy szybkim poruszaniu się używacie tylko jednej nogi. Gdy biegniecie, obie stopy nie dotykają ziemi jednocześnie. W danej chwili tylko jedna stopa dotyka ziemi. Ponieważ stawiacie na ziemi tylko jedną stopę, cel możecie osiągnąć bardzo szybko. *Dharma* nie zmieniła się. Ułatwieniu uległy jedynie środki osiągnięcia celu. *Dharma* pozostała ta sama.

* * * * *

19. Dwajta, adwajta i wiśisztadwajta

W *atma tattwie* (pierwiastku *atmy*) wszyscy są wieczni. W sensie doczesnym wszyscy są krótkotrwali. Chociaż wiemy, że to ciało i codzienny świat są czysto efemeryczne, błędnie traktujemy je jako wieczne. *Atma tattwa*, która jest *dźhana*, jest trwała. Mimo, że nie akceptujemy jej, ona istnieje. Wykracza ona ponad wszelkie doświadczenia strat i trudności i nic nie jest w stanie jej poruszyć. *Atma tattwa* jest ucieleśnieniem prawdy. Jest ona także ucieleśnieniem radości, czyli *ananda swarupą*.

Kilka ustępów *Gity* odnosi się do wiecznego istnienia duszy. Kriszna mówi: „Nigdy nie było takiego czasu, kiedy nie istniałbyś. Wszyscy inni, Bhiszma, Drona i inni, także zawsze istnieli. Również świat zawsze istnieje. Ja, który jestem *Iśwarą* (Bogiem), ty, który jesteś *dźiwą* (istotą obdarzoną świadomością) i świat, który jest *dźagatem* – wszystko to zawsze istniało. *Dźiwa*, *Iśwara* i *prakriti* (przyroda) istniały cały czas – nawet przed stworzeniem – i będą dalej istniały. Chociaż ciała fizyczne podlegają przemianom, *atma tattwa* pozostaje wieczna i niezmienna.

Abyśmy mogli zrozumieć tę *tattwę*, stworzono trzy szkoły filozoficzne. Są to: *dwajta*, *adwajta* i *wiśisztadwajta*. Spróbujmy najpierw zrozumieć czym jest *dwajta*, czyli dwoistość. *Dwajta* uczy, że *dźiwa* i *prakriti* zawsze istnieją i nigdy nie zjednoczą się. Przyjmuje się trwałość tych dwóch rzeczy, mimo że są różne.

Wiśisztadwajta postuluje obecność *ćit* (świadomości) i *aćit* (nieświadomości) w świecie przejawionym i uznaje zjawiska przejawiania się i iluzji. Stwierdza, że oba zjawiska są prawdziwe i ważne. Stwierdza ona także jedność *dźagatu*, który jest bezwładny, i *dźiwy*, która jest pełna świadomości. *Wiśisztadwajta* mówi też, że *dźada* i *ćajtanja*, tj. bezwładność i świadomość, są przejawieniami tego samego pierwiastka Boskości i dlatego uznaje się je za jednakowo ważne. Ponieważ te dwa przejawienia nie mogą się złączyć w jedno, postuluje się, że są to różne aspekty tej samej formy i stanowią integralną część tego samego pierwiastka.

Dźagat, czyli świat, *dźiwa*, czyli świadomość, i *purusza*, czyli najwyższa osoba, z ostatecznego punktu widzenia nie są trzema oddzielnymi bytami, lecz są jednym i tym samym. Wielkość *wiśisztadwajty* zawiera się w stwierdzeniu ich jedności. Chociaż przejawy mogą być różne i może istnieć różnorodność doświadczeń, podkreśla się, że w tym wszystkim tkwi jedna i ta sama rzecz, mianowicie jednoczący duch. Zwolennicy *wiśisztadwajty* posługują się porównaniem do złota. Chociaż ozdoby mogą mieć różne kształty, złoto jest to samo. Posuwają się nawet o krok dalej. Gdyby Bóg nie posiadał tych subtelnych i gęstych ciał, sama natura Boga byłaby niepełna. Weźmy na przykład królestwo i jego mieszkańców. Bez króla nie może być królestwa, bez mieszkańców nie może być królestwa i bez mieszkańców nie może być króla. Królestwo, król i mieszkańcy są wzajemnie od siebie zależne. Ponieważ wspomniane byty są w pewnym sensie nierozdzielnie wzajemnie połączone, *wiśisztadwajta* głosi ich jedność. Gdy weźmiemy pod uwagę naturę króla i jego ludu, zrozumiemy, że tu także obowiązuje zasada niedwoistości, czyli *adwajty*. Wszak król jest też jednym z mieszkańców i jest też człowiekiem. Król jest prawodawcą, a mieszkańcy podlegają kontroli prawnej i są zobowiązani przestrzegać prawa. Chociaż władca i poddani wydają się być oddzielnymi, to jako ludzkie istoty są jednym i tym samym.

Mówi się o jedności *dźady* i *ćajtjanji*, gdyż stwierdzamy obecność *ćajtjanji*, czyli świadomości, w bezwładności, a także cechy bezwładności w świadomości. W pewien

sposób są one więc nierozdzielne. Bezwładność nie może istnieć bez świadomości. Świadomość nie może istnieć bez bezwładności. W życiu na co dzień możemy mylnie sądzić, że świadoma siła nie może wstąpić w bezwładną materię i na odwrót. Ale jest to błąd. Wszyscy wierzymy, że cały ten świat przenika *śabda*, czyli dźwięk. Ale dźwięk powstaje wyłącznie tam, gdzie jest ruch. W ciągu minuty wielokrotnie zamykamy oczy. Gdy nasze powieki poruszają się, w rzeczywistości wywołują słaby szum, ale jest on tak słaby, że nie jesteśmy go świadomi. Nie możemy jednak zaprzeczać obecności dźwięku tylko dlatego, że jest niesłyszalny. Tak samo jak nie potrafimy rozpoznać dźwięku, który jest niesłyszalny, tak też nie potrafimy rozpoznać świadomości w *dźadzie* (bezwładnej materii) i pierwiastka *dźady* w świadomości.

Iluzja czy złudzenie ma dwa aspekty. Jednym jest *parinama*, czyli ewolucja, a drugim – *wiwarta* (zmiana, ruch). *Wiwarta* to własność, która sprawia, że myślimy, iż następuje zmiana, mimo że substancja pozostaje taka sama. Ona tylko jawi się nam w innym kształcie i formie. Gdy idziemy sami, możemy natknąć się na powróż, ale mylnie wyobrażamy sobie, że jest to wąż. Powróż nie znika, ani wąż nie pojawia się. Wszystko to jest złudzeniem. *Wiwarta* jest cechą, która sprawia, że zapominamy o rzeczywistej rzeczy i nakładamy w to miejsce jakąś inną rzecz, której tam nie ma. Jest to skutek działania *maji* (ułudy). *Parinama* jest ewolucją lub przemianą, taką jak przemiana mleka w twaróg. Jeśli nie ma mleka, nie możemy zamienić go w twaróg. *Parinama* jest tym, co przemienia coś istniejącego. *Maja* jest obecna zarówno w *parinamie*, jak i w *wiwarcie*.

Dzisiaj żyjemy pod wpływem *wiwarty*. Mimo, że jesteśmy *atma swarupami* (ucieleśnieniami *atmy*), zapominamy o Najwyższej Rzeczywistości i żyjemy w tej *deha bhranti*, czyli iluzji ciała. Mylimy nasze ulotne istnienie z rzeczywistym istnieniem. Nie boimy się powrozu, ale strasznie boimy się węża. Nie boimy się *atmy*, ale boimy się życia. Chociaż jesteśmy *atma swarupami* i powinniśmy być wolni od strachu, jesteśmy, niestety, pogrążeni w strachu i ułudzie.

Pomijając *upadhi*, czyli naczynia, istnieje tylko jedna Rzeczywistość, tak jak istnieje tylko jedno słońce na niebie. Gdy tysiąc naczyń napelnimy wodą, to samo słońce odbija się w tym tysiącu naczyń. Ponieważ mamy ten tysiąc naczyń i są one wypełnione wodą, która ma własność odbijania, to jedno słońce zdaje się rozdzielać na tysiąc słońc. Takie jest tylko wrażenie i nie jest ono prawdziwe. Prawdą jest to, że na niebie świeci tylko jedno słońce. To ciało można porównać do naczynia z wodą. Ta sama *atma* odbija się w każdym naczyniu i wydaje się być w nim oddzielna.

Wielu ludzi zadaje pytanie: „Swami, powiedz nam, proszę, dokąd *atma* idzie po śmierci ciała.” Dokąd idzie słońce, które było odbite w wodzie, gdy naczynie stłucze się i woda wyleje na ziemię? Słońce nie przyszło i nie odeszło, lecz pojawiło się jako odbicie, gdyż w naczyniu była woda. Gdy naczynie stłukło się i woda wyciekła, odbicie znikło.

Jest też inne pytanie. Skoro to samo słońce odbija się we wszystkich naczyniach, czy wszystkie odbicia nie będą miały takiej samej wartości? Odbicia będą tak samo wartościowe, ale naczynia mają różną wartość. Jedno może być gliniane, inne z miedzi, inne z mosiądzu, inne ze srebra a jeszcze inne ze złota. Zatem, wartość naczynia zmienia się zależnie od zamożności danej osoby, jej stanowiska czy wykształcenia, lecz *atma swarupa* ma tę samą wartość. Tak więc, wszystkie te różnice są iluzoryczne. Wynikają z rzeczy odnoszących się do ciała. *Atma tattwa* jest jedna i niepodzielna.

Pewnego razu grupa dzieci opiekowała się swoimi krowami nad brzegiem rzeki. Była to pora monsunów. Nagle nurt rzeki gwałtownie wzmógł się. Ponieważ prąd był bardzo silny, porwał i zniósł na środek rzeki jednego z niedźwiedzi, który zsunął się do wody. Płynącą masę dostrzegł z daleka jeden z chłopców. Wydała się mu zwojem koców. Powiedział do towarzyszy: „Skoczę do wody i wydostanę te koce.” Tak też postąpił. Błędnie sądząc, że jest to zwój koców, objął rękami niedźwiedzia. Niedźwiedź też objął chłopca swoimi łapami. Chłopiec bardzo starał się wyswobodzić, ale niedźwiedź nie puszczał go. Mocno go trzymał. Chłopcy na brzegu krzyczeli: „Bracie, zostaw koce i wracaj.” Chłopiec w wodzie, ciągle usilnie próbując wyrwać się, wołał: „Chcę oderwać się, ale one nie pozwalają mi.”

W rzece życia *maja* odgrywa rolę taką, jak ten niedźwiedź, a my mylimy ją ze zwojem koców. W nadziei, że obdarzy nas pocieszeniem, wygodami i szczęściem, wskakujemy do rzeki i próbujemy ją złapać. Później, gdy chcemy się z niej wyswobodzić, stwierdzamy, że jest to niemożliwe. *Maja* stwarza to złudzenie, ale pierwiastek boski zawsze jest jeden i ten sam. *Wiśisztadwajta* od niepamiętnych czasów naucza, że chociaż formy są różne, istnieje tylko jeden *purusza*, który jest jednością w tej różnorodności i wielości form.

Przechodząc do *adwajty*, powinniśmy rozumieć, że słowo to oznacza niedwoistość. To, co nie jest dwoiste czy dwojaki, jest *adwajtą* (sanskryckie *a-dwa* znaczy nie-dwa). Czym jest to, co nie jest dwoiste? Jedyne *brahman* nie jest dwojaki. Pan Kriszna nauczał tej zasady Ardżunę w kilku miejscach *Gity*. Mówi On np.: „*Wrisznam Wasudewo śmi; Pandawanam dhanańdźaja*,” co znaczy „Wśród (plemienia) Wrisznich jestem Wasudewą (ponieważ jestem synem Wasudewy); wśród Pandawów jestem Ardżuną.” Chociaż jest on Jeden, tutaj przedstawia się jako dwóch. Dalej mówi: „Ja jestem *Iśwarą* (Bogiem), ty jesteś *dźiwą*, zaś bohaterzy, którzy stoją przeciwko tobie, stanowią *dźagat*, czyli świat. Ten *dźagat* jest w całości odbiciem, niczym w lustrze. Uważasz się za kogoś oddzielnego i sądzisz, że wszyscy ci ludzie są oddzielnymi od ciebie. Myślisz, że ty i oni jesteście różni. *Dźiwa*, *Iśwara* i *prakriti* (przyroda), te trzy byty istniały od niepamiętnych czasów.” Ardżuna spytał: „Skoro te trzy byty zawsze istniały, a *dźiwa* i *Iśwara* są jednym, skąd znasz *dźagat* i dlaczego ja nic o nim nie wiem? Jak to jest, że ty i ja jesteśmy jednym a mimo to ty wiesz, a ja nie wiem? Wyjaw mi, proszę, tę tajemnicę.” Kriszna odpowiedział: „Ardżuno! Ty też możesz wiedzieć, ale nie skupiasz umysłu na celu, dlatego nie wiesz. Mój umysł jest zawsze przykuty do Rzeczywistości, dlatego wiem to wszystko. I taka jest zasadniczo różnica między nami.” Ardżuna nie mógł tego pojąć. Powiedział: „Och Kriszno, nabierasz mnie!” Na to Kriszna rzekł: „Ardżuno! Ja nigdy nie wypowiadam fałszywych lub oszukańczych słów. Jestem *satja swarupą* (ucieleśnieniem prawdy), dlatego w Moich słowach nie ma miejsca na fałsz lub kłamstwo. Pod wpływem *maji* uległeś ułudzie i przypisujesz fałsz nawet Mnie.”

Następnie Kriszna postanowił udzielić Ardżunie nauki na przykładzie. Spytał go: „Ile masz lat?” Ardżuna odpowiedział: „Mam osiemdziesiąt lat.” Kriszna pytał dalej: „Powiedz, gdzie byłeś trzy lata temu w takim a takim dniu.” Ardżuna nie mógł sobie przypomnieć, więc rzekł: „Panie! Nie pamiętam, gdzie byłem tego dnia trzy lata temu.” Kriszna powiedział: „Zatem nie pamiętasz, gdzie byłeś. Zgodzisz się, że lata temu byłeś w określonym miejscu. Gdybyś gdzieś nie był, jak mógłbyś być dzisiaj tutaj? Dzisiaj przyznajesz, że nie wiesz, gdzie byłeś trzy lata temu.” Kriszna poklepał

Ardżunę po plecach i ciągnął dalej: „Nie czuj się zakłopotany. Zadam ci inne pytanie. Powiedz mi, proszę, ile miałeś lat, gdy pojmałeś i sprowadziłeś króla Draupadę do swojego królestwa?” Ardżuna odpowiedział: „Och Panie, miałem wtedy szesnaście lat.” Następnie Kriszna spytał: „Czy pamiętasz, kiedy ożeniłeś się z Subhadrą?” Ardżuna natychmiast odpowiedział: „Oczywiście, że pamiętam. Ożeniłem się w dwudziestym drugim roku życia.” Wtedy Kriszna stwierdził: „Pamiętasz zdarzenie takie jak ślub, które miało miejsce pięćdziesiąt lat temu i sprowadzenie do stolicy związanego króla Draupady, które odbyło się wiele, wiele lat temu, ale nie pamiętasz co zdarzyło się zaledwie trzy lata temu. Dlaczego tak się dzieje? Oto w czym zawiera się tajemnica: w naturze *maji* jest to, że sprawia, iż przywiązujesz wagę do niektórych wydarzeń, takich jak urodziny czy ślub, a do innych nie.”

Sekretem *samadhi* (doskonałej równowagi) jest jednakowe doświadczanie radości i smutku. Takie *samadhi* pokazał Rama; był tym, który nie unosił się radością i który nie popadał w przygnębienie w obliczu smutku, niezależnie jak był głęboki. Taki stan *samadhi* wykazywał nie tylko Rama, lecz wszyscy *Awatarzy*. Rama, który o godzinie 7 rano był gotowy na uroczystość koronacji, w tym samym czasie i w takim samym nastroju podjął decyzję o odejściu do lasu i uczynił to. Nie był rozradowany perspektywą zostania następnym królem, ani przybity czy sfrustrowany, gdy kazano mu pójść do lasu. Kriszna zawsze uśmiechał się, niezależnie czy było to *rudrabhumi*, miejsce ofiarne, czy *juddhabhumi*, pole bitwy. Gdziekolwiek się znalazł, pozostawał ucieleśnieniem *anandy*. Właśnie dlatego Jego słowa wypowiedziane na polu bitwy zdobyły miano *Gita*. *Gita* znaczy pieśń. Śpiewamy, gdy jesteśmy szczęśliwi. Czy ktoś śpiewa, gdy jest nieszczęśliwy lub smutny? Skoro Kriszna potrafił śpiewać nawet w środku bitwy, znaczy to, że zawsze może pozostawać radosny i szczęśliwy.

W prawdziwej naturze *Awatarów* jest to, że zawsze są przepelnieni duchem radości. Tak jak ocean wznosi się w nagłym przyptywie podczas pełni księżyca na niebie, tak samo moje serce przepelnia bezgraniczna miłość do wielbicieli, gdy na nich patrzę. Wszystko jest *rasa swarupa* (ucieleśnieniem słodyczy). W postawie, uczuciach i myślach Boga nie może być zmiany, lecz ignoranci w swojej małostkowości przypisują Mu wyimaginowane zmiany bądź dopatrują się różnic. Gdy Boskość spełnia jakieś nasze pragnienia, chwalimy Boga, ale gdy ta sama moc nie zadowala nas, od razu potępiamy Go. Człowiek popełnia grzechy więc musi zostać poddany karze za grzechy. Wtedy powiada: „Och Boże! Nie masz litości, poddajesz mnie tej karze.” Ludzie nie potrafią znosić prób i trudności.

Ludzie pamiętają te dni, do których przywiązują pewną szczególną wagę. Tych dni nie zapominają. Ponieważ do innych dni nie przywiązują wagi, dla nich nie ma miejsca w ich pamięci. W tym tkwi różnica między *dźiwą* i *Dewą* (Bogiem). W pojęciu *dźiwy* pewne rzeczy są niezbędne, a inne nie. Ona skupia się na różnicach. Zaś w przypadku *Dewy* nie ma niczego, co jest dla Niej niezbędne, ani niczego, co nie jest dla Niej niezbędne. Bóg trwa jako widz wobec wszystkiego. Dla takiego widza tym samym jest przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Może postrzegać wszystkie te trzy czasy i ciągle pozostaje w nich jako *atma swarupa*.

Chociaż Bóg jest jeden, powodowani miłością do Niego nawiązujemy różne z Nim relacje. Niektórzy mogą zwracać się do Niego jako do Ojca, inni jako Matki, albo Chrystusa, albo Śiwy, albo Hariego itd. Te różnice wynikają z iluzji, ale za wszystkimi tymi relacjami kryje się tylko jeden Bóg. Oto przykład nawiązujący do doświadczenia

każdej osoby. Każdego dnia spożywamy ze smakiem *ghi* (klarowane masło), masło, maślanekę, twaróg itd. Mleko jest *adwajtą*, masło – *wiśisztadwajtą*, a maślanka – *dwajtą*. Zarówno *dwajta*, jak *wiśisztadwajta* wywodzą się z *adwajty*. Dlatego mówi się, że mądrość jest *adwajta darśanam* (wizją jedności). Mądrość ujawnia nam *brahma tattwę*. Mówi się o niej *Satjam džńanam anantam brahma* (*brahman* to prawda, mądrość, wieczność). *Brahma* jest tym, co jest prawdą, nie ma końca i jest wszechwiedzące. Słowo *brahma* pochodzi od rdzenia *brahi*. *Brahi* oznacza to, co się nie zmienia. *Brahma tattwę* tak się nazywa, ponieważ nie zmienia się i jest wieczna. Aby osiągnąć tę *brahma tattwę*, musimy przyjąć teorię *raso wai saha* (Bóg jest samą esencją radości). Cały świat czy wszechświat powstał z *rasy* (esencji słodczy), z samego Boga, który jest *rasa swarupą*. To, co powstaje z *rasy*, nie może być *nirasa*, czyli pozbawionym *rasy*.

Pandici (uczni w pismach) klasyfikują *rasy* w dziewięciu kategoriach. Nazywa się je *nawarasą* (dziewięcioraką *rasą*). Moim zdaniem nie ma *nawarasy*, czyli dziewięciu *ras*. Istnieją tylko dwie *rasy*. Uczucia *daji*, *premy* i *anugrahy* (współczucia, miłości i dobroci) łączą się w *karuna rasę*. Emocje *kamy*, *krodhy* i *lobhy* (żądzy, gniewu i chciwości) łączą się w *śringara rasę*. *Śringara rasa* zwodzi nas, podczas gdy *karuna rasa* przewodzi. Dlatego, aby rozpoznać nasze obowiązki, musimy uciekać się do *karuna rasy*. Bliskością Pana możemy cieszyć się jedynie poprzez *karuna rasę*. Jest to prawdziwa ekstaza czy błogość. *Karuna rasa* ofiaruje nam czystą, bezinteresowną miłość. Samolubna miłość prowadzi do kategorii *śringara rasy*. I jest to *moha* (egoizm, przywiązanie). *Moha rasę* można porównać do stojącej w stawie wody. *Karuna rasę* można porównać do bieżącej wody w rzece. Poruszająca się woda zawsze jest czysta. Nieruchoma woda ulega zanieczyszczeniu. Stojąca woda niekiedy staje się trująca, gdyż mnożą się w niej robaki. Woda bieżąca zawsze pozostaje czysta i pewnie zmierza do oceanu *anugrahy*, czyli łaski Boga, by ostatecznie osiągnąć go.

Podam teraz przykład. W pewnym domu mieszka dziewczyna. W innym domu mieszka chłopiec. Ich domy stoją niemal obok siebie. Ale dziewczyna nie wie nic o tym młodzieńcu, a młodzieniec nic o dziewczynie mieszkającej po sąsiedzku. Któregoś dnia dziewczyna poważnie zachorowała. W tym dniu wszyscy mieszkańcy domu dziewczyny byli zabiegani; wezwano kilku lekarzy. Gdy chłopiec z sąsiedniego domu usłyszał hałasy, uznał je za zakłócenie nauki, dlatego zamknął okno i zaczął czytać. Z czasem przeznaczenie sprawiło, że chłopiec ożenił się z tą dziewczyną. Ślub odbył się rano. Po południu dziewczynę rozboleł żołądek. Z tego powodu pan młody bardzo niepokoił się o dziewczynę. Gdzie i kiedy rozwinął to przywiązanie do dziewczyny? Ponieważ ożenił się z nią, zmartwił go nawet jej mały ból żołądka. Gdy ta sama dziewczyna jakiś czas temu poważnie zachorowała, nie odczuwał najmniejszego o nią niepokoju, gdyż wtedy nie było przywiązania czy związku z tą dziewczyną. Zatem *abhimana* i *mamakara*, uczucie i przywiązanie, odpowiadają za wszystkie radości i smutki. Powinniśmy starać się osiągnąć tak zrównoważony stan umysłu, takie opanowanie, które sprawi, że nie będziecie się unosić radością ani popadać w przygnębienie w obliczu smutku. Gdy zdołacie osiągnąć ten spokój umysłu, wtedy możecie też osiągnąć *samadhi*.

Słowo *samadhi* jest rozmaicie interpretowane przez naszych uczonych w pismach. Kiedy ktoś podczas *sankirtanu* (grupowego śpiewania *bhadźanów*) traci przytomność, albo sztywnieje w czasie praktykowania jogi, oni myślą, że jest to stan

samadhi. Ale to nie jest prawdziwe *samadhi*. Właściwe znaczenie tego słowa zawiera się w składających się na nie dwóch sylabach: *sama* i *dhi*. *Sama* znaczy jednakowe, równe, a *dhi* znaczy *buddhi* (intelekt). Zatem *samadhi* jest stanem, w którym nie dotyka nas radość i smutek, w którym przyjmujemy je z takim samym spokojem.

Wcześniej omawiałem cztery *puruszarthi* (cele życia), mianowicie *dharmę*, *arthę*, *kamę* i *mokszę* (wypełnianie zobowiązań, zdobycie dostatku, spełnienie pragnień i wyzwolenie). Można je porównać do szczebli drabiny. *Dharma* jest mocno osadzona na ziemi, a gdy wchodzimy po drabinie, szczebel po szczeblu, dochodzimy do najwyższego szczebla, celu życia nazywanego *mokszą*. Zatem *prakriti* (przyrodę, tu: ziemię) uznajemy za *dharmę*. Naszym ostatecznym celem jest zaś *moksha*, czyli *purusza*. *Artha* i *kama* są pośrednimi etapami między *puruszą* z jednej strony i *prakriti* – z drugiej.

* * * * *

20. Miłość Boga jest jak światło słońca

Nie ma niczego ważniejszego niż *karma*, czyli obowiązek, a ten obowiązek powinien być wypełniony w sposób bezinteresowny, bez jakiegokolwiek przywiązania do owoców tego działania. Gdy działania będą wykonywane w duchu nieprzywiązania, doprowadzi to do większego szczęścia na świecie.

Powinniście jasno rozumieć znaczenie *karmy*, *bhakti* i *dźhany* (czynu, oddania i wiedzy). Za wszystkimi tymi ścieżkami kryje się wspólny czynnik – joga. Patańdzali określił jogę jako panowanie nad zdolnościami umysłu. Dopiero po opanowaniu umysłu możemy podjąć jedną z wymienionych ścieżek. Nikt nie może powstrzymać się od działania. Działanie jest podstawą naszej egzystencji. To ciało otrzymaliśmy, aby działać. Obowiązkiem człowieka jest uświęcenie swojego życia działaniem i oczyszczenie się właściwymi czynami. Strumień działań płynie też przez *dźhanę* i ostatecznie prowadzi nas do wyższych etapów urzeczywistniania.

Myślimy, że *karma*, *bhakti* i *dźhana* są oddzielne, ale zgodnie z naszą filozofią są one nierozdzielne, a nie oddzielne. Nawet jeśli wydają się oddzielne, mają tę samą formę, czas, nazwę i naturę. Oto ilustracja. Najpierw na drzewie pojawia się pączek. Gdy się uchowa, rozwija się w niedojrzały owoc. Ten niedojrzały owoc rozwija się dalej w dojrzały soczysty owoc. W pełni dojrzały owoc staje się słodki. Pączek, niedojrzały owoc i dojrzały owoc stanowią trzy przejawy tej samej rzeczywistości. Ścieżkę *karmy* można porównać do ścieżki, która obfituje w pewne trudności. Gdy patrzymy na ścieżkę *bhakti*, wydaje się łatwiejsza i przyjemniejsza. Aby zdobyć zdolność podążania ścieżką *dźhany*, czyli najwyższej mądrości, nieuniknione jest działanie, czyli ścieżka *karmy*. Podam wam kolejną analogię. Ścieżkę *karmy* można przedstawić jako podróż pociągiem. W czasie podróży pociągiem wysiadamy na określonej stacji i wsiadamy do innego pociągu. W ten sposób podróżujemy różnymi pociągami. Z drugiej strony, ścieżkę *bhakti* można przedstawić jako podróż w wagonie bezpośrednim, natomiast ścieżkę *dźhany* – jako podróż pociągiem bezpośrednim.

Chociaż ścieżka *karmy* jest trudna, dostarcza nam różnorodnych doświadczeń. Istnieją trzy rodzaje *karmy*: *karma*, *wikarma* i *akarma*. Zgodnie z *Gitą* są to trzy odgałęzienia. *Karmę* można nazwać zadekretowanym obowiązkiem. *Wikarma* dotyczy pewnych działań, które są zabronione. Jednak, jeśli podejmuje się takie zakazane działania w celu urzeczywistnienia Boga, stają się one uświęcone. O *akarmie* mówi się, że jest czystym lenistwem lub bezczynnością. *Karmy* są wyjaśnione w *Gicie*. Muszą one być wprowadzane w czyn, a nie tylko opisywane słowami. *Karma* jest naszym obowiązkiem od urodzenia. *Gita* nazywa człowieka *karmadźją*, co znaczy urodzonym dzięki *karmie* i dla niej. *Moksha*, czyli wyzwolenie, i *dźanma*, czyli narodziny, pochodzą z *karmy*. Bez *karmy* nie możemy spędzić nawet jednej minuty. Chociaż działanie przyjmuje zwykłą fizyczną postać, ono pomaga nam pożytecznie spędzać czas. Dopóki nasze pięć zmysłów ciała funkcjonuje właściwie, nie możemy nie podejmować takiego czy innego działania. Działanie zawsze prowadzi do nagrody lub owocu. Owocem działania jest reakcja, odbicie i oddźwięk samego działania. Ale *Gita* uczy, że działanie, jakie podejmujemy w celu urzeczywistnienia Boga, musi być wolne od jakichkolwiek względów na nagrodę lub owoce. Wszyscy głosiciele przesłań *Gity* mówią, że człowiek ma jedynie prawo do działania i że nie ma prawa domagać się owoców tego działania. Ale *Gita* nie mówi, że człowiek nie może cieszyć się owocami

działania. *Gita* mówi, że człowiek powinien dobrowolnie zrezygnować z prawa do cieszenia się owocami działania. Nie mówi *na phaleszu*, czyli nie ma owoców. Mówi *ma phaleszu* (nie masz prawa do owoców); chociaż jest owoc, nakazuje się, aby zrezygnować z pragnienia owocu działania. Również w naszych świętych *Wedach* napisano, że człowiek osiąga prawdziwe szczęście dzięki dobrowolnej rezygnacji z pragnienia owocu.

Można zastanawiać się, jak czerpać przyjemność z poświęcenia. Bez *tjagi*, czyli poświęcenia, nie może być ani *bhogi* (rozrywki), ani jogi (dyscypliny duchowej), lecz tylko *roga*, czyli choroba. Weźcie przykład z wdechu. Jeśli nie wypuścimy powietrza, które zaczerpnęliśmy, uszkodzimy płuca. Podobnie, jeśli nie wydalimy pożywienia, które spożyliśmy, dostaniemy rozstroju żołądka. Jeśli krew, która płynie przez tętnice nie popłynie przez jakiś określony punkt ciała, krew się tam zatrzyma i powstanie zapalenie ropne. Zatem, wszelkie nasze dobro jest nierozzerwalnie związane z *tjagą*. Jeśli dziecko nie przejawia naturalnego wzrastania, matka bardzo się tym niepokoi. Porzucamy ciało, które odziedziczyliśmy przy narodzeniu, i przez wzrost poświęcamy pierwotny stan, osiągając nowy. Niezależnie czy robimy to świadomie, czy nieświadomie, *tjaga* prowadzi nas do szczęścia. Poświęcenie darzy nas najwyższym zadowoleniem. Możemy nie potrafić poświęcić się z własnej woli, ale świadome poświęcenie prowadzi do wielkiego szczęścia.

Nie wiemy, kiedy to ciało złożone z pięciu organów zmysłowych podupadnie. Chociaż mówi się, że granicą jest sto lat, ale nie wierzcie w to. Możemy umrzeć w dzieciństwie, w młodości, w średnim wieku lub w starości. Tego nie wiemy. Nie wiemy też, czy umrzemy we własnej wiosce, czy w na pustyni. Śmierć jest pewna. Mądry człowiek w ciągu swojego życia musi zrozumieć prawdę i śmierć. Jeśli w ciągu życia porzucicie to *deha bhranti*, iluzję ciała, będziecie mogli rozwinąć wyższe rozumienie, *tjaga bhranti*. Trzeba zachować granice, do których możecie odżywiać to ciało. Ciało można porównać do łodzi. Wasze życie jest rzeką. Z jednej strony tej rzeki jest ten świat, a z drugiej – drugi świat. Podjęliście podróż z tego świata do drugiego, korzystając z ciała jako łodzi. Musicie dbać o ciało do czasu, gdy osiągniecie drugi brzeg. To ciało trzeba traktować jako łódź, jako środek osiągnięcia celu, a nie jako cel sam w sobie.

Bhagawad Gite powinniśmy wziąć na podstawę do zdobycia wiedzy o tym, jak doskonałą błogością jest Bóg, który jest *mahakarma swarupą* (najwyższym ucieleśnieniem *karmy*), przyjął *karma rupę* (formę *karmy*) i pojawił się jako Kriszna. Kiedy Kriszna w *karma rupie* wygłasza przesłanie, Ardżuna przyjmuje *sthula rupę* (gęstą formę). Dopóki Ardżuna słuchał *Gity* w tej gęstej formie, nie potrafił pojąć jej znaczenia. Poprosił Pana o usunięcie tej wielkiej zasłony noszonej w *sthula rupie* i dopiero, gdy została usunięta, mógł przyswoić sobie *Gite*. Wszystko, czego wcześniej doświadczał było skutkiem obecności tej *sthula rupy*. Ardżuna uległ tej wielkiej psychicznej udreće, ponieważ myślał o ludziach z przeciwnej strony, że są ważni jako przyjaciele i krewni, przodkowie, ojcowie, bracia i inni z tej samej rodziny. Później mógł przyswoić ducha przesłania *Gity* i przelotnie zobaczyć *wiśwa rupę* (kosmiczną formę). Dhritarasztra także słuchał tej samej *Gity*, ale nie potrafił dostrzec w niej żadnej mądrości, gdyż po prostu słuchał jej w swojej *sthula rupie*.

Gdy słuchamy czegokolwiek, powinniśmy wysłuchać to w naszej przebudzonej świadomości. Nie wystarczy to, co zgromadzimy dzięki uszom. Powinniśmy

medytować nad tym, po czym wchłonąć to we własny system. Tylko wtedy dostarczy nam prawdziwej pożywki, oświecenia i przyjemności. Wszystkie przyjemności można sklasyfikować w trzech kategoriach: *prija*, *moda* i *pramoda*. Gdy patrzymy na przedmiot, który nam się podoba i nas cieszy, mamy do czynienia z *priją*. *Moda* to radość, jaką odczuwamy, gdy zdobędziemy przedmiot, który lubimy. *Pramoda* jest wyższą radością – radością, jaką odczuwamy z tego, co naprawdę zdobyliśmy.

Dzisiaj słowa *prija* używamy w bezsensowny sposób. *Prija* oznacza tylko patrzeć na przedmiot, a nie otrzymywanie go lub cieszenia się jego posiadaniem. Powinniśmy rozwijać postawę *pramody* i przez nią rozwijać *priję* w stosunku do przedmiotu. Prawdziwego szczęścia nie możemy odczuwać poprzez *priję* i *modę*. Chcicie mieć *darśan* formy Boga. Jeśli tylko patrzycie na nią, jest to *prija* i to nie daje wam wielkiego zadowolenia. Jeśli spróbowujecie ją zdobyć i zapanować nad nią, zyskacie więcej szczęścia. Gdy uda się wam ją zdobyć i opanować, to zapewni wam największe szczęście. Gdy będziecie cieszyć się pełnią jej posiadania, staniecie się jej częścią i na odwrót. Patrząc na słodycze w sklepie, nie napełnicie żołądka. Ale jeśli trzymacie słodycze w ręce, macie gwarancję, że możecie w każdej chwili je zjeść. Niemniej, jest to tylko połowa sukcesu. Gdy macie słodycze w ręce i rozmawiacie z przyjacielem, może podejść małpa i porwać je. Nie możecie być absolutnie pewni zasmakowania ich. Pełną satysfakcję otrzymacie tylko po ich zjedzeniu. Po tym słodycze stają się częścią układu trawiennego.

Wiąże się z tym *sadhana* (tu: prawda), że nie ma sensu patrzeć na słodycze, lecz powinniście kupić je, zjeść, przyswoić i uczynić częścią własnego systemu. To da wam pełne szczęście. Powinniście zawsze rozumować tak, żeby przedmiot, który widzicie stał się częścią waszego ciała przez właściwe czerpanie przyjemności i przyswajanie. Nazywa się to stopniowaną dyscypliną. Przestrzeganie właściwej dyscypliny prowadzi do obowiązku. Jeśli zobaczycie słodycze i zabierzecie je, może to oznaczać kradzież i przywłaszczenie w niewłaściwy sposób. Jeśli macie pieniądze, zapłacicie za słodycze i kupicie je. Jeśli nie macie pieniędzy, a pragnienie zjedzenia jest zbyt silne, możecie poprosić sprzedawcę, aby dał wam porcję. On da. Podobnie, jeśli chcecie spróbować *moksy*, ale czujecie, że nie macie dość siły, możecie prosić Boga, a Bóg w swojej łaskawości obdarzy was stosownymi zdolnościami. To, co zdobędziecie w ten sposób jest prawdą.

Prawdę można łatwo uzyskać. Nigdy nie powinniście porzucać zwyczaju przestrzegania dyscypliny. Dopiero, gdy dojdziecie do stanu doskonałości, możecie przestać myśleć o regułach i dyscyplinie. Dopóki trwacie w tych *aśramach* (etapach rozwoju duchowego), poczynając od *brahmaćarji* (etapu ucznia), a kończąc na *sannajasy* (etapie wyrzeczeń), musicie wypełniać swoje obowiązki i zobowiązania. Gdy chcecie zbudować dom we wsi, musicie uzyskać zezwolenie instytucji, która się tym zajmuje. Gdy chcecie wędrować po lesie, możecie nie potrzebować zezwolenia z żadnego urzędu. Z drugiej strony, dopóki żyjecie w społeczeństwie, musicie bezwzględnie wypełniać wszystkie swoje obowiązki, które ono narzuca. Nawet *sannjasin* i *brahmaćarin* mają swoje obowiązki, w szczególności im przypisane. Dzisiaj widzimy wielkie poruszenie na rzecz praw, ale bardzo niewielu ludzi wypełnia swoje obowiązki i przestrzega odpowiedzialności. Pamiętajcie, że tylko gdy właściwie wypełniacie swoje obowiązki, możecie dostać władzę. Nie powinniście wzdychać za władzą, nie wypełniając swoich obowiązków.

Aby osiągnąć i zrozumieć Boskość, musimy podjąć *sadhane* (praktykę duchową) i zachowywać się jak Boskość. Jest to główna doktryna wpajana Ardżunie. Ardżuna pytał: „Co mam zrobić z królestwem, gdy pozabijam moich przyjaciół i krewnych? Raczej stanę się żebrakiem i będę chodził prosić o jałmużnę.” Kriszna spytał: „Czy chcesz postępować według własnych upodobań, czy zgodnie z moją wolą? Jeśli chcesz iść za swoimi pragnieniami, rób jak uważasz, ale jeśli chcesz stosować się do mojego pragnienia, musisz zastosować się do tego, co ja mówię.” W tej sprawie rozróżnianie należy do Boskości i Ona ma decydować, co jest właściwe, a co niewłaściwe. W swoim rozumowaniu Ardżuna przypisywał większą wagę do fizycznego związku ciała z ciałem niż do boskiego związku człowieka z człowiekiem. Każdy rodzaj miłości, która wiąże się z ciałem zawiera w sobie czynnik egoizmu. Można to porównać do żarówki, jaką mamy w pokoju. Światło żarówki jest ograniczone przez ściany pokoju; jest to miłość samolubna. Miłość wyższego poziomu można porównać do światła księżyca. W tym przypadku miłość jest w środku i na zewnątrz. Ale to światło jest jednak mgliste i niewyraźne. Czysta miłość, która jest całkowicie bezinteresowna, jest niczym światło słońca. Światło słońca daje nam wyraźny widok wszystkich przedmiotów. Miłość Boga jest podobna do światła słońca. Ludzka miłość jest podobna do światła księżyca. Osobista miłość jest podobna do żarówki w pokoju. Wy wznosicie się od osobistej miłości do stanu wzajemnej miłości.

Często zadaje się następujące pytanie. Kriszna jest Panem wszechświata; jest wszechprzenikający, a jednak odpowiada za zagładę czterdziestu *lakhów* (4 mln) mężczyzn na owym polu bitwy. Czy jest to przemoc, czy niekrzywdzenie? Oto moja odpowiedź. Powiedzmy, że ktoś nabawił się raka na plecach. W tej nowotworowej ranie znajdują się miliony zarazków. Czy lekarz waha się, pytając: „Czy powinienem zabić tyle milionów zarazków?” Czyż ratowanie pacjenta nie jest obowiązkiem lekarza? Co jest ważniejsze? Czy powinien on chronić życia pacjenta, czy powinien okazywać wzgląd na zarazki? Lekarz dochodzi do wniosku, że zarazki te są niebezpieczne, więc zabija je i ratuje życie pacjenta. W tym procesie lekarz uwzględnił jakość, a nie ilość. Obecnie świat tak samo nabawił się raka na kształt Kaurawów. Gdy Kriszna zauważył, że Kaurawowie byli jak rak, stał się chirurgiem, wziął Ardżunę jako asystenta i przeprowadził wielką operację. W operacji tej zostało zabitych czterdzieści *lakhów* zarazków. Zatem, zawsze powinniśmy brać pod uwagę wyższą potrzebę ochrony *dharmy*. Ochrona *dharmy* jest ważniejsza niż cokolwiek innego.

Nasze życie będzie spełnione, gdy będziemy wiedli je moralnie. Wielkość życia nie leży w gromadzeniu bogactw. Pamiętajcie, że pieniądze przychodzą i odchodzą, moralność zaś przychodzi i wzrasta. Takie rozumienie moralności chroniło Indie od niepamiętnych czasów. Teraz moralności nie ma ani w naszym społeczeństwie, ani w ekonomii, ani w polityce, ani w duchowości czy innych sferach życia. Dzisiaj mam nadzieję i życzenie, by studenci i uczniowie zawsze pamiętali, że poprzez moralność uczynią swoje życie czystym i w ten sposób podtrzymają wielką kulturę Indii. Jeśli pójdą ścieżką *dharmy*, czeka ich świetlana przyszłość.

* * * * *

21. Radość i smutek

Nie możecie zabić węża, bijąc się kijem po kostkach.

Nie możecie poznać prawdy bez pokonania swojego ciała.

Nie możecie poznać najwyższej rzeczywistości bez pokonania głodu i pragnienia.

Jeśli nie posiadacie wiedzy o jaźni, nie możecie nazywać się człowiekiem.

Młodzi uczniowie i studenci!

Przez ostatni miesiąc słuchaliście bardzo inspirujących dyskursów i świętych wykładów. Ten miesiąc powinien być złotym rozdziałem i pamiętnym okresem w waszym życiu. Nie powinniście jednak myśleć, że dzięki samemu wysłuchaniu wszystkich tych dyskursów dostapiliście pełnej łaski Boga i że to pomoże wam osiągnąć duchowość. Musicie zachować wszystkie te klejnoty prawdy w szkatułce swojego serca, zachowywać je w pamięci i zawsze ochraniać. Nie wystarczy, że będziecie zadowoleni, iż dopisało wam szczęście i zostaliście przyjęci na te seminaria. Chociaż wiele ptaków może być zielonych, czy wszystkie potrafią szczebiotać jak papugi? Wiele owadów może chodzić po kwiatkach, ale czy wszystkie możecie nazywać pszczołami? Czy, gdy osioł okryje się skórą tygrysa, może stać się joginem? Niestety, nie może stać się nawet tygrysem.

Nie ma w dzisiejszym świecie niczego, czego nie można by pojąć i zrozumieć. Można oczyścić swoje życie, ciało i czas dzięki naukom, które mieliście szczęście wysłuchać. Ale jeśli człowiek nie urzeczywistni swojej prawdziwej natury, jeśli po prostu pochłaniają go doczesne działania, co sprawia, że zapomina o swojej prawdziwej tożsamości, nie zdoła zyskać w ogóle niczego. Człowiek musi najpierw próbować dowiedzieć się, kim jest. Dopiero potem będzie mógł łatwo osiągnąć owoce swoich starań.

Zapewne widzieliście u siebie krowy. Zaraz po odwiązaniu krowa idzie na miejsce, gdzie jest zielona trawa i napełnia nią swój brzuch. Gdy jest na pastwisku, zwierzę to w ogóle nie traci czasu – je szybko wszystko, co jest dostępne. Nie znaczy to, że to pożywienie jest równocześnie trawione. Dopiero, gdy krowa wróci do obory, przeżuwa pożywienie, które wcześniej zjadła. I dopiero po przeżuciu pokarm jest przyswajany przez organizm. Krowa najpierw je, ile zdoła, a później trawi pokarm. Podobnie ci wszyscy, którzy mieli zaszczyt korzystania od rana do wieczora z letnich seminariów, z zapałem czerpali wszystko, do czego mieli dostęp. W ciągu ostatniego miesiąca jedliście i jedliście. Ale nie było to zwykłe jedzenie, które spożywa się w stołówce. Przez miniony miesiąc wspaniale was odżywiano według diety, zwanej sattwiczną, w postaci wielu dyskursów wygłaszanych przez wykształconych starszych.

Kiedy wrócicie do swoich miejsc zamieszkania, musicie rozmyślać o tej świętej diecie, przeżuwać ją. Ten proces rozmyślania nazywa się *mananą*, to znaczy wielokrotnym wspomnianiem i refleksją. Nawet w przypadku krowy, jeśli ona nie przeżuwa, traktuje się ją jako chorą. Z tego wszystkiego, co zebraliście w tym jednym miesiącu, musicie czerpać przyjemność i uczynić je własnym przez proces *manany*. Wtedy wasz pobyt tutaj będzie można uznać za owocny. Z drugiej strony, jeśli wszystko, co usłyszeliście zostawicie już tutaj, wrócicie do domu i powrócicie do starego stylu życia, wasze życie będzie daremne. Dzisiejsza młodzież jest w takim stanie, że nie zna różnicy między dobrem i złem, między czystością i nieczystością,

między prawdą i nieprawdą. Ale nie tylko młodzi ludzie, lecz wszystkie ludzkie istoty urodzone w tej *kali judze* zaczynają gubić się, gdyż nie potrafią odróżnić dobra od zła, grzechu od cnoty, radości od smutku. Zdolność rozróżniania jest wystawiana na poważną próbę, gdyż to, co raz wydaje się dobre, innym razem wydaje się złe, to co raz wydaje się pożądane, innym razem wydaje się niepożądane, to co raz wydaje się sprzyjające zdrowiu, innym razem wydaje się niebezpieczne dla zdrowia i tak dalej.

Spożywamy czystą żywność i wodę, ale wkrótce zamienia się to w nieczystą masę, nadającą się tylko do wydalenia. Nie jest łatwo rozpoznać, która żywność i woda jest czysta, a która nie. Nie powinniśmy pozostawić tego tak jak jest, uznając, że jest to *prakriti dharma*, czyli naturalne zjawisko. W przyrodzie początkowo są zanieczyszczenia, więc musimy przekształcić je za pomocą odpowiednich procesów. Naukowcy, szczególnie ci, którzy pracują w dziale geologii, bardzo dobrze o tym wiedzą. Gdy poszukują złota, znajdują miejsce, gdzie ono występuje. Następnie kopią w ziemi i wydobywają złotonośny kwarc. W stanie naturalnym złoto występuje razem z innymi zanieczyszczeniami. Na późniejszych etapach, oczyszcza się wydobytą masę z zanieczyszczeń i otrzymuje z niej czyste złoto.

Wszystkie naturalne prawa są podobne do siebie. Naturalnym prawem jest odpowiadać na wezwania natury do snu, jedzenia itd. Ale jedynie podążając za tymi prawami, nie będziemy mogli nigdzie dojść ani osiągnąć żadnego wyższego celu. W tym samym sercu znajdujemy dwa uczucia: gniewu i litości. Trudno jest nam zrozumieć taką naturę, w której z tego samego serca emanują dwa sprzeczne uczucia. Ponieważ serce jest źródłem zarówno dobra, jak i zła, niezbywalnym obowiązkiem uczniów i studentów jest zrozumienie, jak nasi przodkowie potrafili skupiać uwagę wyłącznie na dobru. Niektórzy ludzie utrzymują, że człowiek rodzi się tylko dla zadowolenia swoich zmysłów. Niektórzy ludzie myślą, że powinni gromadzić żywność i bogactwa tylko ze względu na radość i szczęście. Jeśli człowiek po prostu spożywa pożywienie tak jak inne zwierzęta, czym się od nich różni? Czy trzeba rodzić się człowiekiem, by gromadzić żywność? Ptak, który jest głodny i nie zrobił zapasów, po prostu leci bezpośrednio do pokarmu i zaspokaja głód. Z drugiej strony, człowiek robi zapasy pożywienia przez wzgląd na przyszłe dogadanie apetytowi. Człowiek nie rodzi się w celu poszukiwania pożywienia. On się rodzi w celu poszukiwania *atmy*.

Powinniśmy rozwijać inteligencję, gdyż ona pozwala nam odróżniać dobro od zła przez proces ciągłego myślenia i rozróżniania. Nie powinniśmy faszerować naszych głów sprawami doczesnymi. Musimy wcielać w życie dobre zasady, które zachowaliśmy w pamięci. Te dyskursy starszych i przesłania wielkich ksiąg wskazują na doniosłą zasadę poszukiwania jedności w różnorodności. Ale jeśli nie wcielimy jej w życie codzienne, pozostanie tylko zasadą teoretyczną. Wiele świętych tekstów nawołuje nas do znajdowania jedności w różnorodności i dostrzegania różnorodności w jedności. To się propaguje, ale nie da się znaleźć choćby jednej osoby, która swoimi czynami potrafi nasaczyć tą prawdą nasze serca. Jeśli chcemy rozpoznać jedność w różnorodności, musimy najpierw poznać znaczenie trzech słów. Bez zająknięcia możemy powiedzieć, że eliminacja smutku i pozyskanie radości stanowi prostą ścieżkę, która prowadzi do duchowego oświecenia. Nawet w tym kontekście musimy znać naturę smutku. Tylko wtedy możemy go unicestwić czy wyeliminować. Zdarza się, że w danej sytuacji uznajemy jakies przeżycie za przygnębiające, ale po pewnym czasie

okazuje się ono przyjemne. I na odwrót, gdy uznajemy jakieś przeżycie za szczyt radości, w swoim czasie może się ono okazać smutne i pełne cierpienia.

Zilustruję to małym przykładem. Pewna matka pragnęła urodzić syna i pragnienie to zostało spełnione. Urodziła syna, ale, niestety, następnego dnia dziecko dostało wysokiej gorączki i umarło. Czy jest to radosne zdarzenie, czy smutne? Narodziny, które uważane były za źródło radości, okazały się przyczyną jej cierpienia. Przed urodzeniem matka musiała przejść bóle porodowe. Ta sama matka, gdy spojrzała w twarz swojego dziecka, zapomniała o całym tym bólu i była szczęśliwa. To, co uważała za źródło radości, okazało się źródłem smutku, a co uważała za smutne, okazało się radosne.

W gazetach czytamy o wielu wypadkach zdarzających się na świecie. Młoda para przeżywająca dreszcze radości pierwszego dnia pożycia małżeńskiego podróżuje autobusem wraz z przyjaciółmi i krewnymi. Niestety, autobus ma wypadek i ich radość zmienia się w smutek. Nie posiadamy się z radości z wygranej w loterii i jesteśmy bardzo szczęśliwi z nagrody w postaci *lakha* (100 tys.) rupii. Ale w tę samą noc może ona zostać ukradziona przez złodzieja. Czasem możemy być w kłopotcie, nie wiedząc, jak wydać te pieniądze. Z jednej strony jest radość z posiadania pieniędzy, ale też niepokój – z drugiej.

Wielu biznesmenów raduje się z zysków, jakie osiągnęli, ale są nieszczęśliwi w obliczu nałożonego podatku. Zatem, życie jest symfonią radości i smutków, mieszaniną przyjemności i bólu. Człowiek sam nie potrafi określić różnicy między radością i smutkiem. Nie możemy mieć radości bez smutku lub smutku bez radości. Winniśmy, więc, przyjąć pogląd, że wszelki smutek prowadzi do szczęścia, a wszelkie szczęście prowadzi do smutku. Ponieważ człowiek nie może wybrać dla siebie samej radości ani samego smutku, musi rozwijać postawę opanowania w obliczu radości i smutku. Nie powinien unosić się radością z powodu przyjemności, ani popadać w przygnębienie z powodu bólu.

Poczucie jedności i właściwej postawy w stosunku do radości i smutku możemy rozwijać. Chociaż przybyliście z wielu części tego kraju, potraficie współżyć jak bracia i siostry, dzięki podkładowi jedności wynikającej z poczucia, że wszyscy jesteście wielbicielami Sai. Tutaj Sai jest jeden, ale osób jest wiele. Oddanie pomaga nam uznawać jedność w różnorodności wśród obecnych tu ludzi. W tej zastanawiającej mnogości istnieje godna naśladowania jedność Sai. Można powiedzieć, że ta girlanda w mojej ręce składa się z kwiatów o rozmaitych barwach i zapachach. Tych kwiatów jest tu wiele, ale nić, która je łączy, jest jedna. Sai jest nicią. Wy wszyscy jesteście kwiatami o różnych barwach. Musimy też uwzględnić inny aspekt. Niektóre kwiaty dzisiaj mogą być pączkami. Jutro rozkwitną, a pojutrze będą w pełni rozwinięte. Dzisiaj jesteście młodzi, za dziesięć lat możecie stać się głową rodziny, a po kolejnych trzydziestu latach staniecie się wiekowi. Ten proces ewolucji jest nieuchronny. Kwiaty podlegają zmianom, ale nić pozostaje taka sama. Ta nić jest wieczną i niezmienną nicią nazywaną *Brahma sutrą* (nicią Brahmy), zaś ów niezmienny pierwiastek to *Brahma tattwa*.

Życie ludzkie składa się z kilku etapów. Narodziny, dorastanie, starzenie się, opadanie z sił i śmierć – to różne etapy zmian ciała. Pierwiastkiem, który na tym pełnym zmian polu trwa niezmienny, jest Boskość. Ciało jest pełne *wikar* (zmian, chorób), ale *atma* jest *nirwikara* (niezmienna). Ciało i *atma* w *Gicie* nazywane są *kszetra* i *kszetradźnią* (polem i znawcą pola). *Kszetra* to ciało, które jest polem, a

kszetradźna to *paramatma*. Zadajemy sobie pytanie, dlaczego odwiedzamy pole. Nie po to, by zobaczyć pole, lecz by zobaczyć pana pola. Gdy udajemy się w pielgrzymce do Kaśi (Benaresu), to nie po to, by zobaczyć Kaśi, ale by dostąpić *darśanu* (widzenia) Pana *Wiśwanathy* (Śiwy jako pana wszechświata) z Kaśi. Kaśi stało się miejscem pielgrzymek, ponieważ jest tam *Wiśwanatha*. Dlaczego odżywiamy i ochramiamy ciało, które jest *kszetra*? Robimy to wyłącznie dla zamieszkującej tam *kszetradźni*. Tych, którzy tracą z widoku *kszetradźnię* i tych, których pochłania tylko *kszetra* powinno się nazywać biznesmenami. Wielu biznesmenów przybywa do Benaresu, aby zakupić sari i nigdy nie odwiedza świątyni *Wiśwanathy*. Ale ten, kto jedzie do Benaresu po *darśan*, udaje się do miejsca kultu Pana i dopiero potem odwiedza rynek. Tak więc, każda osoba powinna dobrze zapamiętać, że ostatecznym zadaniem *kszetry* jest umożliwienie jej *darśanu kszetradźny*.

W *Gicie* Pan Kriszna mówi, że jest zarówno *kszetra* jak i *kszetradźnią*. *Kszetra* bez *kszetradźni* ani *kszetradźna* bez *kszetry* nie jest celowa. Obie są wzajemnie zależne. Z tego powodu Pan Kriszna powiedział, że jest obiema. Powiedział też, że poprzez nie jest wszech-przenikający. Ale jest między nimi mała różnica. Jest oczywiste, że jeśli rozpatrzemy litery wyrazu *kszetra*, które składają się na dwie sylaby, stwierdzimy, że *kszetradźna* pod tym względem jest różna, gdyż ma trzy sylaby. Istotną różnicę stanowi sylaba *dźna*, która oznacza *dźhana swarupę* (ucieleśnienie wyższej mądrości)! *Kszetradźna* to *dźhana swarupa*, a bez tej sylaby to tylko *kszetra*. Gdy będziemy pamiętali, że *kszetra*, która jest niemal bezwładna, staje się uświęcona przez obecność *kszetradźni*, która jest *dźhana swarupą*, wtedy nigdy nie zejdziemy na złe drogi i nie będziemy mieli złych myśli.

Gdy ktoś mówi, że jest Bogiem, oczekujemy, że wykracza ponad wszystkie ludzkie istoty. Gdy Bóg robi coś złe, zastanawiamy się, czy jest Bogiem i czy mógł to zrobić, ponieważ uważamy, że Bóg jest tym, który zawsze postępuje właściwie. Nawet w przypadku ludzkiej istoty, gdy uważamy ją za osobę o łagodnym temperamencie, a ona chociaż raz wpadnie w złość, zaczynamy wątpić w jej łagodną naturę. Czy w ogóle możemy mówić, że jest *sattwiczny*? Potępiamy go i myślimy, że gdyby naprawdę był dobry, na pewno by tego nie zrobił. Czy kiedykolwiek uciekniecie się do złego czynu, gdy wiecie, że Bóg mieszka w tym ciele? Gdy rozpoznacie ten święty pierwiastek mieszkający w waszym wnętrzu, zawsze będziecie czynić dobro i podejmować dobre działania.

Powinniście też uznać to ciało za świątynię i myśleć, że mieszka w niej Bóg. Mówi się, że to ciało jest waszą świątynią i że w tym ciele mieszka Bóg, wieczny pierwiastek. Jednak dzisiaj, niestety, to ciało zdegenerowało się do mieszkania diabła. Powinniście zrozumieć różnicę między mieszkaniem Boga i mieszkaniem diabła. W domu Boga zawsze pali się wieczny płomień. Tam, gdzie jest światło, nie ma nietoperzy. Tam, gdzie jest ciemność, spotkacie nietoperze zapaskudzające to miejsce. Jeśli nie zapalicie płomienia czystych myśli w świątyni waszego ciała, wówczas nietoperze zapaskudzą ją i będzie w niej panowała gęsta ciemność. Musicie zadbać, aby ten święty płomień palił się wiecznie. Rozpalajcie w swoich sercach płomienie miłości, płomienie wiedzy i płomienie oddania.

Przyjęliśmy *namasankirtan* (śpiewanie Imion) jako jeden z naszych głównych programów działalności Sai. Imię Pana musi zawsze tańczyć na waszym języku. *Namasankirtanowi* i *nagarasankirtanowi* (śpiewaniu w procesji) przypisano ważne

miejsce w naszej działalności. Są wśród was tacy, którzy pytają dlaczego mamy wypowiadać na głos imię Boga. Nie wystarczy myśleć o Bogu. Imię Pana jest niczym promienna lampa. Formę świętego imienia można porównać do wielkiej świętej krowy, która darzy nas wszystkim, czego pragniemy. Z pomocą tego imienia, które jest jak powróż, mamy przywiązywać formę Boga do naszego serca. Serce jest jak filar, do którego powinniśmy ją przywiązać. Wasze usta są głównym wejściem do domu ciała. Gdy przy głównej bramie macie latarnię, światło jest widzialne ze środka i z zewnątrz. Zatem święty płomień świętego imienia na ustach rzuca światło do środka i na zewnątrz.

Nasze życie można porównać do drzewa. Tak jak wiele ptaków przesiaduje na gałęzi drzewa, tak samo możemy wyobrazić sobie wiele ptaków przysiadujących na gałęziach tego drzewa życia. Ptaki te przylatują, aby się najeść, odpocząć lub zabrudzić miejsce. Gdy zobaczymy liczne ptaki hałasujące na drzewie w naszym dziedzińcu, wychodzimy, klaszczemy w ręce i krzyczymy, by je wypłoszyć. Ptakami, które siadają na drzewie naszego życia są złe skłonności chcące zabrudzić nasze myśli. Powinniśmy je przepędzić z pomocą *Namy* (Imienia) i *tali* (klaskania). Co zyskujemy z takiego postępowania? Gdy ptaki siedzą na drzewie, cień pod drzewem zostaje zanieczyszczony. Gdy ptaki odlatują, przestrzeń ta staje się czysta.

Możecie się zastanawiać, co powinniście zrobić, jeśli ptaki powrócą. Jeśli będziecie stale odstraszać je głosem z rąk i ust, ptaki w ogóle nie wrócą na drzewo. Celem waszego życia musi być oczyszczenie umysłu i zapobieżenie pojawianiu się w myślach złych skłonności. Musicie ciągle recytować lub śpiewać imię Pana, tak by te ptaki nie wróciły. Język człowieka jest najświętszym narzędziem, gdyż może wypowiadać to słodkie i święte imię Boga. Nigdy nie powinniście podawać na ten język nieczystych dźwięków, gdyż on sam jest święty. I właśnie jedną z najświętszych rzeczy, jakie macie wynieść z tych letnich seminariów jest to, że powinniście karmić swój język świętymi dźwiękami i słowami. Nie możecie też używać swoich oczu do patrzenia na szkodliwe rzeczy. Powinniście patrzeć tylko na dobre i pożyteczne rzeczy.

Wielu może znać historię Surdasa. Był on niewidomy. W swoim nieskończonym miłosierdziu Pan Kriszna zapytał go, czy chce odzyskać wzrok, aby mógł popatrzeć na Niego. Surdas powiedział: „Chociaż ludzie mają oczy, są przepelnieni ignorancją i nie potrafią rozpoznać twojej wspaniałej postaci. Chociaż ludzie mają uszy, są głusi i nie potrafią docenić słodczy twojego świętego imienia. Wielu ludzi ma oczy i uszy, ale nie wykorzystują ich, by patrzeć na twoją promienną formę i słuchać twojego imienia. Ale ja chciałbym oczy, które zawsze będą pokazywały twoją wspaniałą formę i uszy, które zawsze będą słuchać harmonii twojej pieśni.” Prahlada zwykł mawiać: „Jaki pożytek z tych uszu, jeśli są niczym jaskinie w górze tego ludzkiego ciała? Jaki pożytek z tych oczu, zawsze szeroko otwartych jak u kozła, jeśli nie ma w nich światła wiedzy i przemożnego pragnienia poznania faktycznej prawdy o świecie?” Nie powinniśmy używać oczu do patrzenia na rzeczy małostkowej natury, lecz do patrzenia na naszych rodziców, na Boga, na starszych i na wszystkie dobre rzeczy. Dzisiaj wzrok naszych młodych ludzi skupia się na porozlepianych na przyulicznych ścianach banerach i plakatach z gwiazdami filmowymi. Jeśli będziecie skupiali uwagę na takich rzeczach, przepadniecie. Z tego powodu wasze serca będą pozbawione ludzkich cech. Jeśli dopuścicie do siebie złe myśli, jeśli poniżycie świątynię swojego ciała, wówczas zgubicie sam cel życia.

Drodzy uczniowie i studenci!

Gdy wrócić do domów, unikajcie złych kolegów i wypełniajcie swoje umysły szlachetnymi i wzniosłymi myślami. Wczesnie rano recytujcie imię Boga i prowadźcie *namasankirtan*, a w ciągu dnia pamiętajcie imię Boga. Chociaż teraz nawykliście do wstawania rano o 4 lub 5 godzinie, w domu możecie znów powrócić do zwyczaju wstawania o godzinie 9. Wtedy nie ma większego leniucha od was. W ten sposób poniżycie siebie. Gdy wstaniecie rano, usiądźcie na swoim łóżku i pomyślcie o Panu. Myślcie, że wasze wstawanie jest jak wychodzenie z łona, że właśnie się rodzicie. Zaraz po wstaniu zrzucicie swoje kłopoty i ciężary u stóp Pana i módlcie się do Niego, aby prowadził was przez życie i dawał wam tylko dobre myśli i szlachetne idee, które w życiu zawsze są czynnikami uwznioślającymi. Gdy wieczorem będziecie wracać do łóżka, wyobrażajcie sobie, że sen będzie stanem śmierci. Powiedzcie sobie, że w ciągu dnia postępowaliście zgodnie z przykazaniami Pana. Proście o przebaczenie, jeśli było coś niewłaściwego i proście o prowadzenie ścieżką prawości. Jeśli zaczniecie i skończycie dzień na takich modlitwach, pomoże wam to osiągnąć wyższe sposoby życia. Nawet podczas kąpieli, jeśli będziecie pamiętać imię Boga, będzie to niczym kąpiel formy Boga.

Gdy jecie i ofiarujecie pierwszy kęs Bogu, wszelkie zło zostaje wyeliminowane. Wtedy pożywienie staje się *prasadem* Pana, Jego darem dla człowieka. *Prasad* jest samym eliksirem życia. Może nie dać się zapewnić, by naczynie było czyste, by człowiek, który przyrządza potrawę, był czysty i by pożywienie było czyste, ale jeśli pierwszy kęs ofiarujecie Bogu, staje się ono całkowicie czyste.

Gdy wrócić do domów, możecie napotkać *sewa samiti* lub *sewa dal* (organizację bezinteresownej służby lub jej gałąź). Weźcie w niej aktywny udział. Zawsze starajcie się nieść pomoc tym, którzy są w niedoli, tym, którzy cierpią oraz biednym. Pewnego razu w stanie Tamil Nadu żył poeta i święty człowiek, który zwykł siedzieć na werandzie swojego domu przed obrazem Pana i śpiewać piękne pieśni. Któregoś dnia mocno padało więc on znalazł schronienie na innej małej werandzie w wiosce. Przyszedł jakiś człowiek i spytał go, czy też może się tam schronić. *Bhakta* (wielbiciel) powiedział, że może. Wyjaśnił, że „jest tu dość miejsca, abym mógł rozprostować nogi, ale teraz obaj możemy siedzieć.” Później przyszedł kolejny człowiek i poprosił o schronienie. *Bhakta* zgodził się mówiąc: „Było dość miejsca, abyśmy we dwóch mogli siedzieć, ale teraz, skoro ty doszedłeś, będziemy wszyscy stali.” W ten sposób nauczał zasady pomagania sobie wzajemnie i nie odprawianie nikogo, kto potrzebował pomocy. Jeśli macie trzy kęsy pożywienia i spotkacie innego człowieka, który wcale nie ma jedzenia, musicie pielęgnować ducha służby i odstąpić jeden kęs temu drugiemu człowiekowi. Powinniście pielęgnować tę postawę dzielenia się dobrymi rzeczami, które posiadacie, z innymi. Tylko wtedy zdołacie wcielić w życie wielką zasadę postrzegania Iśwary (Boga) w każdym stworzeniu. Tę zasadę winniście praktykować w życiu codziennym.

Wszyscy żywcie wielką miłość do Swamiego i wielbicie go, ale ta miłość i wielbienie na nic się nie zdadzą, jeśli nie weźmiecie pod uwagę nauk Swamiego. Nawet jeśli nie wielbicie, jeśli jednak wierzycie w prawdę jego słów i wcielacie je w życie, w waszym życiu łaska Swamiego zawsze będzie z wami obecna. Nie ma sensu, być tylko wypowiedzianym imieniem Pana, ale nie stosowali się do dobrych rzeczy, które się

z Nim wiążą. Byłoby to niczym wypowiedanie nazwy penicyliny, gdy macie gorączkę. Temperatura spadnie, tylko gdy zażyjecie tej penicyliny. Gdy jesteście głodni, głodu nie można zaspokoić wypowiedaniem takich słów, jak ziemniaki czy *ćapati* (rodzaj naleśników). Jeśli je zjecie, głód zostanie zaspokojony. Nie ma pożytku z samego słuchania. Musicie starać się zapamiętać treści dyskursów, których wysłuchaliście w ciągu tego miesiąca, wcielać je w życie i samemu osądzać, jak dalece postępowaliście w zgodzie z usłyszonym słowem. Wasi rodzice muszą zobaczyć w was przemianę. Gdy wrócicie do domu, próbujcie dać świadectwo zmianom, jakie w was nastąpiły i sprawić, że ludzie z waszego otoczenia zauważą, że podtrzymujecie tę wielką kulturę Indii.

* * * * *

22. Wykształcenie a skromność

Indie to święta ziemia i w tej świętej ziemi tolerancja zawsze była kardynalną wartością. Wśród *wrat*, czyli uznanych reguł zachowania, *wrata* prawdy odgrywa doniosłą rolę. Najwyższym i najśłodszym z uczuć jest matczyzna miłość. Mieszkańcy Indii zawsze honor wyżej cenili niż życie. Niestety, dzisiaj dopuściliśmy, by te chwalebne ideały wymknęły się nam i zaczęliśmy małpować kult Zachodu. Doszliśmy do stanu, w którym straciliśmy poczucie własnej wielkości, jak ten słoń, który nie zna własnej siły.

W przednim rzędzie siedzą mądrzy starsi, którzy przez ten miesiąc starali się wpoić wiedzę o duszy w umysły zebranych tutaj młodych uczniów. Omawiali oni nasze święte teksty, *śastry* i *Wedy*, przypominając wam o chwale starożytnych Indii. Uważamy, że na bogactwo składają się budynki oraz inne nieruchomości i materialne dobra, dlatego zatraciliśmy się w pogoni za wartościami doczesnymi. Ale one nie stanowią prawdziwego bogactwa, które może dać nam ogrom radości. Charakter to nasze bogactwo, a dobre zachowanie to nasz skarb. Fundamentem obu jest wiedza o Bogu. Nie powinniśmy tracić tego trwałego, cennego i wiecznego bogactwa, jakim jest wiedza o Bogu, na korzyść przelotnych, tymczasowych rzeczy, które są niczym przelotne chmury. Powinniśmy też wiedzieć, że w naszym kraju wielu *radźów* (królów), którzy kiedyś byli bardzo bogaci, dzisiaj jest sprowadzonych do poziomu zwykłych ludzi. Z drugiej strony, niektórzy zwykli ludzie doszli do stanowisk królów, ciesząc się wielkim materialnym bogactwem. Dlatego, nie powinniśmy przyrównywać trwałego szczęścia do zmiennego materialnego bogactwa.

Gdy staw w porze deszczowej jest pełen wody, jest w nim milion żab, ale gdy wysycha, żaby wyskakują z niego. Podobnie, gdy ktoś na tym świecie posiada władzę i jest bogaty, ludzie gromadzą się wokół niego, ale jak tylko przyjdą nań złe dni i zaczną piętrzyć się przeciwności, wszyscy jego najlepsi przyjaciele opuszczają go. Najwyższej wagi obowiązkiem człowieka jest dowiedzieć się, co go nie opuści i zdobyć to bogactwo, które zawsze będzie przy nim. Historia Indii dostarcza znakomite przykłady wydarzeń i ludzi. Pamiętamy ludzi takich jak Rawana, Hiranjakaśipu i innych, którzy posiadali materialne bogactwa, ale zapomnieli o wartościach życia i zaczęli znieważać innych. Ostatecznie spotkał ich wielki upadek. Dzisiaj ci, którzy pyszną się materialnym powodzeniem i ignorują wyższe wartości życia, muszą wiedzieć, że czeka ich taki sam upadek. Wiśwamitra pysznił się swoją fizyczną siłą i mocami zdobytymi na drodze *tapasu* (wyrzeczeń). Nawet wyzwiał Wasiszthę. Zrozumiał jednak, że Wasisztha miał coś, czego on nie posiadał – siłę Boga, która przewyższa wszystkie inne siły.

W *Mahabharacie* jest pewne wydarzenie, o którym każdy uczeń powinien wiedzieć i pamiętać. Kriszna zadał pytanie Ardżunie i Durjodhanie. Powiedział: „Durjodhano, mpiesz wybrać jedną z dwóch rzeczy: moją armię lub mnie. Którą chcesz?” Takie samo pytanie zadał też Ardżunie. Ponieważ Durjodhana był ignorantem, niemądrze pomyślał, że fizyczna siła armii będzie dla niego lepszym wsparciem niż Kriszna, który był tylko pojedynczą osobą. Dlatego poprosił o armię, a nie Krisznę. Ardżuna, jednak, zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli będzie miał po swojej stronie Krisznę, będzie miał wszystko. Dlatego powiedział: „Panie, bądź woźnicą mojego

rydwanu; nie tylko mojego rydwanu, ale także woźnicą mojego życia. Twoja bliskość jest moim wiecznym skarbem.” Ardżunie zależało na jakości, a Durjodhanie – na ilości.

Dzisiaj powinniśmy skupić uwagę na wyższych wartościach życia i nie tracić ich z oczu w szalonej pogoni za bardziej przyziemnymi wartościami. Obecnie człowiek zachowuje się w taki sposób, że nie widać w nim śladu Boskości. Zachowuje się jak małpa, przejawiając moralnie niskie instynkty i tracąc z widoku te wyższe wartości życia. Czterema kołami rydwanu, który bezpiecznie wiezie człowieka do celu, są: charakter, prawda, poświęcenie i tolerancja. Dzisiaj człowiek traci z oczu fakt, że jest wiecznym duchem i żyje tylko chwilą obecną, zaniedbując wzniosłe wartości życia. Dobra edukacja to taka, która rozwija wszystkie ukryte moce w człowieku. Ludzie marnują swoje życie, ograniczając się do samego czytania wielu książek. Nie próbują zrozumieć ducha, ani wcielać w życie tego, co przeczytali. Wiedza książkowa wzrosła, ale nie towarzyszy temu podobny wzrost doświadczenia. Gdy zajrzemy do dzienników w koledżu, zobaczymy tam więcej uwag na temat każdego ucznia niż jego ocen. Prawdziwą oceną, do jakiej powinniśmy dążyć, są stopnie bez uwag.

Prawdziwa edukacja wymaga pielęgnowania poczucia skromności. Dobre wykształcenie niesie wielką skromność. Bez skromności nie ma edukacji. Jej dzisiaj brak u młodzieży. Pojawia się wiele poróżnień między nauczycielem i uczniem. Występują różnice między studentami i placówkami oświatowymi. Gdy przyjrzymy się tym problemom i spróbujemy zrozumieć, co się kryje za tym wszystkim, jak te godne pożałowania sytuacje zrodziły się i gdzie leży odpowiedzialność za nie, okaże się, że zasadniczo znaczna odpowiedzialność leży nie po stronie nauczycieli, ani uczniów, lecz polityków. Uczniowie są czysti, ich umysły są czyste. Biały ubiór, jaki dzisiaj założyli jako mundurki jest symbolem wrodzonej czystości tych młodych ludzi. Przez miniony miesiąc mieszkali w Whitefield. Biały ubiór współgra z duchem Whitefield (ang. *white field* znaczy białe pole). Wasze serce jest polem, czyli *kszetra*. Nie wystarczy, że będziecie czysti tylko kiedy przebywacie w Brindawanie – wasze serce musi pozostać czyste niezależnie, gdzie się znajdziecie.

Liczni ludzie zwracają się do młodzieży, deprawują ją, wprowadzają w błąd, wykorzystują jako obiekt prowokacji przez wywoływanie emocji. Uczniowie i studenci nie powinni pozwalać, by tacy ludzie rujnowali ich przyszłość. Nie powinni stawać się pionkami w rękach samolubnych ludzi i dawać się wykorzystywać przez polityków. Przede wszystkim musicie pracować dla siebie i być szczęśliwymi. Na początku musicie starać się o samozadowolenie. Tylko będąc zadowolonymi z siebie, możecie nabrać pewności siebie. Jako uczniowie, musicie spędzać cały swój czas na nauce, a później, gdy opuścicie bramy swojej placówki oświatowej, służyć krajowi. Jeśli wasze serce nie będzie czyste a moce nierozwinięte, nie możecie stać się liderami w swoim kraju. Woda może popłynąć z kranów tylko wtedy, gdy zbiornik jest pełen. Szlachetne myśli, wielkie idee i wzniosłe uczucia będziecie mogli rozprowadzać po kraju, niczym wodę po kranach, tylko wtedy, gdy wypełnicie nimi swoje serce.

Jeśli pojawią się różnice między studentami i placówkami oświatowymi, od studentów zależy, by w pokojowy i delikatny sposób przedstawić władzom swój punkt widzenia. Wtedy władze także z pokojowym nastawieniem przystąpią do rozpatrzenia sprawy. Z drugiej strony, jeśli studenci uciekają się do gwałtownych manifestacji, znaczy to, że zapomnieli o swojej naturalnej roli w życiu. Jeśli student poszukuje *widji*

(wiedzy), nie powinien zachowywać się w sposób, który mówi nam, że znajduje się on na ścieżce niewiedzy. Nawet jeśli wygracie swoją sprawę dzięki gwałtownym rozruchom ale stwarzając innym trudności, takie zdobycze nie będą trwałe.

Kilku ludzi chce wywołać rewolucję, ale oni nie wiedzą, co chcą osiągnąć. To, co możemy osiągnąć przez miłość, tolerancję i pokój jest zawsze większe i trwalsze niż to, co możemy osiągnąć przez gwałtowną rewolucję. To, co zyskujemy przez gwałt, jest tymczasowe i nieświęte. Hindusi osiągnęli swoją wolność stosując metodę wytrwałego namawiania, a nie przez gwałtowną rewolucję. Gdy chcemy osiągnąć coś dobrego, naturalnie stajemy przed pewnymi trudnościami. Tymi przeszkodami nie powinniśmy się zniechęcać, ale iść naprzód, skupiając się na jaśniejącym przed nami celu.

W okresie swojej nauki musicie zrozumieć swoje obowiązki w roli ucznia czy studenta. Musicie wykazywać należny szacunek wobec rodziców i nauczycieli, dzięki czemu napełnicie umysł szczęściem i pokojem. W dawnej *gurukuli* (mieszkanu nauczyciela duchowego) stosunki między nauczycielem a uczniem były tak bliskie, jak między rodzicem a dzieckiem. Uczeń zawsze starał się sprawić guru mentalną lub fizyczną radość. Takie podejście cieszyło guru, dlatego przekazywał uczniom najwyższej wagi sekrety, a w *gurukuli* panowała wysoce święta atmosfera. Ardżuna służył Dronaçarji na różne sposoby. Dzięki temu zdobył jego serce. Dronaçarja kochał Ardżunę bardziej niż własnego syna; syna zwykł odsyłać pod byle pretekstem po to, by przekazać Ardżunie jakieś ważne sekrety.

Bardzo ważne jest, by uczennice wykształcić na dobre gospodynie domowe i matki. Tak jak dostępują słodczy miłości *Sai Maty* (Matki Sai), tak samo dzięki swoim czynom oddania powinny zasmakować miłości *deśa maty* (ojczyzny) i wyszkolić się na przyszłe idealne matki. Mam nadzieję, że wszyscy będziecie pieczołowicie przechowywać w pamięci te klejnoty mądrości, które wydobyliście z dyskursów w ostatnim miesiącu, że zachowacie je w szkatułce serca, a potem wydobędziecie na zewnątrz jako ozdoby swojej osoby.

Pewnego razu w Biharze zapanowała klęska głodu. Jedna z rodzin Biharu, składająca się z matki, ojca i dwójki dzieci, wyruszyła, by gdzie indziej szukać środków do życia. Ojciec, będący odpowiedzialnym za wyżywienie rodziny, przeszedł liczne trudności. Często nawet sam głodował, co po pewnym czasie doprowadziło go do śmierci. Matka, straciwszy męża, cierpiała z samotności i musiała nieść ciężar utrzymania rodziny przy życiu na tym szerokim świecie. Chodziła od domu do domu żebrząc o jedzenie, a gdy dostała niewystarczającą ilość jedzenia, dawała to dzieciom, a sama głodowała. Z czasem tak opadła z sił, że trudno jej było chodzić od domu do domu i żebrać. Dwunastoletni syn, siedząc na kolanach matki i widząc jej godny politowania stan, powiedział: „Mamo, odpocznij jakiś czas. Ja pójdę żebrać i przyniosę ci jedzenie.” Gdy słuchała syna, jego słowa chwyciły ją za serce. Czuliła się bardzo nieszczęśliwa, że musi posłać go na żebranie o jedzenie. Żadna matka nie chce, by jej dziecko stało się żebrakiem. Ale ponieważ chłopiec nalegał, zgodziła się. Od tego dnia ten mały chłopiec żebrał o jedzenie i co dostał, dawał matce i młodszemu braciszкови, sam zaś nie jadł wcale. Po jakimś czasie, poczuł, że już nie może chodzić. Doszedł do jednego z domostw. Pan domu siedział w fotelu i czytał gazetę. Chłopiec słabym głosem poprosił go o pożywienie. Pan domu odpowiedział, że niecelowe byłoby dawanie mu jałmużny i że zamiast tego poda posiłek na liściu.

Chłopiec ze słabości zemdlał. Pan domu podniósł go i posadził sobie na kolanach. Chłopiec wymamrotał kilka słów. Aby go usłyszeć, pan domu zbliżył swoje ucho do jego ust. Chłopiec wyszeptał: „Proszę przekazać jedzenie, które pan chce dać, najpierw mojej mamie.” Po wypowiedzeniu tych słów zmarł.

Dzisiaj nie spotykamy takiego rodzaju miłości – tak bliskiego uczucia łączącego członków rodziny. W tej historii głowa domu dla rodziny zagłodziła się na śmierć, matka głodziła się dla dzieci, a syn głodował i oddał życie, aby uwolnić matkę od żebrania. Patrząc jak szlachetny to przykład uczuć, które wiązały różnych członków rodziny. Tych troje, ojciec, matka i syn, zjednoczeni uczuciem wyglądają jak święta trójca. Zatem, każdy członek rodziny musi wypełniać swoje obowiązki. Tylko wówczas rodzinie będzie się powodzić i będzie w niej panowało szczęście. W starożytnych Indiach wszyscy gospodarze domów starali się wypełniać wszystkie swoje obowiązki i nigdy nie żądali żadnych praw dla siebie. Dzisiaj, gdziekolwiek pójdziemy, widzimy domaganie się praw przez ludzi, którzy nie uznają swojej odpowiedzialności. Jeśli będziecie wypełniać swoje obowiązki we właściwym duchu, da to wam prawdziwą władzę, gdyż będziecie cieszyć się dobrze zasłużonym autorytetem.

Nasi uczniowie zawsze pamiętają dwie doniosłe zasady – praca i wielbienie – i stosują się do nich w każdej chwili życia. Niezależnie jaką pracę przyjmiecie, wykonujcie ją najlepiej, jak potraficie i wypełniajcie swoje obowiązki ku najwyższemu zadowoleniu wszystkich zainteresowanych. Swoje obowiązki i zobowiązania musicie wypełniać też w domu. Jeśli dzisiaj zdołacie zadowolić swoich rodziców wypełnianiem obowiązków we właściwym duchu, jutro wasze dzieci dadzą wam powód do podobnego zadowolenia. Jeśli aspirujecie do szczęśliwego i bezpiecznego życia w przyszłości, swoje obecne życie musicie wieść w sprzyjający temu sposób, wypełniając swoje obowiązki we właściwym duchu.

W tych trzydziestu dniach mówiłem wam o różnych rzeczach. Mam nadzieję, że będziecie postępować zgodnie z ideałami, jakie przyswoiliście sobie w ostatnim miesiącu. Gdy będziecie poza Brindawanem, powinniście wykazywać to samo poczucie dyscypliny i stosować się do tych samych zasad w każdej sferze życia i w każdym miejscu, w jakim się znajdziecie. Z czasem możecie tu wrócić w innej roli, jako nauczyciele młodzieży. Wszyscy ci mądrzy starsi, którzy wygłaszali przesłania w tych seminariach, swego czasu byli też uczniami. Musicie starać się zachować w pamięci i wcielać w życie wszystkie te dobre rzeczy, które przekazali wam ci mądrzy starsi, posiadający mądrość zdobytą latami nauki. Istnieją inne letnie szkoły organizowane w różnych miejscach, ale one nie zaoferują wam tego rodzaju szkolenia, jakie tutaj otrzymaliście ani takiej atmosfery, w jakiej tu żyliście. Uczniowie, którzy uczestniczyli w tych seminariach mają szczęście. Szczęście to z pewnością jest wynikiem zasług, które zgromadzili w kilku życiach. Mieli przywilej obcowania z wielu mądrymi nauczycielami; ich nauczanie nie powinno zostać zignorowane. Każdy nauczyciel, który wygłaszał wykłady, nie tylko przekazywał wiedzę, lecz także krople miłości, które emanowały z jego serca. Widzieliście jak ci nauczyciele byli wzruszeni, kiedy was opuszczali i jak się załamywali. Jest to prawdziwa cecha guru. Gdzie ją znajdziecie poza tego rodzaju letnimi seminariami? Ci guru bardzo głęboko przeżywają rozstanie z wami. Wy z pewnością także czujecie ból na myśl o rozstaniu ze swoimi guru. Ale nie powinniście smucić się na samą myśl o rozstaniu. Jeśli

będziecie wcielać w życie te mądre rzeczy, których uczyli was wasi guru, wówczas oni, a także Swami, będą z wami. Żywotną obecność takiego guru w głębi serca możecie osiąść tylko dzięki działaniu. Wtedy będzie on żywą obecnością wewnątrz was.

* * * * *